

KS. BOGDAN STANASZEK

NA POGRANICZU POWIATÓW JASIELSKIEGO I DĘBICKIEGO

KONSPIRACJA
W OKOLICACH BRZOSTKU
W OKRESIE
OKUPACJI NIEMIECKIEJ



**NA POGRANICZU
POWIATÓW DĘBICKIEGO
I JASIELSKIEGO**

PRACE KATEDRY HISTORII XIX I XX WIEKU
WYDZIAŁU HISTORII I DZIEDZICTWA KULTUROWEGO
UNIWERSYTETU PAPIESKIEGO JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

NR 7

KS. BOGDAN STANASZEK

**NA POGRANICZU
POWIATÓW DĘBICKIEGO
I JASIELSKIEGO**

KONSPIRACJA W OKOLICY BRZOSTKU
W OKRESIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie
WYDAWNICTWO NAUKOWE

KRAKÓW 2024

Recenzja wydawnicza
dr hab. Marek Hałaburda, Uniwersytet Ignatianum w Krakowie

Korekta
Edyta Muszyńska

Projekt okładki
Marta Jaszczuk

Na okładce
Żołnierze niemieccy na Rynku w Brzostku – jesień 1939 roku (?)
(ze zbiorów Stanisława Andrzeja Cholewiaka)

Na wyklejce I
Okolice Brzostku – fragment mapy z 1938 roku (Biblioteka Narodowa, sygn. ZZK S-19 848 A)

Na wyklejce II
Północna część powiatu jasielskiego – fragment mapy dróg z 1 kwietnia 1938 roku
(Biblioteka Narodowa, sygn. ZZK 17399)

Publikacja dofinansowana z subwencji
dla Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie,
a także przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Brzostockiej
oraz Centrum Kultury i Czytelnictwa w Brzostku

Ten utwór jest dostępny na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0)



Copyright © 2024 by ks. Bogdan Stanaszek

ISBN 978-83-8370-054-0 (druk)
ISBN 978-83-8370-055-7 (online)

 <https://doi.org/10.15633/9788383700557>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe
30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

wydawnictwo@upjp2.edu.pl
<https://ksiegarnia.upjp2.edu.pl>

Wstęp

Ta książka powinna właściwie powstać 40 lat temu. Wtedy bowiem, jako maturzysta, zacząłem gromadzić relacje uczestników konspiracji, którzy dziś już nie żyją. Trwał jeszcze PRL, a opresyjne rządy gen. Wojciecha Jaruzelskiego zdawały się nie mieć końca i grzebać wszelką nadzieję na zmianę sytuacji. Jednocześnie w społeczeństwie rosło zainteresowanie bohaterskimi kartami przeszłości, w tym przemilczanymi przez lata zmaganiem oddziałów partyzanckich, które w sierpniu 1944 roku zajęły lasy na Podkarpaciu na pograniczu powiatu jasielskiego i dębickiego, gdzie staczały liczne potyczki z cofającą się armią niemiecką. Opowieść o tych wydarzeniach była przekazywana przez mieszkańców, choć niektórzy, poszkodowani przez okropności wojny, a potem przez represje komunistyczne, mówili o tym szeptem. Mimo manipulacji historią przez ówczesne władze gmina Brzostek za bohaterską postawę mieszkańców została 17 stycznia 1986 roku odznaczona Krzyżem Partyzanckim.

Książka, którą obecnie oddaję do rąk Czytelników, powinna się ukazać wcześniej również dlatego, że stanowi uzupełnienie, a właściwie pierwszą część, opublikowanej w 2009 roku monografii pt. *Sprawa agenturalna „Północ”*, opowiadającej o represjach UB wobec podziemia niepodległościowego w tym rejonie w latach pięćdziesiątych¹.

Celem tej publikacji jest odpowiedź na pytanie, jak rozwijała się i jakie miała znaczenie konspiracja w okolicach Brzostku w latach 1939–1945. Badaniem objęto teren ówczesnych gmin: Brzostek i

1 B. Stanaszek, *Sprawa agenturalna „Północ”. Represje UB wobec działaczy niepodległościowego podziemia i społeczeństwa na pograniczu powiatów: jasielskiego, dębickiego i tarnowskiego*, Brzostek 2009.

(miasteczko) i zbiorowej Brzostek II (dziś stanowią jedną gminę miejsko-wiejską Brzostek). Należały one w czasie wojny do powiatu jasielskiego (dziś dębickiego). To położenie na pograniczu powiatów sprawiło, że rozwijała się tu konspiracja ZWZ-AK podlegająca dwóm obwodom: jasielskiemu i dębickiemu. Stanowiło to o specyfice działań i ich oryginalności. Wystarczy wspomnieć, że niemal wszyscy pracownicy magistratu należeli do placówki AK „Bekas” (Brzostek), a wśród pracowników Urzędu Gminy Brzostek II byli konspiratorzy związani z placówką Łączki Kucharskie, Pilzno i Kołaczyce, a dodatkowo członkowie Narodowej Organizacji Wojskowej. Łączyła ich idea walki o wolną Polskę, choć w warunkach okupacyjnych nie mieli pojęcia o skomplikowanej sieci konspiracji, która ich otaczała... Inne, poza Armią Krajową, ugrupowania podziemne prawie tu nie istniały. Ruch komunistyczny, choć silny w okresie międzywojennym ze względu na panującą w środowiskach wiejskich biedę, w czasie wojny był prawie całkowicie zmarginalizowany. W książce starałem się opowiedzieć tę skomplikowaną historię, ukazać realia okupacyjnego życia, skalę represji niemieckich i ich związek z działalnością konspiracyjną.

Podstawę źródłową monografii stanowią liczne relacje ustne i pisemne zebrane przez autora w latach 1985–1990. Bez nich powstanie tej pracy byłoby zupełnie niemożliwe. Uzupełniają je materiały archiwalne odnalezione w Instytucie Pamięci Narodowej, archiwach państwowych i kościelnych, wymienione w bibliografii oraz źródła drukowane. Wykorzystano również dostępne opracowania, wśród których na szczególną uwagę zasługują monografie przygotowane przez Antoniego Stańkę² i Mieczysława Wieliczkę. Ten ostatni autor

2 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, wyd. 3, poprawione i rozszerzone, Tuchów 1984. Wydana ostatnio praca

ze względu na czas i warunki ukazania się publikacji (1974) koncentrował się na działaniach ugrupowań komunistycznych (PPR, AL). Przedstawiał je jako zasadnicze, a minimalizował znaczenie podziemia ZWZ-AK – podczas gdy w rzeczywistości siły rozkładały się dokładnie odwrotnie. Mimo to w jego pracy odnajdujemy wiele ważnych informacji³.

Niniejsza książka składa się z 6 rozdziałów. W pierwszym omówiono warunki życia pod okupacją niemiecką, narastający terror i likwidację ludności żydowskiej. W rozdziale drugim zaprezentowano placówkę ZWZ-AK Brzostek i inne ugrupowania konspiracyjne funkcjonujące w miasteczku. Rozdział trzeci ukazuje wpływy Obwodu ZWZ-AK Dębica na terenie gminy Brzostek II oraz udział mieszkańców w działaniach II i III zgrupowania partyzanckiego. Kolejny rozdział opisuje pacyfikację Brzostku przeprowadzoną przez Niemców 20 czerwca 1944 roku, która w dużym stopniu sparaliżowała działania konspiracyjne. W rozdziale piątym przedstawiono udział żołnierzy placówki „Bekas” w akcji „Burza”, a w ostatnim opisano schyłek okupacji i powojenne rozliczenia odpowiedzialnych za pacyfikację miasteczka. Uzupełnieniem książki jest aneks zawierający ważne dokumenty źródłowe, które niejako dopełniają wcześniej podane informacje.

R. Pajury, *Zagłada i walka. Druga wojna światowa w Dębicy i powiecie dębickim*, Dębica 2022, w odniesieniu do poruszanej tu tematyki bazuje w dużym stopniu na wcześniejszych ustaleniach, posiada układ kronikarski i okazała się mało przydatna. Podobnie książka: *III Zgrupowanie Armii Krajowej na Ziemi Pilzneńskiej. Pilzno („Pinia”, „Pocisk”) – 1944*, red. A. Popiel, Pilzno 1996.

- 3 M. Wieliczko, *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1974. Nic natomiast nie wnosi do poruszanej problematyki popularnonaukowa książka: W. Hap, *Obwód ZWZ-AK Jasło*, Tuchów 1997.

Autor pragnie podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszej książki: pracownikom archiwów i bibliotek, którzy życzliwie umożliwiali dotarcie do potrzebnych materiałów. Na szczególnie podziękowanie zasługują osoby opisane w książce, których relacje pozwoliły na odtworzenie ulotnej konspiracyjnej rzeczywistości.

1

Realia życia pod okupacją

1.1. Wkroczenie wojsk niemieckich i początku okupacji

Już w pierwszym dniu agresji niemieckiej na Polskę mieszkańcy Brzostku zaczęli odczuwać skutki wojny. Świadczą o tym jednoznacznie wspomnienia świadków tych wydarzeń. Apolonia Bejska (wówczas Twardusiówna) zapamiętała, że samoloty niemieckie, które pojawiły się nad miasteczkiem, nadleciały od południa – prawdopodobnie od Słowacji¹. Potwierdza to Stefan Traciłowski, który wspomina:

W dniu 1 września, pamiętnego roku, rankiem zaryczały nad miasteczkiem samoloty. Nikt jeszcze nie wiedział, że wybuchła wojna i że to bombowce nieprzyjacielskie. Niektórzy ludzie sądzili, że alianci śpieszą Polsce z pomocą. Pierwsze bomby, jakie spadły w okolicy Pilzna i Jasła, otworzyły oczy mieszkańcom. Powstałe popłoch².

- 1 A. Bejska, *Wspomnienia o dawnym Brzostku*, „Rocznik Brzostowski” 1 (1993), s. 91.
- 2 S. Traciłowski, *Kronika Składnicy Kółek Rolniczych w Brzostku*, rkps w posiadaniu B. Stanaszka, k. 9. Podobny motyw odnajdujemy we wspomnieniach Stefana Szybowicza: „1 wrzesień 1939 r. ludność Brzostku ogarnęła panika, psychoza wojny. O godzinie 7 rano bombowce niemieckie zbombardowały stację w Jasle (byli zabici i ranni), krążąc i przelatując nad Brzostkiem w celach rozpoznawczo-wojskowych”. S. Szybowicz, *Notatnik z okresu okupacji i wybuchu drugiej wojny światowej 1 IX 1939–17 I 1945*, Brzostek, 30 lipca 1977, rkps w posiadaniu B. Stanaszka, s. 1.

Ze względu na zbyt późno ogłoszoną mobilizację rezerwiści dopiero w trzecim dniu wojny wyjechali do swoich jednostek³. Mimo tych problemów: „Duch patriotyzmu obrony ojczyzny górował w całej ludności Brzostku i w całej Polsce”⁴. Ludzie masowo przystępowali do spowiedzi. Ponury nastrój potęgował widok furmanek z rannymi polskimi żołnierzami. Armia była w odwrocie, a szosy pełne uciekinierów „niosących na plecach łup, ciągnących za sobą cały dobytek, jak krowy, kozy”. Drogi zapełnione taborem konnym się korkowały. Mężczyznom zdolnym do noszenia broni zalecano wycofanie na Wschód, by organizować dalszy opór⁵. Nie podjęto nauki w brzosteckiej szkole⁶. W dniach 4–6 września ewakuowały się urzędy: policja, poczta, pracownicy sądu; pracę zawiesiły również zarządy gmin⁷. Stefan Szybowicz wspomina: „Prawie cała ludność, a przeważnie żydowska opuściła miasto. Pozostali na miejscu jedynie starzy i chorzy, którzy nie mieli możliwości ucieczki. Uciekinierzy pozostawiali cały swój dobytek. Nastąpił czas bezkrólewia”⁸. Analogiczny obraz sytuacji rysuje Stefan Traciłowski:

Pojawiają się pierwsi uciekinierzy z zachodu i robi się coraz większy popłoch. Wojsko polskie wycofuje się z zajmowanych stanowisk,

3 Tamże, s. 1. „Na uwagę zasługuje fakt, że karty mobilizacyjne z jednym paskiem czerwonym i z drugim miały się zgłosić do swoich jednostek przed samą wojną. Marynarz z Oksywia czy ze Świecia miał nakaz do piechoty. Saper czy żołnierz z łączności do kawalerii”.

4 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 1.

5 A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 92; S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 1.

6 ASPB, Kronika szkoły w Brzostku (odtworzana przez Władysławę Twarduś w 1945 roku), k. 8 v.

7 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 2; ASPB, Kronika szkoły, k. 8v.

8 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 2.

a w czwartym czy piątym dniu września, w godzinach popołudniowych, wyrusza z Brzostku dosłownie cała ludność, byle z domu, choćby do najbliższej wioski lub przysiółka, jak Okrągła, Nawsie Brzosteckie, Wola Brzostecka. Zaledwie kilka osób zostaje na miejscu. Opisujący wydarzenia tych dni też wybierał się do Siedlisk, ale prędko się opamiętał i został na miejscu, a zmienił tylko mieszkanie drewniane na murowane (apteka). Okazało się później, że tylko nieduża grupka powędrowała dalej na wschód, gdzie przeżyła nieraz ciężkie i niebezpieczne przygody, a znakomita większość wróciła niebawem do swoich domów i gospodarstw⁹.

Tymczasem do obrony na linii Wisłoki przygotowywali się polscy żołnierze Armii „Karpaty” (Małopolska): 5 września 1939 roku płk dypl. Bronisław Prugar-Ketling, dowódca 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, otrzymał od gen. Kazimierza Fabrycego, dowódcy Armii „Karpaty” rozkaz rozlokowania swojej jednostki w rejonie: Frysztak–Kołaczyce–Brzostek. Wchodzący w skład dywizji 48 pułk piechoty [dalej jako: pp] wyładował się 5 września na stacji kolejowej w Dębicy, skąd żołnierze przemieszczali się w mniejszych grupach na postój w okolice Pilzna. Sztab dywizji rozlokował się w Lubli, zaś linia obrony została podzielona na 2 pododcinki. Pododcinek północny od Kluczowej po Brzostka po prawej stronie Wisłoki i drogi Jasło–Pilzno zajął 48 stanisławowski pp (dowódca płk Walenty Nowak). Piechotę wspierały tu 2 baterie artylerii. Żołnierze 6 września budowali pozycje obronne nad Wisłoką. Następnego dnia ok. godz. 9 z rana dowódca dywizji otrzymał wiadomość,

9 S. Traciłowski, Kronika..., k. 10–11.

że od strony Tuchowa przez Ryglice ruszyła większa niemiecka kolumna zmotoryzowana. Była to, jak się okazało, straż boczna 4 Niemieckiej Dywizji Lekkiej, operującej na osi Tarnów–Pilzno. Wiadomość tę potwierdziły patrole wysłane przez 48 pp w rejon Jodłowej–Ryglic, które przekazały meldunki do sztabu 11 Karpackiej Dywizji Piechoty¹⁰. Okazało się, że siły niemieckie natarły na wycofującą się 24 Dywizję Piechoty. W Tuchowie ok. godz. 17 zaskoczyły 17 pp, rozbijając jego 3 batalion. Reszta pułku, w tym przydzielony do niego 1 batalion 155 pp, kontynuowała marsz, przekraczając Wisłokę przez most w Jaworzu Górnym, a następnie 155 pp przez Kamienicę Dolną dotarła ok. godz. 18 do Smarżowej. Część dywizji przemieszczała się w stronę północną i dotarła do Pilzna–Dębicy. Siły 24 DP były poważnie osłabione, a żołnierze wyczerpani długo-trwałym marszem. Dodatkowo dywizję rozdzielał na 2 zgrupowania masyw gór gorzejowskich. Pułkownik dypl. Bolesław Krzyżanowski wobec fatalnego stanu swoich oddziałów chciał zrezygnować z dowodzenia; nie widział możliwości obrony linii Wisłoki i podjął samowolną decyzję o wycofaniu dywizji w rejon: Frysztak–Wysoka–Stryżów. Informację o tym przekazano przez łącznika do sztabu 11 Karpackiej Dywizji Piechoty w Lubli 7 września o godz. 22. Pułkownik dypl. Prugar-Ketling wobec odsłonięcia północnej, ale też południowej flanki dywizji był zmuszony porzucić plany obrony linii Wisłoki i zarządził odwrót na Frysztak–Dynów w kierunku Przemyśla. Rozkazy wydano już po północy 8 września¹¹.

10 B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990, s. 11, 18–22, por. M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 68–71.

11 R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989, s. 90–95; M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 73–75.

Żołnierze 24 DP przed ewakuacją wysadzili jeszcze most na Wisłoce w Jaworzu Górnym¹².

Wkrótce w Brzostku pojawiły się pierwsze patrole niemieckie. Szybowicz pisał, że było to nad ranem, a żołnierze niemieccy przyjechali na rowerach¹³. Z kolei Traciłowski wspominał, że wieczorem, kiedy wraz z ks. Stępnem, miejscowym katechetą wracał po wysłuchaniu komunikatu radiowego z domu do apteki, Niemcy otoczyli ich, nakazali zgaszenie latarek i wypytywali o ruchy wojsk polskich. Sami twierdzili, że Warszawa już upadła, co okazało się nieprawdą¹⁴.

W niedzielę 10 września¹⁵ z rana do Brzostku wkroczyły w większej liczbie oddziały niemieckie, które przemieszczały się od strony Jodłowej i przekraczały Wisłokę obok zniszczonego mostu w Przeczycy¹⁶. Miasteczko było opuszczone przez ludność, ale z wiosek „przyszło do kościoła paru mężczyzn”¹⁷. Niemcy zatrzymali

12 Archiwum ZBoWiD w Brzostku, br. sygn. Opis wydarzeń we wsi Gorzejowa w czasie okupacji (por. aneks).

13 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 2.

14 S. Traciłowski, *Kronika...*, k. 10.

15 We wspomnieniach pojawiają się również inne daty, ale prawie wszyscy wskazują, że była to niedziela, co rozstrzyga sprawę (przypadała 10 września). S. Traciłowski, *Kronika...*, k. 11; S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 2. W kronice szkoły powszechnej odtwarzanej w 1945 roku znajdujemy zapis: „W dniu 9 września wkroczyło do Brzostku wojsko niemieckie witane przez paru sympatyków Niemców. Wieczorem komenda niemiecka wezwała przedstawicieli Brzostka i oświadczyła im, że są zakładnikami, odpowiadają życiem za spokój żołnierzy niemieckich”. ASPB, *Kronika szkoły...*, k. 8r. Natomiast L. Sieradzki twierdził, że wkroczenie Niemców nastąpiło w piątek 8 września, a aresztowanie zakładników w niedzielę 10 września. Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985.

16 A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 93. Natomiast Szybowicz uzupełniał, że most w Jaworzu został wysadzony przez wycofujące się wojska polskie. S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 2.

17 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 2.

ks. Michała Stępnia, miejscowego katechetę i grupę mężczyzn jako zakładników¹⁸. Trzymano ich pod strażą w urzędzie gminy, a w nocy w szkole. Rankiem, gdy wojska niemieckie szykowały się do wymarszu, uwięzionym udało się zbiec¹⁹. W następnych dniach pojawiały się kolejne oddziały wojsk niemieckich. Apolonia Bejska wspominała: „stroma przeczycka droga, na nieszczęście przejezdna owej suchej jesieni, wieczorem migotała światłkami”²⁰.

Według ankiety wypełnianej w 1945 roku przez proboszcza oddziały niemieckie stacjonowały w Brzostku od 8 września 1939 do 25 czerwca 1941 roku. Początkowo przebywali tu Ślązacy (dobrze mówiący po polsku), a wiosną 1940 roku zastąpili ich Bawarczycy, którzy odnosili się życzliwie do mieszkańców, wydali nawet 100 obiadów biednym. Natomiast Prusacy „dali się we znaki wszystkim”²¹.

Tadeusz Kwiatkowski zapamiętał, że pod koniec września 1939 roku część jednostek niemieckich przierzucano na zachód. Jedna z nich zatrzymała się w Brzostku. Żołnierze weszli do magistratu i rozbili obraz z orłem oraz portrety prezydenta Ignacego Mościckiego i naczelnego wodza Edwarda Rydza-Śmigłego. Jeden z żołdaków odbił tondo przedstawiające głowę marszałka Józefa Piłsudskiego, która wienczyła tablicę legionistów odsłoniętą w sierpniu 1939 roku²².

18 S. Szybowicz (również zatrzymany) twierdzi, że było ich 11, zaś Traciłowski pisze o kilkudziesięciu zakładnikach.

19 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 11; S. Traciłowski, *Kronika...*, k. 11. Ten ostatni autor pisze o zwolnieniu zakładników.

20 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 3; A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 93.

21 ААР, Ankiety straty parafii w czasie II wojny światowej, Ankieta parafii Brzostek z 31 sierpnia 1945; A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 94.

22 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985. Tablica w czasie okupacji pozostała na swoim miejscu. Dopiero po zakończeniu wojny zatynkowano ją na polecenie władz komunistycznych.

Komenda wojskowa (Ortskommendantur) sprawująca we wrześniu i październiku 1939 roku władzę w Brzostku mieściła się po wschodniej stronie rynku w kamienicy Łabudzińskich, w dawnym gabinecie notarialnym²³. Zarząd wojskowy należał do obszaru tyłowego 14 armii niemieckiej²⁴. Żołnierzy zakwaterowano m.in. w na piętrze szkoły (do grudnia 1939), zaś sale na parterze służyły jako stajnie dla koni. Ponadto dwukrotnie wojsko niemieckie zajmowało klasy na parterze²⁵. Niemcy przetrzymywali konie i paszę dla nich w domu ludowym oddanym do użytku przed wojną²⁶.

Zarząd wojskowy wydał rozporządzenia, by ludność oddawała aparaty radiowe i posiadaną broń. Niemcy wezwali też mieszkańców do podjęcia pracy. Uciekinierzy wrześniowi „cichaczem” wracali ze wschodu, w rodzinnych domach pojawiali się żołnierze z rozbitych jednostek polskich. Na polecenie władz niemieckich pracownicy urzędów podjęli pracę: uruchomiono urzędy gmin Brzostek I i Brzostek II oraz pocztę. Szybowicz wspominał, że wiele osób w początkowej fazie wojny nie podjęło pracy, a dotyczyło to tych, którzy mieli zapewnioną jakąkolwiek egzystencję życiową. Inni z braku środków materialnych musieli szukać źródeł utrzymania. Autor wspomnień zapamiętał, że po zorganizowaniu gmin „aresztowano wszystkich więźniów politycznych i pospolitych, którzy w panice wojennej opuścili więzienia. Aresztowani już nigdy nie powrócili”²⁷.

23 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

24 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 89.

25 ASPB, Akta luźne, Kwestionariusz w sprawie materiałów do historii szkolnictwa w okresie okupacji [1958–1960].

26 Rel. ustna J. Dziwisza z 19 sierpnia 1987.

27 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 3.

Po utworzeniu Generalnej Guberni (dekret Hitlera z 12 października 1939 roku obowiązujący od 16 października) Brzostek i okoliczne miejscowości pozostały w powiecie jasielskim należącym do dystryktu krakowskiego. W Jaśle utworzono starostwo (Kreishauptmannschaft), a jego starostą 7 listopada 1939 roku został dr Ludwig Losacker. Stopniowo tworzone formacje policyjne oraz inne organy realizujące politykę niemiecką na okupowanym terenie²⁸.

W Brzostku przez kilka lat (przed likwidacją Żydów) miał siedzibę posterunek żandarmerii, którego komendantem był feldfebel Heidemann. Podlegała mu miejscowa policja granatowa. W późniejszym okresie posterunek został zlikwidowany²⁹. Zasadniczo posterunki tego typu liczyły 13–16 żandarmów. Przejściowo posterunek żandarmerii funkcjonował również z Kołaczycach, zaś komenda mieściła się w Jaśle³⁰.

W listopadzie 1939 roku Niemcy podjęli odtwarzanie struktur policji polskiej, którą formalnie powołano 17 grudnia 1939 roku. Pozostawała ona w ścisłej zależności od niemieckiej żandarmerii. Komendant powiatowy policji granatowej podlegał dowódcy żandarmerii, a komendant posterunku komendantowi rejonowemu żandarmerii. Policję granatową wykorzystywano do walki ze szmuglem, do ściągania kontyngentów, kontrolowania przestrzegania godziny policyjnej i innych zadań³¹. Posterunek policji granatowej został też utworzony w Brzostku. Początkowo mieścił

28 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 91–98.

29 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

30 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 147.

31 A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, *passim*.

się, podobnie jak przed wojną, w murowanym domu należącym do Piotra Lemka na Szkotni (po prawej stronie drogi prowadzącej do Pilzna za potokiem Słony)³². W 1941 roku w miasteczku utworzono Komendę Obwodową Policji Polskiej, której podległo 6 okolicznych posterunków (Brzostek, Frysztak, Wiśniowa, Kołaczyce, Szerzyny, Jodłowa). Funkcję komendanta Posterunku Rejonowego (Gruppenpostenkomendant) objął Wincenty Zys, dobrze wspomniany przez mieszkańców³³. Natomiast posterunek policji granatowej w Brzostku został przeniesiony do jednego z opustoszałych domów żydowskich, a następnie (zapewne w 1943) ulokowano go na piętrze Urzędu Gminy Brzostek i³⁴. Obsada posterunku ulegała częstej zmianie. Pierwszy komendant Władysław Szymanowski podpisał volkslistę i gorliwie wysługiwał się Niemcom. Apolonia Bejska wspominała:

Szymanowski z pejczem w ręku często konno poruszał się po brzosteckim Rynku niczym udzielny władca. Wrzeszczał przy tym i groził. Nienawidził szczególnie inteligencji. Ustanowił godzinę policyjną o 18-tej wieczorem. Nieco tylko spóźnione, napotkane na Rynku osoby kazał przetrzymywać w gminnym areszcie do rana. Niebezpieczne były rozmowy Szymanowskiego z funkcjonariuszami Feldpolizai i Gestapo. Należało zawsze oczekiwać jakichś represji, np. rewizji³⁵.

32 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

33 Tamże; IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 181, Protokół przesłuchania świadka W. Zysa z 10 listopada 1975.

34 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

35 A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 94.

Po przeniesieniu Szymanowskiego komendantem posterunku został Wincenty Zys, przesiedlony z okolic Poznania, który następnie, o czym już wspomniano, w 1941 roku objął funkcję inspektora posterunku grupowego. Na stanowisku szefa posterunku zastąpił go Jan Szymała, pochodzący z Poznańskiego, który był dobrze wspominany przez mieszkańców. Ponadto pracowali tu policjanci: plut. Marian Lenartowicz, Kazimierz Seidler i jego brat Paweł, Wetecka, Leśniak, Sadowski, Pękala, Orlop i Świrski³⁶. Latem 1942 roku w okresie zbiórki kontyngentów policjantów z posterunku w Brzostku przesuвано czasowo na inne placówki, a do miasteczka przydzielano funkcjonariuszy z Jasła i z Niemiec, co miało służyć skuteczniejszemu ściąganiu świadczeń rzeczowych³⁷.

Brzostek od 1934 roku był siedzibą 2 gmin wiejskich – jednostkowej Brzostek I i zbiorowej – Brzostek II (obie należały do powiatu jasielskiego). Brzostek, mimo formalnej utraty statusu gminy miejskiej, nadal traktowany był jako miasto (ustawa pozwalała na używanie tego określenia), a na czele gminy Brzostek I stał burmistrz³⁸. Do obu gmin należało 19 miejscowości. Gęstość zaludnienia w 1940 roku

36 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 4, 15–16. Szybowicz opisuje powojenne losy policjantów, wobec większości z nich wysuwał poważne zarzuty. Pozytywnie oceniał Szymałę, Zysa oraz Pawła Seidlera (przeniesionego na posterunek w Jodłowej). Podobne świadectwa przekazali w swoich wspomnieniach: T. Kwiatkowski i A. Bejska. Bejska pozytywnie wspominała Leopolda Skwarłę, który przebywał w Brzostku w 1940 roku. Po przeniesieniu do Żmigrodu Nowego związał się z polską konspiracją. Został zamordowany przez Niemców. Rel. ustna A. Bejskiej z 21 września 1987.

37 A. Bejska, *Dziennik*, rkps, fragmenty w posiadaniu B. Stanaszka, zapis z 28 lipca 1942.

38 B. Stanaszek, *Parafia Brzostek w latach 1918–1945*, w: *Dzieje parafii Brzostek*, red. B. Stanaszek, Brzostek 2019, s. 327–328.

1. REALIA ŻYCIA POD OKUPACJĄ

w Brzostku wynosiła 347 mieszkańców na kilometr kwadratowy, a w gminie Brzostek II – 105 osób. W miasteczku mieszkało półtora tysiąca osób. W pozostałych wioskach należących do gminy Brzostek II w 1943 roku liczba mieszkańców wynosiła w następujących miejscowościach: Bączalka – 372, Bukowa – 637, Głobikówka – 391, Gorzejowa – 843, Grudna Dolna – 461, Grudna Górna – 709, Januszkowice – 925, Kamienica Dolna – 570, Kamienica Górna – 956, Klecie – 517, Nawsie Brzosteckie – 993, Opacionka – 463, Przeczyca – 670, Siedliska-Bogusz – 1307, Skurowa – 446, Smarżowa – 868, Wola Brzosteka – 523, Zawadka Brzosteka – 313³⁹.

Tabela 1. Ludność gmin Brzostek I i Brzostek II w latach 1931–1943

Gmina	Powierzchnia (ha)	Liczba ludności w roku			
		1931	1939	1940	1943
Brzostek I	441	1396	1467	1541	1051
Brzostek II	11760	11857	12343	12680	11964

Źródło: *Die Ernährungs- und Landwirtschaft im Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete. R. B. [Statistische Zusammenstellungen], H. 6, Gemeindeverzeichnis und Einwohnerstand vom 1 VI 1940, Kraków 1940, s. 8; Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943, Kraków 1943, s. 21.*

39 *Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943, Kraków 1943, s. 21.*

W pierwszym roku okupacji zauważalny był wzrost ludności w przypadku Brzostku o 74 osoby (5%), a gminy Brzostek II o 337 osób (2,7%). Wynikało to z przyjazdu w rodzinne strony osób pracujących wcześniej w innych rejonach Polski oraz przesiedleńców z ziem wcielonych do Rzeszy⁴⁰. W 1940 roku przybyli wysiedleni z poznańskiego (proboszcz brzostecki szacował ich liczbę na ok. 25 osób)⁴¹. Część z nich zamieszkała w domach ludności polskiej, a po wysiedleniu Żydów otrzymywali przydziały do opustoszałych mieszkań. Początkowo zajmował się tym burmistrz, a potem Urząd Likwidacyjny w Jaśle⁴². W 1944 roku do Brzostku przybyło 28 uchodźców z Kresów Wschodnich⁴³.

Drastyczny spadek ludności w Brzostku związany był z wymordowaniem przez Niemców ludności żydowskiej oraz wywózkami mieszkańców na roboty do Rzeszy. W 1943 roku Brzostek liczył zaledwie 1051 mieszkańców, co oznaczało regres w stosunku do 1940 roku o 490 osób (blisko 1/3).

Przyrost naturalny w okresie okupacji wykazywał stałą tendencję spadkową. W odniesieniu do parafii Brzostek (wioski: Bukowa, Januszkowice, Klecie, Opacionka, Nawsie Brzosteckie, Wola Brzostecka, Zawadka Brzostecka) dane te przedstawia tabela 2.

40 Inteligencja wychowana jeszcze w okresie galicyjskim znajdowała zatrudnienie na ziemiach zaboru rosyjskiego, gdzie brakowało urzędników. Ludzie wracali teraz do swoich rodzin, co było charakterystyczne również dla innych miasteczek w powiecie jasielskim. M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 159.

41 ААР, Ankiety..., Ankieta parafii Brzostek z 31 sierpnia 1945.

42 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

43 ААР, Ankiety..., Ankieta parafii Brzostek z 31 sierpnia 1945.

1. REALIA ŻYCIA POD OKUPACJĄ

Tabela 2. Ruch naturalny w parafii Brzostek w okresie okupacji niemieckiej⁴⁴

Rok	Liczba		Różnica liczby urodzonych i zmarłych
	urodzonych	zmarłych	
1939	130	78	52
1940	122	82	40
1941	110	88	22
1942	103	98	5
1943	92	105	-13
1944	39	138	-99

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Ankiety straty parafii w czasie II wojny światowej, Ankieta parafii Brzostek, s. 2.

Na interesującym nas terenie zdecydowanie dominowała ludność narodowości polskiej. Jedyne w Brzostku Żydzi stanowili ok. 39% mieszkańców. Spisy niemieckie wskazujące na dużą liczbę Ukraińców są ewidentną manipulacją (por. tabela 3). Zauważamy też niewielką liczbę reichsdeutschów i volksdeutschów, którzy cieszyli się znacznymi przywilejami ze strony okupantów.

44 Nieco inne dane uzyskujemy po zsumowaniu liczby urodzonych i zmarłych z ksiąg metrykalnych – por. B. Stanaszek, *Parafia Brzostek...*, s. 309.

Tabela 3. Struktura narodowościowa mieszkańców gmin Brzostek I i Brzostek II według stanu z 1 czerwca 1940 roku

Gmina	Polacy	Żydzi	Ukraińcy	Reichs-deutsche	Volks-deutsche
Brzostek I	1062	413	42	12	12
Brzostek II	10247	265	2120	36	12

Źródło: *Die Ernährungs- und Landwirtschaft...*, Kraków 1940, s. 8.

Niemcy utrzymali polską obsadę samorządu oraz jego przedwojenną strukturę (jak już wspomniano, miasto Brzostek tworzyło odrębną gminę wiejską). W gminie Brzostek I burmistrzem był cały czas Andrzej Jan Szybist, sekretarzem Edward Chwał, a po jego aresztowaniu funkcję tę objął Józef Wnęk, który wcześniej zajmował się rozdziałem kartek żywnościowych (sekretarzem był do 14 września 1943). Ponadto pracowali tu: Bolesław Michalik (prowadził księgowość i podatki), Stanisław Wierzbicki (woźny), Stanisław Chimiak (stróż). Od 1941 roku w urzędzie zatrudniono także Tadeusza Kwiatkowskiego (kasa); przez pewien czas pracowali tu również: Kazimiera Wajdówna i Adam Janik (goniec). W gminie Brzostek II wójtem był Jan Foryś z Woli Brzosteckiej, sekretarzem Jan Juryś z Kołaczyc, a ponadto pracowali: Józef Nykiel z Kamienicy Dolnej (księgowość), Jan Płaziak z Januszkowic (referent podatkowy), Piotr Betlej, Stanisław Gromadzki, Włodzimierz Kawa z Kamienicy Dolnej oraz Eugenia Bączek z Gorzejowej⁴⁵. Urząd Gminy

45 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986; T. Kwiatkowskiego z lipca 1985; J. Płaziaka z sierpnia 1986; rel. pisemna W. Kawy z 4 marca 1989.

Brzostek I mieścił się w biurach magistratu przy drodze do Pilzna, a Brzostek II – w piętrowym budynku po zachodniej stronie rynku⁴⁶.

W okresie okupacji zawieszeniu uległa działalność Sądu Grodzkiego w Brzostku. Sekretarz magistratu Edward Chwał i nauczyciel Kasper Świtkowski uporządkowali porozrzucane akta oraz księgi sądowe i hipoteczne, a pomoce szkolne przenieśli do domu prywatnego. Z inicjatywy nauczycieli: Kaspra i Marii Świtkowskich oraz Heleny Wnękowej uruchomiono zajęcia dydaktyczne, początkowo w domu prywatnym, a od kwietnia 1940 roku w szkole. Pracę podjęli wszyscy przedwojenni nauczyciele. Po aresztowaniu kierownika Józefa Matuszewskiego (13 marca 1941) władze niemieckie mianowały jego następcą Ignacego Brożynę, przesiedleńca z Poznańskiego⁴⁷. Szkoły funkcjonowały też w wioskach zgodnie z siecią organizacyjną sprzed wojny. W okresie okupacji działała również w miasteczku obowiązkowa publiczna szkoła rolnicza, która w roku szkolnym 1942/1943 miała 6 klas i 165 uczniów⁴⁸.

Brzostek stanowił swego rodzaju centrum dla północnej części powiatu jasielskiego, co znacznie wykraczało poza teren gminy Brzostek II. Wpływało na to oddziaływanie handlowe oraz funkcjonujący tu przed wojną Sąd Grodzki, którego okręg obejmował także Jodłową⁴⁹. Od 1942 roku Niemcy organizowali w Brzostku, podobnie jak w Jaśle i Żmigrodzie Nowym, konferencje starosty dla sąsiednich gmin. Uczestniczyli w nich przedstawiciele społeczeństwa: księża, wójtowie, sołtysi, kierownicy szkół, urzędnicy, pracownicy

46 Obecnie mieści się tam Biblioteka Miejska.

47 ASPB, Kronika szkoły, k. 9r.

48 J. Draus, R. Terlecki, *Oświata na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945 (Monografie z dziejów oświaty)*, t. 28, red. J. Mięso), Wrocław 1984, s. 85–87.

49 B. Stanaszek, *Parafia...*, s. 306.

spółdzielni. Przekazywano wówczas informacje na temat rekrutacji robotników na wyjazd do Rzeszy, o kontyngentach i bezpieczeństwie publicznym⁵⁰. Konferencje odbywały się w domu ludowym w Brzostku zbudowanym przed II wojną światową na dawnym targowisku. W 1942 lub 1943 roku miało tam miejsce spotkanie tzw. drewnianej policji z oficerem Gestapo z Jasła. Funkcję tłumacza podczas niego spełniał żandarm Bruno Kosma. W trakcie wydarzenia padały deklaracje, że Niemcy przybyli na ten teren na stałe i nie ma co liczyć na zmianę sytuacji. Domagano się terminowego oddawania kontyngentów. W spotkaniu uczestniczyło 500 osób, a raport składał wówczas komendant posterunku policji granatowej Szymała⁵¹.

Administracja niemiecka na okupowanym terenie zmierzała do maksymalnego wykorzystania potencjału gospodarczego na rzecz III Rzeszy. Jesienią 1940 roku Niemcy wprowadzili obowiązkowe kontyngenty na produkty rolne i zwierzęta gospodarskie. Płacili za nie ok. 20% rzeczywistej wartości. Obciążenia te i podatki wzrastały w kolejnych latach okupacji⁵². Wysokość kontyngentów wyznaczana była przez agronoma powiatowego w starostwie na poszczególne gminy, te zaś dzieliły je na poszczególne wsie przy udziale agronoma gminnego (od 1942). Sołtys z komisją wyznaczał wysokość obciążeń dla gospodarstw⁵³. Przykładowo proboszcz brzostecki w 1941 roku został zawiadomiony przez wójta gminy Brzostek I, że

50 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 100; M. Mendys, W. Mendys, *Z badań nad zniszczeniami gospodarczymi w powiecie jasielskim w latach 1939–1945*, w: *Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski*, red. S. Zabierowski, Rzeszów 1976, s. 152.

51 Rel. ustna J. Dziwisza z 19 sierpnia 1987.

52 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 109–111.

53 Tamże, s. 114.

musi dostarczyć po cenach urzędowych 650 kg pszenicy lub żyta, 700 kg jęczmienia i 150 kg owsa. Wyznaczano terminy dostawy: do 31 sierpnia – 10%, do 30 września – 20% itd., a całość do 15 lutego 1942 roku. Niewykonanie obowiązku miało skutkować surowymi karami ze strony władz powiatowych i konfiskatą zboża⁵⁴. Opłacenie stale rosnących podatków było problemem dla ludności, tym bardziej że warunki pogodowe wpływały na obniżenie plonów⁵⁵.

Ważną rolę w odbiorze kontyngentów odgrywały spółdzielnie, których działalność Niemcy usiłowali wprząc w swoją politykę rabunkową. Jedną z dużych jednostek działających w powiecie była Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Brzostku, w okolicy funkcjonowały też filie jasielskiej Spółdzielni Spożywczej (Grudna Górna, Siedliska-Bogusz, Kamienica Dolna, Klecie)⁵⁶. W Jaśle na czele urzędu kontrolującego pracę spółdzielni stał niejaki Erbe. To on nakazał przekształcenie Składnicy Kółek Rolniczych w Brzostku w Spółdzielnię Rolniczo-Handlową i doprowadził do zmiany jej władz (usunięto z zarządu Jana Andrzeja Szybista, a na jego miejsce powołano Józefa Kolbusza, dotychczasowego kierownika sklepu). Do rady nadzorczej weszli przedstawiciele każdej wioski. Kontyngenty składane przez mieszkańców „przechodziły” przez magazyny spółdzielni. Na magazynowanie zboża oraz roślin oleistych i strączkowych wykorzystywano większość domów pożydowskich, a na

54 APB, Dokumenty luźne w zielonej księdze, Pismo wójta gminy Brzostek I do ks. W. Żywickiego z 20 sierpnia 1941.

55 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 111. W czerwcu 1942 roku ks. W. Żywicki, proboszcz brzosteczki zabiegał w Urzędzie Skarbowym w Jaśle o obniżenie podatków, gdyż ciężka zima spowodowała straty w zasiewach sięgające 80–90%. APB, Dokumenty luźne w zielonej księdze, Pismo ks. Żywickiego do Urzędu Skarbowego w Jaśle z 17 czerwca 1942.

56 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 118–119.

siano i słomę Dom Ludowy. Do składowania towarów służyły też synagoga i budynek sądowy (po wojnie ulokowano tu biura Gminnej Spółdzielni). Siano wiązali przy użyciu maszyn jeńcy sowieccy, których przywożono z Jasła. Przy odbiorze kontyngentów władze niemieckie wprowadziły „rodzaj premii” dla ludności w towarach deficytowych (takich jak cukier, bony na tekstylia i wódka). Spółdzielnia zajmowała się również skupem jaj, przy czym zatrudniano w tym celu kilku dodatkowych pracowników. Za towar dostawcy otrzymywali pewną ilość cukru, co miało motywować ich do kolejnych dostaw. Dzięki zwiększonym obrotom i zatrudnieniu wielu młodych ludzi uchroniło się przed wywózką na roboty do Rzeszy. Przy samym kontyngencie zbożowym pracowało kilkunastu pracowników w biurze, a nadto inni w magazynach (raporty musiały być w tym samym dniu przekazane telefonicznie do Jasła)⁵⁷.

Władze okupacyjne przeprowadziły spis zwierząt hodowlanych, by w pełni kontrolować gospodarstwa rolne. Warunki życia ludności dramatycznie się pogorszyły⁵⁸. Wprowadzono kartki żywnościowe, które jednak nie przysługiwały mieszkańcom wsi. Dla nauczycieli

57 S. Traciłowski, *Kronika...*, k. 14–15. W grudniu 1943 roku zatrudniano 7 pracowników umysłowych, 8 fizycznych, a spółdzielnia liczyła 729 członków. Do zarządu należeli: Józef Kolbusz (kierownik handlowy), Józef Czech (kasjer), Stefan Traciłowski (księgowy). Członkami Rady Nadzorczej byli: Józef Staniszewski (przewodniczący), Jan Forys, wójt (zastępca), Jan Czech (sekretarz), Jan Grzesiakowski z Kamienicy Dolnej, Józef Ignarski z Januszkowic, Józef Oprządek z Zawadki Brzosteckiej, Leonard Samborski z Kleci, Ignacy Brożyna, kierownik szkoły w Brzostku i Władysław Deisenberg z Januszkowic. Spółdzielnia pozyskała od rolników 970 t zboża, 47 t roślin oleistych i strączkowych, 848 kg lnu i konopi, 737 t okopowych, 74 t słomy i siana, 23 t jaj (od 1 lipca do 31 grudnia 1943). W ramach kontyngentów zebrano 286 t zboża. Tamże, k. 16–17.

58 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 4–5.

wydano je 1 stycznia 1941 roku, ale już 1 marca cofnięto osobom pracującym w wioskach. W powiecie jasielskim wydawano je jedynie dla nauczycieli z Brzostku, Jasła i Żmigrodu Nowego⁵⁹.

Niemcy nakazali również ludności obowiązkowe odstawianie mleka. Według rozporządzenia dotyczącego starostwa jasielskiego z 26 maja 1942 roku od 1–2 krów należało oddać 300 litrów rocznie, a od 3–4 krów – 500 litrów. Jeśli gospodarstwo znajdowało się z dala od mleczarni, musiało dostarczyć odpowiednio 8 i 15 kg masła od krowy⁶⁰. W Brzostku funkcjonowała Spółdzielnia Mleczarska mieszcząca się w budynku Towarzystwa Zaliczkowego Kasa Stefczyka, a jej kierownikiem był T. Krzyszewski. Jej obroty były w czasie okupacji znacznie większe niż przed wojną⁶¹.

W miasteczku zorganizowano także biuro spisu pogłównia zwierząt. Szybowicz wspominał: „Nielegalna sprzedaż mięsa była surowo karana. Ludność musiała oddać żarna, a zboże wolno było mleć jedynie w młynach”⁶². Utworzenie wspomnianego biura spisowego wiązało się z zarządzeniem z 10 kwietnia 1942 roku wprowadzającym rejestr zwierząt w każdej wsi. Bydło i trzoda chlewna miały zostać zakolczykowane i zewidencjonowane⁶³. W Brzostku pojawił się niejaki Rendak, który miał zajmować się kolczykowaniem i kontyngentami. W lipcu 1942 roku mieszkał jako lokator w kamienicy Twardusiów przy rynku. W swojej działalności wykazywał się bezwzględnością, urządzał też „nocne wypady”, by wykryć przypadki ukrywania

59 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 115.

60 Tamże, s. 115.

61 S. Traciłowski, *Kronika...*, k. 19–20.

62 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 4–5; por. M. Mendys, W. Mendys, *Z badań...*, s. 153.

63 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 114.

zwierząt. W pamiętniku z tych czasów czytamy: „Dla ludności nie jest dobry. Krzyczy, ordynarny, a nawet wali trzcina. Ludzie znoszą mu, co kto może, żyje sobie jak król”⁶⁴. Szybowicz zapamiętał, że w zakresie uprawnień wspomnianego biura leżały również inne sprawy rolnicze, m.in. kontrolowanie oborników – „czy są dokładnie ułożone w przymy”. O ile ktoś nie mógł wykonać dostaw obowiązkowych, był karany więzieniem. Ludność próbowała poprawić swój byt, trudniąc się nielegalnym handlem i dostarczaniem towarów do miast, „mimo że groziła za zabicie świni kara śmierci”. Po wydaniu nakazu przemiału zboża w młynach, jak już podano, Niemcy polecili, by ludność oddała kamienie z żaren. W tej sytuacji „mielono zboże w młynkach od kawy lub w żarnach ukrytych”⁶⁵.

Jak już wspomniano, za towary oddawane w ramach kontyngentów władze niemieckie chętnie przekazywały dostawcom wódkę. Świadek tych praktyk relacjonował:

Celowo rozpijano ludność, która w stanie nietrzeźwym zapominała o swojej godności Polaka i niejednokrotnie służyła wrogowi. Były wypadki, że rodzone dzieci robiły doniesienia na swoich rodziców, sąsiad donosił na sąsiada, że tamten zabił nielegalnie świnię lub cielę, a inny znów wskazywał – nie zawsze prawdziwie, że ten czy ów prowadzi pracę antyniemiecką, ukrywa radio, broń itp. Toteż tysiące ludzi wywożono do obozów, z których tylko nieliczni powrócili żywi. Czasy były niepewne, ludzie żyli z dnia na dzień i chętnie zaglądali do kieliszka, aby w wódce utopić swoje zmartwienia i kłopoty. Nikt nie myślał o rozwoju swego gospodarstwa, nie inwestowano, nie robiono oszczędności,

64 A. Bejska, Dziennik, zapis z 28 lipca 1942.

65 S. Szybowicz, Notatnik..., s. 4.

natomiast na wódkę nie żałowano pieniędzy. Zapotrzebowanie na alkohol było olbrzymie, toteż jego braki na rynku uzupełniano bimbrem pędzonym prywatnie ze zboża, ziemniaków, owoców i innych. Pijaństwo stało się nałogiem, który pokutuje w Polsce po dzień dzisiejszy⁶⁶.

Utrapieniem dla ludności były wywózki na roboty do Rzeszy. Zarządzenie generalnego gubernatora z 26 października 1939 roku wprowadzało przymus pracy od 18. do 60. roku życia (później dotyczył on także osób młodocianych od 14 lat)⁶⁷. Z wywózki na roboty przymusowe zwalniano osoby zarejestrowane w biurze zatrudnienia w Jasle. Otrzymywali tam tzw. arbeitskardę, „rodzaj legitymacji ze zdjęciem nie retuszowanym i odciskiem palca, jak przestępcy”. Aby chronić się przed wywózką, młodzież żeńska znajdowała zatrudnienie m.in. w mleczarni⁶⁸, natomiast mężczyźni zatrudniali się przy budowie drogi asfaltowej z Pilzna przez Brzostek do Jasła. Szybowicz wspominał:

Pracowali na gościńcu i wydobywali kamienie w lasach zawadzkich. Jakoś jesienią nastąpiły ulewne deszcze i padały od paru dni. Robotnicy nie zgłosili się do pracy. Po podjęciu pracy przez robotników wieczorem podjechało Gestapo i wszystkich, którzy nie byli w pracy, zabrano samochodami do Jasła na Gestapo i tam maltretowano, bito okrutnie⁶⁹.

Los pracowników przymusowych w Rzeszy był bardzo trudny, a niekiedy tragiczny. Marian Warchał z Nawisia Brzostockiego wspominał:

66 S. Traciłowski, *Kronika...*, k. 20–21.

67 M. Mendys, W. Mendys, *Z badań...*, s. 156.

68 A. Bejska *Wspomnienia...*, s. 94–95.

69 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 6.

Niemcy szukali mnie, bo był jakiś donos o nielegalnej sprzedaży. W marcu 1942 r. wyjechałem do Austrii do pracy. Gospodarz nazywał się Hirsch, mieszkał w wiosce w powiecie Gmunden. Za pracę dawał jedzenie i jakieś grosze, za miesiąc można było kupić koszulę. Pracowałem od 4 III 1942 do 4 I 1943 r. Raz uderzył mnie podczas pracy, a ja mu oddałem. Zadzwoił na Gestapo, aresztowali mnie, odbyła się rozprawa i dostałem 8 miesięcy karnego obozu. Przewieźli mnie do Kędzierzyna – budowaliśmy fabrykę nawozów. Bili bardzo, 12 godzin roboty, jedzenie – 0,5 l zupy, liche chleb z kasztanów... Posiłki dawali dwa razy dziennie – rano i wieczór. W południe była tylko woda z brukwi. Po odsiedzeniu wyroku we wrześniu Gestapo uznało, że jesteśmy niebezpieczni i wysłało do Auschwitz. Tam początkowo przez dwa tygodnie nie chodziliśmy do roboty, bili nas, przechodziliśmy kwarantannę. Całe dni siedzieliśmy pod gołym niebem, w deszcz czy śnieg. To gorsze niż praca; tylko na noc pędzili nas do baraków. Byłem tam do listopada 1944 r. Pracowaliśmy w majątku rolnym. Rodzina dowiedziała się, że jestem w Oświęcimiu, bo można było wysłać otwarte listy w języku niemieckim. Przesyłali paczki żywnościowe (chleb, który strażnicy przecinali, by sprawdzić, czy nie ma tam czegoś ukrytego). Potem wydano zakaz pisania listów i urwał się kontakt, bo wywieźli nas do pracy w Mauthausen-Gusen, w kamieniołomy. Niezdolnych do roboty rozstrzeliwali. Byłem tam do 6 V 1945 r. do wyzwolenia przez Amerykanów. Przed aresztowaniem ważyłem 78 kg, po wyzwoleniu 27 kg⁷⁰.

70 Rel. ustna. M. Warchała z 1987 roku „Amerykanie dali nas do szpitala, zapewnili specjalną dietę, byłem tam ok. 2 miesięcy. Zapewnili bardzo dobrą opiekę. W obozie był ze mną Gajda z Brzysk, potem on wyjechał do Ameryki. Ja wróciłem przez Pilzno czeskie, a potem wagonami ruskimi do Rzeszowa i Frysztaka, a stamtąd piechotą do domu na Nawsie Brzosteckie”. Marian

Wielu mieszkańców ukrywało się przed Niemcami, którzy organizowali łapanki, by pozyskać przymusowych robotników. Świadek relacjonował:

Młodzi ludzie kryli się nocami po polach i wioskach. Równocześnie gminy wyznaczały niektórych na wyjazd [wynikało to z obowiązku nałożonego przez okupantów]. Komendant posterunku Szymała zdradzał zaufanym przyjazd policji powiatowej celem urzędzenia łapanki. Niejednokrotnie Niemcy przyjeżdżali z zaskoczenia, by udaremnić ucieczkę młodych ludzi⁷¹.

Z obawy przed łapankami zmniejszyła się frekwencja na nabożeństwach w kościele parafialnym⁷². W pamięci mieszkańców miasteczka zapisała się łapanka przeprowadzona przed atakiem wojsk niemieckich na ZSRR w 1941 roku:

Przybyło Gestapo wraz z policją niemiecką i przeprowadzili na szeroką skalę łapankę. Dwa samochody ciężarowe z ludźmi wywieziono do Jasła do Moderówki. Po przeprowadzeniu spraw administracyjnych samochodami transport ten zdążył ku Warszawie poprzez Brzostek. Z transportu wyskoczył Czesław Szybowicz. Pamiętam, że w tym transporcie byli: Leonard Tułeczki, Jan Zięba i inni. Wszyscy powrócili, salwując się ucieczką⁷³.

Warchał 1 kwietnia 1987 roku został odznaczony Krzyżem Oświęcimskim (legitymacja nr 118-87-87).

71 Tamże, s. 4–5.

72 AAB, Ankiety..., Ankieta parafii Brzostek z 31 sierpnia 1945.

73 S. Szybowicz, Notatnik..., s. 8.

Potwierdza to relacja Tadeusza Kwiatkowskiego, który dodawał, że Niemcy „zebrali ludzi z ulicy i z pól”, a następnie wywieźli w Lubelskie – trafił tam m.in. Kazimierz Kwiatkowski. Po jakimś czasie wywiezieni wrócili do Brzostku⁷⁴.

W innym źródle czytamy:

Od czasu do czasu urządzano łapanki na ulicach i schwytyanych wywożono przeważnie do Niemiec. W roku 1942 został w takiej łapance schwytyany ówczesny kierownik sklepu [Spółdzielni Rolniczo-Handlowej] Wojciech Krzyżak, którego w Jaśle mocno pobito. W późniejszych latach zabierano nawet z domów i wysyłano do robót. W tej akcji brali niejednokrotnie udział i Polacy, co miało miejsce u Traciłowskiego. Niemcy nakazywali zresztą władzom gminnym, że taką a taką liczbę ludzi mają dostarczyć do roboty⁷⁵.

Według szacunków proboszcza z parafii Brzostek w okresie okupacji Niemcy wywieźli do Rzeszy ok. 500 osób⁷⁶.

1.2. Eksterminacja ludności żydowskiej

Rządy niemieckie okazały się najbardziej tragiczne dla ludności żydowskiej. W okolicach 20 września 1939 roku żołnierze nakazali Żydom zgolenie bród (odbywało się to publicznie na rynku

74 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

75 S. Traciłowski, *Kronika...*, k. 24v.

76 ААР, Ankiety straty parafii...; S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 14; S. Niemiec, *Moje wspomnienia*, w: *Z dziejów Brzostku. Studia i materiały*, t. 1: XIX–XX w., red. B. Stanaszek, Brzostek 2007, s. 185–187.

miasteczka). Komenda placu ustanowiła Judenrat (Radę Żydowską), a na jej przewodniczącego wskazano niejakiego Czopa. Wyznaczeni zostali posłańcy – „rzekomo policja żydowska”. Wszyscy Żydzi musieli nosić na przedramieniu opaskę z gwiazdą Dawida, zakazano im również opuszczania miejsca zamieszkania. W bożnicy Niemcy urządzili stajnię dla koni. Na ludność żydowską kilkakrotnie nakładano kontrybucje, zmuszano ją do prac przymusowych. Na przełomie lat 1939 i 1940 Żydzi dbali o porządek na rynku i odśnieżanie dróg⁷⁷. Według jednej z relacji miejscowy lekarz Rudolf Lach przesyłał do władz niemieckich fałszywe sprawozdania, że wśród Żydów szerzy się tyfus płamisty, co czasowo chroniło ich przed wywózką⁷⁸.

Do Brzostku przesiedlano Żydów z okolicznych wsi, a zrealizowano to w pełni w 1941 roku. Zakazano im opuszczania miasteczka, które stanowiło dla nich getto⁷⁹. Według danych gminnych w 1942 roku w Brzostku mieszkało 713 Żydów⁸⁰. W 1942 roku szefem Judenratu był Schönwetter, właściciel folwarku w Zawadce Brzosteckiej, a w radzie pracował niejaki Schwartz. Policja żydowska mieściła się w domu Szpeta⁸¹.

W dniu 28 kwietnia 1942 roku gestapowcy przyprowadzili na plac przy posterunku 6 Żydów, działaczy komunistycznych: 2 braci Rublów (popularnie określanych jako Jojłuki), 2 braci stryjecznych Bermanów i 2 braci Kaplów, których rozstrzelano. Pochowano ich

77 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 3.

78 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

79 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 182–183; rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

80 APRZOS, SPJ, sygn. 292, Straty osobowe 1945–1946, s. 249.

81 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985. W dawnym domu Szpeta w 1985 roku mieszkał Czekaj.

we wspólnej mogile na kierkucie⁸². W tym samym dniu we wczesnych godzinach porannych Gestapo aresztowało Stanisława Kruszyńkę, Franciszka Mokrzyckiego z Opacionki oraz Józefa Wójcika z Kleci, którzy przed wojną byli związani z ruchem komunistycznym. Zostali odwiezieni furmanką przez policję granatową do Jasła, a następnie do obozów, skąd już nie powrócili⁸³.

Wyraźnym znakiem zbrodniczych zamiarów Niemców wobec ludności żydowskiej były egzekucje, które odbywały się w pobliżu miasteczka. Na początku lipca 1942 roku żandarmi z Tarnowa przywieźli na posterunek grupowy policji w Brzostku grupę Cyganów (mężczyzn, kobiety i dzieci), którzy twierdzili, że udają się do Rumunii. Żandarmi przez telefon wezwali funkcjonariuszy z Jasła (Hildebrand, Müller, Heineman, Kosma, Bretschneider). Ci po przybyciu do Brzostku wskazali na mapie wojskowej miejsce egzekucji – las w Zawadce Brzosteckiej. Po rozstrzelaniu Cyganów żandarmi polecieli, by komendant policji granatowej Szymała wraz z sołtysem z Zawadki zajęli się pochówkiem⁸⁴.

82 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 5.

83 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 217. Stanisław Kruszyńka zginął 26 lipca 1942 roku w obozie Gross-Rosen. W tym czasie zamordowany został również F. Wójcik. M. Wieliczko, *Informator o miejscach walk i męczeństwa ludności w powiecie jasielskim w okresie II wojny światowej*, Rzeszów 1975, s. 46.

84 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 181, Protokół przesłuchania świadka W. Zysa z 10 listopada 1975. Nieco inaczej przedstawia przebieg wydarzeń M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 183; tenże, *Informator...*, s. 17. Wieliczko twierdzi, że egzekucja odbyła się w marcu 1942 roku. Bardziej wiarygodne jest zeznanie komendanta Zysa, który był bezpośrednim świadkiem wydarzeń (twierdził, że było to na początku lata 1942 roku). W innych źródłach znajdujemy informacje o 3 egzekucjach w Zawadce Brzosteckiej. W marcu 1942 i marcu 1943 roku (rozstrzelani Cyganie i Żydzi). Liczba ofiar miała wynosić od 23 do 27. Zapewne chodzi o to samo wydarzenie, a data została podana błędnie (na podstawie z ankiet zbieranych po wojnie).

Dnia 10 lipca 1942 roku Niemcy dokonali likwidacji getta w Jołdowej. Zdrowych i zdolnych do pracy Żydów wywieziono, a pozostałą ludność wyprowadzono do lasu w Przeczycy, gdzie odbyła się masowa egzekucja. Zastrzelono 162 osoby, jedynie 2 udało się zbiec⁸⁵.

Likwidacja getta w Brzostku przebiegała w kilku etapach. Najpierw młodych Żydów, zdolnych do pracy, wywożono do obozu w Pustkowie. Wśród wywiezionych był rabin Cheim Wolkenfeld⁸⁶ wraz z trójką starszych Izraelitów⁸⁷. Został on rozstrzelany na skraju parku dworskiego w Strzegonicach w lipcu 1942 roku⁸⁸. Niedługo potem Goldmann (przed wojną właściciel stacji benzynowej położonej w Rynku), bardzo ceniony przez społeczność żydowską, były radny gminy, popełnił samobójstwo, zażywając truciznę (choć Tadeusz Kwiatkowski twierdził, że został rozstrzelany)⁸⁹.

Relację na temat ostatnich tygodni pobytu ludności żydowskiej w Brzostku znajdujemy w *Dzienniku Apoloni Twardusiówny*. Zapis nosi datę 28 lipca 1942 roku:

Posiadamy też informacje, że jesienią 1942 roku w Zawadce odbyła się egzekucja 11 Żydów (7 mężczyzn i 4 kobiet) schwytych przez funkcjonariuszy Gestapo. *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo tarnowskie*, Warszawa 1984, s. 241. Natomiast Szybowicz relacjonuje, że „przejeżdżający obóz Cyganów został zatrzymany, ponad 20 osób, wszystkich rozstrzelano w lasach zawadzkich. Dochodziły z dala krzyki. Został również pochwycony młody mężczyzna nie mający żadnych dokumentów, został rozstrzelany przez policjanta granatowego obok bożnicy, gdyż uznano, że jest narodowości żydowskiej”. S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 9.

85 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 184.

86 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

87 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 5.

88 Zbrodni mieli się dopuścić żandarmi z Jasła 18 lipca 1942 roku. Ogólna liczba rozstrzelanych Żydów wynosiła według relacji 18 osób. *Rejestr miejsc...*, s. 181.

89 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 5; rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

Mniej więcej miesiąc temu była rejestracja, czyli wywóz do obozów karnych pracy – tych, którzy są rzemieślnikami. Z Brzostku poszło 130. Z tych kilku do Abrahama, m.in. rabin. Ciągłe mówi się, że ich wywiozą całkiem. Ostatnio po wizycie starosty – w piątek 24 lipca – kazano im robić kwietnik na rynku. Pracują więc, zwożą szuter, kopią. Ma być gotowe za osiem dni. Jeden incydent z tego wydarzenia: gdy starszy ganił Sztorcha, że Żydzi mało pracowali, bo rynek nieładnie wygląda, ten odpowiedział, że to pozostałość polnische Wirtschaft [polskiej gospodarki]...⁹⁰

Wykonanie prac nie było łatwe, gdyż „Rynek był górzysty i miał duże spady, a także pozostałości po dawnym ratuszu”⁹¹. Projekt rabat kwiatowych wykonał inż. arch. Rosenzweig (zięć Schönwettera), a gmina zakupiła drzewka⁹².

Dnia 12 sierpnia 1942 roku Niemcy dokonali likwidacji getta w Brzostku. Tragiczne wydarzenia opisał Stefan Szybowicz:

Wczesnym rankiem Gestapo i policja niemiecka przy współudziale policji ukraińskiej kordonem otoczyli Brzostek. Judenrat żydowski powiadomił wszystkich mieszkańców narodowości żydowskiej, by wstawili się na Rynku, bez żadnego dobytku osobistego. Zgodnie z zarządzeniem wstawili się prawie wszyscy, poza wyjątkami, którzy przedarli się przez kordon policji. Jedenaście osób zostało na polach zastrzelonych. Którzy się zgromadzili, siedzieli w kuczkach. Na Rynku za stołem siedzieli oficerowie Gestapo, a przy nich

90 A. Bejska, Dziennik, zapis z 28 lipca 1942.

91 S. Traciłowski, Kronika..., k. 25.

92 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

dwa psy, wilki alzackie. Przed stołem rozesłano dywan. Przed tym trybunałem śmierci każdy przechodzący Żyd rzucał swoje oszczędności w obcej walucie i biżuterię. Obok stały samochody ciężarowe marki Buring. Po zakończeniu akcji młodych i zdolnych do marszu ustawiono w szeregi i ze śpiewem („Deutschland über alles”) opuścili Brzostek na zawsze. Wywieziono ich z Jasła pociągami podobno do Bełżca do obozu zagłady. Starszych, chorych i dzieci wywieziono w lasy [Podzamcze w Krajowicach] koło Kołaczyc, gdzie odbyła się egzekucja, bo do godzin wieczornych słychać było odgłosy wystrzałów⁹³.

Relację tę można uzupełnić jeszcze słowami naocznego świadka, który wówczas przemierzał Rynek, udając się do pracy: „Żydów zgromadzono na rynku, klęczeli. Jednego z Żydów rozstrzelali za obecnym domem Trojana. Z kolei syna Horotza, kalekę rozstrzelali i pochowali na kierkucie. Podobno starszych i chorych wywieźli do lasu w Krajowicach i tam rozstrzelali, a pozostałych do obozów. Część uciekła”⁹⁴.

W notatniku Szybowicza czytamy:

Rodziny żydowskie, które uniknęły eksterminacji, ukrywały się w lasach i okolicznych wioskach. Niemniej jednak tropione przez Gestapo i policję zostali rozstrzelani na miejscu lub na cmentarzu żydowskim. Z braku schronienia i braku żywności były wypadki, że sami zgłaszali się, by ich rozstrzelano. Przytaczam fakt, że młody człowiek nazwiskiem Panzer zgłosił się i został

93 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 8. Por. A. Bejska *Wspomnienia...*, s. 96–87.

94 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

zastrzelony na wale cmentarza katolickiego i tam został zakopany. Z całej ludności żydowskiej z terenu Brzostku po skończeniu wojny przy życiu pozostało dwóch młodych mężczyzn i jedna niewiasta oraz kobieta z dwojga dziećmi, ale ze dworu w Zawadce, nazwiskiem Duwet⁹⁵.

Nieliczni Żydzi, którym udało się zbiec, ukryli się w okolicy, korzystając z pomocy Polaków. Jednym i drugim w przypadku wykrycia groziła śmierć⁹⁶. Dnia 8 grudnia 1942 roku w lesie na Woli Brzosteckiej zostali zastrzeleni Jan Jantóń oraz 5 osób z rodziny Fischów, którym przynosił żywność⁹⁷, natomiast 28 maja 1943 roku w Bukowej Niemcy zamordowali Apolonię i Stanisława Gaconiów oraz trzynastomiesięczną dziewczynkę żydowską Ryfkę, którą przyjęli pod swój dach⁹⁸. Żydów ukrywali także: Bronisława i Wojciech

95 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 9. Dopisano: Schenweter.

96 B. Stanaszek, *Stary cmentarz w Brzostku*, Brzostek 2013, s. 92–94; *Brzostek. Historia społeczności*, witryna Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/b/191-brzostek/99-historia-spoleczności/137134-historia-spoleczności>, (dostęp 19 czerwca 2019). O losach brzosteckich Żydów opowiada film: *Brzostek: historia pewnego powrotu*, scenariusz i reżyseria: Simon Target, <https://www.filmweb.pl/film/Brzostek%3A+historia+pewnego+powrotu-2014-736816>, dostęp 19 czerwca 2019.

97 *Rejestr miejsc...*, s. 231; *Zawołani po imieniu. Upamiętnienie Jana Jantoniego oraz Apolonii i Stanisława Gaconiów zamordowanych za pomoc Żydom w czasie okupacji niemieckiej. 22 czerwca 2022 roku* [folder z wydarzenia]; *Historia pomocy – rodzina Jantoniów*, witryna Polscy Sprawiedliwi, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-jantoniów>, dostęp 18 czerwca 2024; *Jantóń Jan*, witryna Kaplica Pamięci, http://kaplica-pamieci.pl/tablice-pamieci/Janton_Jan, dostęp 18 czerwca 2024; B. Stanaszek, *Stary cmentarz...*, s. 92–93.

98 *Rejestr miejsc...*, s. 38; *Stanisław Gacoń (1902–1943). Upamiętniony w 2022 roku*, witryna Instytutu Pileckiego, <https://instytutpileckiego.pl/pl/zawolani-po-imieniu/upamietnieni/stanislaw-gacon>, dostęp 18 czerwca 2024.

Dziedzic w Brzostku⁹⁹ oraz Maria Jałowiec w Opacionce¹⁰⁰. Niedługo po likwidacji getta został aresztowany sekretarz gminy Brzostek i Edward Chwał za wydanie Żydówce kenkarty z polskimi danymi. Został osadzony w obozie w Oświęcimiu. Zmarł w transporcie na terenie Niemiec 28 kwietnia 1945 roku¹⁰¹.

99 *Historia pomocy – rodzina Dziedziców*, witryna Polscy Sprawiedliwi, <https://sprawiedliwi.org.pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dziedzicow>, dostęp 18 czerwca 2024. Pomagali Sali Schönwetter i jej dzieciom, Józefowi Fischowi oraz Adamowi Schusowi.

100 *Maria Jałowiec, Tadeusz Jałowiec, ksiądz z Lubcza*, witryna Pamięć i Tożsamość, <https://pamiecitozsamosc.pl/maria-jalowiec-tadeusz-jalowiec-ksiadz-z-lubcza> dostęp 18 czerwca 2024. Maria Jałowiec od 1942 do 1944 roku ukrywała w swojej stodole i żywiła dwie Żydówki. Przeżyła jedna z nich – Ryfka Reiss; B. Stanaszek, *Stary cmentarz...*, s. 93.

101 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 9; rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985; B. Stanaszek, *Stary cmentarz...*, s. 88; *Odślonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Edwarda Chwała – Brzostek, 3 kwietnia 2024*, witryna Instytutu Pamięci Narodowej, <https://rzeszow.ipn.gov.pl/pl8/aktualnosc-i/199617,Odslonienie-tablicy-pamiatkowej-poswieconej-pamieci-Edward-a-Chwala-Brzostek-3-kw.html>, dostęp 18 czerwca 2024.

**Placówka
ZWZ-AK „Bekas”
i inne ugrupowania
konspiracyjne
w Brzostku**

2.1. Początki konspiracji – placówka ZWZ „Bekas”

Zręby pod tworzenie ruchu oporu w Brzostku położyli Józef Wnęk i Ignacy Czech. Pierwszy z nich pochodził z Brzostku i był absolwentem studiów prawniczych. Po połowie września 1939 roku przyjechał do niego Tadeusz Kokesz, młodszy kolega z czasów nauki w gimnazjum w Jaśle i poinformował o tworzeniu tajnej organizacji, której celem była walka z Niemcami. Jakiś czas potem w mieszkaniu przy ul. Mostowej w Jaśle Wnęk spotkał się z nieznanym mu oficerem o ps. „Jerzy” (niewątpliwie chodziło o por. Gerarda Dołęgę), a następnie z kolegą gimnazjalnym Antonim Zawadzkiem ps. „Teresa”. Zbiegło się to z powrotem do Przeczycy Ignacego Czecha, studenta Szkoły Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga, i Stanisława Rotwanda, który pracował w Polskich Zakładach Lotniczych i uczestniczył w obronie Warszawy. Wnęk wprowadził go do organizacji. Razem udali się na punkt kontaktowy przy targowisku w Jaśle i tam komendant obwodu jasielskiego por. Józef Modrzejewski ps. „Sęp” w obecności Aleksandra Zawadzkiego ps. „Teresa” odebrał przysięgę i polecił im stworzenie placówki zwz w Brzostku. Należało stosować system „piątkowy”, co miało chronić przed dekonspiracją w przypadku aresztowań. W praktyce nie było to jednak rygorystycznie przestrzegane¹.

1 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986. Nieco inaczej przedstawia to mjr Józef Modrzejewski: „W Jaśle zjawiłem się w połowie stycznia 1940 roku

Józef Wnęk ps. „Ziuta” i Ignacy Czech ps. „Barabasz” podzielili między siebie teren gminy Brzostek I i Brzostek II, by nie dublować swojej pracy. Do Czecha należały: Przeczycza, Skurowa, Kamienica Dolna, Zawadka Brzostecka i Opacionka (w tej wiosce mieszkała jego rodzina). Wnęk miał docierać do pozostałych miejscowości. Od reguły bywały wyjątki – „Ziuta” miał również kontakt na terenie Opacionki, bo tam przebywał w czasie okupacji kolega, z którym chodził do szkoły podstawowej, ppor. zawodowy Julian Przewoźnik, którego wciągnął do konspiracji w 1940 roku. Stopniowo pozyskiwał osoby z kolejnych miejscowości: Siedlisk-Bogusza (Antoni Kudłacz, Jan Gunia, Michał Irzyk), Grudnej (Władysław Pocica), Smarżowej (nauczyciel Jan Frankiewicz), Głobikówki (nauczyciel Antoni Zająć). Ich zadaniem było formowanie kolejnych „trójek” (jak wynika z relacji system ten był stosowany obok systemu „piątkowego”)².

W pierwszej połowie 1940 roku Wnęk wciągnął do konspiracji ppor. Tadeusza Kwiatkowskiego ps. „Halina”, który wrócił do Brzostku po rozbiciu przez Niemców nad Nidą plutonu, którym dowodził

i zacząłem organizację w domu Nowaków, gdzie mieszkał również Zychowicz. Miałem pierwsze spotkanie u Nowaków z Zychowiczem i Antonim Zawadzkim, który dał mi dużo kontaktów. W lutym tegoż roku wciągnąłem do organizacji zwz kilku młodych narodowców, m.in. Tadeusza Kokesza. Po paru miesiącach narodowcy zerwali z zwz i zaczęli organizować swoją partyjno-wojskową organizację now [...]. Z Ignacym Czechem spotkałem się w jego domu w końcu lutego lub na początku marca 1940 roku. Nie pamiętam, gdzie spotkałem Wnęka”. List J. Modrzejewskiego do W. Soszyńskiego, z 1 marca 1988. Z kolei w liście z 20 października 1988 roku. Modrzejewski pisał: „Organizację placówki Brzostek »Bekas« rozpocząłem w lutym 1940 roku, otrzymując w Jaśle kontakt do braci Czechów w Przeczycy, kontaktowałem się głównie z tym z braci, który nosił brodę (z powodu tej brody Gestapo o mało go nie zastrzeliło w Kołaczycach, biorąc go za Żyda). On właśnie ułatwił mi organizację placówki »Bekas«”.

2 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

(wchodził w skład 2 pułku strzelców podhalańskich)³. Wkrótce ppor. Kwiatkowski otrzymał z Jasła za pośrednictwem Wnęka ustną nominację na komendanta placówki zwz Brzostek „Bekas”. Sam Wnęk, który wykazywał wielką aktywność w rozszerzaniu sieci konspiracyjnej i faktycznie z Ignacym Czechem tworzył struktury placówki, nie mógł objąć tej funkcji, gdyż nie służył w wojsku⁴.

Jak już wspomniano, aktywnie sieć konspiracyjną rozwijał Ignacy Czech ps. „Barabas”, „Igol”, który posiadał w Warszawie kontakty ze Służbą Zwycięstwu Polski⁵. Dnia 15 grudnia 1939 roku wprowadził on do zwz Jana Gila ps. „Ptaś”⁶, który otrzymał następnie przydział na oficera broni placówki „Bekas”. Ignacy Czech odebrał przysięgę

- 3 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985. Urodził się 2 grudnia 1912 roku w Brzostku. Ukończył Gimnazjum Humanistyczne w Dębicy. Pracował jako sekretarz urzędu miejskiego w powiecie grodzieńskim. W czasie kampanii wrześniowej służył w 2 pułku strzelców podhalańskich w Sanoku, był dowódcą plutonu w 2 batalionie. Jego jednostka została rozbita (1–2 batalion) pod Jurkowem nad Nidą. Przedostał się nad Wisłę i przeprawił na drugą stronę w okolicach Baranowa Sandomierskiego, po czym wrócił do Brzostku ok. 17–18 września.
- 4 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.
- 5 Jan Gil twierdził, że Ignacego Czecha, studenta Szkoły Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda w Warszawie do konspiracji wprowadził inż. Antoni Kocjan, znany konstruktor szybowców z Warszawy, z którym Czech współpracował. Rel. pisemna J. Gila z 19 września 1986. Natomiast J. Modrzejewski, który spotkał się z Ignacym Czechem w lutym 1940 roku, pisał, że Ignacy Czech nic mu nie mówił o wcześniejszym kontakcie ze Służbą Zwycięstwu Polski w Warszawie. APBS, List J. Modrzejewskiego do W. Soszyńskiego z 1 marca 1988.
- 6 J. Gil urodził się 3 listopada 1916 roku w Przeczycy. W 1936 roku zdał maturę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Tarnowie. Po odbyciu służby wojskowej w krakowskiej podchorążówce pracował jako nauczyciel szkół powszechnych. W kampanii wrześniowej służył w 16 pułku piechoty z Tarnowa. Był dowódcą plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Na Hołosku pod Lwowem został ranny i dostał się do niewoli, ale udało mu się zbiec. Po powrocie w rodzinne strony pracował jako nauczyciel

także od: Antoniego Chajca ps. „Fryc”, Jana Franczaka ps. „Cichy” i Jakuba Czecha ps. „Kubik”. Na początku 1940 roku do konspiracji wprowadzono ks. Jakuba Pałysa, wikariusza w Przeczycy, Władysława Drechnego, kościelnego oraz Jakuba Drechnego, sołtysa wsi⁷. W grudniu 1939 roku do zwz wstąpił kpr. Bronisław Pruchnik ze Skurowej zaagitowany przez Antoniego Chajca i Ignacego Czecha. Przysięgę złożył w obecności Chajca, przyjmując pseudonim „Ryś”. W tym czasie do zwz należeli również: Edward Kośmidek i Piotr Grygiel, a później Franciszek Grygiel i Wojciech Baran z Błazkowej⁸. Wioska ta nie należała już do gminy Brzostek II, ale utrzymywano z nią związki konspiracyjne.

Na północy gminy Brzostek II tworzeniem sieci konspiracyjnej zajmował się plut. pchor. Michał Irzyk z Siedlisk-Bogusza, którego do zwz wciągnął wiosną 1940 roku Ignacy Wnęk. Pod koniec września 1939 roku Irzyk wrócił do rodzinnej wioski po ciężkich walkach stoczonych w kampanii wrześniowej w ramach 40 pułku piechoty strzelców lwowskich (dowodził w nim plutonem) i przez kilka miesięcy dochodził do zdrowia (uciekł z konwoju jenieckiego). Następnie w krótkim czasie zorganizował grupę składającą się z 23 osób z Siedlisk-Bogusza, Głobikówki, Gorzejowej, Kamienicy Górnej, Bączalki, Smarżowej i Grudnej (było w niej dwóch podoficerów piechoty). Wśród pozyskanych byli: Król, Synowiecki, Traciłowski, Kuzera, Wincenty Adamkiewicz, Leszek Adamkiewicz,

w Januszkowicach, ale z dniem 31 maja 1940 roku został zwolniony z pracy przez niemieckiego inspektora szkolnego.

7 Rel. pisemna J. Gila z 19 września 1986.

8 Rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986 i 5 stycznia 1987. Piotr Grygiel prowadził sklep w Błazkowej, w kampanii wrześniowej służył w grupie gen. Władysława Andersa.

ks. Daniel i lekarz dr Grochowiak. Jesienią 1940 roku po wyjeździe Michała Irzyka do Krakowa dowództwo nad grupą przejął plut. pchor. Antoni Zając, nauczyciel z Głobikówki⁹.

Kontakt z Komendą Obwodu zwz w Jasle placówka „Bekas” utrzymywała za pośrednictwem łączników, którymi byli: Józef Wnęk, a później Ignacy Czech z Przeczyca. Wnęk dwukrotnie uczestniczył w odprawach w Jasle z udziałem inspektora mjra Witolda Obidowicza ps. „Orszak”, który został aresztowany w lutym 1942 roku¹⁰. Józef Wnęk miał częsty kontakt z Józefem Matuszewskim, kierownikiem szkoły w Brzostku, który mieszkał w Kołaczycach i dojeżdżał do Brzostku. Za jego pośrednictwem otrzymywał korespondencję organizacyjną z Jasła. Po aresztowaniu Matuszewskiego punkt kontaktowy zlokalizowany został w sklepie przy rynku w Kołaczycach¹¹. Ignacy Czech, który na znak żałoby po upadku Polski zapuścił długą brodę i deklarował, że zgoli ją dopiero po odzyskaniu wolności, o mało nie przyplacił tego śmiercią. Gdy jako kurier odbywał podróż do Jasła, Niemcy zatrzymali go za Kołaczycami, podejrzewając, że jest Żydem. Czech przewoził meldunki w ramie roweru. Funkcję łącznika pełnił również Bronisław Grygiel ps. „Sęp” z Nawsia Brzosteckiego, zwłaszcza od jesieni 1943 roku, gdy Wnęk musiał się ukrywać. Informacje były zaszyfrowane (stosowano szyfr liczbowy). Kopie meldunków komendant placówki ppor. Kwiatkowski przechowywał w ustępie koło magistratu w Brzostku¹². Józef Wnęk często kontaktował się z członkiem sztabu obwodu por. Antonim

9 Rel. pisemna M. Irzyka z 19 października 1985.

10 Rel. ustna J. Wnęka z maja 1985; M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 248.

11 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

12 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

Holikiem, który wraz z por. Józefem Modrzejewskim przyjeżdżał do Brzostku do mieszkania rodziców Wnęka (punktu kontaktowego). Drugi punkt kontaktowy mieścił się u Ignacego Czecha w Przeczycy, a trzeci – później u Tadeusza Kwiatkowskiego na Szkotni¹³. Rozkazy od komendanta obwodu z Warzyc do placówek w północnej części powiatu przekazywał plut. Władysław Bigos „Piłka” z Sieklówki, którego do zwz wprowadził sierż. Jan Betlej „Rafalski”, a zaprzysiął por. Józef Modrzejewski „Lis”. Rozkazy z Warzyc trafiały do Sieklówki, a stąd do placówek i wiosek: Kołaczyce („Kukułka”), Brzostek („Bekas”), Sowina („Sojka”) oraz Sieklówka („Sikorka”). Początkowo przesyłki (prasa, rozkazy) – oznaczone kryptonimem – przychodziły rzadko, z czasem jednak ich częstotliwość się zwiększyła i Władysławowi Bigosowi w ich dostarczaniu zaczęli pomagać bracia. Przesyłki adresowane do Brzostku przekazywano do Kołaczyca do kpt. Józefa Burdy, następnie do Jana Salachy ps. „Długi”, którego dom stał przy gościńcu, a później punktem kontaktowym stało się mieszkanie niejakiego Skocza koło cmentarza. Dostarczano też pod wskazane adresy broń i granaty¹⁴. Rozkazy do Brzostku, do Bronisława Pruchnika w Skurowej oraz do Ignacego i Jakuba Czechów w Przeczycy przekazywano również za pośrednictwem kontaktów w Błażkowej. Przenosił je Edward Kośmidek ps. „Kos”¹⁵.

W początkowym okresie praca konspiracyjna polegała głównie na gromadzeniu i konserwacji broni, zbieraniu wiadomości

13 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

14 Rel. ustna W. Dunaja z sierpnia 1987.

15 Choćby na początku akcji „Burza” przekazał on korespondencję do ppor. Soszyńskiego „Sierp”, którego nie zastał w szkole w Nawsiu Brzosteckim, ale na Okragłej, gdzie przebywał z dowodzonym przez siebie oddziałem. Rel. ustna. E. Kośmidka z 2 września 1988.

o wojskach niemieckich, informowaniu społeczeństwa o sytuacji politycznej w kraju i na arenie międzynarodowej oraz prowadzeniu szkolenia wojskowego¹⁶.

Niektórzy żołnierze po rozbiciu swoich jednostek w czasie kampanii wrześniowej broń przynieśli ze sobą do domów. Przykładowo Józef Kraus z Opacionki posiadał rkm, który zakonserwował. Bronisław Pruchnik ze Skurowej otrzymał broń (karabiny i 500 sztuk amunicji) na przechowanie od Antoniego Chajca, który odebrał ją latem 1944 roku Ludwik Sieradzki z Marianem Szybistem przynosił 2 długie karabiny ręczne i 45 sztuk naboju z Kleci do Brzostku. W Kleciach broń była ukrywana w dachu stodoły, zaś w Brzostku schowano ją w paczkach i zakopano. Ludwik Sieradzki odbierał zapalniki od Orlopa z Dębowej (przedwojennego policjanta) oraz z zagrody Gryglów z Błażkowej¹⁷. W stodole ojca Ignacego Czecha w Przeczycy, a następnie w schowku w ogrodzie przechowywano jeden rkm i kilka kbk. Wymagały one czyszczenia i konserwacji, gdyż wcześniej były ukryte w ziemi¹⁸. Kilka kbk i 3 pistolety posiadała drużyna zorganizowana w północnej części gminy Brzostek przez Michała Irzyka¹⁹. Jednak broń była towarem deficytowym, a jej brak – ogromną bolączką konspiracji.

Żołnierze zwz prowadzili również obserwację ruchów wojsk okupacyjnych, a meldunki przekazywali do Jasła. Podporucznik Tadeusz Kwiatkowski wspominał:

16 J. Modrzejewski, *Akowcy na Podkarpaciu*, Londyn 1973, s. 30. Por. rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985: „Początkowo naszym zadaniem było ukrywanie broni, obserwowanie ruchów wojsk, czytanie prasy konspiracyjnej”.

17 Rel. ustne wymienionych żołnierzy.

18 Rel. pisemna J. Gila z 19 września 1986.

19 Rel. pisemna M. Irzyka z 19 października 1985.

Prowadziliśmy obserwację jednostek niemieckich. Tu kwaterował oficer niemiecki, zauważyłem, że mieli słowniki niemiecko-rosyjskie oraz przewodnik po ZSRR z mapą dróg. W czasie inwazji na ZSRR wszyscy mieli zadanie obserwacji szosy – kiedy, ile i jakie jednostki się przemieszczają, jakie to rodzaje uzbrojenia. Na samochodach umieszczone były różne symbole (lew, niedźwiedź), u nas były chyba samochody z lwem²⁰.

Na terenie placówki „Bekas” prowadzono szkolenie wojskowe. Zajęcia terenowe przez kilka miesięcy odbywały się w Skurowej i Przeczycy (terenoznawstwo, ubezpieczenia bojowe, poruszanie się w terenie, czujki). Prowadził je plut. Bronisław Pruchnik, a uczestniczyli: Józef Wnęk, Ignacy Czech i Jakub Czech. Zajęcia teoretyczne zaś wykładano w Warzycach w mieszkaniu Jana Gałuszki, a prowadził je komendant obwodu lub jego zastępca²¹. Szkolenia odbywały się również w Siedliskach-Boguszu²².

Do uczestników konspiracji docierały nielegalne gazetki. Dowódca placówki Tadeusz Kwiatkowski po latach wskazywał na ich tytuły: „Polska Walcząca” i „Biuletyn Informacyjny”. Gazetki były przepisane

20 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

21 Wnęk twierdził, że z tajnej gazetki dowiedział się, że „rozkazem naczelnego dowództwa (umieszczono tam nasze pseudonimy) otrzymaliśmy z Ignacym Czechem stopnie kaprała podchorążego”. Jednak według relacji komendanta Obwodu Józefa Modrzejewski na terenie powiatu jasielskiego działała tylko jedna podchorążówka w Załężu. Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986; Rel. pisemna J. Modrzejewskiego z 20 października 1988. O szkoleniu w ramach podchorążówki w Warzycach pisze F. Sagan, wspominając, że zajęcia prowadził tam m.in. Jan Gałuszka ps. „Gebels”. F. Sagan, *Okręg zwz-ak Kraków. Podokręg Armii Krajowej Rzeszów*, Rzeszów 2009, s. 325.

22 Rel. pisemna M. Irzyka z 19 października 1985.

na maszynie i zawierały informacje z nasłuchu radiowego²³. Nieco więcej szczegółów zapamiętał Józef Wnęk, który relacjonował:

Otrzymywaliśmy prasę różnymi drogami. Czasem przez specjalnych łączników. Często ja osobiście przywoziłem tę prasę z Jasła [...]. Gazetki otrzymywałem też od Leopolda Leszkiewicza, który miał hurtownię tytoniu w Mielcu. Od niego pochodził „Odwet”. Nauczyciel z Woli Brzosteckiej Ratowski znał mnie, spotykaliśmy się u Leszkiewicza i tam czytaliśmy tajną prasę. Później utrzymywałem kontakty na terenie Warzyc z Janem Gałuszką ps. „Gebels”, kolegą z lat szkolnych. On prowadził kolportaż tajnej prasy²⁴.

Wnęk często odbierał prasę od Felicjana Niedźwiedzkiego ps. „Skała”. Do Brzostku przywoził m.in.: „Biuletyn Informacyjny”, „Rzeczpospolita”, „Odwet”, „Za Wolność i Lud”²⁵. Kolportaż był jednak niebezpieczny, a w razie wpadki groził wręcz nieobliczalnymi konsekwencjami, o czym będzie jeszcze mowa.

W ramach samoobrony członkowie konspiracji starali się ustalić, kto współpracuje z Niemcami, a konkretne informacje przekazywano do Komendy Obwodu. Wnęk podkreślał: „Musieliśmy uważać na takie osoby. Podejrzewano o takie działania Jana Gaca z Nawsia Brzosteckiego i jakąś kobietę, Grygiel, która była przyjaciółką jednego z gestapowców. Później, już po pacyfikacji Brzostku, wiadomo było, że Gonera był jednym z członków Sicherheitsdienst”²⁶.

23 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

24 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

25 Rel. ustna J. Wnęka z maja 1985.

26 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

To ostatnie określenie użyte w relacji wydaje się nieprecyzyjne, gdyż odnosi się do Służby Bezpieczeństwa (w skrócie SB). W przypadku Gonery mogło chodzić o przynależność do Sonderinst, którą zorganizowano w Jaśle w maju 1940 roku. Formacja ta stanowiła jeden ze środków penetracji Gestapo wśród polskiego społeczeństwa. Należeli do niej niektórzy volksdeutsche²⁷.

Nie wiadomo, ilu żołnierzy liczyła placówka АК „Bekas”. Józef Wnęk oceniał, że zorganizowano 200–300 ludzi. W latach 1943–1944 wprowadzono podział na drużyny, a Brzostek i Jodłowa miały tworzyć kompanię²⁸. Wewnętrznej struktury placówki „Bekas” nie można precyzyjnie odtworzyć. Wiadomo jedynie, że dowódcą plutonu w Brzostku był Stanisław Wierzbicki, zatrudniony w miejscowej straży pożarnej, a dowódcą jednej z podległych mu drużyn Władysław Szczędor ps. „Szary” (jego zastępcą zaś Stanisław Zięba). Drużyna ta liczyła ok. 13 osób²⁹. Inną drużyną miał dowodzić Tomaszewski ps. „Bury”³⁰.

Nie wiadomo dokładnie, w jakim okresie wytypowano kandydatów do objęcia urzędów cywilnych w Brzostku po przejściu

27 J. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 149.

28 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

29 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 94, Protokół rozprawy głównej Specjalnego Sądu Karnego w Rzeszowie z 13 maja 1946 na sesji wyjazdowej w Krośnie. F. Sagan, bazując na opracowaniu B. Pomprowicza, podaje, że placówka „Bekas” liczyła 3 plutony, łącznie 93 osoby. Plutony miały istnieć w Brzostku (38 żołnierzy), Kleciach (32) i Januszkowicach (23). Wiarygodność tych danych podważają inne szczegóły dotyczące organizacji wewnętrznej placówki (np. jako zastępcę komendanta placówki i dowódcę plutonu w Kleciach wymieniono por. Kazimierza Michałkiewicza, który nie był związany z konspiracją w Brzostku, a w Jodłowej). Nie wspomniano też o drużynie istniejącej w okolicy Siedlisk-Bogusza. Por. F. Sagan, *Okręg...*, s. 278, 285, 373.

30 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 8, Protokół przesłuchania W. Szczęдора z 7 marca 1945.

władzy z rąk Niemców, musiało to jednak nastąpić przed wrześniem 1943 roku (wtedy został aresztowany Franciszek Kuraś). Burmistrzem miał zostać Józef Wnęk, prezesem spółdzielni rolniczej Franciszek Kuraś, a kierownikiem szkoły Karol Wnęk³¹.

Jedną z akcji przeprowadzonych przez żołnierzy zwz w Brzostku doprowadziła do ocalenia zabytkowego dzwonu z kościoła parafialnego. Dzwon Józef odlany w 1521 roku, podobnie jak inne znajdujące się na wieży świątyni (ufundowane w 1928 roku: Stefan ważący 550 kg i Serce Pana Jezusa – 250 kg) został zdjęty i ustawiony na placu kościelnym. Miało to związek z rozporządzeniem generalnego gubernatora Hansa Franka z 9 sierpnia 1941 roku, w którym ten polecił przekazać dzwony na potrzeby niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Wniosek o zwolnienie mógł dotyczyć jedynie dzwonów o niezwykłej wartości historycznej, jednak i w takim przypadku, o ile władze niemieckie nie wydały zgody, dzwon zabytkowy miał być odstawiony w terminie określonym w zawiadomieniu³². Kuria Diecezjalna w Przemyślu już 12 sierpnia poinformowała dziekanów o rozporządzeniu, zaleciła też podjęcie starań o zwolnienie z rekwizycji dzwonów zabytkowych z XVI i XVII wieku³³. Proboszcz brzosteczki ks. Wilhelm Żywicki we wrześniu 1941 roku rozpoczął starania o pozostawienie w parafii dzwonu z 1521 roku i ostatecznie takie zezwolenie uzyskał³⁴. Wcześniej jednak miejscowi członkowie

31 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985; J. Wnęka z 19 września 1986.

32 B. Stanaszek, „Józef” ukończył już 470 lat!, „Wiadomości Brzosteczkie” 5 (1991), s. 5; Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 97.

33 ААР, b.r. sygn., Rekwizycja dzwonów 1941 roku, Pismo bpa. F. Bardy do dziejwnów z 12 sierpnia 1941.

34 B. Stanaszek, *Parafia Brzostek w latach 1918–1945...*, s. 379.

zwz postanowili podjąć próbę uratowania jednego z dzwonów. Tak wspominał te wydarzenia ich uczestnik:

Było to w roku 1941. Po napadzie Niemców na Związek Radziecki wyszło zarządzenie okupanta o konfiskacie dzwonów kościelnych. Późnym latem zostały zdjęte z wieży trzy dzwony. Było to po niesporach, jak zebrali się przed kościołem ludzie, by oglądać, a właściwie pożegnać się z dzwonami, które przez długie lata wzywały do modlitwy i odprowadzały na wieczny spoczynek. Jeden z dzwonów był specjalnie odlany na jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. prałata Szymkiewicza mającego przeszło 100 lat życia. Żegnał on z płaczem swój dzwon. Widząc to oraz zachowanie zebranych ludzi, ich żal, tak jakoś samorzutnie zebraliśmy się na rynku i zaczęliśmy radzić, jak to wykonać. Pomimo różnicy wieku byliśmy kolegami, członkami zwz. Po przygotowaniu drągów, lin i worków późnym wieczorem poszliśmy pod kościół, aby zabrać ten dzwon jubileuszowy. Był on jednak za ciężki na ośmiu ludzi, więc zabraliśmy ten mniejszy, zabytkowy³⁵.

Inny świadek Ludwik Sieradzki ps. „Lew” relacjonował, że od samego początku zamierzano ukryć dzwon z 1521 roku. Według niego w akcji uczestniczyło 6 osób: Marian i Stanisław Szybistowie (synowie burmistrza), Bronisław Grygiel ps. „Sęp”, Józef Lemek, Kazimierz Kański i Ludwik Sieradzki. Kański wymieniał jeszcze Ludwika Bułkę i Jana Szybista, którzy także byli członkami zwz. Sam burmistrz miał przygotować worki i powrozy, których użyto w czasie akcji. Sieradzki wspominał:

35 Rel. pisemna K. Kańskiego z 5 kwietnia 1987.

Pamiętam tę noc. Byliśmy wszyscy na bosaka, aby żwir nie chrząścił pod nogami. Po ulicy chodziła warta, a my tuż obok za bramę radziliśmy koło dzwonu. Popodkładaliśmy worki, a sam dzwon przywiązaliśmy do dwumetrowych drążków. Nieśliśmy go we czterech. Planowaliśmy donieść go do kostnicy i tam pod podłogą ukryć. Niestety brakło nam sił. Mnie nawaliły kręgi. Zatrzymaliśmy się na drodze [prowadzącej wzdłuż zachodniej granicy cmentarza] na wprost kaplicy. Zrobiliśmy dołek, wsadzili dzwon do środka, zasypaliśmy ziemią i położyliśmy darnie. Aura nam sprzyjała. Najpierw padał drobniutki deszczyk, a potem lunęło jak z cebra. Wszystkie ślady zostały zatarte³⁶.

Następnego dnia rozpoczęły się poszukiwania dzwonu, które jednak nie przyniosły żadnych rezultatów. Pozostałe 2 dzwony przeniesiono do magistratu. Dodano do nich sygnaturkę pochodzącą z 1777 roku, aby liczba zgadzała się z danymi posiadanymi przez Niemców. Wkrótce dzwony zostały wywiezione³⁷.

36 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985. Według K. Kańskiego uczestnikami akcji byli: Marian Szybist (listonosz), Józef Lemek (mistrz szewski), Ludwik Sieradzki (stolarz), Kazimierz Kański (czeladnik), Ludwik Bułka (wysiedlony), Stanisław Szybist (kupiec), Bronisław Grygiel (rolnik), Jan Szybist (student).

37 B. Stanaszek, „Józef” ukończył..., s. 5. O miejscu ukrycia dzwonu poinformowano proboszcza dopiero po II wojnie światowej. Uczestnicy akcji chcieli, by pierwsze jego uderzenia rozległy się na pogrzebie Bronisława Grygla z Nawsia Brzosteckiego, żołnierza oddziału dywersyjnego AK, który został zastrzelony w Swoszowej 17 I 1945 roku. Na polecenie ks. Żywickiego dzwon został wydobyty z ziemi i zawieszony na prowizorycznej dzwonnicy. Dla ścisłości trzeba jednak odnotować, że proboszcz nie podziękował uczestnikom akcji za ocalenie dzwonu. Uważał bowiem, że akcja była niepotrzebna, gdyż dzwon jako zabytkowy zostałby i tak w końcu zwolniony z rekwizycji. Wydaje się jednak, że dzięki ukryciu dzwon ocalał. Gdyby bowiem wisiał

2.2. Pierwsze aresztowania i represje

Zapowiedzią ostrych represji niemieckich wymierzonych w polski ruch oporu w powiecie jasielskim była egzekucja przeprowadzona 6 lipca 1940 roku w lesie warzyckim na 87 osobach, w większości oficerach i żołnierzach polskich ujętych podczas próby przekroczenia granicy ze Słowacją. Zapoczątkowało to akcję AB skierowaną przeciw środowiskom uznanym przez okupanta za niebezpieczne politycznie. Na przełomie maja i czerwca 1940 roku wysłano z Jasła pierwszy transport więźniów do Tarnowa, skąd zostali deportowani do obozu Auschwitz. Dnia 16 lipca 1940 roku dokonano aresztowań inteligencji w Dębowcu, a podobne działania miały miejsce również w Brzostku, Kołaczycach i Nowym Żmigrodzie³⁸. W sierpniu 1940 roku funkcjonariusze Gestapo i granatowej policji aresztowali sołtysa Henryka Smagacza z Grudnej, u którego znaleziono broń, w związku z czym wywieziono go do obozu³⁹. Dnia 19 sierpnia 1940 roku został z kolei aresztowany Jan Czech, oficer broni placówki zwz „Bekas”, oraz Jan Franczak, zaś kilka dni wcześniej Antoni Chajec. Poddano ich brutalnemu śledztwu w Jasle, po którym zwolniono Chajca i Franczaka, zaś Gila przewieziono do więzienia w Tarnowie, skąd 8 października 1940 roku odtransportowano go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (otrzymał numer obozowy 5640), a po dwuletnim pobycie do obozów w Mauthausen i Gusen⁴⁰.

na wieży, najprawdopodobniej uległby zniszczeniu w czasie jej pożaru we wrześniu 1944 roku.

38 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 160–161.

39 Rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

40 Wolność odzyskał 5 maja 1945 roku. Rel. pisemna J. Gila z 19 września 1986; J. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 163–164; J. Gil, *Wspomnienia z obozów*, Kraków 1981.

W 1940 roku zostali również aresztowani – zapewne w wyniku donosu – Józef Wnęk oraz nauczyciel Kasper Świtkowski (Wnęk twierdził, że miało to miejsce w kwietniu). W ich domach przeprowadzono rewizje w poszukiwaniu radia i broni. Jednak po 3 dniach wyszli na wolność⁴¹.

Pod koniec 1940 roku Gestapo wpadło na trop konspiracji narodowej w Jaśle – prawdopodobnie zdobyło listę osób przynależnych do organizacji. W związku z tym 21 stycznia 1941 roku aresztowano 68 osób, a 25 lutego większość z nich została więźniami Auschwitz, skąd już nie wrócili. Wśród nich byli: bracia Tadeusz i Zbigniew Kokeszowie oraz Jan Lipiński i Jacek Jurasz, bliscy koledzy Józefa Wnęka z Brzostku. Rozbicie konspiracji NOW miało związek z aresztowaniami, do których doszło następnie w Kołaczycach. Dnia 13 marca 1941 roku Gestapo ujęło tam braci Matuszewskich: Stefana (lekarza weterynarii), Leopolda (doktora praw), Józefa (kierownika szkoły w Brzostku), Aleksandra Pelczarskiego (profesora gimnazjum) oraz Bolesława Szlęzaka (kierownika poczty)⁴². Aresztowania miały związek z wykryciem punktu kolportażu prasy podziemnej, który prowadził ppor. Józef Matuszewski, dowódca placówki zwz Kołaczyce. Rozprowadzał on prasę podziemną nie tylko zwz, ale też NOW. Józef Matuszewski załamał się w śledztwie i podał nazwisko Aleksandra Zawadzkiego, bliskiego współpracownika komendanta Obwodu zwz Jaśło. Ten trafił do więzienia, gdzie konfrontowano go z Matuszewskim⁴³, a po śledztwie obu wywieziono do obozu

41 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

42 J. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 212–213; rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

43 J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 36–37, 41–42. Antoni Zawadzki został wywieziony do Auschwitz, stamtąd do obozu w Neuengamme, a następnie więzień w Hamburgu, Żaganiu, Bytomiu i Krakowie. Po kilkunastu miesiącach

koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Matuszewski otrzymał numer 11309, został zamordowany 14 czerwca 1942 roku⁴⁴. Po latach Antoni Zawadzki bardzo krytycznie oceniał Józefa Matuszewskiego oraz miał sceptyczny stosunek do kolportażu tajnej prasy:

Posiadanie podziemnej prasy oraz słuchanie radia karane było przez Niemców obozem, torturami lub śmiercią. Nie warte były tylu strat. Tak było, że gazetki powodowały seryjne wyspy. Ludzie bagatelizowali prasę jako wkład w walkę przeciw okupantowi i łatwo podawali, od kogo ją otrzymali. Kurierzy gazetek w razie wpadki przerzucali sprawę na centra organizacyjne i „wspypywali” nie tylko redakcje. Uważam, że lepsze byłoby rozrzucanie prasy lub sabotażowe anonsowanie drogą napisów niż kolportowanie do komórek organizacyjnych⁴⁵.

W sierpniu 1942 roku Niemcy dokonali licznych aresztowań w Skurowej i Przeczycy. Na miejsce przyjechali samochodem osobowym 3 gestapowcy z Teodorem Drzyzgą. Aresztowani zostali: Antoni Chajec, Bronisław Pruchnik, Władysław Łukasik, Jan Łukasik, Bronisław Piątek, Wojciech Wał, Walenty Chajec, Józef Jałowy, Antoni Baran i Stanisław Pruchnik. Więźniów załadowano

przewieziono go do Jasła. Gestapowcy zdecydowali się go uwolnić, by w ten sposób dotrzeć do komendy Obwodu AK, co okazało się nieskuteczne. Dzięki pomocy kolegów z konspiracji „Teresa” został ukryty w Ryglicach w powiecie tarnowskim, a następnie ukończył szkołę podchorążych i został dowódcą oddziału dywersyjnego.

44 B. Stanaszek, *Pamięci żołnierzy Armii Krajowej Bohaterów Ziemi Brzostockiej* [folder wydany przez IPN Oddział w Rzeszowie] 2023.

45 A. Zawadzki, *Notatki skorygowane w Norbyralda, Szwecja, czerwiec 1969 roku*, w: L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...*, Warszawa 2002, s. 185–186.

na ciężarówkę i przewieziono do gmachu Gestapo w Jasle. Bronisław Pruchnik relacjonował:

Przesłuchiwany byłem przez gestapowca o nazwisku Matheus i tłumacza Drzyzgę. Dotkliwie pobito Antoniego Barana i Waldemara Chajca. Aresztowanych trzymano w oddzielnych celach, a przez jeden dzień we wspólnej, w której było dwóch „szpicli”. Wieczorem spontanicznie odmawiano wspólną modlitwę.

W czasie przesłuchań śledczy pytali o broń, a Bronisława Pruchnika podejrzewali o udział w tajnej organizacji, gdyż doniesiono o jego częstych wyjazdach. Zatrzymanych zwolniono po 4 dniach po interwencji i poręczeniu komendanta policji granatowej w Brzostku⁴⁶.

Poważna „wsypa” dotknęła konspirację jesienią 1943 roku. W sierpniu tego roku Niemcy wpadli na ślad kurierów: Jaroszkiewicza i Gwardzińskiego, którzy przewozili podziemną prasę z Rzeszowa do Jasła⁴⁷. Spowodowało to dalsze aresztowania w Jasle⁴⁸. Do więzienia trafił m.in. Franciszek Kuraś ps. „Kruk”, kierownik kolportażu prasy w Inspektoracie AK Krosno. Od czerwca 1943 roku mieszkał

46 Rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986, 5 stycznia 1987 i ustna z 1986. Chodziło zapewne o Szymałę lub Zysa („Polak w stopniu kapitana w polskim mundurze”).

47 A. Piegłowski, Byłem adiutantem „Lisa”, mps, Jasło b.r. [przed 1989] w posiadaniu autora, k. 1–2; M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 253.

48 Zagrożony był adiutant komendanta obwodu Adam Piegłowski ps. „Bogusław”, „Stefan”. Jednak ostrzeżony przez szefa kontrwywiadu AK Inspektoratu Krosno Ferstera zdołał uniknąć aresztowania i odtąd ukrywał się na terenie Jodłowej. Jego ewentualne schwytanie przez Niemców mogło zagrozić siatce konspiracyjnej, gdyż ze względu na pełnioną funkcję znał wielu ludzi w terenie (m.in. kontaktował się z nim Józef Wnęk z Brzostku). A. Piegłowski, Byłem adiutantem..., k. 1–2.

on w Gogołowie, zaś wcześniej w Brzostku, gdzie posiadał liczne kontakty z osobami należącymi do konspiracji⁴⁹. Kuraś prowadził w Brzostku biuro RGO (Polskiego Komitetu Opieki). Według świadka wydarzeń miał on spore zasługi dla miejscowego społeczeństwa: „Załatwiał przydziały drewna na opał na Nadleśnictwie w Kamienicy Górnej, prowadził rozdział darów, starał się pozyskiwać zapomogi, organizował sprzedaż ziół, opiekował się wysiedleńcami, nauczycielami”. Do Brzostku przywoził tajną prasę z Jasła („przeważnie chodził pieszo”)⁵⁰. Gestapowcy przyjechali po Kurasia do Brzostku, a gdy go nie zastali, udali się do Gogołowa, gdzie nastąpiło aresztowanie (17 września 1943). Po śledztwie został wywieziony do KL Auschwitz-Birkenau (2 października 1943), gdzie otrzymał numer 153352. Zginął w obozie 21 grudnia 1943 roku⁵¹.

- 49 Urodził się 9 października 1896 roku w Wiśniowej koło Strzyżowa. Był synem Antoniego i Anny z domu Winiarskiej. Ukończył I Gimnazjum w Tarnowie, a następnie studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (1917–1926). W tym czasie jego rodzice mieszkali w Siedliskach-Boguszu. Franciszek Kuraś pracował jako naczelnik Urzędu Celnego w Katowicach, a następnie w Bielsku. Wraz z żoną Natalią z domu Wawryką i dziećmi mieszkał w Mysłowicach, a następnie w Wapiennicy. Po rozpoczęciu kampanii wrześniowej w związku z ewakuacją urzędu w pierwszych dniach września przybył do Brzostku, gdzie u dziadków przebywała jego rodzina. Razem wyruszyli na wschód za Przemyśl, skąd na początku października wrócili do Brzostku. Mieszkał tu do 1942 roku, pracując w Spółdzielni „Społem” i prowadząc placówkę Polskiego Komitetu Opiekuńczego (organizował pomoc dla wysiedleńców). Wiosną 1940 roku związał się z konspiracją. Pełnił funkcję kierownika kolportażu prasy podziemnej w Inspektoracie AK Krosno. W 1943 roku na przełomie czerwca i lipca wraz z żoną przeniósł się do Gogołowa i zamieszkał w gospodarstwie po bracie żony, kpt. Aleksandrze Wawryce, którego wiosną zastrzelili gestapowcy. Relacja ustna syna J. Kurasia, Brzostek lipca 1985, rel. pisemna J. Bara z 2024.
- 50 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.
- 51 Zbiory prywatne ks. B. Stanaszka, Listy F. Kurasia z Oświęcimia do żony Natalii z 11 października, 21 listopada i 12 grudnia 1943; Sterbekunde, Auschwitz,

PLACÓWKA ZWZ – AK BRZOSTEK „BEKAS”
(OBWÓD JASŁO)



1. Kpt. Józef Modrzejewski ps. „Sęp”,
„Lis”, komendant Obwodu zwz-ak Jasło



2. Józef Wnęk ps. „Ziuta”, organizator
placówki zwz Brzostek „Bekas”



3. Ignacy Czech ps. „Barabasz”, organi-
zator placówki zwz Brzostek „Bekas”



4. Ppor. Tadeusz Kwiatkowski
ps. „Halina”, dowódca placówki
zwz-ak Brzostek „Bekas”



5. Kenkarta ppor. Waclawa Soszynskiego ps. „Sierp”, zastępcy komendanta placówki zwz-ak „Bekas” i dowódcy plutonu w czasie akcji „Burza”



6. Pierwszy z lewej plut. pchor. Michał Irzyk ps. „Wickowski”, organizator zwz w Siedliskach-Bogusz, fot. z kwietnia 1942 roku, Warszawa – Praga



7. Ppor. Jan Gil ps. „Ptas”, oficer broni placówki zwz Brzostek, aresztowany w sierpniu 1940 roku, więzienie Auschwitz



8. Ppor. Józef Matuszewski, kierownik szkoły w Brzostku, dowódca placówki zwz Kołaczyce, aresztowany 13 marca 1941, zamordowany w Auschwitz 14 czerwca 1942 (ze zbiorów Izby Muzealnej w Kołaczykach)



9. Ludwik Sieradzki ps. „Lew” z Brzostku, żołnierz oddziału dywersyjnego „Północ”, uczestnik akcji ocalenia zabytkowego dzwonu wskazuje miejsce jego ukrycia



10. Ocalony zabytkowy dzwon z kościoła w Brzostku z 1521 roku



12. Edward Chwał, sekretarz gminy Brzostek i, były legionista i uczestnik wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku, zasłużony działacz społeczny, aresztowany przez Niemców 30 I 1943 roku za wydanie „aryjskich dokumentów” Żydówce, więziony w Auschwitz, Ravensbrück, Mittelbau, Bergen-Belsen. Zmarł z wyczerpania 22 kwietnia 1945 po wyzwoleniu z obozu. Fotografia wykonana przed magistratem w 1939 roku



13. Edward Chwał



14. Uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej Edwarda Chwałę w Urzędzie Gminy w Brzostku, 3 kwietnia 2024. Wiązankę kwiatów składa córka Elżbieta Fudali



16. Pomnik na grobie Żydów z Jodłowej pomordowanych przez Niemców w lesie w Przeczycy 10 lipca 1942 roku



17. Rynek w Brzostku w dzień targowy 1942 roku, Żydzi z opaskami z gwiazdą Dawida



18. Bożnica zniszczona w czasie wojny, widok od południa, fot. S. Tomaszewski



19. Pomnik na grobach Żydów z Kołaczyc i Brzostku pomordowanych przez Niemców w lesie w Krajowicach 12 sierpnia 1942 roku

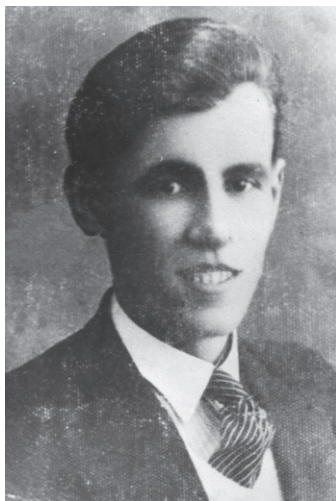


20. Cmentarz żydowski na Szkotni w Brzostku był miejscem egzekucji brzosteckich Żydów. Widok obecny cmentarza zrekonstruowanego w latach 2008–2009 z inicjatywy prof. Jonathana Webbera (por. <http://cmentarze-zydowskie.pl/brzostek.htm>, dostęp 11 lipca 2024)



21. Macewa na cmentarzu żydowskim w Brzostku

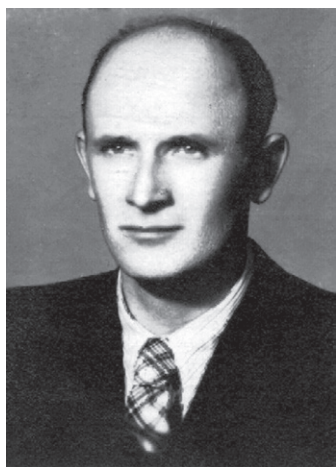
ŻOŁNIERZE KEDYWU GRUPY DYWERSYJNEJ
FELICJANA NIEDZWIEDZKIEGO PS. „SKAŁA”



22. Pchor. Bronisław Grygiel ps. „Sęp” z Nawsia Brzosteckiego, żołnierz oddziału dywersyjnego „Północ”, walczył w akcji „Burza”, zginął 17 stycznia 1945 roku w okolicy Swoszowej



23. Plut. Bronisław Pruchnik ps. „Ryś” ze Skurowej, dowódca drużyny w zgrupowaniu „Centrum”



24. Antoni Kolbusz ps. „Kat” z Kleci, żołnierz oddziału dywersyjnego „Północ”, walczył w akcji „Burza”, represjonowany przez UB



25. Józef Kraus z Opacionki, żołnierz oddziału dywersyjnego „Północ”, walczył w akcji „Burza” w zgrupowaniu „Centrum”



26. Grób pchor. Bronisława Grygła ps. „Sep” na cmentarzu w Brzostku



27. Leonard Mokrzycki z Opacionki, żołnierz oddziału dywersyjnego „Północ”, walczył w akcji „Burza” w zgrupowaniu „Centrum”



28. Bronisław Maziarz ps. „Motyka” z Sieklówki, żołnierz oddziału dywersyjnego „Północ”, walczył w akcji „Burza” w zgrupowaniu „Centrum”



29. Stanisław Żoła ps. „Kos” z Sieklówki, żołnierz placówki AK Kołaczyce, członek oddziału dywersyjnego „Północ”, walczył w akcji „Burza” w zgrupowaniu „Centrum”



30. Franciszek Szewczyk ps. „Burza” z Sieklówki, żołnierz placówki AK Kołaczyce, członek oddziału dywersyjnego „Północ”, walczył w akcji „Burza” w zgrupowaniu „Centrum”



31. Ks. Michał Stępień, były katecheta brzostocki, proboszcz w Sieklówce, kapelan AK, na jego plebanii na początku sierpnia 1944 roku kwaterował sztab Obwodu AK Jasło



32. Dom na pograniczu Bukowej i Kluczowej, w którym zatrzymali się oficerowie ss, miejsce nieudanej akcji plutonu Antoniego Zawadzkiego ps. „Teresa” 29 lipca 1944 roku

ŻOŁNIERZE PLACÓWKI „BEKAS”
W ODDZIAŁACH PARTYZANCKICH W AKCJI „BURZA”



33. Pchor. Antoni Chajec ps. „Jastrząb”,
żołnierz placówki zwz-ak Brzostek
i Jodłowa, zastępca dowódcy oddziału
OP 15, walczył nad Sanem



34. Por. (plk) Edward Przybyłowicz
ps. „Bem”, zamieszkały w Skołyszynie,
dowódca Podobwołu AK „Północ”



35. Grupa żołnierzy ze zgrupowania „Północ” por. E. Przybyłowicza, sierpień 1944 roku

NIEKTÓRZY ŻOŁNIERZE PLUTONU WYSTAWIONEGO PRZEZ PLACÓWKĘ
„BEKAS” W AKCJI „BURZA”



36. Plut. pchor. Antoni Zając ps.
„Zygmunt”, nauczyciel z Głobikówki,
dowódca drużyny z okolic Siedlisk-
Bogusz



37. Kpr. pchor. Eugeniusz Kaczmarek
ps. „Łysy”



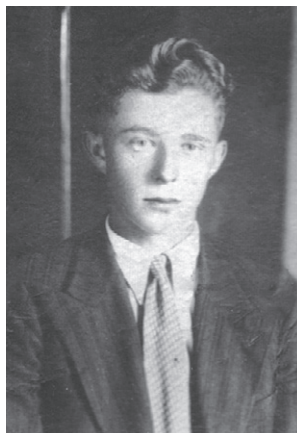
38. Aleksander Barbarzak, ps. „Rak”
z Przeczycy



39. Plut. Edward Konieczny ps. „Rybak”
z Brzostku



40. Bolesław Dziędzic ps. „Lewicki”
z Przeczycy



41. Tadeusz Machnik ps. „Wicher”
z Przeczycy

INNI ŻOŁNIERZE PLACÓWKI „BEKAS”



42. Wanda Pawlik, nauczycielka tajnego
nauczania z Głobikówki



43. Marian Szybist, żołnierz AK
placówki „Bekas”, uczestnik akcji
ukrycia zabytkowego dzwonu



44. Gmina Brzostek I i Brzostek II na mapie Mapy gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Podział administracyjny według stanu z dnia 1 kwietnia 1938. Biblioteka Polona, <https://polona.pl/item-view/e8817452-a9b2-4a8d-83b6-55of7f7cf6fo?page=0> dostęp 12 lipca 2024

Kuraś, torturowany w czasie śledztwa, prawdopodobnie podał nazwisko Józefa Wnęka. Ten został ostrzeżony za pośrednictwem leśniczego Arłamowskiego z Kołaczyc, przestał pojawiać się w magistracie i dzięki temu uniknął aresztowania, chociaż funkcjonariusze Gestapo poszukiwali go także w rodzinnym domu. Odtąd Wnęk ukrywał się w różnych wioskach na terenie gminy Brzostek II i do minimum ograniczył swoją aktywność konspiracyjną⁵².

Niemcy podejmowali więcej prób aresztowań osób podejrzanych o przynależność do podziemia, w tym żołnierzy oddziału dywersyjnego „Północ”. Usiłowali pojmać Leonarda Mokrzyckiego w Opacionce (wcześniej aresztowani zostali jego brat Franciszek Mokrzycki i Franciszek Wójcik, podejrzani o działalność komunistyczną). Leonard ukrywał się poza domem, a ostrzegł go policjant z Brzostku „mieszkający koło kościoła”. Natomiast Józef Kraus z Opacionki po pacyfikacji Brzostku nie spał w domu⁵³.

5 kwietnia 1944; List Dyrektora Muzeum Oświęcim-Brzezinka do Jerzego Kurasia z 23 lipca 1981.

52 Rel. ustna J. Wnęka z 19 września 1986.

53 Jego żona relacjonowała: „Wcześniej do niego przyjeżdżali różni, tajemniczy ludzie, on również często wyjeżdżał. Ja byłam w ciąży, a mimo to zgłosił się do oddziału partyzanckiego [grupy dywersyjnej »Skały«], prosząc ze łzami w oczach sąsiadów, by zapewnili mi pomoc”. Żona wspominała, że na drugi dzień po pożarze Bukowej przyszedł do nich człowiek z Sowiny i wręczył Krausowi kartkę z wezwaniem do partyzantki. Kraus wrócił do domu 3 dni przed wysiedleniem („myśmy byli na wysiedleniu po ruskiej stronie”). Rel. ustna żony J. Krausa z sierpnia 1986.

2.3. Patrol dywersyjny „Północ”

W 1943 roku zorganizowano na polecenie komendanta Obwodu AK Jasło patrol dywersyjny „Północ”. Jego dowódcą był inż. Felicjan Niedźwiedzki ps. „Skała”⁵⁴. W okresie okupacji przebywał on na terenie powiatu jasielskiego, gdzie pełnił funkcję obergajowego w Leśnictwie Arłamowskiego w Kołaczycach. W jego domu w Kowalowach zatrzymywali się od czasu do czasu komendant Obwodu AK Jasło kpt. Józef Modrzejewski i jego bliscy współpracownicy. Wiosną 1943 roku „Skała” został aresztowany przez gestapowca Drzyzgę. Podczas przesłuchań przystał na propozycję zwolnienia w zamian za wydanie w ręce Niemców sztabu AK. Skoro tylko wyszedł na wolność, skorzystał z pomocy kolegów z konspiracji, którzy zapewnili mu schronienie. Niedźwiedzki miał bardzo charakterystyczny wygląd – był niskiego wzrostu, otyły, odznaczał się też wisielczym humorem – przypominał Zagłobę z powieści Henryka Sienkiewicza. Nie mając możliwości podjęcia legalnej pracy, zajął się organizowaniem oddziału dywersyjnego Kedywu, a wcześniej odbył przeszkolenie w tym kierunku⁵⁵. „Skała” ukrywał się w Sieklówce u Jana Karasia i Ludwika Ligary ps. „Mały” oraz w Sowinie, ponadto

54 Według S. Żoły „Skała” miał stopień sierżanta. Rel. pisemna S. Żoły z 19 października 1986.

55 J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 42–43; A. Zawadzki, *Notatki...*, s. 181–182. Podobne motywy kierowały Niemcami przy zwolnieniu Aleksandra Zawadzkiego ps. „Teresa”, bliskiego współpracownika komendanta Obwodu Jasło. W nadziei na dotarcie do Modrzejewskiego „Teresę” ściągnięto z obozu i wypuszczono na wolność 10 marca 1942 roku. Przerzucony przez współtowarzyszy w bezpieczne miejsce po pół roku wrócił do pracy konspiracyjnej. Został mianowany dowódcą patrolu dywersyjnego. L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...*, s. 95–97.

miał kryjówki w Warzycach i Opacionce. Jego żona z synkiem znaleźli schronienie w Opacionce koło Brzostku (on sam przebywał tam dwukrotnie)⁵⁶.

Patrol dywersyjny „Północ” składał się z żołnierzy AK z placówek Brzostek i Kołaczyce. W Brzostku pierwsze organizacyjne spotkanie odbyło się w 1943 roku u plut. zaw. Jana Staniszewskiego. W zebraniu uczestniczyli: Antoni Kolbusz „Kat” z Kleci, Bronisław Grygiel „Sęp” z Nawsia Brzosteckiego, Ludwik Sieradzki ps. „Lew” z Brzostku, Leonard Mokrzycki z Januszkowic i Bronisław Pruchnik ps. „Ryś” ze Skurowej. Uzgodniono, że o terminie następnego spotkania gońiec zawiadomi wszystkich uczestników. „Skała” wspominał wtedy o planowanej akcji na obóz w Szebniach⁵⁷. Z innej relacji dowiadujemy się, że w grupie tej był również Józef Kraus z Opacionki⁵⁸. W skład patrolu „Północ” wchodził także żołnierz AK z Sieklówki (placówka Kołaczyce). Z relacji Stanisława Żoły wynika, patrol został zorganizowany w domu Stanisława Sypniaka, a w spotkaniu uczestniczyli oprócz „Skały” również „Brać” (Stanisław Serwiński) i „Borys” (sierż. Tadeusz Szymański)⁵⁹, a także: „Kat”, „Sęp”, „Kos” (Stanisław Żoła) i „Motyka” (Bronisław Maziarz). Z kolei Maziarz wspomina jeszcze Kazimierza Skowrona, Franciszka Szewczyka

56 Rel. ustna B. Maziarza z sierpnia 1987. Żona J. Krausa w relacji z sierpnia 1986 roku stwierdziła: „Po sąsiedztwie u Przewoźników ukrywała się żona jakiegoś grubego, niskiego człowieka [opis odpowiada fizjonomii »Skały«] z synem Zbyszkiem”. Rel. ustna J. Wnęka z maja 1985.

57 Rel. pisemna B. Pruchnika z 5 stycznia 1987.

58 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985. Kraus urodził się 30 listopada 1915 roku.

59 Rel. pisemne S. Żoły z 7 września 1986, 19 października 1986. Spotkanie miało się odbyć w styczniu 1942 roku, ale autor relacji zastrzegł, że dokładnej daty nie pamięta.

ps. „Burza” oraz „Rysia”, „pochodzącego gdzieś od Smarżowej” (chodziło z pewnością o Bronisława Pruchnika ze Skurowej)⁶⁰. Członkowie patrolu z okolic Brzostku posiadali już przeszkolenie wojskowe, podobnie Stanisław Żoła (odbył przeszkolenie przed wojną), zaś pozostali ćwiczyli pod okiem „Skały”. Żołnierzy wchodzących w skład patrolu było „chyba ośmiu”, ale poszczególne zadania wykonywano w mniejszych grupach⁶¹.

Stanisław Żoła twierdził, że pierwsza akcja miała miejsce w zimie 1942/1943 [zapewne 1943/1944]:

Patrol nasz w pełnym składzie brał udział w likwidacji aparatów do pędzenia samogonu, strzyżenia kobiet spodlonych z Niemcami, w zasadzce na gestapowca Drzyzgę [...]. Bimbrownie zostały zlikwidowane w Bukowej, Błażkowej i Nawsiu Kołaczyckim. W akcji brał udział: „Skała”, „Kos”, trzeciego nie pamiętam [zapewne Ludwik Sieradzki]. Patrol „Północ” był wówczas podzielony na trójki i druga trójka mogła brać udział w [akcji] innych miejscowościach⁶².

Potwierdza to relacja Ludwika Sieradzkiego:

Na poszczególne akcje byliśmy podzieleni na grupy. Między innymi likwidowaliśmy kociołki samogonu w Sowinie. Jeden z grupy dawał znać, że dziś wieczorem mamy być w danym miejscu. Zgłosiliśmy się do Sowiny do kierownika straży pożarnej, gdzie dostawaliśmy broń. Z jedną grupą jako dowódca poszedł Jan Staniszewski, a z drugą

60 Rel. ustna B. Maziarza z sierpnia 1987.

61 Rel. ustna B. Maziarza z sierpnia 1987.

62 Rel. pisemna S. Żoły z 7 września 1986.

„Skała”, który tam się ukrywał. Byliśmy w grupie „Skały”. Staniszewski wziął drugą grupę i poszli na Zarzecze⁶³.

Sieradzki potwierdzał, że brał udział również w likwidacji bimbrowni w Bukowej, zaś ppor. Tadeusz Kwiatkowski, komendant placówki AK Brzostek, relacjonował, że rozkazy w sprawie likwidacji bimbrowni otrzymywał z Jasła, następnie przekazywał je Marianowi Szybistowi, a ten informował Sieradzkiego. Po wykonaniu zadania przekazywano meldunki dowódcy placówki. W Przeczycy natomiast „takie sprawy” organizował Ignacy Czech⁶⁴.

Działalność dywersyjna prowadzona przez Kedyw miała swoją specyfikę. Członkowie grupy z danego terenu rozeznawali sytuację, a przeprowadzenie akcji powierzano żołnierzom obcym. W okolicy Brzostku przychodzili dywersanci z Warzyc lub innych miejscowości, aby uniknąć niebezpieczeństwa dekonspiracji. W ten sposób m.in. przeprowadzono na Nawsiu Brzosteckim akcję na volksdeuschów, w tym na kobiety, które utrzymywały stosunki z Niemcami (jedna została pobita i ogolona)⁶⁵.

Stanisław Żoła wspominał:

W różnych akcjach patrole wymieniały się lub „pożyczały” niektórych żołnierzy z uwagi na obawę rozpoznania przez kogoś ze znajomych. Tak było np. przy zakładaniu bomby w kinie „Sokół” w Jaśle, egzekucji konfidentów w Jaśle w przeddzień Zielonych Świąt [w 1944 roku]⁶⁶,

63 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985.

64 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

65 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985.

66 S. Żoła podaje rok 1943, zaś na rok 1944 wskazuje J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 75.

w ochronie zrzutu i transportu oraz innych zadań. W wykonywaniu wyroków śmierci brali udział: Kolbusz, Grygiel i ja, ale pojedynczo, dołączani do innych trójek. [...]. Zasadzka na gestapowca Drzyzgę była przygotowywana w Jaśle na wylotach ulic do Żółkowa i Ulaszowic. Udział brał cały nasz patrol „Północ” wzmocniony o trzy osoby, których pseudonimów nie pamiętam⁶⁷.

Grupy dywersyjne wykonywały wyroki wydane przez sądy podziemne działające przy komendach okręgu. Wnioski w tej sprawie wysyłano z Komendy Obwodu w Jaśle do Krakowa. W ten sposób usiłowano ochronić społeczeństwo polskie przed donosami i kolejnymi falami aresztowań⁶⁸. Wspomniana akcja likwidacji konfidentów nosiła kryptonim „Kośba”, a w Jaśle równocześnie przeprowadzały ją 4 patrole w cywilnych ubraniach z bronią ukrytą pod płaszczami oraz jeden patrol w mundurach niemieckich. Wyroki wykonano jednego wieczoru o tej samej godzinie. Tylko jeden ze skazanych uniknął śmierci, gdyż w chwili przybycia patrolu nie było go w domu⁶⁹.

Szczególne znaczenie miała próba likwidacji gestapowca Teodora Drzyzgi, który był odpowiedzialny za aresztowania i cierpienia wielu członków podziemia. Patrol „Północ” dwukrotnie wyruszał, by przeprowadzić akcję. Pierwsza próba miała miejsce w Jaśle zapewne w kwietniu 1944 roku (Żołna twierdził, że jesienią 1943). Brali w niej udział Stanisław Żołna, Bronisław Maziarz, Franciszek Szewczyk i Antoni Kolbusz. Niedźwiedzkiego nie było, gdyż Drzyzga go znał

67 Rel. pisemna S. Żołny z 7 września 1986. Zasadzka zakończyła się fiaskiem, gdyż Drzyzga się nie pojawił.

68 J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 74–75.

69 Tamże, s. 75.

i wcześniej aresztował. Członkowie grupy przed akcją otrzymywali sygnał od „Skały”, pobierali broń i wyruszyli na akcję z Sowiny lub Sieklówki. W Jaśle oczekiwali na Drzyzgę (posiadali jego fotografię) w pobliżu bursy gimnazjalnej⁷⁰. Kolejna próba likwidacji miała miejsce w Brzostku. Wywiad AK uzyskał informację, że Drzyzga spotka się z jakąś kobietą („narzeczoną”) na cmentarzu w Brzostku. Informacje te przekazali: „Skała”, „Teresa” (dowódca dywersji obwodu) oraz Franciszek Wojtunik. Partyzanci na akcję wyruszyli w niedzielę. Mieli ją wykonać: „Motyka” (Maziarz), „Kos” (Żołna), „Sęp” (Grygiel) i „Burza” (Szewczyk). Patrol z bronią i fotografią Drzyzgi wyruszył z Rzek Sieklowskich do Brzostku. Jednak mimo oczekiwania na cmentarzu, a następnie na rynku miasteczka Drzyzga się nie pojawił. Niespodziewanie natomiast zauważono innych gestapowców, którzy obserwowali partyzantów, ale do bezpośredniego kontaktu nie doszło⁷¹.

2.4. Inne ugrupowania konspiracyjne i tajne nauczanie

Tworzenie struktur Narodowej Organizacji Wojskowej w Brzostku rozpoczęto wedle wszelkich przesłanek na przełomie 1940 i 1941 roku. Trudno oszacować, ilu członków pozyskano do konspiracji, ale z pewnością nie było ich zbyt wielu. Duże zasługi dla rozwijania

⁷⁰ Rel. ustna B. Maziarza z sierpnia 1987; por. J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 89. Komendant Obwodu wspomina, że na Drzyzgę przez kilka godzin w Jaśle czatował również ppor. E. Tomaszewski z uzbrojonym patrolem.

⁷¹ Rel. ustna F. Szewczyka z sierpnia 1987.

organizacji posiadała Irena Wasylowska, która wyszła za mąż za Józefa Wnęka. Ona wprowadziła do NOW Apolonię Twardusiównę (po mężu Bejską), ta zaś – kolejne osoby: Marię Grochalównę (Winiarz), pracownicę poczty, Jana Winiarza, Annę Chrząszcz, nauczycielkę z Głobikówki, oraz Stanisławę Sokołowską. NOW rozszerzała swoje wpływy głównie na wychowanków Uniwersytetu Lwowskiego, na którym dominowały silne wpływy endecji. Członkowie NOW w Brzostku na wypadek powstania skierowanego przeciw Niemcom zamierzali opanować pocztę i zorganizować łączność⁷². Jan Winiarz ps. „Jasiu”, pracujący na poczcie, pełnił funkcję łącznika (m.in. od „Franka” z Kłodawy przywoził podziemne pisemko „Walka”). W Brzostku posiadał on nieliczne kontakty konspiracyjne (system „trójkowy”). U siebie w domu udzielił schronienia kilku członkom NOW, m.in. członkowi władz okręgowych organizacji pochodzącemu z Kołaczyc, który później zginął w Gogołowie⁷³. W 1942 roku Jan Winiarz wprowadził do NOW Włodzimierza Kawę z Kamienicy Dolnej, który pracował w Urzędzie Gminy Brzostek II i w związku z tym odbywał po okolicy wiele wyjazdów służbowych rowerem. Wykorzystywał to jako łącznik w konspiracji, utrzymując kontakt z Pilznem i Jasłem. Z kolei Tadeusz Kopacz ps. „Wrona” został

72 A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 95–96; Rel. ustna A. Bejskiej z 23 lipca 1988.
 73 Rel. ustna. J. Winiarza z 1989 roku. Prof. dr hab. J. Winiarz w latach osiemdziesiątych XX wieku był rektorem filii UMCS w Rzeszowie. W okresie okupacji Jan Winiarz opublikował kilka wierszy na łamach gazety „Siew”: J. Winiarz, *Hej, wy pola!*..., „Siew” 11 (1944), s. 4; tenże, *Hej, do lotu!*..., „Siew” 12 (1944), s. 4; *Na bok troski!*..., „Siew” 13 (1944), s. 4; tenże, *Hej oraczu!*..., „Siew” 18 (1944), s. 4; tenże, *Szła wiosna!*..., „Siew” 20 (1944), s. 2. W „Gazecie Rzeszowskiej” z 1945 lub 1946 roku J. Winiarz opublikował artykuł o pacyfikacji Brzostku i Jasła, a w „Śląskim Dzienniku Ludowym” z maja 1947 lub 1948 roku artykuł na temat zdobycia Wrocławia.

zwerbowany do NOW przez Irenę Wasylowską, a przy jego zaprzyśiężeniu obecny był Adam Soczek ps. „Grot”, należący do sztabu powiatowego NOW. Do konspiracji należeli również: Władysław Sokół (ożenił się w Zawadce Brzostockiej u Warchałów), brat Tadeusza Kopacza oraz szwagier kpr. Madejczyk. Członkowie organizacji z Brzostku należeli do 1 kompanii, która dowodził sierż. zaw. Franciszek Żoła ps. „Kawka” z Kołaczyc. Zimą 1943 roku Tadeusz Kopacz i Włodzimierz Kawa przez kilka tygodni uczestniczyli w zajęciach tajnej podchorążówki w Kołaczycach (zajęcia odbywały się w Kłodawie w domu Władysława Madejczyka ps. „Alfred”). Szkolenie prowadził oficer o ps. „Janek” z Krakowa oraz plut. Mieczysław Żygłowicz ps. „Alfred”, ale nie zostało ono ukończone, gdyż „Janek” został zatrzymany przez Niemców w Krakowie i obawiano się kolejnych aresztowań⁷⁴. W maju 1944 roku Włodzimierz Kawa otrzymał przydział do oddziału partyzanckiego NOW operującego w województwie kieleckim, ale brak solidnych butów uniemożliwił mu natychmiastowy wyjazd. W okresie późniejszym, po pacyfikacji Brzostku związał się z konspiracją AK w Kamienicy Dolnej⁷⁵.

Irena Wasylowska (Wnęk) była zaangażowana w prowadzenie kompletów tajnego nauczania⁷⁶. W dostępnych opracowaniach pojawiają się również nazwiska innych osób zaangażowanych w tajne nauczanie w zakresie szkoły powszechnej. W Brzostku byli

74 Rel. ustna T. Kopacza z 28 marca 1989; rel. pisemna W. Kawy z 4 listopada 1988 i 4 marca 1989; rel. pisemna M. Żygłowicza z 29 października 1989. Mieczysław Żygłowicz w kampanii wrześniowej został ranny w bitwie pod Kockiem, zbiegł z niewoli niemieckiej wiosną 1940 roku. Po scaleniu NOW z AK był dowódcą plutonu w placówce Kołaczyce „Kukułka”.

75 Rel. pisemna W. Kawy z 4 listopada 1988

76 A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 96.

to: Helena Wnęk, Karol Wnęk (od 1 grudnia 1940 do 31 sierpnia 1943)⁷⁷ oraz Janina Kwiatkowska (1940–1943), Maria Świtkowska (od 1 października 1940 do 30 września 1940) i Józef Wnęk (od 1 grudnia 1940 do sierpnia 1943)⁷⁸ oraz Zbigniew Brzozowski⁷⁹. Natomiast komplety na poziomie szkoły średniej prowadzili w Brzostku i Kleciach: Wojciech Sadecki, wysiedlony profesor gimnazjum z Gdyni, zamieszkały w Brzostku (od listopada 1942 do czerwca 1944) oraz Kasper Świtkowski (od 30 stycznia 1940 do 15 maja 1944). Na terenie gminy Brzostek II funkcjonowało nauczanie w zakresie szkoły podstawowej w wioskach: Bączalka (Zofia Pietrzakówna, od 1 września 1940 do 28 sierpnia 1944), Głobikówka (Andrzej Prokuski, student, od września 1941 do sierpnia 1944; Antoni Zająć, od września 1940 do sierpnia 1944), Grudna Górna (Barbara Kisiel, od września 1942 do sierpnia 1944; Jan Krawczyk, od września 1940 do listopada 1943; Mieczysława Rokicka, od września 1942 do lipca 1943), Kamienica Dolna (Zofia Betlej, od 1 kwietnia 1940 do grudnia 1941), Przeczyca (Janina Czech, od września 1941 do sierpnia 1944)⁸⁰. Wśród dzieci żydowskich w Brzostku konspiracyjną pracę wychowawczą prowadził Szymon Schwartz – została ona przerwana wraz z likwidacją getta latem 1942 roku⁸¹.

W okolicy Brzostku w okresie międzywojennym rozwijał się radykalny ruch ludowy; była to Chłopska Przyszłość, której działaczy

77 J. Draus, R. Terlecki, *Oświata...*, s. 261–262.

78 J. Kardaś, Jawne i tajne nauczanie w powiecie jasielskim w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945, Kraków 1976, mps pracy magisterskiej obronionej na WSP w Krakowie pod kierunkiem doc. dra Z. Tabaki, w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jaśle, s. 67.

79 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

80 Tamże, s. 67–70; por. J. Draus, R. Terlecki, *Oświata...*, aneks 2.

81 Tamże, s. 165.

władze podejrzewały o powiązania z Komunistyczną Partią Polski. Dnia 1 maja 1932 roku zorganizowali oni w miasteczku manifestację, którą rozpuściła policja. W wyniku procesów sądowych wielu działaczy zostało skazanych na długoletnie więzienie, co sparaliżowało wpływy KPP na tym terenie⁸².

Wiosną 1942 roku kierownictwo Krakowskiego Obwodu PPR wysłało w rejon Jasła Józefa Łabuza z misją tworzenia komórek partyjnych. W Brzostku nawiązał on kontakty ze Stanisławem Kruszyną, dawnym działaczem KPP. Tworzenie struktur partyjnych w regionie jasielskim zostało zahamowane na skutek aresztowań przeprowadzonych przez Niemców 17 kwietnia 1942 roku. Do więzienia trafili wówczas m.in. Stanisław Kruszyna z Brzostku, Franciszek Mokrzycki z Opacionki oraz Józef Wójcik z Kleci, a 6 Żydów podejrzanych o poglądy komunistyczne rozstrzelano⁸³. W Januszkowicach usiłowano zatrzymać Fryderyka Boronia, który przy próbie ucieczki przez okno został zabity⁸⁴. Granatowi policjanci podjęli również próbę aresztowania podejrzanego o sympatie prokomunistyczne Jana Balasy z Nawsia Brzosteckiego. Dzięki nieuwadze funkcjonariuszy, którzy pili alkohol w magistracie, udało mu się zbiec. Kajdany pomogli mu przeciąć Waleria Nylcowa i Franciszek Grygiel. Balasa ukrywał się m.in. u Józefa Pieniądza, a następnie w Kamienicy Górnej. Na Nawsiu Brzosteckim z kolei ukrywał się przez jakiś czas Wojciech Kosiba⁸⁵.

82 B. Stanaszek, *Parafia Brzostek...*, s. 338–340.

83 M. Wieliczko, *Narodziny władzy ludowej w regionie jasielskim (1943–1948)*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964, s. 446–447.

84 S. Szybowicz, *Notatnik...*, s. 7.

85 Rel. ustna M. Madejczyk z 1989.

W późniejszym okresie prace organizacyjne na tym terenie prowadzili: Stanisław Ziaja, sekretarz okręgowy PPR w Krakowie, pochodzący z Gorzejowej, Wojciech Kosiba, który ukrywał się m.in. u rodziny Kruszynów, oraz Kazimierz Michalski ps. „Karol”⁸⁶. O istnieniu konspiracyjnych struktur komunistycznych świadczył napis: „PPR walczy”, który pewnej nocy w 1944 roku pojawił się na ścianie posterunku policji granatowej i na budynku gminy w Brzostku⁸⁷.

Efekty działań komunistycznych były nikłe. Jesienią 1944 roku na terenie miasteczka i gminy zbiorowej Brzostek II w PPR, włącznie w AL było zaledwie 20–25 osób, w tym niektórzy pozyskani dopiero latem 1944 roku⁸⁸. Jednym z członków AL został Kazimierz Kański, który wcześniej przynależał do AK. Do tej organizacji wprowadził go Wojciech Kosiba, a było to już po pacyfikacji miasteczka. Utrzymywał on kontakt z Kazimierzem Michalskim, Józefem Lisowskim, Józefem Lemkiem i Czesławem Sarneckim⁸⁹. Jedną z nielicznych akcji przeprowadzonych przez AL w pobliżu Brzostku było podcięcie słupów telefonicznych przy szosie Kołaczyce–Brzostek, w wyniku czego przerwana została łączność między Tarnowem a Jasłem⁹⁰.

W ramach przygotowań do przejęcia władzy jesienią 1944 roku Wojciech Kosiba zorganizował w Brzostku Radę Narodową – nie miała ona jednak szerszego poparcia i znaczenia⁹¹. Dopiero w okre-

86 B. Stanaszek, *Konspiracja w okolicy Brzostku w latach 1939–1945*, „Rocznik Brzostowski” 2 (1994), s. 17–18.

87 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

88 W. Gościmiński, *Dzieje walki PPR, GL i AL. Z okupantem hitlerowskim na Podkarpaciu lata 1942–45*, Rzeszów 1964, s. 121.

89 Rel. pisemna K. Kańskiego z 22 marca 1988.

90 P. Karp, *O ludziach i działalności rewolucyjnej na Podkarpaciu*, w: *Z myślą o wolnej Polsce Ludowej*, Rzeszów 1963, s. 269–271, 277.

91 Tamże, s. 273; B. Stanaszek, *Konspiracja...*, s. 18.

sie powojennym tworzono legendę o sile i znaczeniu PPR i AL, ocierając przy tym Armię Krajową i fałszując historię⁹². Z rodzin wykazujących sympatie komunistyczne wywodzili się ludzie, którzy po II wojnie światowej zajmowali ważne stanowiska w UB⁹³ i we władzach PZPR⁹⁴.

Nie zorganizowano natomiast w Brzostku Batalionów Chłopskich. Według założeń gminy: Jodłowa oraz Brzostek I i II miały tworzyć tzw. Łan IV. W Jodłowej BCH dysponowały plutonem liczącym 24 żołnierzy. Osoba odpowiedzialna za zawiązanie konspiracji ludowej w Brzostku została zamordowana przez policjantów ukraińskich 20 czerwca 1944 roku w czasie pacyfikacji miasteczka. Być może zadanie to miał wykonać Stanisław Tokarz, którego z Jodłową łączyły więzi rodzinne⁹⁵.

92 B. Stanaszek, *Konspiracja...*, s. 29.

93 Por. Katalog pracowników, funkcjonariuszy, żołnierzy organów bezpieczeństwa państwa – art. 52a pkt. 6 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U.2023.102 t.j.), Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/funkcjonariusze/?catalog=5> dostęp 18 czerwca 2024. Byli to m.in. Józef Kruszyna, ur. 18 maja 1900 roku w Brzostku (<https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/95712>), Władysław Foryś, ur. 24 lipca 1916 roku w Brzostku (<https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/133322>), Wincenty Łukowicz, ur. 3 października 1912 w Opacionce, (<https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/116572>).

94 Władysław Zastawny, ur. 18 lutego 1924 roku w Brzostku (<https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/97388>, dostęp 18 czerwca 2024; https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Zastawny, dostęp 18 czerwca 2024). W latach 1968–1971 dyrektor Centralnej Szkoły Partyjnej przy KC PZPR, następnie od 1971 do 1981 rektor Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR.

95 B. Stanaszek, *Konspiracja...*, s. 18; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa 1984, s. 404–406.

**Północna część
gminy Brzostek II
w Obwodzie ZWZ-AK
Dębica**

3.1. Wpływy placówki ZWZ-AK Łączki Kucharskie „Ławka” – „Ładunek”

Placówka zwz Brzostek nie objęła swoim zasięgiem całej gminy Brzostek II, a zwłaszcza jej północno-wschodniej części. Co prawda sieci konspiracji dotarły do Głobikówki, Siedlisk-Bogusza, ale wpływy w Grudnej Dolnej i Górnej, Bączalce, Kamienicy Górnej i Woli Brzosteckiej były „śladowe”. Teren ten graniczył z powiatem dębickim, stąd w istniejącą próżnię weszli konspiratorzy z placówki Łączki Kucharskie, należącej do Obwodu ZWZ-AK Dębica. Teren ten miał dla nich duże znaczenie, gdyż położony na peryferiach powiatu jasielskiego dawał możliwości ukrycia poszukiwanych przez Gestapo osób. Kluczową rolę w rozwoju sieci konspiracyjnej odegrał Franciszek Szara ps. „Saracen”, „Pęk”, który w styczniu 1943 roku został mianowany dowódcą placówki Łączki Kucharskie. Musiał on ukrywać się przed Niemcami, dlatego zamieszkał na terenie Kamienicy Górnej u rodziny Piątków i całkowicie oddał się działalności konspiracyjnej. Przyjął zasadę, że należy dotrzeć w każdej wiosce do kogoś, „kto się wyróżniał, kogo szanowano, do kogo [mieszkańcy] mieli zaufanie i szacunek”. Przynosiło to nadspodziewanie dobry efekt. Po latach „Pęk” wspominał:

Głobikowa miała sołtysa o nazwisku Koziół, który wraz ze swoim synem ps. „Żbik” oddali nieocenione usługi sprawie. Grudna miała swego „Czarnego”, nazwisko Osmulski Tadeusz, któr[z]y wspólnie ze swoją

żona Karoliną byli przykładem pod każdym względem. Była to rodzina wybitnie patriotyczna, oddana bez reszty sprawie służenia Ojczyźnie [...]. Mała miała ks. kan. Kuczka Józefa ps. „Bies” [...]. Bączalka miała rodzinę Grzesiakowskich: ojciec sołtys ps. „Słowik” oraz trzech synów, córka i matka zasiły szereg tejże organizacji. Dom Grzesiakowskich, jak i jego właściciele swoją gościnnością i ofiarnością oddali również Ojczyźnie wielką przysługę. W domu Grzesiakowskich ukrywali się ludzie ścigani przez Gestapo z różnych stron Polski. W domu tym odbywały się także odprawy i ćwiczenia oraz kursy dywersyjno-sabotażowe. Kamienica Górna miała też oddanego sołtysa Józefa Gąsiora, który wspólnie z Władysławem Piątkiem ps. „Jarema” przyczynili się do poważnego rozwoju organizacji na tym terenie. Dom Piątków, podobnie jak dom Grzesiakowskich, był wykorzystywany przez organizację. I w tym domu odbywały się ćwiczenia, odprawy, kursy i werbowanie ludzi. Syn Piątka Tadeusz ps. „Mróz”, mimo młodego wieku, był wykorzystywany jako łącznik i z obowiązków swoich wywiązywał się należycie. Także zięć Piątka, Kosiba Edward ps. „Chętny” w okresie konspiracji poświęcił wiele czasu i dołożył trudu w jej rozwój¹.

Bardzo bliskim współpracownikiem „Pęka” był Karol Kubik, ps. „Wicher”, który zamieszkał wraz z nim, oraz Jan Bieszczad ps. „Iskra”. Szara wraz z Kubikiem odbywali podróże po terenie i odbierali przyrzeczenia od nowo werbowanych członków organizacji. Latem 1941 roku stan placówki wynosił 100 ludzi, zgromadzono ponad 30 sztuk karabinów, jeden rkm, kilka strzelb i kilka sztuk broni krótkiej. Zimą z 1941 na 1942 „Pęk” prowadził werbunki

1 F. Szara, Wspomnienia, mps, fragmenty w posiadaniu B. Stanaszka, s. 7–8.

w gminie Brzostek II, stąd latem 1942 roku placówka liczyła już ponad 200 osób. Kapitan Ludwik Marszałek zreorganizował ją, tworząc kompanię, której dowódcą został Franciszek Szara (jego pseudonim został zmieniony na „Pęk”)².

Franciszek Szara wiosną 1941 roku wprowadził do zwz ks. Józefa Śmietanę ps. „Błyskawica”, rezydenta w Siedliskach-Boguszu, a w maju 1942 roku proboszcza ks. Karola Kawulę ps. „Groźny”. Jak po latach świadczył dowódca placówki – ks. Kawula pełnił funkcję kapelana, organizował rekolekcje zamknięte, głosił kazania, budząc miłość do Ojczyzny, a w zabudowaniach plebańskich ukrywał ludzi poszukiwanych przez Gestapo³. W konspirację angażowali się również nauczyciele, m.in. w Kamienicy Górnej i Siedliskach-Boguszu. W Bączalce kierowniczką szkoły Zofia Pietrzyk ps. „Cyl”, wysiedlona z Poznańskiego, z całą rodziną należała do ZWZ-AK. Wraz z siostrą ps. „Zawieja” brała aktywny udział w działaniach konspiracyjnych. W Siedliskach taką funkcję pełniła nauczycielka Giza⁴.

We wspomnieniach „Pęka” czytamy:

W terenie jasielskim mieliśmy bardzo oddanych ludzi, szczególnie w takich wioskach jak Kamienica Górna, Bączalka czy Grudna. Teren jasielski mniej był nasilony penetracją [ze strony Niemców], teren górzysty, zalesiony i niedostępny. W wioskach, które wchodziły w skład placówki „Ławka”, nie było żadnych aresztowań, jak to miało miejsce w Małej, więc i w jasielskim ukrywało się gro ludzi ściganych przez Gestapo⁵.

2 Tamże, 9–11.

3 F. Szara, Oświadczenie świadka z 8 lutego 1973 i 17 lipca 1976, ze zbiorów prywatnych ks. B. Stanaszka.

4 F. Szara, Wspomnienia, s. 12.

5 Tamże, s. 28.

Wspomniany kpt. „Zbroja”, noszący wcześniej ps. „Wilk”, to Ludwik Marszałek⁶, oficer szkoleniowy Obwody AK Dębica, który pochodził z tych stron i wraz z rodziną ukrywał się m.in. w Kamienicy Górnej. Pomoc okazały mu: wdowa Elżbieta Motykowa i jej siostra Genowefa Staniszevska. Obecność „Zbroi” na tym terenie przyczyniła się do szybkiego rozwoju nie tylko liczebności placówki (przekroczyła wkrótce 400 osób), ale też jakości kadr (organizowano m.in. kursy podoficerskie)⁷. „Pęk” wspominał:

Ćwiczenia z bronią odbywały się po domach czy po stodołach, a ćwiczenia bojowe w lasach, często w obecności kpt. „Zbroi”, który również ukrywał się w tym terenie. „Zbroja” widocznie meldował mjr. „Klamrze” o dobrym wyszkoleniu, o doborze ludzi, o dyscyplinie, jaka jest w placówce „Ławka”, to widocznie poskutkowało i na wniosek „Klamry” mianowano mnie komendantem placówki [styczeń 1943]⁸.

- 6 Według przekazów rodzinnych przodkowie Ludwika Marszałka pochodzili z Wielkopolski i w I poł. XIX wieku osiedlili się w Siedliskach (obecnie Siedliska-Bogusz). Ojciec Ludwika Marszałka – Franciszek – urodził się 30 stycznia 1866 roku w Bączalce, a ożenił w Brzezinach, gdzie zamieszkał z rodziną. Tam urodził się 9 sierpnia 1912 roku Ludwik Marszałek. Był wybitnym konspiratorem, ostatnim komendantem Obwodu AK Dębica i ostatnim kierownikiem Okręgu Wrocław WiN. Został aresztowany przez UB, a po brutalnym śledztwie rozstrzelany 27 listopada 1948 roku we Wrocławiu. Jego ciało pogrzebano na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. W 1977 roku jego szczątki ekshumowano i pogrzebano obok żony na cmentarzu w Jeleniej Górze. T. Balbus, *Major „Zbroja”*, Wrocław 2013, s. 14–19, 126–160.
- 7 Tamże, s. 14–15. „Elżbieta Motykowa, wdowa obarczona kilkorgiem dzieci, która żyje wraz ze swoją matką i babką liczącą wówczas niedaleko setki, była kobietą szlachetną i godną podziwu. Ojczyzna dla niej była rzeczą prawie że świętą. Ona to namówiła swoją siostrę, która była bezdzietną, aby przyjęła na mieszkanie ściganego przez Niemców »Wilka« wraz z żoną i dwojgiem dzieci”.
- 8 Tamże, s. 28.

W ramach samoobrony podejmowano akcje wymierzone w osoby kolaborujące z Niemcami. Jesienią 1943 roku w Grudnej Górnej liczący ok. 15 osób patrol AK wymierzył karę braciom Gajom, którzy byli właścicielami kopalni węgla brunatnego. Wcześniej sprawę zgłoszono kpt. Adamowi Lazarowiczowi „Klamrze”, dowódcy Obwodu Dębica i po weryfikacji zapadła decyzja o przeprowadzeniu akcji. Dwom braciom Gajom wymierzono chłostę, co poskutkowało, gdyż ludność przestała się na nich uskarżać. Trzeci z braci, cieszący się dobrą opinią, uniknął kary⁹.

Wraz z pozyskiwaniem nowych członków konspiracji placówkę „Ławka” reorganizowano, liczyła ona 3 pełne kompanie, a ponadto plutony specjalne. Dowódcą był plut. pchor. rez. piech. Franciszek Szara ps. „Pęk”, zastępcą plut. chor. Tadeusz Ciosek ps. „Sęp” z Niedźwiady, adiutantem ppor. Józef Maciejowski ps. „Sarna” z Kamieńca, a oficerem szkoleniowym kpr. pchor. Edward Marylewski ps. „Margiel” z Bączalki. Żołnierze z gminy Brzostek II (Grudna, Bączalka, Kamienica Górna) tworzyli III kompanię, którą dowodził kpr. pchor. Jan Bieszczad ps. „Iskra” z Małej¹⁰. Szefem kompanii był plut. Andrzej Wójtowicz ps. „Aligator” z Grudnej Dolnej. Pierwszym plutonem z Grudnej Dolnej, liczącym 62 ludzi, dowodził sierż. Tadeusz Osmólski ps. „Czarny”, a dowódcami drużyn byli: kpr. Władysław Wójtowicz ps. „Beton”, kpr. Tadeusz Białas ps. „Puginał”, kpr. Tadeusz Kmiecik ps. „But”. Z kolei dowódcą II plutonu (62 ludzi) był kpr. Władysław Kasprzyk ps. „Skała” z Kamienicy Górnej, a drużynami dowodzili: kpr. Edward Kosiba ps. „Chętny” z Kamienicy Górnej,

9 Rel. ustna F. Szary z 17 lipca 1986; J. Orkisz z 17 lipca 1986; K. Kubik, Pamiętnik (1939–45), mps, z. 2, s. 14–15.

10 F. Szara, Wspomnienia, s. 30–34.

kpr. Kazimierz Migalski ps. „Mrówka” z Bączalki oraz Jan Foryś ps. „Niezapomniany” z Woli Brzostockiej (według innych informacji kpr. Józef Gnat ps. „Bystry”). Trzecim plutonem dowodził kpr. Adam Kępa ps. „Wilk” z Małej, a drużynami: Franciszek Pietrzycki ps. „Dąb” z Grudnej Górnej, Bolesław Rzeczycki ps. „Pawik” z Kamieńca oraz Henryk Orkisz ps. „Ogień” z Małej. Ponadto zorganizowano drużynę łączności (dowódca kpr. Adam Kępa ps. „Wilk” z Małej, dowódcy sekcji: Wiktoria Zdziebko ps. „Łodyga” z Małej, Zofia Pietrzak ps. „Cyl” z Bączalki, Janina Balasa ps. „Stokrotka” z Małej). Plutonem dywersyjnym dowodził kpr. Roman Lustik ps. „Stop” z Małej (dowódcy drużyn: Stefan Goszman ps. „Żwirko”, kpr. „Rusiek” z Poznańskiego oraz kpr. NN „Czarny”). Funkcję gońców pełnili: Bronisław Zima ps. „Taras”, Tadeusz Ziobrowski ps. „Zdecydowany” i Piotr Miklas ps. „Wróbel”. Kapelanami byli: ks. Józef Kuczek ps. „Bies” i ks. Stanisław Wrona ps. „Gałązka” z Małej, ks. Karol Kawula ps. „Groźny” i ks. Józef Śmietana ps. „Błyskawica” z Siedlisk-Bogusza. Łącznie pod koniec pierwszego kwartału 1944 roku placówka Łączki Kucharskie liczyła 631 ludzi i była najliczniejszą w Obwodzie AK Dębica¹¹.

Doraźnie prowadzono akcje dywersyjne. Żołnierze z Grudnej brali udział w rozbiciu mleczarni w Gliniku koło Wielopola Skrzyńskiego. Zbiórka przed akcją nastąpiła w Głobikowej w Józefa Rzeczyckiego, gdzie pobrano broń. W akcji brało udział 8 osób, m.in. Andrzej Barys ps. „Krzak”, Władysław Kmiecik, Stanisław Kmiecik

11 Zbiory prywatne ks. B. Stanaszka, dokumenty przekazane przez F. Szarę, Placówka „Ładunek-Ławka” [obsada personalna]; A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 75–115.

i Jan Halz. Spalono dokumentację, zniszczono urządzenia, a masło skonfiskowano¹².

Dla ścisłości trzeba odnotować, że zorganizowanie siatki konspiracyjnej na terenie sąsiedniego powiatu było naruszeniem wytycznych dowództwa. Komendant Obwodu ZWZ-AK Jasło dowiedział się o tym dopiero w latach osiemdziesiątych i podchodził do tych działań z dezaprobatą¹³. Jednak życie, zwłaszcza w okresie okupacji, było bogatsze niż sztywne wytyczne i reguły.

Ogromne znaczenie dla zamierzonych działań zbrojnych miał zrzut broni, który odebrano na polach Niedźwiady w nocy z 31 maja na 1 czerwca 1944 roku. Akcją dowodził komendant Obwodu kpt. Adam Lazarowicz „Klamra”, a za sygnalizację i oznaczenie pola zrzutowego odpowiadał kpt. Ludwik Marszałek „Zbroja”. Odbiór zrzutu był sporym wyzwaniem logistycznym m.in. dla placówki Łączki Kucharskie. Zabezpieczenie zapewniał oddział dywersyjny „Dzwon” i żołnierze z placówki „Ładunek” (Łączki)¹⁴. Na miejsce zrzutu przyjechały nocą furmanki, m.in. z Grudnej, Bączalki (2) i Kamienicy Górnej. Zbiórka żołnierzy z tego terenu biorących udział w akcji nastąpiła na leśnej polanie na Kujawach¹⁵.

12 Rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

13 J. Modrzejewski w liście do W. Soszyńskiego z 1 marca 1988 (w posiadaniu autora książki) pisał: „Relacja, że dwa obwody buszowały na terenie placówki Brzostek, zastrzeliła mnie. Nie przynosi to chluby placówce, a pośrednio i mnie. Nie przynosi też chluby komendantom sąsiednich obwodów. Była to nadgorliwość i niesubordynacja. Mieliśmy wyraźne rozkazy, aby nie przekraczać granicy powiatu, który organizowaliśmy, a jeśli mieliśmy kontakty, przekazywaliśmy je drogą służbową do właściwego komendanta obwodu [...]. Ja również miałem kontakty na sąsiednich terenach, ale ani mi do głowy nie przyszło, aby tam zarzucać swoją sieć organizacyjną”.

14 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 129–132.

15 Rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

W lipcu 1944 roku Franciszek Szara w czasie odprawy dla dowódców placówek z Obwodu Dębickiego odebrał rozkaz zniszczenia dokumentów znajdujących się w gminach lub innych urządach, które mogły być wykorzystywane do represjonowania ludności. Akcję miano przeprowadzić we wszystkich gminach w jednym dniu i o jednej godzinie. Placówka Łączki Kucharskie „obsłużyła” 3 punkty: Wielopole, Łączki Kucharskie i Brzostek. To ostatnie zadanie otrzymał dowódca III kompanii kpr. pchor. Jan Bieszczad ps. „Iskra”, który dobrał sobie ludzi z drugiej kompanii, nieznanych w Brzostku. Akcja odbyła się sprawnie, bez strat własnych¹⁶.

Od 18 lipca 1944 roku w Obwodzie AK Dębica obowiązywał stan pogotowia bojowego (ogłoszono go 6 dni wcześniej niż w sąsiednim powiecie jasielskim). W tym czasie przeprowadzono akcje rozbrojenia posterunków policji granatowej w Wielopolu Skrzyńskim, Łączkach Kucharskich i Brzostku. Rozkazy w tej sprawie wydał „Pęk”¹⁷. Akcją w Wielopolu dowodził plut. chor. Franciszek Szara, a odbyła się ona 16 lipca¹⁸. Uczestniczył w niej były szef żandarmerii niemieckiej z Dębicy, Wilhelm Jaki ps. „Korab”, który na początku 1944 roku został pozyskany do konspiracji przez „Pęka”. Zabrano broń, a komendantowi posterunku Preisowi wymierzono karę chłosty na rynku miasteczka w obecności mieszkańców. Wilhelm Jaki pobił również burmistrza, który wcześniej wysługiwał się Niemcom. Wraz z partyzantami ewakuował się z Wielopola policjant Józef Malczyński, który wcześniej współpracował w podziemiu i został zdekonspirowany. Również zdekonspirowany Wilhelm Jaki

16 F. Szara, *Wspomnienia*, s. 41.

17 Tamże, s. 42–43.

18 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 208.

otrzymał „lewe dokumenty” i ukrywał się w domu Grzesiakowskich w Bączalce, gdzie zajął się szkoleniem partyzantów. Na posterunku w Wielopolu „Pęk” zauważył swoją fotografię z podpisem „bardzo niebezpieczny bandyta”¹⁹. W akcji na ten posterunek uczestniczyli żołnierze z terenu gminy Brzostek II (m.in. Andrzej Barys, Andrzej Kalina, Stanisław Kmiecik). W sumie brało w niej udział ok. 9 osób. Akcję przeprowadzono wcześniej rano – posterunek mieścił się przy rynku. Zdobytą broń przewieziono do Grudnej²⁰.

Podobną akcję zaplanowano w Brzostku, a sprzyjały jej nastroje panujące wśród policjantów. Jeden z nich – Lenartowicz poinformował Tadeusza Kwiatkowskiego (komendanta miejscowej placówki AK „Bekas”), że funkcjonariusze wyjeżdżają do Frysztaka, i sugerował, by po drodze odebrać im broń. W akcji mieli wziąć udział członkowie grupy dywersyjnej: Leonard Mokrzycki oraz Antoni Kolbusz; jednak nie zdążyli jej przeprowadzić, gdyż uprzedzili ich partyzanci z Obwodu Dębica²¹. Okazało się bowiem, że komendant posterunku Szymała powiedział o zamiarze wyjazdu do Frysztaka wójta gminy Brzostek II Jana Forysia ps. „Niezapomniany” z Woli Brzosteckiej, który należał do placówki AK Łączki Kucharskie. Dnia 17 lipca 1944 roku grupa partyzantów wyruszyła z gospodarstwa Forysia z Woli. W jej skład wchodził: plut. Władysław Kasprzyk „Skała”, kpr. Tadeusz Siedlecki ps. „Niewierny”, Władysław Staniszewski, Józef Gnat „Bystry”, Franciszek Zastawny „Smyczek” i Władysław Ogrodnik „Olówek”. W akcji uczestniczył w charakterze obserwatora ppor. Waław Soszyński „Sierp”, zastępca komendanta placówki

19 F. Szara, Wspomnienia, s. 30–34, 42–43.

20 Rel. ustna. A. Barysa z sierpnia 1985.

21 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985; L. Sieradzkiego z sierpnia 1985.

AK Brzostek (grupa wypadowa poinformowała go o swoich działaniach). Policjanci zatrzymali się w sklepie Piotra Grygla w Opacionce lub Januszkowicach (było ich 3, nie stawiali oporu, puszczone ich wolno). Partyzanci załadowali broń na furmankę, którą powoził Władysław Ogrodnik, i przewieźli na Wolę Brzostecką²². Następnego dnia inna grupa wyznaczona przez ppor. Franciszka Szarę „Pęka”, dowódcę placówki Łączki Kucharskie (m.in. ppor. Wilhelm Jaki „Korab” i sierż. Karol Kubik ps. „Wicher”) rozbroiła pozostałych policjantów na posterunku w Brzostku²³. Po latach „Wicher” w swoim pamiętniku pisał:

W Brzostku posterunek był nieduży, bo było w nim tylko 5 policjantów [właściwie w miasteczku były 2 odrębne posterunki]. Poszliśmy zatem nie większą grupą jak do Wielopola [tam w akcji uczestniczyło 20 partyzantów]. W Brzostku, jak i w Wielopolu, rozstawiliśmy posterunki na tych ulicach, którymi mogli nadjechać Niemcy, a paru znów poszło na posterunek. Bez żadnego też oporu rozbroiliśmy wszystkich, a było ich czterech, bo jeden był gdzieś w terenie czy w domu. Za tym nieobecnym nie chodziliśmy, bo broń jego była na posterunku, a do niego poza tym nie mieliśmy żadnych pretensji. Zabraliśmy ze sobą dwóch policjantów, a to komendanta tego posterunku i jednego z policjantów. Byli oni w czasie swojej służby dla ludzi w tym terenie nie bardzo w porządku²⁴.

22 Rel. ustna W. Ogródnika z sierpnia 1986; rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

23 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 268. Z posterunku zabrano 4 kbk i ok. 220 sztuk amunicji.

24 K. Kubik, *Pamiętnik...*, z. 4, s. 5 (wypisy sporządzone przez B. Stanaszka w 1986 roku).

Przy tej okazji został również pojmany Rendak, kierownik biura kolczykowania zwierząt, który dał się we znaki ludności²⁵.

Rendaka oraz policjantów: Mariana Lenartowicza i Kazimierza Seidlera przewieziono do Grudnej Dolnej do zagrody Papiera, gdzie przebywali kpt. „Zbroja” i „Pęk”. Świadek tych wydarzeń relacjonował:

Tam odbył się nad nimi sąd za ich przewinienia. Obydwaj policjanci za wiele nie otrzymali, gdyż mieli oni nie tylko złe strony, ale i dobre. Były takie fakty, że zabrali oni kobietom masło, które niosły na targ, ale były i takie, że u jednego gospodarza znaleźli ukrywającego się gościa, który skrył się przed nimi pod łóżko, i z tego nie robili żadnego użytku. Również był i taki fakt, że przy jakiejś tam rewizji, też u jednego gospodarza we wsi Bączalka, znaleźli karabin. Wprawdzie wzięli od chłopca tego łapówkę, ale użytku żadnego też nie zrobili. Biorąc to wszystko pod uwagę, otrzymał tylko sam komendant parę razy w twarz, i to od tego Jakiego, którego też wzięliśmy do Brzostku na zadanie rozbrajania posterunku [...]. Ci dwaj policjanci z Brzostku, gdy kazaliśmy im wracać do domów, prosili nas, aby mogli zostać z nami i aby pozwolono im się choć w części za swoje złe czyny zrehabilitować.

Prośbę spełniono – Lenartowicz i Seidler walczyli następnie w II zgrupowaniu partyzanckim Obwodu „Deser” (Dębica).

25 Po Rendaka partyzanci przychodzili do Brzostku dwukrotnie. Pierwszą grupą wypadową dowodzona przez „Iskrę” (w akcji uczestniczył również Józef Orkisz ps. „Orzeł”) nie zastała go w biurze, gdyż wyjechał do Jasła. Na drugi dzień kolejna grupa wykonała zadanie. Rel. ustna J. Orkisz z 17 lipca 1986.

Natomiast Rendak otrzymał „dwadzieścia na tyłek” (inny świadek relacjonował, że „aż popękały mu spodnie”), a następnie trzymany był w areszcie przez 3 dni, i „to w chlewie dla świń”. W końcu pozwolono mu odejść²⁶.

Napływające informacje o zbliżaniu się frontu wzmagaly przygotowania do akcji zbrojnej. W placówce „Ławka” przeprowadzano odprawy z dowódcami plutonów i drużyn, podczas których przekazywano im aktualne wiadomości. Sprawdzano magazyny broni, a nocami prowadzono ćwiczenia plutonów, którym przyglądał się kpt. „Zbroja”. Sytuacja ta powodowała niepokój matek obawiających się, jaki los czeka ich dzieci w partyzantce. Jednak według oceny „Pęka” ich postawa była imponująca, a do najbardziej ofiarnych należały: Karolina Osmólska ps. „Matka”, Zofia Grzesiakowska ps. „Nitka”, Elżbieta Motykowa ps. „Ciotka”, Wiktoria Zdziebko ps. „Łodyga” oraz Zofia Orkisz ps. „Orlątko”. W okresie pogotowań najwięcej pracy spoczywało na plutonie gospodarczym, który odpowiadał za aprowizację dla oddziałów (wypiekanie sucharów, gromadzenie żywności, przygotowanie podwodów) oraz zajmował się szyciem opasek. Przygotowano też magazyny żywnościowe. Sporo zajęć miał również pluton łączności²⁷.

Dnia 26 lipca²⁸ kpr. Roman Lustik „Stop”, dowódca plutonu dywersyjnego zauważył na terenie Grudnej Dolnej (niedaleko granicy ze Smarżową) niemiecki samochód ciężarowy. Natychmiast poinformował o tym „Pęka”, wezwano braci Grzesiakowskich z Bączalki (Władysław ps. „Szum”, Stanisław ps. „Grom” i Jan ps. „Mohikanin”),

26 K. Kubik, Pamiętnik..., z. 4, s. 6; por. rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

27 F. Szara, Wspomnienia, s. 44–45.

28 F. Szara w swoich wspomnieniach podaje datę 25 lipca.

a z nimi przybyli ukrywający się tam policjant Józef Malczyński oraz Karol Rębiś. Według relacji plut. pchor. „Pęka” jeden z Niemców ranny wpadł do rowu i ostrzeliwał się, a w efekcie ranił ciężko w brzuch Józefa Malczyńskiego, który następnie zmarł w Bączalce²⁹. Niemców zlikwidowano, ich ciała załadowano „na pakę”, a następnie grupa wyruszyła w kierunku Małej. Za kierownicą ciężarówki siedział kpr. Kazimierz Migalski „Mrówa” z Bączalki, a za nim podążała furmanka konna ciągnąca drewno, aby zatrzeć ślady na drodze. Jednak w pewnym momencie auto uległo awarii, gdyż zagotował się silnik. Zdarzyło się to w lasach Grudnej Górnej na drodze do Dębicy. Tymczasem od strony Wielopola Skrzyńskiego zmierzła kolumna 12 aut z żandarmerią polową. Udało się w porę ściągnąć posiłki z folwarku w Małej, którym zarządzał dzierżawca Stanisław Stefko ps. „Kmicic”. Ściągnięto pluton „Iskry” (Jan Bieszczad) i „Wichra” (Karol Kubik), przybyli też: „Korab” (Wilhelm Jaki) i „Orzeł” (Józef Orkisz). Na kolumnę niemiecką zorganizowano zasadkę, w której zginęło 19 żandarmów, a kilkunastu odniosło rany (żołnierze niemieccy przewieźli ich do szpitala w Dębicy). Partyzanci zdobyli 11 pistoletów maszynowych Bergman, 8 karabinów

29 Rel. ustna F. Szary z 17 lipca 1986. W pisemnych wspomnieniach Szara przedstawia nieco inaczej przebieg tej akcji i nic nie pisze na temat strat, a za nim relacjonował to Stańko. Ten ostatni twierdzi, że plut. Józef Malczyński ps. „Jaskra” poległ w walce z żandarmerią w Małej 31 lipca 1944 roku i spoczywa na cmentarzu w Małej. F. Szara, *Wspomnienia*, s. 48; A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 268, 271, 432. Argumentem zdającym się przemawiać ze relacją ustną przekazaną przez F. Szarę są dwa meldunki sytuacyjne kpt. Romana Kani „Ryglą”, dowódcy II rejonu walki Obwodu AK Dębica z 29 i 30 lipca 1944 roku, w których jest wyraźnie mowa o stratach własnych partyzantów w akcji w Grudnej (jeden zabity). Por. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 230–232.

zwykłych i jeden lekki³⁰. W innej akcji patrol pod dowództwem „Skały” (Władysław Kasprzyk z Kamienicy Górnej) złożony z ochotników (bracia Grzesiakowscy, Karol Rębiś z Bączalki, Antoni Kosiba „Chętny”) zlikwidował w Brzezinach dwóch Niemców i przejął beczkę z benzyną, którą ukryto w lasach Kamienicy Górnej (wykorzystano ją do produkcji butelek zapalających)³¹. Ataków na żołnierzy niemieckich przez oddziały z placówki „Ławka” było więcej, ale nie wiemy, w których brali udział żołnierze z interesującego nas terenu.

Dnia 28 lipca 1944 roku kompania plut. pchor. „Pęka” otrzymała rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza” oraz polecenie wymarszu na koncentrację do leśnictwa „Berdech” (nastąpiło to wieczorem). Tam dowódca 5 pułku strzelców konnych AK Obwodu Dębica mjr Adam Lazarowicz „Klamra” dokonał przeglądu kompanii, a na odprawie dowódców polecił „Pękowi”, by nadal operował w rejonie Łączek Kucharskich. Jego kompania miała być samodzielną grupą partyzancką wchodzącą w skład II zgrupowania. Należało atakować mniejsze oddziały niemieckie i ochraniać ludność przed represjami³². „Pęk” po latach wspominał:

Ogólny podziw wzbudziła obecność trzech braci Grzesiakowskich, „Groma”, „Szuma” i „Mohikanina”, o których już zdążył się dowiedzieć cały obóz. Wyglądają jak bliźniacy, buzie młode, wesołe, na których widać płomienny zapał do walki ze znieprawdzonym wrogiem naszej Ojczyzny. Chodzą razem, każdy ma Stena i zapasowe magazynki.

30 F. Szara, *Wspomnienia*, s. 46; rel. ustna F. Szary z 17 lipca 1986; Stańko podaje nieco inne dane: w zasadzce miało zginąć 10 Niemców, a dalszych 14 zastrzeliły patrole partyzantów podczas pościgu. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 232, 268.

31 Rel. ustna F. Szary z 17 lipca 1986.

32 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 269.

Umieją się tą bronią posługiwać, szkoleni przez „Margla” i „Korabia”. Dumni, że z jednego domu, wyruszyło ich trzech, chociaż czwarty brat, Edward, upierał się iść z braćmi, ale miał 12 lat, to za mało. W domu zostali rodzice z córką Heleną, organizując żywność, odzież i własną furmanką odwozili do magazynu w Gębiczynie³³.

Kompania placówki „Ładunek” już 29 lipca wymaszerowała z Berdechu na wyznaczone pozycje. Miejscem postoju był folwark w Małej. Mieszkańcy wsi według oceny „Pęka”: „jakkolwiek biedni, byli szczerze oddani sprawie naszej Ojczyzny”. 30 lipca pluton Wilhelma Jakiego „Korabia” zorganizował zasadzkę na kolumnę żandarmerii niemieckiej w lasach Grudnej Górnej przy drodze Dębica–Wielopole. Poległo 32 Niemców, zdobyto też dużo broni i amunicji oraz radiostację. W akcji został lekko ranny Antoni Hajduk ps. „Polan” z Kamienicy Górnej³⁴. W lasach Grudnej zdarzył się również nieszczęśliwy wypadek, kiedy w zasadce pluton „Korabia” ostrzelał samochód osobowy nieposiadający ustalonego oznaczenia, w wyniku czego ciężko ranny został por. Karol Chmiel ps. „Grom”, zastępca komendanta Obwodu Dębica, a 2 innych partyzantów odniosło mniejsze obrażenia³⁵.

33 F. Szara, Wspomnienia, s. 49.

34 Tamże, s. 51 (pisze o 2 akcjach – jednej w lasach Braciejowej zorganizowanej przez pluton „Korabia” na żandarmów niemieckich i drugiej w Grudnej Górnej z udziałem 2 plutonów: „Wichra” i „Korabia”). Dodaje, że zginęło w niej 50 Niemców); A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 270; Rel. ustna A. Hajduka z sierpnia 1986. „Polan” obsługiwał karabin maszynowy, kula trafiła go w skroń i urwała kawałek ucha. Został przewieziony do domu Kozła w Głobikowej, gdzie pomocy udzielił mu dr Gołąbek.

35 F. Szara, Wspomnienia, s. 51. Stańko nie podaje, w jakich okolicznościach „Grom” został ranny, wspomina natomiast o jego leczeniu w Krakowie. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 51.

Dnia 31 lipca plutony: ppor. „Korabia” i sierż. „Wichra” zaatakowały oddział żandarmerii niemieckiej, który przyjechał, by dokonać pacyfikacji wioski Mała za pomoc udzielaną partyzantom. Walka była zacięta i dopiero włączenie się w nią trzeciego plutonu kpr. „Stopy” zmusiło Niemców do ucieczki. Okupanci ponieśli przy tym straty – 2 zabitych, 8 rannych i 3 wziętych do niewoli. Było też 2 zabitych po stronie partyzantów³⁶. W kolejnych dniach przeprowadzono drobne akcje polegające na rozbrajaniu pojedynczych żołnierzy niemieckich, zdobywaniu broni i samochodów. Cały teren placówki był chwilowo wolny od Niemców. W pierwszych dniach sierpnia pojawił się piętnastoosobowy oddział wojsk sowieckich, który odesłano do głównego obozu zgrupowania partyzanckiego. Dnia 12 sierpnia pluton dywersyjny „Stopa” uderzył na tabory niemieckie w pobliżu Wielopola Skrzyńskiego. Z kolei patrol sierż. „Wilka” 17 sierpnia przepędził grupę Niemców i wziął do niewoli 3 spośród nich³⁷.

W związku ze zbliżaniem się frontu kompania „Pęka” wycofała się z rejonu Kamieńca (przysiółek Głobikowej) do lasów granicznych z Gębiczyną, Braciejową i Południkiem³⁸. Uzupełniono tam stany osobowe. Jeden z żołnierzy Andrzej Barys „Krzak” z Grudnej wspominał:

Na początku sierpnia Staszek [Kmiecik] „Stach” powiedział, że pora iść; było już słuchać zbliżający się front. Poszedłem na Głobikową do Mączki, tam czekała drużyna. Byli w niej: Jan Grzesiakowski

36 Tamże, s. 272. Jak już wspomniano, autor twierdzi, że w tej akcji poległ policjant – plut. J. Malczyński ps. „Jaskra”.

37 Tamże, s. 271,

38 F. Szara, Wspomnienia, s. 52–53, 59.

ŻOŁNIERZE Z GMINY BRZOSTEK II – PLACÓWKA ZWZ-AK ŁĄCZKI
KUCHARSKIE – „ŁAWKA”, „ŁADUNEK” I PILZNO „POCISK”



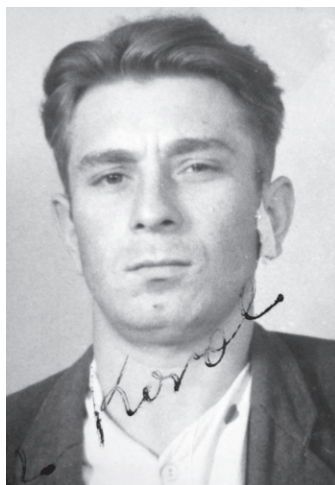
45. Stoją od lewej: ks. Józef Śmietana ps. „Błyskawica”, kapelan placówki AK „Ławka”, rezydent w parafii Siedliska-Bogusz, plut. pchor. (ppor.) Franciszek Szara ps. „Pęk”, komendant placówki Łączki Kucharskie, w czasie akcji „Burza” dowódca kompanii partyzanckiej w zgrupowaniu II Obwodu Dębica, Zofia Pietrzyk ps. „Cyl”, nauczycielka z Bączalki, prowadziła komplety tajnego nauczania, dowódca sekcji łączności placówki AK „Ławka”



46. Ppor. Franciszek Szara ps. „Pęk”, Maria Baut ps. „Zawieja”, st. sierż. Karol Kubik ps. „Wicher” i Elżbieta Kopeć ps. „Konstancja”



47. 1. Kpt. Ludwik Marszałek ps. „Zbroja”, oficer szkoleniowy Obwodu AK Dębica i jego ostatni komendant, ukrywał się w Kamienicy Górnej i Siedliskach-Bogusz, zamordowany przez UB w więzieniu we Wrocławiu 27 listopada 1948 roku



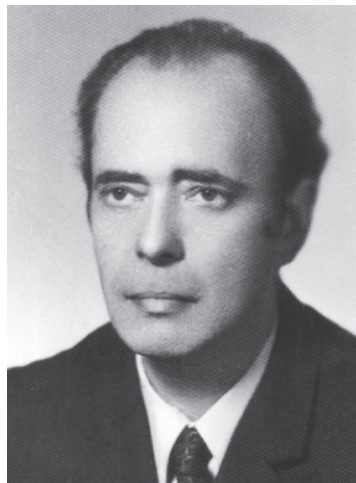
48. St. sierż. Karol Kubik, w czasie „Burzy” dowódca plutonu w kompanii „Ławka”, fot. z akt śledczych UB (ze zbiorów IPN Rz)



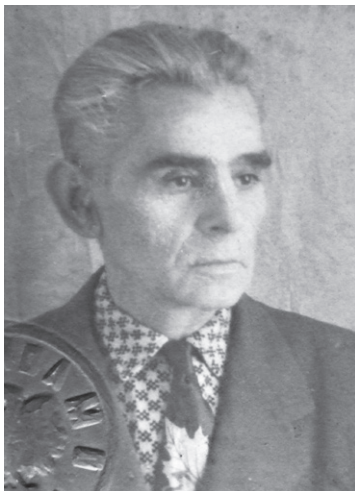
49. Dom Elżbiety Motykowej w Kamienicy Górnej w przysiółku Granice, gdzie ukrywał się w czasie okupacji kpt. Ludwik Marszałek



50. Ppor. Wilhelm Jaki ps. „Korab”, szef żandarmerii niemieckiej w Dębicy, żołnierz AK, ukrywał się w Bączalce, dowódca plutonu w kompanii „Ławka”



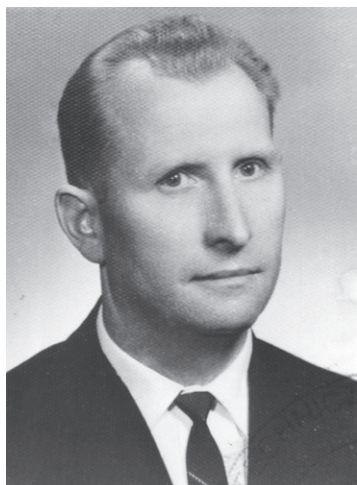
51. Kpr. Roman Lutyński (Lustik) ps. „Stop”, dowódca plutonu dywersyjnego placówki AK „Ławka”



52. Sierż. Tadeusz Osmólski ps. „Czarny” z Grudnej Dolnej, w czasie akcji „Burza” koordynował zaopatrzenie dla oddziałów partyzanckich II zgrupowania



53. Edward Kosiba ps. „Chętny”, dowódca drużyny w Kamienicy Górnej, w czasie „Burzy” w II zgrupowaniu



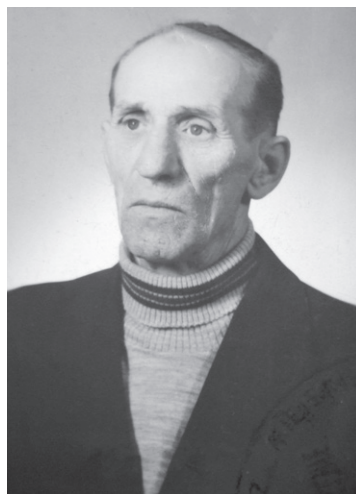
54. Stanisław Grzesiakowski ps. „Grom”.
W czasie akcji „Burza” w II zgrupowaniu
walczyło trzech braci Grzesiakowskich:
Jan, Stanisław i Władysław



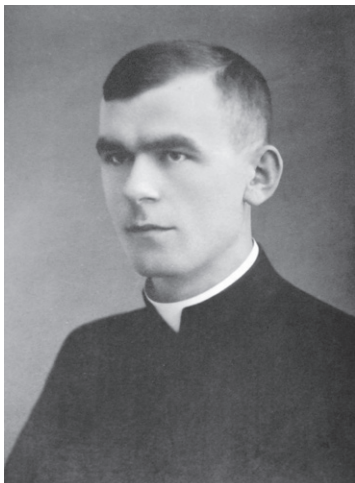
55. Zofia Grzesiakowska ps. „Nitka”
z Bączalki, matka Jana, Stanisława
i Władysława



56. Andrzej Barys ps. Krzak” z Grudnej
w czasie akcji „Burza” żołnierz II zgru-
powania



57. Władysław Kasprzyk ps. „Skała”,
dowódca plutonu AK w Kamienicy Gór-
nej, w okresie akcji „Burza” zajmował
się kwatermistrzostwem oddziałów
partyzanckich



58. Ks. Karol Kawula ps. „Groźny”,
proboszcz w Siedliskach-Bogusz, kapelan
placówki AK „Ławka” (ze Zbiorów Archi-
wum Diecezjalnego w Tarnowie)



59. Bronisław Kawalec, żołnierz pla-
cówki AK „Ławka”, zastrzelony przez
Niemców na Woli Brzosteckiej



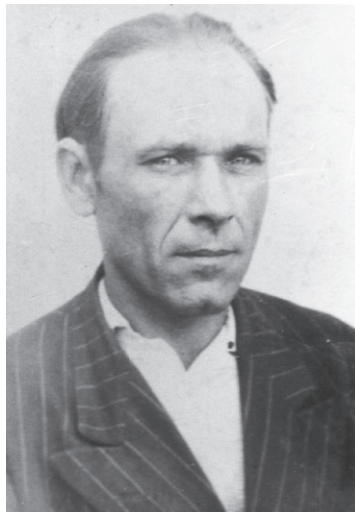
60. Franciszek Zastawny ps. „Smyczek”
z Woli Brzosteckiej, uczestnik akcji
rozbrojenia policjantów granatowych
z Brzostku



61. Władysław Ogrodnik ps. „Ołówek”,
uczestnik akcji rozbrojenia policjantów
granatowych z Brzostku



62. Jan Rusiniak ps. „Sprężyna” z Gorzejowej, żołnierz placówki Pilzno, walczył w III zgrupowaniu Obwodu AK Dębica



63. Edward Występek ps. „Śmigły” z Kamienicy Dolnej, żołnierz placówki Pilzno, walczył w III zgrupowaniu



64. Józef Jasik ps. „Dąb” z Kamienicy Dolnej, żołnierz placówki Pilzno, walczył w III zgrupowaniu

OFIARY PACYFIKACJI BRZOSTKU 20 CZERWCA 1944



65. August Czosnykowski, emerytowany kierownik szkoły we Lwowie



66. Por. Jan Juryś, sekretarz Gminy Brzostek II, żołnierz AK



67. Szczepan Niemiec (siedzi po lewej), żołnierz BCh (?)



68. Sierż. Józef Szybist, urzędnik



69. St. ułan Franciszek Szybowicz,
żołnierz AK



70. Stanisław Tokarz



71. Por. Jan Tułeczki, sędzia, adwokat, w kampanii wrześniowej stracił rękę w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim

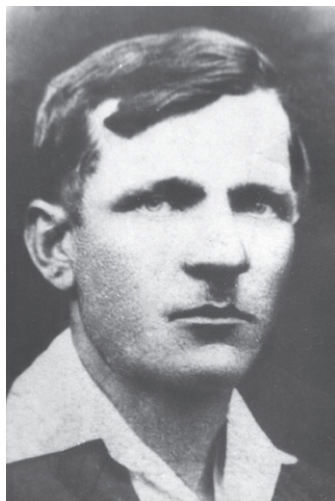


72. Karol Ziarno ps. „Sikora”, wizytator tajnego nauczania w Krakowie, ciężko ranny podczas pacyfikacji, zmarł 22 czerwca 1944 roku w szpitalu w Jaśle

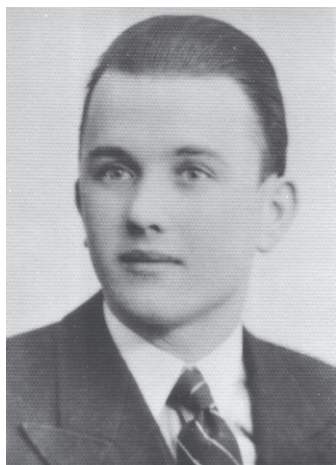
ARESztOWANI 20 CZERWCA 1944, WYWIEZIENI DO JASŁA,
A NASTĘPNIE ROZSTRZELANI LUB ZESŁANI DO OBOZÓW



73. Franciszek Foryś, członek PPR,
rozstrzelany w Warzycach



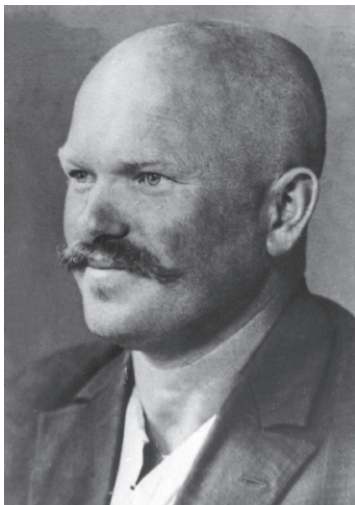
74. Franciszek Grygiel, żołnierz AK,
rozstrzelany w Warzycach



75. Henryk Grzebieniowski z Nawsia
Brzostockiego, żołnierz AK, rozstrze-
lany w Warzycach



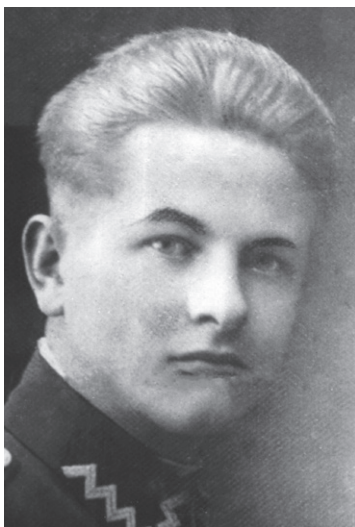
76. Jan Karaś, żołnierz AK, rozstrzelany
w Lesie Grabińskim koło Iwonicza



77. Sierż. Józef Kmicik, żołnierz AK,
rozstrzelany w Warzycach



78. Kpt. Wojciech Sadecki, urodzony
w Tarnobrzegu, wysiedleńca z Gdyni,
żołnierz AK, prowadził tajne nauczanie,
rozstrzelany w Warzycach



79. Sierż. Jan Staniszewski, żołnierz AK,
członek Kedywu, rozstrzelany w Lesie
Grabińskim koło Iwonicza



80. Piotr Staniszewski, żołnierz AK,
rozstrzelany w Lesie Grabińskim koło
Iwonicza



81. Mogiły ofiar pacyfikacji Brzostku na skraju cmentarza w Brzostku, 1947 rok



82. Kościół w Brzostku zniszczony przez ostrzał sowiecki, 12 września 1944 roku



83. Władysław Szpak, aresztowany 20 czerwca 1944 roku, wywieziony do obozu we Flossenburgu i Dachau



84. Sędzia Kazimierz Twarduś ps. „Maciej”, prezes Sądu Powiatowego, w jego mieszkaniu w Warzycach ukrywał się komendant Obwodu AK Jasło kpt. Józef Modrzejewski ps. „Lis”. Rodzina sędziego (żona i córka Apolonia mieszkały w Brzostku)



85. Kenkarta Apoloni Twarduś (po mężu Bejska). Jej wnuczką była Helena Kmieć, polska misjonarka, która poniosła śmierć 24 STYCZNIA 2017 roku w Boliwii. Trwa jej proces beatyfikacyjny



86. Sesja naukowa w Brzostku, 19 sierpnia 1989 roku, referat głosi kl. Bogdan Stanaszek, przy stole prezydialnym Wiesław Stanaszek, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzostockiej i mjr Józef Modrzejewski, komendant Obwodu AK Jasło



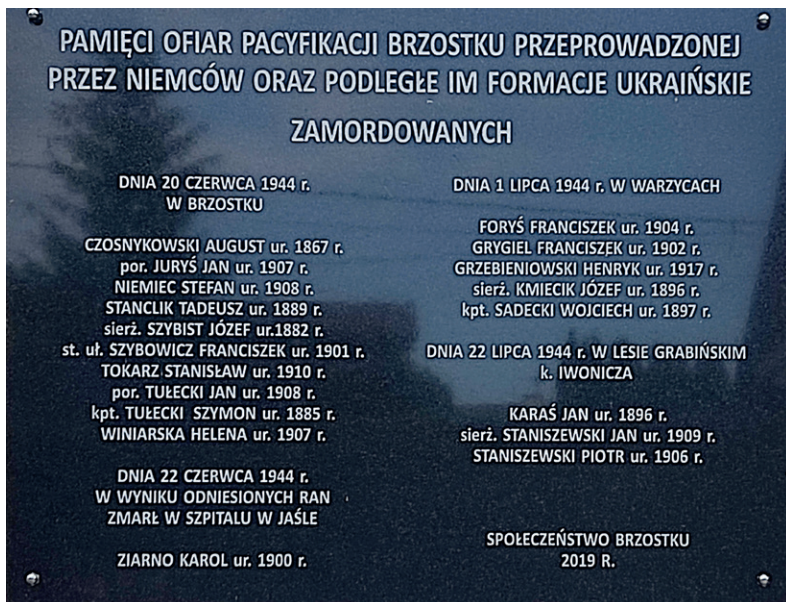
87. Uczestnicy sesji naukowej w Brzostku, 19 sierpnia 1989 roku, w centrum mjr Józef Modrzejewski, były komendant Obwodu zwz-AK Jasło oraz płk Edward Przybyłowicz ps. „Bem”, dowódca Podobwodu „Północ”



88. Płk Edward Przybyłowicz ps. „Bem” podpisuje petycję do GRN w Brzostku z wnioskiem o zmianę napisu na pomniku, obok Stanisław Grzesiakowski ps. „Grom” i dr Tadeusz Ślawski ps. „Limba”.



89. Pomnik na rynku w Brzostku, fot z lat 50-tych xx wieku



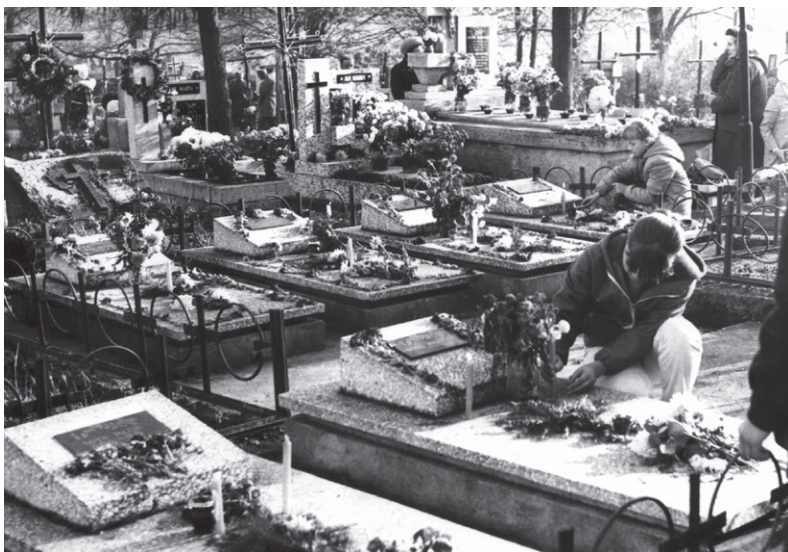
90. Tablica upamiętniająca ofiary pacyfikacji Brzostku (20 VI 1944 roku) umieszczona na ścianie Domu Kultury w Brzostku



91. Pomnik żołnierzy AK na wale cmentarza w Brzostku odsłonięty 14 lutego 2023 roku



92. Pomnik na grobach ofiar pacyfikacji na cmentarzu w Brzostku, stan obecny



93. Groby saperów na cmentarzu parafialnym w Brzostku

i Włodek Grzesiakowski (obaj zginęli po wojnie na minie), Staszek Grzesiakowski, Staszek Kmieciak „Stach” (obsługiwał lekki karabin maszynowy), Andrzej Kalina z Bączałki (zginął na minie po froncie), Józef Szczur i Antoni Szczur, Stanisław Brzykowski z Bączałki, Franciszek Pietrzycki i Tadeusz Piekarczyk z Grudnej Górnej). Tam oczekiwali również: „Pęk”, „Wicher” i inni. Było tam dwa plutony, ja byłem w pierwszym „Orlątko”, dowodził moją drużyną por. „Korab”. Drugi pluton nosił kryptonim „Zawada”. Stamtąd poszliśmy na Południk.

Całością oddziałów dowodził mjr „Klamra”, przed wojną kierownik szkoły w Gumniskach³⁹.

Zgodnie z nowymi zaleceniami dowódcy II rejonu walki kpt. Romana Kani „Rygla” kompania „Pęka” zamykała Niemcom dostęp do miejscowości Braciejowa i Gumniska od strony południowej (od Głobikowej i Gębiczyny). Dowództwo II zgrupowania znajdowało się od strony północno-zachodniej. Kampania „Pęka” miała patrolować teren Grudnej, Głobikówki i Siedlisk-Bogusza. Żołnierze mieszkali w prowizorycznych szałasach, wybudowali też leśny ołtarz, przy którym msze święte odprawiał kapelan ks. Stanisław Wrona ps. „Gałązka”⁴⁰. Inny uczestnik tych wydarzeń wspominał: „Mieszkaliśmy w lesie, pod krzakami. Nie wolno było wracać do domów ani posiadać żadnych dokumentów. Nosiliśmy biało-czerwone opaski na lewej ręce. Pluton liczył 50 ludzi, żywność sprowadzali z Małej z folwarku, przywozili zaufani ludzie [...]. W każdy dzień rano było mycie, modlitwa, śniadanie i apel”⁴¹.

39 Rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

40 F. Szara, Wspomnienia, s. 52–53, 59.

41 Rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

Z czasem, gdy w okolice napływały kolejne oddziały niemieckie, zorganizowanie aprowizacji dla stutrzydziestoosobowej kompanii partyzanckiej stawało się coraz trudniejsze. Zajmowali się tym: ks. Kawula ps. „Groźny”, ks. Śmietana ps. „Błyskawica” z Siedlisk-Bogusza, „Żbik” z Głobikowej, „Skała” (Władysław Kasprzyk) z Kamienicy Górnej (oddelegowany w tym celu z oddziału), „Czarny” (Tadeusz Osmólski z Grudnej), „Aligator” (Andrzej Wójtowicz), a także „Jarema” (Władysław Piątek) i jego syn „Mróz” (Tadeusz Piątek) oraz Franciszek Sobczyk z Kamienicy Górnej. Bydło rzeźne przekazywali Stanisław Stefko i Henryk Smagacz. „Pęk” notował: „Dostarczanie żywności do lasu jest bardzo ryzykowne, wymaga nie tylko odwagi, ale przede wszystkim znajomości terenu, toteż tacy ludzie jak »Orzeł« (Orkisz Józef), »Skała« (Kasprzyk Władysław), »Jodła« (Sobczyk Franciszek) zasługują na najwyższe uznanie, na miano bohaterów, bo od nich zależało niemal życie leśnych oddziałów”⁴².

Dnia 17 sierpnia patrol z kompanii „Pęka” zniszczył czołg niemiecki usiłujący usunąć zaporę na szosie Dębica–Kamieniec. Zabito jednego żołnierza niemieckiego⁴³. W tym okresie dołączył do plutonu „Korabia” Bolesław Gromadzki ps. „Tygrys”, który wcześniej walczył w III zgrupowaniu (zostało ono rozwiązane po rozbiciu jego sztabu przez wojska niemieckie)⁴⁴. Z kolei 22 sierpnia pluton

42 F. Szara, Wspomnienia, s. 52–53, 59.

43 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 287.

44 F. Szara, Wspomnienia, s. 56. „Pęk” bardzo wysoko cenił B. Gromadzkiego, pisał, że wcześniej pełnił on funkcję rusznikarza i brał udział w wielu akcjach dywersyjno-sabotażowych. W plutonie „Korabia” uczestniczył w każdej walce, a mimo młodego wieku wykazał się wielką odwagą i poświęceniem. W czasie bitwy 24 sierpnia został ranny w głowę i nogę. Po zaopatrzeniu ran

sierz. „Wichra” (K. Kubika) zaatakował kolumnę niemiecką złożoną z 4 samochodów na drodze Południk–Braciejowa, zniszczono jeden pojazd i zabito 3 Niemców, w tym 2 oficerów. Przy jednym z nich znaleziono rozkaz z informacjami dotyczącymi artylerii niemieckiej, które przekazano Sowiecom. Pozwoliło to na zadanie Niemcom poważnych strat przez sowieckie katusze⁴⁵. Podczas akcji „Wichra” wsparł pluton „Korabia”⁴⁶.

Dnia 20 sierpnia ruszyła sowiecka ofensywa, w wyniku której zajęta została Dębica (23 sierpnia), a front przesunął się bardziej na zachód. Wojska sowieckie zajęły wschodnie stoki gór należących do Gumnisk i Braciejowej. W tej sytuacji rozbicie zgrupowania partyzanckiego blokującego trasy zaopatrzeniowe stało się dla Niemców sprawą najwyższej wagi. Wobec zaciskającego się pierścienia mjr „Klamra” podjął najpierw decyzję o rozwiązaniu III zgrupowania. Natomiast na II zgrupowanie partyzanckie w rejonie polany Kałużówka spadło natarcie niemieckie, które poprzedził ostrzał artyleryjski (23 i nocą z 23 na 24 sierpnia). Zacięte walki, w których brała udział kampania „Pęka”, toczyły się 24 sierpnia od 5 rano do 19.30. Partyzantom udało się odeprzeć atak, ale straty były dotkliwe (11 zabitych, 6 ciężko rannych). Walki szczegółowo opisał Antoni Stańko w swojej książce. Major „Klamra”, spodziewając się ataku w kolejnym dniu, podjął decyzję o opuszczeniu polany. Postanowiono nocą wyruszyć w kierunku południowym, skąd przyszło natarcie niemieckie. Następnie żołnierzy podzielono na 2 grupy, pierwsza

w punkcie sanitarnym zgrupowania po kilku dniach udało mu się dotrzeć do szpitala w Jodłowej, w czym pomógł mu partyzant o ps. „Druł”.

45 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 290–292.

46 Rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

wyruszyła w kierunku Gumnisk, a później na wschód do drogi Braciejowa–Południk. Druga grupa, w której było dowództwo i ciężko ranni, obrała kierunek na wprost do drogi Braciejowa–Południk⁴⁷.

Warto przytoczyć relację jednego z partyzantów Andrzeja Barysa, pochodzącego z Grudnej:

Nadeszła niemiecka tyraliera, zaczęła się walka, strzelanie, dużo poległo naszych i Niemców. Byłem przy karabinie maszynowym. Niemcy weszli w las, byli blisko, z zaskoczenia przełamali nas, musieliśmy się cofnąć wieczorem na górę w las nad Gumniskami, nad kościół. Rano szliśmy z grupą rannych i przy drodze głównej w Gumniskach natrafiliśmy na placówkę niemiecką. Ja z trzema chłopcami ciągnąłem rannego. Oni przeszli przez gościniec. Karol Rębis z Bączalki miał przestrzeloną kostkę. Ja zostałem przy rannych, wziąłem za róg koca i przeciągnąłem go przez drogę. Poszliśmy pod Klabachę, w te potoki i przesiedzieliśmy tydzień z rannymi (jeden zmarł). Chodziliśmy do Klabachy (leśniczówka była już spalona) na jabłka. Brakowało jedzenia, jedliśmy pszenicę. Zjedliśmy raz małe prosię. Było nas dużo, nie wolno było palić ognisk, nie było apeli, ścisła cisza, nie wolno było się oddalać. Przeszliśmy drogę od Południka na Gumniska. Wtedy odszedłem z oddziału⁴⁸.

Dnia 28 sierpnia partyzanci wraz z rannymi wyruszyli lasami w stronę Jaworza, natomiast 29 sierpnia w zagajnikach Gębiczyny i Jaworza rozwiązano kompanię „Pęka” i inne plutony. Jedynie niewielki oddział pozostał w dyspozycji mjra „Klamry”. Części

47 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 295–303.

48 Rel. ustna A. Barysa z sierpnia 1985.

żołnierzy udało się bezpiecznie wyjść z lasów, a część podjęła decyzję o ukrywaniu się aż do wejścia wojsk sowieckich. Oddział mjra „Klamry” kluczył po kniei, a ostatecznie został rozwiązany 12 września. „Pęk” i „Wicher” otrzymali zadanie uzupełniania aprowizacji, a następnie ukrywali się w lesie w okropnych warunkach aż do połowy listopada⁴⁹.

3.2. Wpływy placówki ZWZ-AK Pilzno „Pocisk”

Na terenie Kamienicy Dolnej i Gorzejowej, które należały do gminy Brzostek II, nadal silne były związki z Pilzнем (tam do początku lat trzydziestych miały siedzibę władze powiatowe). We wrześniu 1942 roku Władysław Nykiel z Kamienicy Dolnej przez pośrednictwo Stanisława Heinza z Gorzejowej (obaj pracowali w Zarządzie Gminy Pilzno) nawiązał kontakt ze st. wachm. Ludwikiem Muszakiem ps. „Branibor” z Gębiczyny, który wprowadził go do AK. Nykiel przyjął ps. „Kupido”, a jego przełożonym w pracy w urzędzie był ppor. Tadeusz Kopeć, późniejszy dowódca placówki AK Pilzno. Inni młodzi chłopcy z Kamienicy Dolnej (Edward Nykiel, Bolesław Gromadzki) i Gorzejowej (Wojciech Kluza) w związku z uczęszczaniem do szkoły w Dębicy utrzymywali kontakt z kpr. pchor. Andrzejem Sadowskim ps. „Kmita”, który w okresie akcji „Burza” dowodził plutonem w ramach III zgrupowania Obwodu AK „Deser” w Gołęczynie⁵⁰.

Równocześnie trwało organizowanie struktur konspiracyjnych w Gorzejowej. Zapewne w styczniu 1942 roku Stanisław Olszewski ps.

49 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 305–329.

50 Rel. pisemna W. Nykla z września 1989.

„Membrana” wprowadził do organizacji Jana Rusiniaka ps. „Sprężyna”, który prowadził sklep w Siedliskach-Boguszu. Do konspiracyjnej trójki należeli również Franciszek Rusiniak i Nowicki ps. „Rower”. Początkowo zachowywano pełną konspirację i nie utrzymywano kontaktów z innymi trójkami. Ćwiczenia w większych grupach prowadzono później – w lasach na górach, a także w sąsiedztwie kościoła św. Grzegorza. Prowadzili je oficerowie, których uczestnicy nie znali (Józef Jasik twierdził, że był to ppor. Zygmunt Pawlus z Pilzna). W Gorzejowej stworzono drużynę szturmową, do której należeli: Roman Olszewski, Karol Nowicki, Edward Hołowicki, Roman Bączek, Franciszek Jędrzejczyk, Józef Nowak, Władysław Podraza, Stanisław Gruszecki i Edward Ogórek. Oddział liczył 12 członków, a jego dowódcą był Stanisław Szultz ps. „Orzeł”, wysiedleniec z Inowrocławia. W maju 1944 roku drużyna otrzymała broń, która pochodziła ze zrzutu, złożono ją w dole wykopanym w stodole u Jana Rusiniaka. Członkowie AK z Gorzejowej brali udział w akcjach w rejonach, gdzie byli nieznani (m.in. w „postrzyżynach” w Słotowej). W czerwcu 1944 roku drużynę postawiono w stan pogotowia w związku z pogłoskami o planowanej przez Niemców pacyfikacji Pilzna⁵¹.

Rozwijały się również struktury konspiracyjne w Kamienicy Dolnej. Pod koniec kwietnia 1944 roku Władysław Nykiel wprowadził do AK kilku kolegów z Kamienicy (Kazimierz Hodur, Edward Występek, Tadeusz Gorlecki, Antoni Nykiel, Edward Występek) i Dęborzyna (Mieczysław Balasa, Zbigniew Foryś). Ci wspólnie uczestniczyli w szkoleniu wojskowym. Nowo zwerbowani zostali

51 Rel. ustna J. Rusiniaka z sierpnia 1989.

włączeni do plutonu st. wachm. „Branibora”. Natomiast Antoni Nykiel, zamieszkały niedaleko kościoła św. Grzegorza w Gorzejowej, otrzymał zadanie organizowania aprowizacji dla oddziałów partyzanckich⁵². Józef Nykiel wprowadził do AK Józefa Jasika ps. „Dąb”⁵³. Z kolei Władysława Kieczę zaprzysiął Tadeusz Czyż, oficer zawodowy, którego brat Józef zginął przy próbie przekroczenia granicy węgierskiej na początku wojny⁵⁴.

Pod koniec czerwca 1944 roku, już po pacyfikacji Brzostku, Włodzimierz Kawa, który wcześniej należał do NOW, został wprowadzony w rodzinnej Kamienicy do AK przez Edwarda Nykla. W późniejszym czasie wspólnie z Władysławem Nyklem, Józefem Jasikiem, braćmi Gromadzkimi i Edwardem Występkim uczestniczyli w ćwiczeniach wraz z grupą „Orla” z Gorzejowej, do której należał również Józef Nykiel, pracownik Zarządu Gminy Brzostek II⁵⁵. Władysław Nykiel został natomiast włączony do grupy dywersyjnej ppor. Witolda Niemtusa ps. „Kruk”, oficera dywersji Podobwodu „Pocisk” (Pilzno). Grupa likwidowała pojedynczych żołnierzy Wehrmachtu, a w ramach akcji „Burza” wchodziła w skład III zgrupowania Obwodu AK Dębica⁵⁶.

Według Włodzimierza Kawy i Józefa Nykla do oddziału z Gorzejowej należeli m.in.: Stanisław Olszewski (dowódca), Jan Sekuła, Michał Bączek, Jan Ziaja, Roman Bączek, Stanisław Król oraz Antoni

52 Rel. pisemna W. Nykla z września 1989 (por. aneks), rel. ustna E. Występka z sierpnia 1989.

53 Rel. ustna J. Jasika z czerwca 1991.

54 Rel. ustna W. Kieczy z czerwca 1991. Tadeusz Czyż został ranny we wrześniu 1939 roku, uciekł z niewoli sowieckiej.

55 Rel. pisemna W. Kawy z 4 marca 1989; rel. pisemna W. Nykla z września 1989; rel. ustna J. Jasika z sierpnia 1989.

56 Rel. pisemna W. Nykla z września 1989.

Nykiel⁵⁷. W lipcu oddział zorganizował zasadzkę na tabory niemieckie w głębokim jarze obok młyna w Gorzejowej. Jednak ciągnące drogą tabory były przemieszane z silnymi oddziałami wojskowymi. To nie pozwalało na podjęcie akcji, tym bardziej że kobiety z pobliskich domów płakały, obawiając się represji niemieckich, co skłoniło partyzantów do porzucenia swoich planów⁵⁸.

Dnia 28 lipca członkowie oddziału z Kamienicy Dolnej (m.in. Władysław Nykiel, Józef Nykiel, Edward Nykiel i Bronisław Gromadzki) i z Gorzejowej uczestniczyli w mszy świętej w kościele św. Grzegorza na Górach. Nowo pozyskani ochotnicy złożyli wówczas uroczystą przysięgę, a następnie wszyscy wymaszerowali w kierunku Gębiczyny do leśniczówki Klabachy, gdzie włączono ich do plutonu wachm. Ludwika Muszaka „Branibora” (drużyną z Kamienicy Dolnej dowodził Władysław Nykiel). Po posiłku i uzupełnieniu uzbrojenia pluton wyruszył w lasy koło wsi Połomia i Gołęczyna do obozu III zgrupowania, gdzie został wcielony do kompanii ppor. Niemtusa „Kruka”⁵⁹.

W nocy z 3 na 4 sierpnia 1944 roku żołnierze „Kruka” zaminiowali drogę Jasło–Pilzno w Kamienicy Dolnej i ostrzelali kolumnę niemiecką. Antoni Stańko w swojej książce podaje, że „Kruk” miał do swojej dyspozycji pluton wachm. „Branibora”, drużynę kpr. Adama Kałużyńskiego „Murata” i zaatakował samochody, które najeżdżały na miny plastikowe. Aby uchronić ludność cywilną przed represjami, na miejscu zostawiono pepeszę, która miała sugerować,

57 Rel. pisemna W. Kawy z 1 grudnia 1988.

58 Rel. pisemna W. Kawy z 4 marca 1989.

59 Rel. pisemna W. Kawy z 7 listopada 1988 i 1 grudnia 1988; rel. ustne J. Jasika i E. Występka z czerwca 1991.

że atak przepuścili zwiadowcy sowieccy⁶⁰. Nieco inaczej przedstawia tę akcję jej uczestnik Włodzimierz Kawa ps. „Jurand”, „Jur”. W jego wspomnieniach czytamy:

W dn. 3 VIII 1944 r. nasz pluton i drużyna „Murata” wyruszyliśmy na skraj wsi Kamienica Dolna na zasadzkę nad drogą Jasło–Pilzna. Było to późnym wieczorem. Mieliśmy napaść na tabory samochodowe, których kolumna według naszych zwiadowców zdążyła od Gorzejowej w kierunku Pilzna. Na drodze nasi spece zakopali miny plastikowe czy też rozpruwacze opon (słabsze ładunki wybuchowe przeznaczone na auta) w celu spowodowania zatrzymania kolumny i powstania zamieszania. Według danych naszego wywiadu na skrzyżowaniu dróg w Kamienicy Dolnej kolumna taborów została zatrzymana, a puszczono jako pierwszą kolumnę czołgów i dział pancernych samobieżnych. W tej sytuacji na polecenie dowódcy oddział został wycofany z zasadzki. Pozostały nasz mały oddziałek, w którym ja również byłem, ukrywał się na wzniesieniu nad drogą – za mendlami stojącymi na ściernisku i po wybuchu ładunków pod gąsienicami czołgu jadącego na czele kolumny ostrzelał stojących w lukach czołgów pancerniaków niemieckich. Oczywiście pancerze czołgów nie bały się naszych rozpruwaczy opon ani naszych pocisków z broni automatycznej, ale te strzały spowodowały, że kolumna wroga zatrzymała się na szosie aż do rana. Bali się, czy nie ma dla nich jeszcze innych niespodzianek. Nasz mały oddziałek wycofał się skokami do lasu odległego o jakie 500 m. Strat nie było, mimo że jeden czołg wyszedł z drogi na wzniesienie – boczną polną drogę

60 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 348.

i strzelał do nas z karabinu maszynowego, a teren bez przerwy był oświetlony rakietami strzelanymi do góry⁶¹.

Zasadniczo taki przebieg wydarzeń potwierdzał Jan Rusiniak, który wspominał, że miejsce akcji wytypował Włodzimierz Kawa, zamiast zapowiadanych samochodów nadjechała kolumna czołgów, a miny uszkodziły jednemu z nich gąsienice, zaś drużyna pozostawiona na miejscu liczyła 12 osób⁶². Józef Jasik ps. „Dąb” wspominał, że w akcji mogło uczestniczyć ok. 20 partyzantów (m.in. Józef Nykiel, Bolesław i Józef Gromadzcy, Edward Występek z Kamienicy Dolnej, grupa „obcych” z Gorzejowej i Jan Rusiniak z Siedlisk-Bogusza)⁶³. Z kolei Adam Kałużyński twierdzi, że jego drużyna ułożyła na drodze kilka min talerzowych, a najeżdżała na nie niemiecka „Pantera”, której wybuch zerwał gąsienicę.

- 61 Rel. pisemna W. Kawy z 7 listopada 1988. Sam autor dodaje: „Akcja ataku na kolumnę czołgów w Kamienicy Dolnej kilku zapalonych chłopaków ze Stenami w ręce była z punktu wojskowego czystym szaleństwem, dziecinadą, aż śmiech o tym mówić”.
- 62 Rel. ustna J. Rusiniaka z sierpnia 1989. Rusiniak pełnił funkcję zastępcy drużynowego. W partyzantce przebywał do 10 sierpnia, otrzymał przepustkę w związku z urodzeniem córki. Olszewski polecił mu, by nie wracał już do lasu. Rusiniak w swojej relacji podkreślał, że początkowo zaopatrzenie oddziałów było niezłe: chleb przywożono z piekarni w Pilźnie, mąkę z Czarnej; kobiety przekazywały jajka ze swoich gospodarstw, przywieziono byka od Grzesiakowskiego, a potem „dobrze było, gdy znalazła się garść pszenicy”. W związku z brakami aprowizacji kolejne grupy partyzantów z III zgrupowania stopniowo rozpuszczano do domów.
- 63 Rel. ustna J. Jasika z czerwca 1991. Miejsce akcji wybrano na Łaziskach, partyzanci podchodzili potokiem (w miejscu tym w latach osiemdziesiątych XX wieku stał dom należący do rodziny Oprządków). Jasik również nic nie słyszał na temat drugiej akcji na czołgi lub samochody niemieckie w Kamienicy Dolnej.

Wspomina także o ostrzelaniu pojazdów, gdy wysiadło z nich kilku Niemców⁶⁴.

Antoni Stańko w swojej książce pisze o drugiej akcji na czołgi niemieckie przeprowadzonej w tym samym miejscu Kamienicy Dolnej nad ranem 5 sierpnia⁶⁵. Autor nie podał źródła tej informacji, ale pochodzi ona niewątpliwie z opracowania Stefana Janusza, które w tym względzie nie wydaje się wiarygodne. Autor m.in. twierdził, że we wcześniejszej akcji z 3 na 4 sierpnia przeprowadzonej w Kamienicy Dolnej straty Niemców wynosiły ok. 14 zabitych i rannych oraz że rozbito 3 pojazdy, co nie odpowiada rzeczywistości⁶⁶. Ani Władysław Nykiel, ani Włodzimierz Kawa nie słyszeli o drugiej akcji na czołgi na szosie Jasło–Pilzno. Podobnie nic na ten temat nie pisze Wojciech Grzesiakowski, który mieszkał wtedy w Kamienicy Dolnej nieopodal miejsca zdarzenia. W jego wspomnieniach czytamy:

Pewnego razu, latem, pod wieczór przyszedł do nas starszy kuzyn, który również należał do konspiracji III Zgrupowania – Tadziu

64 A. Kałużyński, *Mój udział w II-giej wojnie światowej*, w: *Ocalone wspomnienia*, red. M. Grzybowska, cz. 1: *Zebrane wspomnienia i opracowania 1939–1945*, Kraków [2020], s. 155–156.

65 Miał nią dowodzić ppor. „Baca” (Franciszek Piotrowski). Według jego informacji założono 7 min plastikowych, które uszkodziły pierwszy i trzeci czołg. Środkowy pojazd otworzył ogień na osłep w stronę partyzantów, jednak obrzucony butelkami z benzyną stanął w płomieniach. W akcji mieli brać udział strzelcy: „Jedlina” (Franciszek Jarczak), „Smutny” (Stefan Buczek), „Tygrys” (Władysław Bobka) i „Kolec” (Stanisław Grzegorzewicz). A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 349.

66 M. Małozieć, *Miasto i gmina w okresie okupacji niemieckiej*, w: *Pilzno. Monografia miasta do 1945 roku*, red. B. Stanaszek, Pilzno 2018, s. 673–674. Autor powołuje się na pracę: S. Janusz, *Marzanny ponownie zakwitły we krwi*, Pilzno 1964, mps w zbiorach S. Janusza, s. 2–3.

Wójcik z Łabuzia koło Pilzna. Odeszli z tatusiem na bok. Tadzio przekazał mi jakąś ważną informację [...]. Kiedy Tadzio odszedł, zgromadziliśmy się wszyscy w piwnicy, zapaliliśmy lampę, a tatuś powiada: „Za chwilę będzie strzelanina. Partyzanci robią zasadzkę na drodze Pilzno–Jasło na wzgórzu powyżej domu Czyżów. Droga ma przejeżdżać kilka samochodów z wycofującymi się gestapowcami spod frontu”. Po pewnym czasie z drogi dochodził zgrzyt żelastwa, turkot broni maszynowej oraz potężny wybuch, To partyzantka zaatakowała kolumnę czołgów dywizji „Herman Goering” wycofującą się z frontu wschodniego, podążającą z pośpiechem ze stacji Kochanówka przez Frysztak, Brzostek, Kamienicę do Czarnej Tarnowskiej. Jak się okazało, dowództwo placówki „Pocisk” – Pilzno było mylnie poinformowane przez wywiad АК. Rankiem następnego dnia żandarmi i Gestapo penetrowali wzgórze, znaleźli krążek (magazynek do pepeszy) i stwierdzili, że to pozostałość po nocnej strzelaninie przez zwiad sowiecki. To uratowało ludność cywilną przed represjami⁶⁷.

Wydaje się więc niemal pewne, że odbyła się tylko jedna akcja w Kamienicy Dolnej. Być może ppor. „Baca” i jego żołnierze uczestniczyli w ataku 3 sierpnia, a powojenne wspomnienia zostały zniekształcone zarówno w odniesieniu do strat Niemców, jaki i przebiegu samego wydarzenia.

Z relacji Włodzimierza Kawy możemy zacerpnąć nieco szczegółów na temat realiów funkcjonowania żołnierzy w obozie III zgrupowania:

67 W. Grzesiakowski, *Moje wspomnienia*, Kamienica Dolna 2016, s. 35–36.

Życie obozowe w szałasach z gałęzi też nie było lekkie. Zawsze spało się w ubraniach, z bronią pod głowami, deszcze i zimno nas nie rozpieszczały. Pranie bielizny w zimnej wodzie – potoku oraz spanie w ubraniach powodowały, że insektów odzieżowych nie brakowało. Ale duch w narodzie był wielki. Na skraju obozu mieliśmy ołtarz polowy, gdzie ksiądz kapelan odprawiał Msze święte i wygłaszał kazania⁶⁸.

Żołnierze z plutonu st. wachm. „Branibora” na początku akcji „Burza” zagarnęli kilka taborów konnych (furmanki chłopskie) przybyłych zza Wielopola Skrzyńskiego (furmanom po zabraniu ładunku pozwolono odjechać do domów). Zarekwirowano m.in. żywność i mundury. Tabory zagarnięto podczas nocnego postoju, kilku żołnierzy niemieckich uciekło, a dwóch zabrano jako jeńców do obozu III zgrupowania. Byli to Ślązacy, którzy podjęli pracę w kuchni polowej⁶⁹. Żołnierze z Kamienicy Dolnej i Gorzejowej brali również udział w innych akcjach III zgrupowania, o których pisze Antoni Stańko⁷⁰.

W niedzielę 20 sierpnia 1944 roku wojska niemieckie z zaskoczenia zaatakowały sztab III zgrupowania znajdujący się w Zborżilówce (Gębiczyna), zadając partyzantom dotkliwe straty. Poległo 7 oficerów i żołnierzy, w tym kpt. Józef Lutek „Dyzma”, oficer dywersji, który zatrzymał się tam na noc. Było również kilku rannych, a do niewoli dostało się 10 partyzantów. Wobec podejścia Niemców od strony lasu i pełnego zaskoczenia niewiele mogła pomóc drużyna

68 Rel. pisemna W. Kawy z 7 listopada 1988, s. 3.

69 Rel. pisemna W. Kawy z 4 marca 1989. Według Jana Rusiniaka jeden ze Ślązaków po rozwiązaniu III zgrupowania pomagał Niemcom w wyszukiwaniu partyzantów, których poznał w lesie. Rel. ustna J. Rusiniaka z sierpnia 1988.

70 Rel. pisemna W. Kawy z 7 listopada 1988.

wartownicza dowodzona przez „Branibora” (w jej skład wchodził m.in. Władysław Nykiel)⁷¹.

Po klęsce nastroje wśród partyzantów III zgrupowania były fatalne. Major Adam Lazarowicz „Klamra”, dowódca całości sił 5 pułku strzelców konnych AK oddelegował tam swojego zastępcę i oficera do specjalnych poruczeń kpt. Ludwika Marszałka „Zbroję”, który przejął dowództwo za Edmunda Mateckiego „Lis” (obarczono go odpowiedzialnością za klęskę). Wobec koncentracji sił niemieckich w tym rejonie na polecenie „Klamry” kpt. Marszałek 22 sierpnia rozwiązał III zgrupowanie. Partyzanci ukryli broń, miejscowi wrócili do domów, a niektórzy zdecydowali się na ukrywanie w lesie. Niewielki oddział liczący ok. 25 osób pozostał w lasach Gołęzynie i Jaworza, gdzie działał do września, kiedy Niemcy podjęli przeczesywanie lasów⁷². Rozchodzących się partyzantów poinformowano, że miejscami osiedlenia „oddziałów konspiracyjnych” będą wieś Kowalowy i okolice Ryglic⁷³. Według Antoniego Stańki to ppor. Matecki „Lis” 23 sierpnia zakomunikował dowódcom podczas odprawy rozkaz mjra „Klamry” o rozwiązaniu III zgrupowania, ale

71 Rel. pisemna W. Nykla z września 1989 (por. aneks).

72 T. Balbus, *Major „Zbroja”*, s. 64–69; M. Małozieć, *Miasto i gmina...*, s. 676. Podobne były losy żołnierzy z Kamienicy Dolnej i Gorzejowej. Przykładowo Kawa z kolegą udał się do krewnych do Gorzejowej, gdzie przebywali jego matka i brat. Relacjonował: „Były dni, że w dzień przychodziły patrole Niemców, a nocami patrole radzieckie. Potem było wysiedlenie, tułaczka. Ucieczka z transportu i dalsza poniewierka”. Rel. pisemna W. Kawy z 7 listopada 1988. Z kolei J. Jasik wrócił do domu z Władysławem Szczepańskim z Zawadki Brzostockiej, rel. ustna J. Jasika z czerwca 1991. Edward Występek ps. „Śmiały” przyszedł do domu z Kazimierzem Hodurem, a ponieważ Kamienica była już wysiedlona, przeszli od razu za Wisłokę. Rel. ustna E. Występka z czerwca 1991.

73 Rel. pisemna W. Nykla z września 1989.

zrealizowano je dopiero 27 sierpnia. Adam Kałużyński „Murat” wspominał, że batalion zebrał się w lasach Jaworza Dolnego i Górnego, gdzie „Lis” ogłosił demobilizację. Partyzanci rozeszli się polnymi drogami i opuścili las. Pod bronią pozostało jeszcze 25 ochotników, których podzielono na 3 oddziały: pierwszy pod dowództwem ppor. Mateckiego, drugi ppor. „Kruka” i trzeci kpr. „Murata”. Grupa kpr. Kałużyńskiego „Murata” w początkach września założyła miny na drodze Pilzno–Jasło w Kamienicy Dolnej („odcinek od szczytu podjazdu ze strony Bielów do Kamienicy na zakręcie”). Akcję przeprowadzono w nocy, pierwszy z pojazdów najechał na minę, a partyzanci ostrzelali kolumnę 3 samochodów i zbiegli do lasu bez dokładnego sprawdzania efektów swoich działań. Inna akcja miała miejsce przy drodze Kamienica–Siedliska-Bogusz, gdzie w nocy, w czasie ostrzału artylerii sowieckiej, udało się partyzantom rzucić miną w cysternę, która eksplodowała. Zrezygnowano z ostrzału, bo atakujący nie chcieli zdradzać swojej obecności. Grupę „Murata” rozwiązano na początku października 1944 roku⁷⁴.

74 A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 361–362; A. Kałużyński, *Mój udział...*, s. 160–166.

4

Pacyfikacja Brzostku

Ogromnym ciosem dla mieszkańców Brzostku i tutejszych struktur konspiracyjnych była pacyfikacja miasteczka przeprowadzona przez Niemców w nocy z 19 na 20 czerwca 1944 roku. Gestapo dysponowało listą mieszkańców podejrzanych o udział w konspiracji. Akcją kierował szef komendy Sipo i SD w Jaśle ss-Untersturmführer Josef Palten, który według świadka tych wydarzeń był „podpity”¹. Gestapowcy o północy 2 samochodami udali się pod siedzibę Kripo w Jaśle, gdzie dołączyły do nich 2 samochody policji kryminalnej. Za mostem na Jasiołce, w Ułaszowicach przy rozgałęzieniu dróg w kierunku Pilzna oczekiwała ciężarówka z funkcjonariuszami ukraińskimi z obozu szkoleniowego w Moderówce. Mogło ich być ok. 50. Wspólnie wyruszyli w kierunku Brzostku. W akcji uczestniczyli m.in. gestapowcy: Wilhelm Schumacher, Leopold Bäcker, Johann Wittek, Teodor Drzyzga², dowódca plutonu żandarmerii Paul Roloff oraz szef Kripo Ernst Hildebrand³. Według komendanta posterunku policji granatowej w Brzostku Ukraińcy biorący udział w pacyfikacji należeli do batalionu ss Galizien z Moderówki. Jedną grupą Ukraińców dowodził syn popa z Włodzimierza Wołyńskiego

1 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 137–139, Protokół przesłuchania świadka M. Tyralika z 23 września 1975; M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 154.

2 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 11, Odpis protokołu przesłuchania podejrzanego Sz. Chyłka z 26 lutego 1948; k. 137–139, Protokół przesłuchania świadka M. Tyralika z 23 września 1975.

3 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 73, Protokół przesłuchania świadka S. Korasadowicza z 3 lutego 1970. Por. S. Zabierowski, *Ściganie i karanie przestępców hitlerowskich, którzy popełnili zbrodnie wojenne na terenie południowo-wschodniej części Polski*, w: *Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski*, red. S. Zabierowski, t. 1, Rzeszów 1976, s. 273.

o nazwisku Komerowicz lub Komorowicz, który przed wojną był karany za przynależność do OUN⁴.

Kolumna niemiecka zatrzymała się w Kleciach, gdzie około godziny pierwszej w nocy widział ją lekarz Stanisław Korasadowicz wracający z wizyty u chorego w Sowinie⁵. Według relacji Mariana Tyralika, który był kierowcą Kripo, ekspedycja zatrzymała się przed miastem, gdzie sformowano patrole, które rozeszły się w różnych kierunkach⁶. Inny kierowca, Szymon Chyłek, twierdził, że utworzono patrole liczące 10–15 ludzi. Na czele każdej grupy stał gestapowiec. Dowodzący grupą, w której skład wchodził Chyłek, posiadał kartkę z nazwiskami mieszkańców, których planowano aresztować. Patrol skierował się w kierunku Nawsia Brzosteckiego, gdzie spotkał stróża nocnego Chimiaka, któremu polecono wskazywać mieszkania podejrzanych. W trzecim domu zabrano 2 braci Staniszewskich, w kolejnym Koniecznego. Ukraińcy odprowadzali aresztowanych na rynek. Patrol udał się na Okrągłą, gdzie dokonano jeszcze jednego zatrzymania. Działo się to „nad ranem przy brzasku dnia”, kiedy to po przeciwnej stronie miasteczka rozległy się strzały⁷.

Okazało się, że inny patrol zmierzający w kierunku rynku od strony Wisłoki został znieścacka ostrzelany i obrzucony granatami. Akcja Gestapo została bowiem przeprowadzona w tajemnicy przed policją granatową i oddziałami niemieckimi organizacji Todt,

4 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 73, Protokół przesłuchania świadka S. Korasadowicza z 3 lutego 1970.

5 Tamże.

6 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 137–139, Protokół przesłuchania świadka M. Tyralika z 23 września 1975.

7 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 11, Odpis protokołu przesłuchania podejrzanego Sz. Chyłka z 26 lutego 1948.

które stacjonowały w Brzostku. Jeden z funkcjonariuszy Todt ostrzeżał policjantów ukraińskich, w wyniku czego 2 zostało rannych lekko, a jeden bardzo ciężko (postrzały w brzuch, kończyny górne i dolne). Pomocy poszkodowanym udzielili miejscowi lekarze: Stanisław Korasadowicz i Robl. Rannych Ukraińców przyniesiono do pokoju restauracji Wajdowej przy Rynku (przed domem znajdował się sztab niemiecki). Po opatrzeniu ran policjanci zostali odwiezieni do Jasła⁸.

Po latach świadek tych wydarzeń, Leonard Tułecki wyjaśniał, że w Brzostku kwaterowały 2 niemieckie organizacje: Todt i National Sozialistische Krafrfahrt Korps. Niemcy z Todt chodzili w zielonych mundurach z czerwoną opaską i napisem, zaś w drugiej formacji używano mundurów niebieskawych. Obie formacje zajmowały się naprawą samochodów wojskowych i pracami pomocniczymi dla armii niemieckiej. W protokole zeznania czytamy:

Około 2-giej w nocy zrobił się w mieście ruch i słyszałem strzały. Kiedy wyglądałem przez okno, zobaczyłem, że mężczyźni ubrani w granatowe mundury, ale nie policjanci granatowi, wyprowadzali od mojego sąsiada Stefana Traciłowskiego – jego i jego syna. Obydwaj mieli ręce wzniesione nad głowę. Po chwili zobaczyłem, że inni, podobnie ubrani mężczyźni, wyprowadzali z drugiej ulicy trzech innych aresztowanych, przy czym bili ich kolbami w plecy. Słyszałem strzały i wybuchy dwóch lub trzech granatów. Jak się później okazało, zginęli od nich: Jan Tułecki i jego ojczym Tadeusz Stanclik. Po chwili usłyszałem brzęk rozbijanych szyb w pokoju mej matki.

8 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 377/48, t. 1, Protokół przesłuchania S. Korasadowicza z 16 marca 1948; IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 73, Protokół przesłuchania świadka S. Korasadowicza z 3 lutego 1970.

Wyglądnałem przez okno i zobaczyłem, że nasz dom został otoczony przez całą grupę Ukraińców [...], którzy po ukraińsku wezwali mnie do wstania z ziemi [...]. Kazali mi oni wychodzić z domu. Mówili do mnie po ukraińsku. Udałem Niemca i mówiłem do nich po niemiecku, przedstawiając się za pracownika organizacji Todt. Zobaczyłem, że w odległości ok. 10 m ode mnie stał na skrzyżowaniu ulic gestapowiec, który widocznie słyszał całą naszą rozmowę i polecił Ukraińcom mnie zwolnić⁹.

Inni mieszkający w sąsiedztwie nie mieli tyle szczęścia. Rozwścieczeni policjanci ukraińscy wdzierali się do kolejnych domów i rozstrzelali mężczyzn. W sumie zginęło 10 osób, a jedna zmarła na drugi dzień w szpitalu w Jaśle w wyniku odniesionych ran. Domy pomordowanych znajdowały się przy ulicy prowadzącej do Wisłoki¹⁰. Niemcy z organizacji Todt zajmowali kwatery w różnych punktach miasteczka, m.in. przy ul. Mickiewicza wychodzącej z północno-zachodniego narożnika Rynku. Z jednego z tych domów padły strzały w kierunku Ukraińców stojących w sąsiedztwie domu ludowego. Ci zemścili się na Bogu ducha winnych cywilach. Jednym z pierwszych, który zginął od wybuchu granatu, był Tadeusz Stanlik, emerytowany naczelnik poczty, ojczym Jana Tułeckiego, który również został zabity. Porucznik Jan Tułeczki był adwokatem, a jako oficer walczył w kampanii wrześniowej i w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim stracił rękę. Kolejnymi ofiarami byli: Jan Juryś, pochodzący z Kołaczyc, sekretarz Urzędu Gminy Brzostek II (mieszkał w domu

9 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 92, Protokół przesłuchania świadka L. Tułeckiego z 11 lipca 1975.

10 Dziś ul. 20 Czerwca oraz ul. A. Mickiewicza.

po zmarłym doktorze Rudolfie Lachu), Józef Szybist, urzędnik¹¹, i Franciszek Szybowicz. Zginął również Szymon Tułeczki, notariusz z Łodzi, syn byłego burmistrza Brzostku Andrzeja Tułeckiego. Ukraińcy zastrzelili też liczącego 78 lat Augusta Czosnykowskiego, emerytowanego kierownika szkoły, który od 1942 roku wraz z rodziną córki Zofii Ziarno mieszkał w Brzostku. Ciężko ranny został mąż Zofii – Karol Ziarno (postrzał w płuca), który nieco wcześniej przyjechał do rodziny z Krakowa. Karol Ziarno ps. „Sikora” był wizytatorem tajnego nauczania i kierownikiem Biura Szkolnego w Krakowie. Przewieziono go do szpitala w Jaśle, gdzie zmarł 22 czerwca i został pochowany na tamtejszym cmentarzu¹². Ukraińcy posuwali się dalej ulicą w stronę Równi i zastrzelili kolejne osoby. Janina Tokarz po latach wspominała:

Potem przyszli do nas. Ja otworzyłam, strzelali, wyrzucili nas wszystkich z domu. Jeden zarządził, aby ktoś z nas poszedł z nimi na rewizję. Chciał iść Staszek [Tokarz], ale poszłam ja, aby on uciekł w tym czasie. Potem zawołali jego, aby z nimi poszedł. Matka krzyczała. Chcieli ją zabić, ale uprosiliśmy. Brata wyprowadzili przed dom od strony

- 11 Rel. ustna S. Szybist z lipca 1985: „Pamiętam, jak Niemcy biegli do naszego domu przez ogród Jurysia. Wcześniej słyszeliśmy strzały. Zaczęli łomotać do drzwi. Otworzył im ojciec. Dostał od razu serię prosto w serce. Ukraińcy wpadli dalej do domu, pobili matkę, zabrali brata Władysława i zaprowadzili do Wajdowej i tam go pobili. Drugi brat Jan uciekł nad Wisłokę. Tam go znaleźliśmy wieczorem. Pomocy udzielił mu dr Korasadowicz”.
- 12 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 49, Protokół przesłuchania świadka Z. Ziarno z 23 marca 1973, k. 149, Protokół przesłuchania świadka J. Siłowicz z 24 września 1975; rel. ustne J. Jamróz, M. Szybowicz i S. Szybist z lipca 1985; A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 93–98; J. Chrobaczyński, *Tajne nauczanie na Podkarpaciu 1939–1945*, Rzeszów 1987, s. 90–95, 100–101.

ulicy. Usłyszałam strzały. Pobiegłyśmy tam. Ukraińcy przeskoczyli płot, poszli dalej. Była chyba 4 godzina nad ranem. Sąsiadka, Maria Winiarska słysząc strzały, wyjrzała przez okno, wtedy ją zastrzelili. W kolejnym domu zastrzelili Szczepana Niemca¹³.

Pomordowanych przewieziono później na rynek, gdzie ciała ułożono w sąsiedztwie restauracji Wajdowej¹⁴.

Okrucieństwo Ukraińców i kierujących nimi gestapowców wywołało napięcia wśród członków ekspedycji. Marian Tyralik, kierowca Kripo był świadkiem kłótni między szefem Gestapo a komendantem oddziału Todt, który robił Paltenowi wymówki, że nie powiadomił go wcześniej o zamierzonej akcji¹⁵. Również szef policji kryminalnej Hildebrand był oburzony zachowaniem gestapowców i Ukraińców, pokłócił się z Paltenem i przed zakończeniem akcji wyjechał z Brzostku¹⁶.

Aresztowanych mieszkańców również traktowano bardzo brutalnie. Władysław Szpak wspominał, że ok. godz. 3 w nocy Bäcker z 2 gestapowcami zapukali do jego drzwi, pytając, czy tu mieszka Szpak. Próbował ucieczki, wyskoczył przez okno na rynek, ale zatrzymali go Ukraińcy – otrzymał cios kolbą karabinu i zalał się krwią. Zaprowadzono go pod dom Szczepanka, a stamtąd na salę do Wajdowej. Żołnierze kazali położyć się na podłodze, a warta ukraińska

13 Rel. ustna J. Jamróz z lipca 1985.

14 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 44, Protokół przesłuchania świadka M. Grygiel z 7 grudnia 1972.

15 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 137–139, Protokół przesłuchania świadka M. Tyralika z 23 września 1975.

16 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 22, Protokół przesłuchania świadka M. Tyralika z 29 maja 1949.

znęcała się, chodząc po leżących i bijąc ich kolbami¹⁷. Potwierdzał to lekarz Stanisław Korasadowicz. W protokole jego zeznań znajdujemy informacje o wyszukanim okrucieństwie Ukraińców, którzy znęcali się, „kopiąc ich, chodząc po nich i miażdżąc stopami ich ręce i palce od rąk. Stale też doprowadzano coraz to innych obywateli. Bito ich kolbami po głowie i plecach”¹⁸. W sumie w domu Wajdowej zgromadzono ponad 40 osób. Dotkliwie pobici zostali: Franciszek Foryś i kpt. Wojciech Sadecki, nauczyciel wysiedlony z Gdańska, aż „spuchli niepomiernie”, a w więzieniu w Jaśle oddawali mocz z krwią. Ludwikowi Roszkowskiemu odbito nerki¹⁹. Metody Ukraińców akceptował gestapowiec Bäcker, który siedział za stołem w sali restauracji, gdzie zgromadzono aresztowanych²⁰. Jeszcze w Brzostku kilku zatrzymanych zwolniono, pozostałych w liczbie ok. 32 zapakowano na samochód ciężarowy, na który wsiadło też kilku Ukraińców²¹.

17 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, s. 3, Protokół przesłuchania świadka W. Szpaka.

18 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 377/48, t. 1, Protokół przesłuchania S. Korasadowicza z 16 marca 1948.

19 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 6, Protokół przesłuchania A. Bieleckiego.

20 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 137–139, Protokół przesłuchania świadka M. Tyralika z 23 września 1975.

21 Tamże, k. 4. Protokół przesłuchania L. Tułeckiego; k. 27, Protokół przesłuchania świadka Wł. Szpaka z 8 listopada 1966. Na podstawie akt i relacji uczestników wydarzeń można pokusić się o próbę zestawienia niepełnej listy osób wywiezionych do Jasła. Byli to: Adam Bielecki, Władysław Bożek, Franciszek Foryś, Antoni Grygiel, Franciszek Grygiel, Henryk Grzebieniowski, Jan Karaś, Józef Kmieciak, Edward Konieczny, Kazimierz Konieczny, Władysław Kmieciak, Jan Michalski, Kazimierz Michalski, Władysław Nowiński, Jan Rembiliński, Ludwik Roszkowski, Wojciech Sadecki, Jan Staniszewski, Piotr Staniszewski, Władysław Szpak, Stanisław Szybist ze Szkotni,

W drodze Ukraińcy nadal znęcali się nad więźniami. Według zeznań świadka jeden z nich powiedział, że musi zabić jeszcze jednego Polaka. Adamowi Bieleckiemu, notariuszowi przypalano ręce niedopałkami papierosów, a jeden z policjantów ciągnął go za krawat, który w pewnym momencie się urwał. To skutkowało odrzuceniem Ukraińca, który o mało nie wypadł z auta. Gestapowcy jadący w kolejnym samochodzie zatrzymali kolumnę, a jeden z nich wsiadł na pakę ciężarówki i dzięki temu – jak wspominał Bielecki – dojechali do Jasła żywi²².

Okrutne były również metody śledztwa, chociaż oskarżenia wysuwane wobec niektórych aresztowanych były absurdalne. Adam Bielecki wspominał:

W czasie przesłuchania prowadzonego przez gestapowca Gustava Schmatzlera dowiedziałem się, że byłem oskarżony o przynależność do Polskiej Partii Robotniczej i że rzekomo miałem być sekretarzem tejże partii na okręg brzosteki. Współdziałać ze mną mieli: Traciłowski, który na stałe nie mieszkał w Brzostku i był sędzią poza Brzostkiem, a w miejsce jego aresztowano przez pomyłkę jego niedorozwiniętego umysłowo brata, a trzecim miał być syn masarza brzosteckiego, były podoficer wojsk polskich, którego nazwisko zapomniałem [chodziło zapewne o sierż. Józefa Kmiecika].

Bielecki na podstawie rozmów z współaresztowanymi doszedł do wniosku, że sprawcą aresztowania byli: Ryszard Gonera i Władysław

Władysław Szybist, Lucjan Traciłowski, Jan Wajda, Stanisław Wajda, Jan Zięba, Stanisław Zięba, Bronisław Ziomek.

22 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 6, Protokół przesłuchania A. Bieleckiego.

Szczędor, mieszkańcy Brzostku. Przed Gonerą ostrzegwał Bieleckiego komendant grupy policyjnej polskiej Wincenty Zys²³. Gonerę wkrótce po pacyfikacji został aresztowany przez granatową policję w Brzostku i przewieziony na Gestapo do Jasła²⁴. Przebywał w celach z więzionymi, zapewne chcąc wydobyć z nich dodatkowe informacje. Strażnicy, wywołując Gonerę, odczytywali jego nazwisko jako „Fischer”. W czasie niektórych przesłuchań był on konfrontowany z aresztantami²⁵.

Komendant posterunku grupowego policji w Brzostku Wincenty Zys tydzień po pacyfikacji interweniował osobiście u komendanta żandarmerii oberleutnanta Müllera, zapewniając go, że w Brzostku nie istniały organizacje podziemne. Twierdził, że na skutek interwencji ok. 20 osób zwolniono²⁶. Rzeczywiście Niemcy wypuścili część aresztowanych, choć nie wiadomo, jaki wpływ na to miała interwencja Zysa. Jeden spośród zwolnionych, Antoni Grygiel z Okrągłej, w śledztwie został tak bardzo pobity, że zmarł niedługo po zwolnieniu, podobnie Władysław Nowiński, który zmarł wkrótce po zakończeniu wojny. Inni przez wiele lat odczuwali negatywne skutki zdrowotne maltretowania przez hitlerowców²⁷.

Po 10 dniach od pacyfikacji na tablicy na wprost magistratu w Brzostku ukazało się obwieszczenie dowódcy ss i policji Dystryktu Kraków z 32 nazwiskami skazanych na śmierć. Wśród nich

23 Tamże.

24 Rel. ustna J. Jamróż z lipca 1985.

25 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 97, Protokół rozprawy głównej Specjalnego Sądu Karnego w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Krośnie 13 maja 1946 w sprawie Władysława Szczędora.

26 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 181, Protokół przesłuchania świadka W. Zysa z 10 listopada 1975.

27 Rel. ustna J. Jamróż z lipca 1985.

znalazło się 5 osób aresztowanych podczas pacyfikacji Brzostku. Byli to: Henryk Grzebieniowski z Nawsia Brzosteckiego, Franciszek Grygiel, Franciszek Foryś, Wojciech Sadecki i Józef Kmiecik z Brzostku. Przy nazwiskach Sadeckiego i Kmiecika jako powód skazania podano przynależność do nielegalnej organizacji, przy Grzebieniowskim – „udzielenie pomocy bandytom przez przetrzymywanie ich oraz za niedoniesienie o nieprawym posiadaniu broni”, przy Gryglu – „za wiadomość o posiadaniu broni i niedoniesienie o tym władzom”, zaś przy Forysiu – za przynależność do organizacji komunistycznej²⁸.

Los pozostałych pozostawał nieznan. Po wojnie okazało się, że kilka osób zostało wywiezionych do obozów. Wśród nich był Władysław Szpak skierowany do Flossenbürga, a następnie do Dachau, gdzie przebywał do wyzwolenia przez wojska amerykańskie. Do Brzostku wrócił dopiero w sierpniu 1945 roku²⁹. Natomiast Stanisław Zięba (w czasie śledztwa Niemcy wybito mu zęby, złamano żebro i odbito nerki) trafił do obozu koncentracyjnego w Krakowie i przebywał tam do 7 października 1944 roku³⁰.

28 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 29, Protokół przesłuchania świadka K. Foryś; k. 81, Kserokopia ogłoszenia: Bekanntmachung, Krakau, den 1 Juli [19]44; k. 44, Protokół przesłuchania świadka M. Grygiel z 7 grudnia 1972; Maria Grygiel plakat z nazwiskami rozstrzelanych wypożyczyła ok. 1965 roku do Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, skąd go nie zwrócono, rel. ustna J. Jamróz. Mimo podjętych w 1986 roku poszukiwań w muzeum nie udało się odszukać oryginału ogłoszenia. S. Dąbrowa-Kostka, *Hitlerowskie afisze śmierci*, Kraków 1983, s. 375–376, 470.

29 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, s. 27, Przesłuchanie Wł. Szpaka z 8 listopada 1966.

30 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 58, Protokół przesłuchania świadka S. Zięby z 25 sierpnia 1945; k. 95, AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 93, Protokół

Znacznie później w wyniku prowadzonych ekshumacji ustalono, że Jan Karaś, Jan Staniszewski i Piotr Staniszewski zostali rozstrzelani 24 lipca 1944 roku w Lesie Grabińskim koło Iwonicza. Nazwiska wszystkich pomordowanych upamiętniono na tablicy pamiątkowej umieszczonej na ścianie Domu Kultury w Brzostku przy ul. 20 Czerwca³¹.

- rozprawy głównej Specjalnego Sądu Karnego w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Krośnie 13 maja 1946 w sprawie Władysława Szczęдора.
- 31 Pierwszą tablicę, ufundowaną z inicjatywy Koła ZBoWiD, odsłonięto 23 czerwca 1985 roku, B. Stanaszek, *Konspiracja...*, s. 34–35. Została ona rozbita przez nieznaną sprawców w latach osiemdziesiątych i zastąpiona nową. Jednak w związku z zastrzeżeniami merytorycznymi do umieszczonego tam napisu w 2019 roku zastąpiono go nowym: „PAMIĘCI OFIAR PACYFIKACJI BRZOSTKU PRZEPROWADZONEJ | PRZEZ NIEMCÓW ORAZ PODLEGŁE IM FORMACJE UKRAIŃSKIE | ZAMORDOWANYCH | DNIA 20 CZERWCA 1944 R. | W BRZOSTKU | CZOSNYKOWSKI AUGUST ur. 1867 r. | por. JAN JURYŚ ur. 1907 r. | NIEMIEC STEFAN ur. 1908 r. | STANCIK TADEUSZ ur. 1889 r. | sierż. SZYBIST JÓZEF ur. 1882 r. | st. uł. SZYBOWICZ FRANCISZEK ur. 1901 r. | TOKARZ STANISŁAW ur. 1910 r. | por. TUŁECKI JAN ur. 1908 r. | kpt. TUŁECKI SZYMON ur. 1885 r. | WINIARSKA HELENA ur. 1907 r. | DNIA 22 CZERWCA 1944 R. | W WYNIKU ODNIESIONYCH RAN | ZMARŁ W SZPITALU W JAŚLE ZIARNO KAROL ur. 1900 r. | DNIA 1 LIPCA 1944 R. W WARZYCACH | FORYŚ FRANCISZEK ur. 1904 r. | GRYGIEL Franciszek ur. 1902 r. | GRZEBIENIOWSKI HENRYK ur. 1917 r. | sierż. KMIECIK JÓZEF ur. 1896 r. | kpt. SADECKI WOJCIECH ur. 1897 r. | DNIA 22 LIPCA 1944 R. W LESIE GRABIŃSKIM | k. IWONICZA | KARAŚ JAN ur. 1896 r. | sierż. STANISZEWSKI JAN ur. 1909 r. | STANISZEWSKI PIOTR ur. 1906 r. | SPOŁECZEŃSTWO BRZOSTKU | 2019 R.”. Por. W. Staniszewski, *Burmistrz Brzostku informuje*, „Wiadomości Brzosteckie” 7 (2019), s. 4. Na tablicy podano datę rozstrzelania w Lesie Grabińskim – 22 lipca 1944 roku. Rozstrzelania miały tam miejsce 24 lipca 2024 roku. Por. <https://www.terazkrosno.pl/wiadomosci/8412-75-rocznica-mordu-w-lesie-grabinskim>, dostęp 12 czerwca 2024; <https://gazetacz.com.pl/poczet-sztandarowy-iv-lo-im-h-sienkiewicza-w-czestochowie-na-uroczystosciach-w-iwoniczu>, dostęp 24 czerwca 2024; [https://znakihistorii.pl/gminy/iwonicz-zdroj/las-grabinski-pomnik-pomordowanych-przez-ss-galizien/#iLightbox\[gallery_image_2\]/1](https://znakihistorii.pl/gminy/iwonicz-zdroj/las-grabinski-pomnik-pomordowanych-przez-ss-galizien/#iLightbox[gallery_image_2]/1), dostęp 24 czerwca 2024. Warto zauważyć, że ciało Jana Karasia zidentyfikowano

Przygnębiający nastrój towarzyszył pogrzebowi ofiar pacyfikacji. Niemcy zakazali organizowania uroczystości w kościele, a w pochówku mogli wziąć udział jedynie najbliżsi, zresztą panika panująca wśród mieszkańców dosłownie paraliżowała wszystkich. Apolonia Bejska wspominała:

Miasteczko było tak sterroryzowane, że tylko nieliczni odważyli się wziąć udział w pogrzebie ofiar. Niemcy nie pozwolili na chrześcijański pogrzeb; nawet na pochowanie ofiar w trumnach. Kilka z nielicznych – moja matka, moja kuzynka i ja – asystowałyśmy między innymi przy wstrząsającym pochówku naszego kuzyna Jana Tułeckiego. Położone na deskach, owinięte kilimem zwłoki tego bohatera z Kampanii Wrześniowej w milczeniu złożono w ziemi. Oszałała niemal z rozpaczy matka nie zdawała sobie sprawy z rozmiaru swojej tragedii...³²

Pomordowanych pochowano na południowo-zachodnim skraju cmentarza, obok siebie, a na grobach ustawiono brzozone krzyże. Po dłuższym czasie, już po ewakuacji Niemców – według jednej z relacji jesienią, według innej „dwa tygodnie później” – proboszcz ks. Wilhelm Żywicki odprawił za pomordowanych uroczystą mszę świętą³³.

Echa pacyfikacji rozchodziły się szeroko. W Pilźnie odnotowano, że 22 czerwca w mieście panowała panika po egzekucjach w Brzostku i dopiero stan pogotowia ogłoszony w miejscowej placówce AK

w czasie ekshumacji przeprowadzonej 5–9 kwietnia 1945 roku. Przewieziono je wraz z innymi nierozpoznanymi na cmentarz w Iwoniczu Zdroju i tam pochowano. W 1947 roku na mogile zawierającej zwłoki 24 osób postawiono pomnik.

32 A. Bejska, *Wspomnienia...*, s. 98.

33 Rel. ustna H. Wolińskiej z lipca 1985.

4. PACYFIKACJA BRZOSTKU

„Pocisk” nieco uspokoił nastroje³⁴. Informacja dotarła również do centralnych władz polskiego państwa podziemnego. W dokumencie Delegatury Rządu RP na Kraj odnotowano: „W miasteczku Brzostku w wyniku akcji policyjnej dnia 26 czerwca 1944 roku Niemcy zabili 10 osób, a 30 wywieźli do więzienia w Jaśle”³⁵.

- 34 M. Król, A. Popiel, *Kronika działań bojowych*, w: *Ocalone wspomnienia*, cz. 1: *Zebrane wspomnienia i opracowania 1939–1945*, red. M. Grzybowska, Kraków [2020], s. 81.
- 35 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 111, Wypis z Centralnego Archiwum KC PZPR, zespół Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III, t. 7, k. 128, dokument z 7 lipca 1944.

5

Żołnierze placówki „Bekas” w akcji „Burza”

5.1. Przygotowania

Nasilone represje niemieckie i wieści o zbliżającym się froncie powodowały stan napięcia i niepewności. W takiej atmosferze podjęto przygotowania do zbrojnego wystąpienia przeciw okupantom. Już w czerwcu 1944 roku na teren Podlesia w Jodłowej przybył dziesięcioosobowy oddział por. Michała „Cerkiewniaka” ps. „Boruta”. Miał tam przeprowadzić szkolenie minerskie. Grupa stała się załączkiem oddziału OP 15, a z terenu Jodłowej wstąpił do oddziału pchor. Antoni Chajec ps. „Jastrząb”, związany wcześniej z konspiracją w placówce „Bekas”. Po 2 tygodniach pobytu w Jodłowej i odbyciu szkolenia oddział wyruszył na wschód. „Boruta” uważany był za jednego z najbardziej bojowych oficerów Inspektoratu AK Krosno¹. Jego żołnierze przeszli przez Sowinę i Sieklówkę, gdzie kwaterowały oddziały specjalne 5 pułku strzelców podhalańskich AK². Oddział zatrzymał się w gospodarstwie Józefa Fary i Józefa Musiała. Wspominał o tym m.in. Władysław Dunaj ps. „Piłka”, dowódca AK w wiosce Sieklówka. Oddano im 25 mundurów gajowych pozyskanych od nadleśniczego Arłamowskiego, 6 przekazanych z Warzyc, oraz dodatkowe uzbrojenie. Zastępcą „Boruty” był Antoni Chajec, a oddział mógł liczyć

1 A. Pieglowski, Byłem adiutantem..., k. 7–8.

2 Rel. ustna F. Wojtunika z sierpnia 1987. Antoni Chajec po powrocie w rozmowie z Władysławem Dunajem krytycznie ocenił decyzję wysłania oddziału za San („Po co było tam iść?”).

ok. 40 osób. Kazimierz Skowron i Władysław Bigos poprowadzili partyzantów przez lasy siekłowskie, Birówkę, Nieplę, Przybówkę, Wojaszówkę do Wojkówki za Wisłokiem, skąd poszli już sami w stronę Zagórza³. Oddział OP 15 dowodzony przez „Borutę” dołączył do innych w Obwodzie AK Sanok w lipcu 1944 roku. Tam został włączony do oddziału OP 23 dowodzonego przez mjra Adama Winiogrodzkiego ps. „Korwin” jako jego II pluton. Zadaniem partyzantów była ochrona ludności polskiej przed UPA oraz działania dywersyjne wobec Niemców. Na początku sierpnia pluton „Boruty” rozbroił 2 Niemców oraz zdobył samochód i motocykl z przyczepą. Następnie pluton rozbroił 21 Niemców i zdobył jeden rkm, 20 karabinów, 6 granatów ręcznych i 650 sztuk amunicji. Dnia 29 sierpnia oddział „Boruty” opuścił zgrupowanie i odszedł w rejon Iwonicza-Zdroju⁴.

Działania zbrojne w ramach akcji „Burza” miały się rozpocząć również w powiecie jasielskim: 20 czerwca 1944 roku kpt. Józef Modrzejewski wydał rozkaz do placówek dotyczący ich wewnętrznej reorganizacji. „Lis” zalecał, by do końca czerwca powiększyć stany plutonów tak, by każdy liczył co najmniej 50 ludzi. Można było uzupełnić stany młodzieżą w wieku 21–25 lat, która, jak pisał, „jest dotychczas przez dowódców plutonów całkowicie pominięta w skutek lenistwa lub tchórzostwa”, co pchało ją w objęcia organizacji komunistycznych. Dowódcy placówek mieli przekazać komendzie obwodu pseudonimy oraz stopnie wojskowe dowódców plutonów liniowych i Wojskowej Służby Ochrony Powstania oraz zastępców dowódców placówek. „Lis” przekazywał wytyczne dotyczące plutonu specjalnego, który należało utworzyć w każdej placówce. W rozkazie

3 Rel. ustna W. Dunaja z sierpnia 1987.

4 J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 94–95; F. Sagan, *Okręg...*, s. 342–344.

precyzowano, jak ma wyglądać raport o patrolach specjalnych, i wymieniono placówkę „Bekas”, która powinna go nadesłać, co sugerowało zaniedbanie. Dowódcy mieli również przekazać kontakt do komendantki Wojskowej Służby Kobiet. „Lis” oczekiwał na informacje o stanie broni i magazynów, które należało przygotować do 25 czerwca. Ponadto wspomniano o obowiązku przygotowania opasek i butelek zapalających⁵. Wydanie rozkazu zbiegło się z pacyfikacją Brzostku przeprowadzoną przez Niemców, co faktycznie uniemożliwiło zastosowanie się do tych wytycznych. Nastrój w miasteczku był przygnębiający, śmierć poniosło 11 mieszkańców, a kilkudziesięciu zostało wywiezionych do Jasła, gdzie poddano ich śledztwu w siedzibie Gestapo. W tej sytuacji na realizację wytycznych trudno było liczyć.

Kolejny rozkaz komendanta obwodu z 2 lipca 1944 roku nakażywał prowadzenie szkoleń dowódców plutonów i drużyn. Broń na ćwiczenia miała być wypożyczona z plutonów dywersyjnych (w przypadku placówek: „Kukułka” – Kołaczyce i „Bekas” – Brzostek od „Skały”). W tekście rozkazu znalazła się wzmianka o „karygodnej bierności dowódców niektórych placówek”, czego „jaskrawym przykładem są wypadki na placówce Bekas”. „Lis” pisał:

Upłynęło 2 tygodnie od bestialskich wyczynów band hitlerowskich, a nie mam jeszcze żadnego meldunku od dowódcy placówki. Nie wiem, co tu główną rolę odegrało: niedbalstwo, bierność czy tchórzostwo. Dowódca, jeśli sam nie może przeciwdziałać, powinien przynajmniej bezzwłocznie meldować, by wyższy szczebel mógł

5 *Rozkazy i instrukcje komendanta Obwodu АК Jasło (październik 1943–lipiec 1944 r.)*, red. B. Stanaszek, „Rocznik Brzostecki” 2 (1994), s. 56–58.

to zrobić, a przynajmniej ostrzec innych. Z przykrością nasuwa się tu analogia do biernego zachowania się Żydów w stosunku do oprawców. Na przyszłość fakty tego rodzaju będę uważał za zwykłą dezercję i będę występował z wnioskiem o skreślenie z szeregów tchórzliwych i biernych dowódców, nie zważając na dotychczasową pracę.

W rozkazie znalazła się również zachęta do podjęcia prób zdobywania broni na zdemoralizowanych oddziałach niemieckich. Ponadto należało wyznaczyć na terenie placówki punkt kontaktowy położony możliwie blisko lasu, na uboczu, w którym mogliby zgłaszać się dowódcy oddziałów partyzanckich po informacje i zaopatrzenie⁶.

Zapewne powyższy rozkaz skłonił ppor. Wacława Soszyńskiego ps. „Sierp”, zastępcę komendanta placówki „Bekas” do udania się osobiście do Warzyc na kwaterę „Lisa” (dowódca placówki ppor. Tadeusz Kwiatkowski ps. „Halina” nie zareagował na naganę). Po latach „Sierp” wspominał:

Byliśmy pewni, że gdyby placówka AK w Brzostku miała broń i zorganizowaną grupę ludzi, przygotowaną do wystąpienia zbrojnego, zdołalibyśmy w czasie transportu do Jasła odbić więźniów aresztowanych 20 VI 1944 r. Toteż wybrałem się do dowódcy Obwodu Jasło kpt. „Lisa”, znalazłem go w Warzycach i w mieszkaniu sędziego Twardusia miałem z nim bardzo twardą rozmowę, daleką od subordynacji wojskowej. Moje zachowanie i podniesione głosy odbiegające od dyscypliny wojskowej słyszał sędzia Twarduś zza drzwi drugiej izby i był

6 Tamże, s. 58–60.

podobno zgorszony, o czym zdążyła mnie powiadomić jego córka Lusja Twardusiówna mieszkająca w Brzostku. Ostatecznie kpt. „Lis” oświadczył mi, że wypełnia rozkazy, broni ma mało, w odpowiednim czasie przydzielili nam niewielką ilość ze zrzutów. W czasie dalszej „dyskusji” wyjął z kieszeni własny pistolet i oświadczył, że w tej chwili może mi przydzielić tylko tę broń, odmeldowałem się i wróciłem do Brzostku⁷.

Bezpośrednie przygotowania do realizacji akcji „Burza” kpt. Morzejewski zapowiedział w rozkazie z 24 lipca 1944 roku. Zalecał w nim zorganizowanie przez dowódców placówek kursów podchorążych i podoficerów, a także organizowanie pomocy dla osób „spalonych” na danym terenie. Placówka miała tworzyć kompanię złożoną z patrolu saperskiego i 3 plutonów liniowych. Pluton miał składać się z 3 drużyn po 19 ludzi (minimum 12). W rozkazie zapowiedziano przydzielenie do 28 lipca broni zrzutowej dla każdej placówki (po jednym stenie oraz po 3 granaty na każdy pluton liniowy). Należało także podjąć próby rozbrajania pojedynczych policjantów, żołnierzy i cywilnych Niemców. Dowódcy placówek otrzymali uprawnienie do podejmowania decyzji o odbijaniu osób aresztowanych, a do pomocy mogli wzywać oddziały dywersyjne obwodu (w przypadku Brzostku oddział „Skały”). Należało również wywierać presję na administrację terenową gmin i wiosek w myśl wytycznych АК. „Lis” zalecał nawiązanie kontaktu z posterunkami policji, by „w każdej chwili można było rozbroić spodlonych posterunkowych”. Zapowiadał również dostarczenie materiałów

7 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

sanitarnych⁸. Kolejny rozkaz z 28 lipca wprowadzał „stan czujności” poprzedzający bezpośrednio realizację „Burzy”. Żołnierze nie mogli opuszczać swoich miejscowości, należało również przeprowadzić ćwiczenia z dowódcami plutonów i drużyn i zapoznać żołnierzy z bronią angielską i niemiecką. Dnia 28 lipca rozpoczynała się akcja szarpania wycofujących się wojsk niemieckich. W rozkazie wymieniono zadania dla „Bema” (por. Edwarda Przybyłowicza), który z siłami placówki „Sowa” (Skołyszyn) miał rozpocząć działania na osi Jasło–Biecz „wg ustalonych rozkazów”, a rozpoczęcie działań miało nastąpić 28 lipca⁹. Porucznik Edward Przybyłowicz dowodził Podobwodem „Północ” obejmującym placówki: Skołyszyn, Jodłowa i Brzostek, odtwarzające 1 batalion 5 pułku strzelców podhalańskich АК¹⁰. Jednak w analizowanym rozkazie nie wymieniono placówki „Bekas” oraz „Ibis” (Jodłowa). Być może to było powodem późniejszego zamieszania i dezorientacji ppor. „Sierpa”, dowódcy plutonu z placówki „Bekas”, który nie wiedział, gdzie ma się zgłosić ze swoimi żołnierzami. Będzie o tym jeszcze mowa.

5.2. Żołnierze patrolu dywersyjnego „Północ”

Patrol „Północ” został zmobilizowany na początku maja 1944 roku w Sieklówce w lesie zwanym Narożnik. Później zaczęły dołączać pojedynczo lub grupami żołnierze z placówek Kołaczyce i Brzostek.

⁸ *Rozkazy i instrukcje...*, s. 62–63.

⁹ *Tamże*, s. 63–64.

¹⁰ J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 99, M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 298, 366.

Według Stanisława Żoły oddział w lipcu liczył ok. 40 żołnierzy¹¹, co jednak wydaje się przeszacowane – Sieradzki wspominał o ok. 20 osobach. Żołnierze grupy dywersyjnej z placówki „Bekas” dołączyli do oddziału „Skały”, gdy zbliżał się front; było to już po rozbrojeniu policjantów granatowych z Brzostku, czyli po 17 lipca¹². Bronisław Pruchnik wspominał, że został zawiadomiony przez gońca, by zgłosić się u Kolbusza w Kleciach, a następnie przy cmentarzu wojskowym w Januszkowicach. Polecono zabranie koca i broni, o ile ktoś ją posiadał¹³. Tam dotarli też inni członkowie grupy dywersyjnej: Bronisław Grygiel „Sęp”, Józef Kraus, Antoni Kolbusz „Kat”, Leonard Mokrzycki, Ludwik Sieradzki „Lew” (brakowało Jana Staniszewskiego, który został aresztowany przez Niemców 20 czerwca 1944 roku, a następnie rozstrzelany)¹⁴. Nowo przybyli dla bezpieczeństwa rodzin pozostawili swoje kenkarty w Sowinie¹⁵. W okolicach Sieklówki gromadziło się więcej oddziałów AK. Żoła wspominał: „Była kompania specjalna ppor. »Teresy« w większości umundurowana. U Franciszka Musiała powstał patrol konnych zwiadowców pod dowództwem por. Andrzeja Zwierzniaka ps. »Ostroga«. Mobilizujące się oddziały stacjonowały również w lesie Sowina-Bieździadka”¹⁶.

11 Rel. pisemne S. Żoły z 7 września 1986, 19 października 1986 i 11 stycznia 1987.

12 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985.

13 Rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986; rel. ustna B. Pruchnika z sierpnia 1986.

14 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985; rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986.

15 Rel. ustna B. Pruchnika z sierpnia 1986.

16 Rel. pisemne S. Żoły z 7 września 1986, 19 października 1986 i 11 stycznia 1987.

Oddziałami specjalnymi zgrupowanymi w pierwszej fazie akcji „Burza” na północ od Jasła w rejonie masywu leśnego Kowalowy–Krajowice dowodził por. Edward Krajewski „Żbik”¹⁷. W Sieklówce na plebanii stacjonowało dowództwo 5 pułku strzelców podhalańskich AK (odtwarzał go Obwód Jasło). Po latach kpt. Józef Modrzejewski wspominał:

Podziwialiśmy odwagę, poświęcenie i spokój proboszcza, który zakwaterował nas i nasze konie. Mieliśmy kilka odwiedzin żołnierzy i oficerów Wehrmachtu, wówczas znikaliśmy w ogrodzie między krzakami. Siodła były dobrze zamelinowane. Ukrycie koni było trudniejsze, wobec tego stały one w stajni plebańskiej. Niemcy dziwili się, że ta mała parafia mogła utrzymać proboszcza i jego liczne konie¹⁸.

Warto podkreślić, że proboszczem w Sieklówce od 1943 roku był ks. Michał Stępień, wcześniej długoletni katecheta w Brzostku¹⁹.

W sobotę 29 lipca 1944 roku ppor. Antoni Zawadzki ps. „Teresa” zdecydował się na przeprowadzenie akcji na żołnierzy ss, którzy zatrzymali się w 2 domach na pograniczu Bukowej i Kluczowej. Zachowała się relacja dowódcy dotycząca tej akcji:

Akcję tę rozdzieliłem w ten sposób, że „Skala” miał za zadanie wstrzymać ewentualną pomoc od strony Kołaczyc [powinno być: od strony Brzostku]. „Liść” [Franciszek Dykas] dowodził patrolem atakującym

17 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 299.

18 J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 100.

19 B. Stanaszek, *Idąc za popędem miłości Ojczyzny. Ksiądz Michał Stępień (1892–1958)*, „Nasz Dziennik” 139 (2007).

pierwszy dom, ja drugi dom, po przeciwnej stronie drogi, od Jasła, od lewej strony miał stopować z dwoma erkaemami „Czarny” [Henryk Bossowski]. Kidy „Liść” uderzył na pierwszy dom, przeskakiwałem szosę. W tym momencie wróciło lewostronne ubezpieczenie, wołając, nie miałem wglądu. Równocześnie usłyszałem serię od pierwszego domu, która sygnalizowała, że zaskoczenie nie udało się. Sam otrzymałem strzały od strony drugiego domu i odpowiedziałem ogniem w okna i stajnie na chybił trafił, równocześnie biegnąc ku ścianie. Od strony ubezpieczenia „Skały” usłyszałem gromką, lecz krótką salwę. Po chwili okazało się jasne, że „Liść” odpowiedział na strzały niemieckie serią ze Stena przez drzwi. Zraniony Niemiec wyskoczył przez okno z pistoletem. Gdy „Liść” wybiegł zza węgła, dostał od niego kilka śmiertelnych kul w pierś. Drugi żołnierz „Gryf” [Jan Michna], także z Zarzecza, biegnący z pomocą dostał trzy kule z tego samego magazynku. Nie do wiary, lecz faktycznie jedna trafiła w magazynek Stena (zatrzymując go), druga w suwak za pasem jego pistoletu, a trzecia przeszła mięsień uda! Nakazałem odwrót, bo obawiałem się, co zresztą nastąpiło wkrótce, uderzenia od strony zbrojowni „Gamrat”. Niepotwierdzone wersje mówią, że „Skała” rozbił auto Gestapo, jadące do Jasła z Piotrem Kłęką i dwoma mundurowymi ss-manami²⁰.

Nieco inaczej opisuje przebieg akcji w Bukowej Mieczysław Wieliczko, który wskazuje, że „Gryf” został zastrzelony przez żołnierzy z samochodu nadjeżdżającego od strony Kołaczyc. Podobną relację przekazał Bronisław Maziarz ps. „Motyka”, który wraz z „Teresą”

20 A. Zawadzki, *Notatki...*, s. 180–181.

atakował pierwszy dom. Według niego od strony Kołaczyc nadjechały 2 samochody ciężarowe²¹. Partyzanci wycofali się potokiem w kierunku Sowiny, a na ludność cywilną spadły represje. Niemcy zgromadzili 12 mieszkańców pobliskich domostw z Kluczowej i Bukowej i ustawili ich do rozstrzelania, ale kilku udało się zbiec. Na miejscu zginęli: Wincenty Staniszewski, Ludwik Kolbusz, Stanisław Szarek z Bukowej, Józef Kolbusz, Jakub Zapór, Jan Niezgoda i Stanisław Rak z Kluczowej. Natomiast Bronisław Ślisz, ciężko ranny, zdołał ujść blisko 2 km, ale skonał z upływu krwi. Ranni zostali: Józef Foryś i Stanisław Łącki. Ocalał Jan Merkwa. Żołnierze podpalili też 10 pobliskich gospodarstw, od których zajęło się jeszcze 10 kolejnych stodół ze zbiorami²². „Teresa” mocno przeżył nieudaną akcję, był załamany. Panowało przekonanie, że ktoś doniósł Niemcom o zbliżaniu się oddziału. Miejscowi wskazywali osobę, która utrzymywała podejrzane kontakty z Niemcami i miała być za to odpowiedzialna²³. Zabitego partyzanta mieszkańcy Bukowej pochowali na drugi dzień koło lasu. Po wojnie jego ciało zostało ekshumowane i przewiezione przez rodzinę na cmentarz w Dębowcu²⁴.

Patrol „Skały”, jak już wspomniano, nie wchodził w skład plutonu „Teresy”, ale z nim współpracował, a jeden z jego żołnierzy „Motyka” był w grupie uderzeniowej. „Skała”, którego zadaniem było niedopuszczenie nikogo do Bukowej, skierował się ze swoimi

21 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 305; rel. ustna B. Maziarza z sierpnia 1987.

22 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 304–305; tenże, *Informator o miejscach walk i męczeństwa w okresie II wojny światowej*, Rzeszów 1975, s. 49–51; *Rejestr miejsc...*, s. 38.

23 Rel. ustna B. Maziarza z sierpnia 1987; Kolbusza z Bukowej z sierpnia 1987.

24 Rel. ustna B. Maziarza z sierpnia 1987; rel. ustna F. Wojtunika z sierpnia 1987.

ludźmi w stronę Kleci. Jeden z członków patrolu Leonard Mokrzycki ubrany był w mundur niemieckiego żandarma. „Sęp” (Bronisław Grygiel) zajął stanowisko koło szosy i ostrzelał patrol niemiecki. „Skała” z „Kosem”²⁵ (celowniczym przy rkm-ie) zajęli stanowisko nad zakrętem między Bukową a Kleciami. W sumie ostrzelano 2 samochody ciężarowe, które zjechały do rowu. Po otrzymaniu sygnału od „Teresy” oddział „Skały” wycofał się do Sowiny²⁶. Tym samym zrezygnowano z planowanej akcji w Brzostku. Franciszek Niedźwiedzki zamierzał bowiem odebrać broń członkom formacji Todt, która tam stacjonowała. Jeszcze przed akcją w Bukowej do Brzostku został wysłany Ludwik Sieradzki ps. „Lew”, który miał rozeznaczyć się w sytuacji. Okazało się jednak, że do miasteczka ma przyjechać oddział 125 żołnierzy niemieckich i to na ich pierwszą grupę natknęli się partyzanci w Bukowej. Sieradzki przed wieczorem skontaktował się z Józefem Wnękiem i wraz z nim – zgodnie z poleceniem „Skały” – udał się do Kleci, skąd obserwowali pożar Bukowej. Jednak oddziału już tam nie było, w związku z czym wrócili do Brzostku. Następnego dnia Sieradzki dotarł do Sowiny do domu Kopcia, ale

25 L. Sieradzki twierdzi, że polecenie takie otrzymała Józef Kraus, który w wojsku służył przy ręcznych karabinach maszynowych. Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985. B. Pruchnik wymienia „Kosa” z Sowiny. Relacja ustna B. Pruchnika z sierpnia 1986.

26 Rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986 i 5 stycznia 1987; rel. pisemne S. Żołny z 7 września 1986, 19 października 1986 i 11 stycznia 1987; rel. ust. Kolbusza z Bukowej z sierpnia 1987. Natomiast S. Szewczyk ps. „Burza” wspomina, że mimo ostrzału samochodów jadących od strony Brzostku nie udało się ich zatrzymać, rel. ustna F. Szewczyka z sierpnia 1987. Informacja podana w książce M. Wieliczki, jakoby B. Grygiel był wówczas dowódcą drużyny, jest nieprawdziwa. Podział na drużyny nastąpił później w lasach koło Glinika Polskiego i Niemieckiego.

usłyszał, że „Skała” odszedł ze swoimi ludźmi „gdzieś do Lubli”. W tej sytuacji wrócił do Brzostku i oczekiwał na dalsze rozkazy²⁷.

Wydaje się, że kilku żołnierzy z oddziału „Skała” z okolic Brzostku wzięło udział w akcji na dwór w Bieździedzy 5 sierpnia. Akcję przeprowadzała na rozkaz ppor. Eugeniusza Tomaszewskiego „Korzienia” grupa wypadowa Ludwika Ligary „Małego”. W opisie akcji zamieszczonym przez Wieliczkę pojawiają się pseudonimy: „Kat”, „Sęp”, „Gryf” i „Sójka” z zastrzeżeniem, że ich nazwisk nie udało się ustalić. Warto zauważyć, że Antoni Kolbusz używał ps. „Kat”, a Bronisław Grygiel „Sęp”. Z relacji Ludwika Sieradzkiego wiadomo, że Bronisław Grygiel i Józef Kraus wcześniej blisko współpracowali z Ludwikiem Ligarą i wspólnie prowadzili ćwiczenia w strzelaniu z karabinu maszynowego, służyli razem w Kedywie i wykonywali wyroki śmierci. W akcji w Bieździedzy „Sęp” i Sójka” (NN) mieli unieszkodliwić obsługę niemieckiego ckm-u. Natomiast „Kat” i „Jasion” (Franciszek Wójtowicz) ostrzelali samochód z żołnierzami nadjeżdżający od strony Kołaczyc²⁸.

Do Sowiny zaczęły napływać kolejne grupy partyzanckie z okolic. Przybył pluton z placówki „Bekas” dowodzony przez ppor. Wacława

27 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985. Sieradzki wspominał: „Józef Wnęk ostro ocenił »Skała«, powiedział: „to jakiś pyszałek, którego ukrywaliśmy przez okupację wydał głupie rozkazy. Rozkaz od dowództwa był wyraźny, by bronić ludności cywilnej, a akcje podejmować, gdy są 100% pewne. Polecił, by nie wracać do »Skały«. Spadł mi kamień z serca. Myślałem, że Wnęk jest dowódcą naszej placówki”.

28 J. Wieliczko, *Jasielskie...*, s 303–304; rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985. J. Wieliczko podaje, że akcja w Bieździedzy miała miejsce w tym samym czasie co akcja „Teresy” w Bukowej, ale chronologia ta może być zaburzona. Bazujemy bowiem na relacjach ustnych zbieranych po latach od tych wydarzeń. Modrzejewski podaje datę 5 sierpnia. J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 102.

Soszyńskiego „Sierpa” (po kilku dniach przeniósł się w lasy Liwocza). Natomiast „Skała” i „Teresa” przeszli ze swoimi ludźmi do Sieklówki²⁹.

Patrol z oddziału „Teresy” ostrzelał motocykle niemieckie w Kra-jowicach – Podzamczu. Po tej akcji, na początku sierpnia 1944 roku, oddziały specjalne 5 psp AK opuściły lasy warzyckie i zgrupowały się w kompleksie leśnym pomiędzy wsiami Łubno Szlacheckie – Glinik Polski – Majscowa – Łajsce, gdzie kwaterowała 2 kompania ppor. Władysława Dąbka ps. „Łado”. Tam 15 sierpnia w święto żołnierza polskiego odbyło się nabożeństwo polowe – mszę świętą odpra-wił duchowny z Dębowca, a wszystkie oddziały złożyły przysięgę. Żołnierzom rozdano wcześniej opaski z napisem AK³⁰. W obozie rozpoczęły się ćwiczenia wojskowe; podjęto również reorganizację oddziałów według zasad wojskowych. Patrol „Skały” został włączony do kompanii ppor. Dąbka. „Skała” był dowódcą plutonu, a pocho-dzący ze Skurowej kapr. Bronisław Pruchnik ps. „Ryś” – drużynow-ym. W jego drużynie służyli partyzanci o pseudonimach: „Kat” (Antoni Kolbusz), „Sowa”, „Motyka”, „Słowik”, „Burza” (z oddziału „Skały”); „Nowy” (z Sieklówki) oraz „Sosna” (z Kołaczyc), „Wicher”, „Kozik”, „Błyskawica”, „Żołądz” i „Strzała” (partyzanci z okolic Ja-sła). We wrześniu „Kat”, „Sęp”, „Kos” i „Wasył” zostali awansowa-ni na starszych strzelców. „Kat” zajmował się m.in. gotowaniem w kuchni polowej. Natomiast Bronisław Grygiel ps. „Sęp” został przydzielony do oddziału „Teresy”. Później odszedł z nim w kie-runku Liwocza, gdzie znajdowały się resztki kompanii por. „Bema”

29 Rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986 i 5 stycznia 1987; J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 109–110.

30 Rel. pisemna S. Żoły z 19 października 1986; rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986 i 5 stycznia 1987; J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 109–110.

z Podowbodu „Północ”, a „Teresa” miał wykonać zadanie zlecone przez komendanta obwodu³¹.

Wkrótce zgrupowanie partyzanckie w rejonie Glinika Polskiego znalazło się dosłownie na linii frontu. Atmosferę panującą w obozie dobrze oddają wspomnienia Stanisława Żołny:

Front zbliżał się do lasu, w którym stacjonowaliśmy i do nas przyszło wojsko radzieckie. Na początku było wszystko dobrze, pomagaliśmy kopać okopy i dzielili się krupczatką i gazetą na bibułkę. Po kilkunastu dniach dowództwo nasze zostało zawezwane do sztabu radzieckiego odcinka i tam zostali internowani. Nie pamiętam dokładnie, ile dni zostaliśmy bez dowództwa, w każdym razie któregoś dnia rano, podczas gęstej mgły Niemcy wykonali silne natarcie i wyparli wojska radzieckie kilka kilometrów na wschód (około Tarnowca). Do lasu nie weszli, oprócz luźnych oddziałów, i zaraz się wycofali. Las został całkowicie okrążony, a w nim nasze oddziały i luźne grupy żołnierzy radzieckich. Powstał pewien chaos, w którym powróciło kilku naszych internowanych oficerów. Stan ten trwał kilka, może kilkanaście dni, w ciągłym ostrzale moździerzy i artylerii niemieckiej kierowanej z samolotu Focke-Wulf, który cały dzień wisiał nad lasem. W tym czasie ogłoszono demobilizację³².

31 Rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986 i 5 stycznia 1987; rel. pisemna S. Żolny z 19 października 1986; rel. ustna. F. Wojtunika z sierpnia 1987.

32 Relacja pisemna S. Żolny z 11 stycznia 1987. Niemcy wysiedlili już cały pas przyfrontowy, ale Jasło nie było jeszcze wysiedlone. S. Żoła z kolegą ps. „Nowy” we mgle przeszli przez linie Niemców i dotarli do Jasła, a następnie Lisowa i Świećcan. Tam Żoła został złapany przez Niemców i przewieziony do obozu pracy w Przeczycy, skąd zbiegł pod koniec grudnia 1944 roku.

Internowanie dowódcy 5 psp AK kpt. Józefa Modrzejewskiego ps. „Lis” nastąpiło 9 września, kiedy udał się na rozmowy z dowódcą sowieckim. Jego zastępca por. „Żbik” podjął decyzję o rozformowaniu oddziałów zgrupowania „Centrum”. Żołnierze mieli zdać broń i wracać w swoje strony. Kto chciał, mógł z bronią w kilkunastuosobowych grupach przebijać się w inne okolice³³. Losy żołnierzy z okolic Brzostku wyjaśnia relacja Bronisława Pruchnika:

Dostaliśmy rozkaz do rozwiązania oddziałów i rozpuszczenia ludzi. Ja, „Skala”, „Kat”, „Strzała”, „Szczur” udaliśmy się w kierunku Żółkowa, lecz tam nie można było wyjść z okrążenia. Zatrzymaliśmy się w leśniczówce, potem wykopaliśmy w lesie bunkier i przesiedliśmy prawie trzy tygodnie³⁴. Przyszedł po nas łącznik i przeprowadził nas do Załęża, a później w góry koło Świerchowej. W Świerchowej trafiliśmy na likwidację oddziału i tam zdaliśmy broń. Powróciliśmy do Załęża, a stamtąd na kwatery do Dębowca. Było nas trzech: Kolbusz – „Kat”, z Kołaczyc [Edward] Cieniek – „Szczur” i ja – „Ryś”. W Dębowcu na kwaterze przesiedliśmy do czasu przejścia frontu. Na następny dzień po przejściu frontu powróciliśmy obydwaj z „Katem” do Kołaczyc, ja potem poszedłem do Błazkowej, a „Kat” do Kleci³⁵.

33 J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 110–114.

34 W relacji ustnej z sierpnia 1986 roku B. Pruchnik wspominał, że bunkier wykopali w lesie okolicy Żółkowa i przesiedzieli w nim 3 tygodnie. W pobliżu był domek koło leśniczówki, a mieszkająca w nim kobieta przynosiła im chleb, brukiew i ziemniaki.

35 Rel. pisemna B. Pruchnika z 6 października 1986 i 5 stycznia 1987; rel. ustna z sierpnia 1986. Pomoc w uzyskaniu kwatery w Dębowcu zapewnił niejaki Wiśniewski.

Pewne trudności wiążą się z odtworzeniem losów Bronisława Grygła ps. „Sęp”. Wiadomo, że ukrywał się w Swoszowej i zginął 17 stycznia 1945 roku. Został pochowany na cmentarzu w Szerzynch 19 stycznia 1945 roku³⁶. Prawdopodobnie przeszedł w ten rejon wraz z oddziałem ppor. „Teresy”, o czym już wspomiano. Związek z nim mogą mieć wspomnienia Romana Gadzinowskiego, który był żołnierzem zgrupowania AK „Północ”. Przybył on na ten teren pod koniec 1944 roku Wieś Swoszowa, „odcięta od świata”, trudno dostępna stwarzała doskonałe warunki do ukrywania się przed Niemcami. Przebywali tam m.in. sierż. Szymański „Borys” oraz plut. Józef Serafin „Ryś”, „Baca”. Właśnie u „Rysia” Roman Gadzinowski spotkał nieznanego człowieka, który został mu przedstawiony jako kpr. pchor. „As”. Ponowne spotkanie Gadzinowskiego z Serafinem miało miejsce ok. 18 stycznia 1945 roku na cmentarzu w Szerzynch. Wówczas „Ryś” stwierdził: „Zabili mi »Asa«”. Gadzinowski wspominał:

Z dalszej relacji „Rysia” wynikało, że po przełamaniu frontu na rzece Wisłocze pod Jasłem, zebrał on w Swoszowej grupę żołnierzy AK i wyszedł na jakąś drogę pod Jodłową czy Joninami – po której cofały się oddziały niemieckie. Nie dały się one jednak zaskoczyć i w wyniku wymiany ognia został zabity właśnie tenże „As”. Więcej na ten temat jednak „Ryś” nie chciał mówić³⁷.

36 Archiwum Parafialne w Szerzynch, Księga zmarłych, s. 41, poz. 2. W księdze zapisano, że miał 30 lat i był synem Szczepana Grygła i Marii z domu Jasłowskiej, zam. w Nawsiu Brzosteckim nr 185. Pogrzeb odprawił ks. Jan Wszółek, który wkrótce, bo 21 stycznia 1945 roku, zmarł. Informacje tę zawdzięczam ks. Tadeuszowi Wszółkowi, któremu składam podziękowania.

37 Rel. pisemna R. Gadzinowskiego z 5 września 1988 i 17 października 1988.

Wydaje się, że relacja ta dotyczy Bronisława Grygla, który został pochowany na cmentarzu w Szerzynch. Podobną relację na temat okoliczności jego śmierci uzyskała rodzina, której staraniem ciało zmarłego zostało przeniesione na cmentarz parafialny w Brzostku. Na jego grobie postawiono oryginalny pomnik z napisem: „Ś. P. | GRYGIEL | BRONISŁAW | UR. USA 1.8 1913 | ZGINĄŁ ŚMIERCIĄ | BOCHATERSKĄ [sic] | DN. 17 I 1945 JAKO | CZŁONEK AK OD KUL | HITLEROWSKICH | W OBRONIE OJCZYZNY | CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI”³⁸.

Niektórzy z żołnierzy grupy dywersyjnej „Skały” doświadczyli represji ze strony władz komunistycznych w okresie powojennym. Stanisław Żoła poszukiwany przez UB udał się do Opacionki do Antoniego Kolbusza, który „powrócił ze śledztwa obity, leżał w łóżku. Opowiedział, co przeszedł, poradził uciekać, bo będzie źle”. Żoła ukrywał się do połowy maja 1945 roku, a następnie ujawnił w komendzie wojskowej w Krakowie, gdzie został wcielony do 21 pułku artylerii. Po zwolnieniu z wojska osiedlił się w Jeleniej Górze, dokąd ściągnął Kolbusza. Wspominał, że „Represje po powrocie z wojska ustały, ale »ogon« akowiec ciągnął się za mną długie lata”³⁹. Bronisław Pruchnik relacjonował, że Antoni Kolbusz posiadał fałszywą kenkartę (oryginalną pozostawił w Sowinie). Pruchnik dysponował zaświadczeniem, że jest wysiedleńcem ze Świerchowej. Wyjechał do Wrocławia, gdzie podjął pracę. Nachodzili go funkcjonariusze UB i wzywali na przesłuchania. Przyznał się, że należał do AK⁴⁰.

38 B. Stanaszek, *Stary cmentarz...*, s. 90.

39 Rel. pisemna S. Żoły z 7 września 1986.

40 Rel. ustna B. Pruchnika z sierpnia 1986.

5.3. pluton ppor. Wacława Soszyńskiego ps. „Sierp”

Rozkazy o przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom wydawane przez komendanta Obwodu AK Jasło w czerwcu i lipcu dostarczano do poszczególnych placówek w powiecie. Należy się domyślać, że docierały również do placówki „Bekas”, choć tu sytuacja była specyficzna. Pacyfikacja miasteczka przeprowadzona przez Niemców w 20 czerwca 1944 roku, w wyniku której zginęło 11 osób, a kilkadziesiąt wywieziono do Jasła na dalsze śledztwo, spowodowała poważny wstrząs i osłabiła zapał do walki. Komendant placówki ppor. Tadeusz Kwiatkowski uniknął aresztowania, uciekając z domu⁴¹, zaś jego zastępcą ppor. Wacław Soszyński ps. „Sierp” już wcześniej, od Wielkanocy – ostrzeżony przez łącznika z Jasła – ukrywał się w związku z obawą aresztowań po zrzutach broni, które nastąpiły w powiecie⁴². Należy się domyślać, że do dowództwa placówki dotarły rozkazy komendanta obwodu „Lisa” z 20 czerwca oraz 24 i 28 lipca, w których nakazywano zintensyfikowanie przygotowań do akcji „Burza”. W rozkazie z 20 czerwca pojawiła się uwaga dotycząca placówki „Bekas”, która nie przekazała meldunku na temat organizacji patrolu specjalnego – otrzymała na jego nadesłanie dodatkowo 10 dni. W rozkazie była mowa o powiększeniu stanu plutonów, by do końca miesiąca każdy liczył co najmniej 50 ludzi.

41 „W 1944 roku mieszkałem w dawnym domu Goldmana (dziś: Pietrzycki), obok mieszkał Władysław Szpak (dom był własnością ks. Stępnia). W czasie pacyfikacji Brzostku przyszła Szpakowa z informacją, że męża aresztowali. Ja uciekłem na tzw. Przedmieście. W domu Reutta mieszkał nauczyciel Zbigniew Brzozowski i Ludwik Bułka, uciekliśmy w żyto. Ukraińiec zaczął strzelać. Brzozowskiego aresztowali, a potem zwolnili”. Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

42 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

Jak już wspomniano, zalecano włączenie do organizacji młodzieży, która dotychczas nie została zaprzysiężona⁴³. Kolejny rozkaz z 2 lipca nakazywał podjęcie szkolenia plutonów i drużyn. W rozkazy „Lis” ostro napiętnował dowódcę placówki „Bekas” za „karygodną bierność”, czego wyrazem miał być brak raportu na temat pacyfikacji Brzostku, do której doszło przed 2 tygodniami⁴⁴. Być może ten rozkaz skłonił ppor. Soszyńskiego ps. „Sierp” do udania się na rozmowę z komendantem obwodu do Warzyc, o czym już wspomniano. Usłyszał tam, że placówka „Bekas” w odpowiednim czasie otrzyma przydział broni ze zrzutów⁴⁵.

Wydaje się, że paraliż i szok, który panował w Brzostku po pacyfikacji, wpłynął na zaniedbania w zakresie reorganizacji placówki. Nie utworzono tu struktur Wojskowej Służby Ochrony Powstania (wsop), nie mamy również informacji na temat powiększania stanów osobowych drużyn oraz ćwiczeń w okresie bezpośrednio poprzedzającym akcję „Burza”. Można przypuszczać, że rozkaz komendanta obwodu ogłaszający stan czujności i „szarpanie wycofujących się sił niemieckich” z 28 lipca⁴⁶ również dotarł do ppor. Wacława Soszyńskiego, zastępcy komendanta placówki Brzostek⁴⁷. Z kolei

43 *Rozkazy i instrukcje...*, s. 56–57.

44 Tamże, s. 58–59.

45 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

46 *Rozkazy i instrukcje komendanta...*, s. 64–65.

47 Rel. ustna L. Sieradzkiego z sierpnia 1985: „W ostatnich dniach, gdy był już front, to przerosłem do niego [Soszyńskiego] jakąś wiadomość do szkoły w Nawsiu Brzosteckim, szedłem polami, dostałem przesyłkę od Stanisława Szybista, syna burmistrza, to chyba było z Przeczycy, niewielka paczuszka, a przyniósł to brat Marian Szybist do mnie. To w czasie, gdy wojska rosyjskie już były na Nawsiu. Przekradałem się przez pola”. Soszyński po latach nie pamiętał, czy otrzymał taki rozkaz.

dowódca placówki ppor. Kwiatkowski otrzymał przydział na oficera żywnościowego 1. batalionu 5 psp AK. Rozkaz ustny przyniósł w lipcu łącznik. „Halina” miał się zgłosić do służby na podstawie dodatkowego rozkazu, który nie nadszedł. Nie wiedząc, gdzie znajduje się oddział, zrezygnował z poszukiwań⁴⁸.

Rzeczywiście musiał nastąpić jakiś problem z łącznością, o czym świadczą losy plutonu wystawionego przez placówkę „Bekas”, który nie otrzymał informacji o miejscu koncentracji sił Podobwodu „Północ” dowodzonego przez por. Edwarda Przybyłowicza ps. „Bem”. Soszyński po latach potwierdzał otrzymanie rozkazów dotyczących przygotowań, ale nie dotarła do niego informacja nakazująca mobilizację. Po latach wspominał:

Wiedzieliśmy o akcji „Burza”, rwaliśmy się do walki. Nie czekając dalej na rozkazy, zdecydowaliśmy się w kierownictwie Placówki Brzostek na zorganizowanie oddziału partyzanckiego, który pełniłby funkcję osłonową i buforową, i przeciwdziałal w grabieżach oraz gwałtach, szybko przerzucał się z miejsca na miejsce, zdobył broń, a w sprzyjających warunkach dobrał się uciekającym Niemcom do skóry. Powstał więc pod moim dowództwem oddział partyzancki w sile niepełnego plutonu⁴⁹.

Ignacy Czech przekazał Soszyńskiemu wiadomość, że w Przeczycy oczekuje broń zrzucona przeznaczona dla oddziału, a Antoni Zajac z Głobikówki informował, że posiada uzbrojoną i wyszkoloną

48 Rel. ustna T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

49 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

drużynę⁵⁰. Grupa żołnierzy AK wyruszała z Brzostku dokładnie w dniu, kiedy paliła się Bukowa (29–30 lipca)⁵¹. Tworzyli ją: ppor. Waław Soszyński „Sierp”, kpr. pchor. Eugeniusz Kaczmarek „Łysy”, plut. Edward Konieczny, plut. Ludwik Bułka, Zbigniew Brzozowski ps. „Żbik”, Józef Szybowicz „Szczupak” i mgr Zawartka, adwokat wysiedleniec z Poznańskiego (ponadto kilku ludzi z Brzostku). Grupa się podzieliła – jedni udali się na Kopaliny, a pozostali przeszli Wisłokę, by odebrać broń przydzieloną ze zrzutu przez Komendę Obwodu AK, która oczekiwała w Przeczycy na Laskowcu u rodziny Czechów (2 steny, rkm, granaty). Na Kopaliny do domu dra Stanisława Korasadowicza, gdzie zatrzymał się oddział w niedzielę, przyszedł ppor. Tadeusz Kwiatkowski „Halina”, dowódca placówki „Bekas”. Pojawił się pomysł zorganizowania zasadzki na Niemców na szosie w Zawadce Brzosteckiej, ale z niego zrezygnowano, by nie skutkowało to represjami wobec miejscowej ludności (niewątpliwie brano pod uwagę tragiczne wydarzenia w Bukowej). „Sierp” poprowadził nocą grupę do szkoły w Głobikówce, gdzie dołączyło ok. 12 młodych ludzi z Siedlisk-Bogusza, Grudnej i Głobikówki (m.in. Franciszek i Tadeusz Kieca, Tadeusz Cieślak z Grudnej oraz synowie Arłamowskiej z Siedlisk-Bogusza). Plutonowy pchor. Michał Irzyk pomagał w zorganizowaniu oddziału, ale nie mógł wyruszyć do lasu. Drużyną dowodził plut. pchor. Antoni Zając ps. „Zygmunt”, nauczyciel z Głobikówki, który został również zastępcą „Sierpa”, jednak po kilku dniach wycofał się z oddziału. Funkcję zastępcy objął wtedy kpr. pchor. Eugeniusz Kaczmarek, który jednak zachorował i musiał przez kilka dni leżeć w łóżku, a potem nie wrócił już

50 Rel. ustna W. Soszyńskiego z 30 lipca 1986.

51 Rel. ustne J. Szybowicza, E. Kmiecika z sierpnia 1986.

do lasu. W Siedliskach-Boguszu oddział uczestniczył w nabożeństwie w kościele, a żołnierze przystąpili do spowiedzi. Odśpiewano pieśń *Boże, coś Polskę*, a na twarzach zebranych wiernych pojawiły się łzy⁵². Na mszę świętą do kościoła zaprosił partyzantów ks. Józef Śmietana, który był rezydentem w Siedliskach-Boguszu i kapelanem AK w placówce Łączki Kucharskie. W okresie pobytu w lesie praktykowano wspólne modlitwy poranne i wieczorne. Ludwik Bułka intonował pieśni: *Kiedy ranne wstają zorze* oraz *Pod Twoją obronę*⁵³.

Oddział posiadał słabe uzbrojenie: jeden lekki karabin maszynowy Bren, 2 pistolety maszynowe Sten, 15–20 granatów angielskich i niewielką ilość amunicji (broń pochodząca ze zrzutów, przekazana przez Ignacego Czecha z Przeczycy). Ponadto było kilka pistoletów zdobycznych, kb i kbk przechowanych od 1939 roku oraz kb i kbk, w które uzbrojona była drużyna z północnej części gminy⁵⁴.

Z Siedlisk-Bogusza pluton przemieścił się na Nawsie i Wolę Brzostecką, a stąd do Skurowej, gdzie przez kilka dni prowadzono szkolenia. Ludwik Bułka zatrzymał nadgorliwego policjanta granatowego, który usiłował dokonać rekwizycji inwentarza żywego w jednym z gospodarstw – ukarano go chłostą⁵⁵. W Skurowej do oddziału dołączyło kilku ochotników z Przeczycy: Jacek Mittelstaed ps. „Jacek” (zarządza dworu w Przeczycy), Bolesław Dziedzic „Lewicki”, Aleksander Barbarzak ps. „Rak”, Tadeusz Machnik ps. „Wicher”, Edward

52 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985; rel. ustne: J. Szybowicza z sierpnia 1986, W. Soszyńskiego z 30 lipca 1986; E. Koniecznego z lipca 1986; B. Dudy z 13 sierpnia 1989; T. Kwiatkowskiego z lipca 1985.

53 Rel. ustna E. Koniecznego z lipca 1986.

54 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

55 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985; rel. ustna W. Soszyńskiego z 30 lipca 1986.

Nowak, Władysław Strączek i Tadeusz Kopacz z Jasła. Od nowo pozyskanych „Sierp” odebrał przysięgę wojskową. Właściciel miejscowego dworu Kaczorowski podarował żywność dla żołnierzy⁵⁶. Liczebność oddziału ulegała zmianom: dowódca oceniał ją na 22–30 osób, w innych relacjach pojawia się najczęściej liczba 18. W oddziale było też 2–3 żołnierzy rosyjskich. Biało-czerwone opaski z napisem АК dostarczyły członkom oddziału w Kleciach panie: Konieczna i Kaczmarkówna, które przyniosły też żywność⁵⁷.

Ze Skurowej „Sierp” poprowadził pluton do Błazkowej⁵⁸, a następnie Sowiny (po latach twierdził, że otrzymał wezwanie na spotkanie z kpt. „Lisem”, ale już go nie zastał na miejscu). Przebywały tam jeszcze oddziały specjalne dowodzone przez „Teresę” i „Skałę” oraz oddział konny pod dowództwem „Ostrogi”⁵⁹. Trudno powiedzieć, skąd „Sierp” otrzymał wiadomość o sowieckim oddziale dywersyjnym, który dotarł do Przeczycy i prosił o pomoc w przeprowadzeniu przez front (wcześniej Rosjanie wysadzili w powietrze most koło Tuchowa). Jeden z członków oddziału Aleksander Barbarzak otrzymał polecenie udania się do Przeczycy, skąd przyprowadził grupę ok. 15 Rosjan, którzy po odpoczynku nocą wyruszyli w kierunku frontu⁶⁰.

Ponadto w oddziale „Sierpa” przez dłuższy czas aż do rozwiązania przebywali 2 Rosjanie, w tym starszy lekarz, oraz Gruzin. Początkowo

56 Rel. pisemna T. Machnika z 11 grudnia 1988; rel. pisemna A. Barbarzaka z 5 października 1985. W skład oddziału wchodził też ochotnik z Bukowej.

57 Rel. ustna W. Soszyńskiego z 30 lipca 1986.

58 Rel. ustna E. Koniecznego z lipca 1986.

59 Rel. pisemne S. Żoły z 7 września 1986, 19 października 1986 i 11 stycznia 1987.

60 Rel. pisemna A. Barbarzaka z 5 października 1985.

traktowano ich z nieufnością i poddawano ścisłej obserwacji, po jakimś czasie uznano za swoich. Po rozwiązaniu oddziału Barbarzak na polecenie dowódcy zabral ich ze sobą do Przeczycy, a następnie doradził, jak najłatwiej dotrzeć do linii frontu, którą chcieli przekroczyć⁶¹.

W Sowinie-Sieklówce „Sierp” otrzymał wezwanie do Kołaczyc do kpt. Józefa Burdy ps. „Sęk II”, dowódcy Podokręgu „Centrum”, na którego terenie przebywał. Tam usłyszał, że ogromna koncentracja wojsk niemieckich w rejonie Kołaczyc uniemożliwia prowadzenie działań partyzanckich, dowiedział się też, że właściwym rejonem koncentracji Podobwołu „Północ” są lasy Liwocza. W związku z tym przekroczył Wisłokę pod Bukową i przemieścił się wraz z plutonem w rejon Błazkowej⁶². Podporucznik Soszyński nawiązał kontakt z por. Edwardem Przybyłowiczem „Bemem”, któremu się podporządkował. Było to już po zwycięskiej bitwie kompanii „Bema” pod Gilową Górą (17 sierpnia), w której rozbito kolumnę samochodów i zabito 24 Niemców, oraz po nieudanej akcji w Dębowej (19 sierpnia)⁶³. Spotkanie nastąpiło w okolicach Czermnej. „Sierp” otrzymał polecenie pozostania z plutonem po zachodniej stronie Liwocza, dowiedział się też o ciężkiej sytuacji kompanii „Bema” i obławach niemieckich. Porucznik Przybyłowicz poinformował go, że liczy się z koniecznością rozwiązania oddziału lub przekradaniem

61 Rel. pisemna A. Barbarzaka z 3 października 1985.

62 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985; rel. ustna W. Soszyńskiego z 30 lipca 1986.

63 Według oceny A. Piegłowskiego w Dębowej partyzantom nie udało się „stworzyć momentu zaskoczenia”, atakujący byli zbyt upojeni wcześniejszym zwycięstwem pod Gilową Górą. Brawurowa akcja skończyła się tragicznie, zginęło 5 partyzantów. A. Piegłowski, Byłem adiutantem..., k. 9.

w małych grupach na południe powiatu w rejon Żmigrodu Nowego, gdzie działało zgrupowanie „Południe” por. Eugeniusza Szko do „Hrycia”. „Sierp” miał czekać na rozkazy, tymczasowo działać według własnego uznania, a w ostateczności mógł rozwiązać oddział. W tej sytuacji nie podejmował działań zbrojnych, a nadal prowadził szkolenie wojskowe, gdyż wielu ochotników z oddziału i nie służyło wcześniej w wojsku⁶⁴.

Istotne informacje o funkcjonowaniu Podobwo du „Północ” zawiera relacja por. „Bema”, którą warto przytoczyć w nieco szerszej wersji:

Kompania „Północ” miała się z czasem przekształcić w batalion. Kompania liczyła trzy plutony złożone z trzech drużyn. Takie były teoretyczne założenia. W Wojsku Polskim drużyna liczyła 19 ludzi. W warunkach partyzanckich, ze względu na ciężkie warunki było ich mniej. Pluton pierwszy tworzyły: Skołyżyn, Siedliska, Świącany, dowodził nim początkowo por. Szymański. Drugi pluton tworzyły: Czermna, Szerzyny, Swoszowa i Jodłowa – dowodził por. Filipiak, a zastępcą był pchor. Serafin (bardzo dobry dowódca). Trzecim plutonem dowodził ppor. Soszyński (Brzostek i okolice). Drużyna składała się z 9–10 ludzi i to nie wszędzie. W miarę możliwości naboru mogła zwiększyć się do 15 żołnierzy. Pluton w ostatniej fazie miał rozrosnąć się do kompanii w stanie 125–130 żołnierzy. Trzy kompanie miały tworzyć batalion. Na początku akcji „Burza” o aprowizację troszczyli się dowódcy plutonów w swoich rejonach. Na Liwoczu był żywnościowy i kuchnia. Gotowano w sposób polowy w dużych garnkach. Mieliśmy

64 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985.

jeden kocioł. Żywność braliśmy od miejscowych bogatszych gospodarzy z zapewnieniem późniejszej zapłaty. Plan działania zakładał zwalczanie wycofujących się oddziałów niemieckich. Na biwaku był odpoczynek i szkolenie: broń, obsługa, ładowanie. Nie ćwiczyliśmy strzelania, bo musieliśmy oszczędzać amunicję. Ponadto uczyliśmy zachowywania się w warunkach polowych: szarpanie, czujki, natarcie. W 70% do partyzantki napłynęli ludzie „nowi”, bez przeszkolenia wojskowego⁶⁵.

Kłęska poniesiona przez żołnierzy Podobwodu „Północ” w Dębowej, w której poległo 5 partyzantów, w tym dowódca plutonu Józef Jaracz ps. „Demon”, wywarła fatalny wpływ na nastroje w oddziale „Bema”, a partyzanci z Jodłowej w większości zrezygnowali z dalszej walki i uzyskali zgodę na powrót do domów⁶⁶. Wiadomości te dotarły do sztabu 5 psp АК w rejonie lasów Glinik Polski–Czełuśnica. Kapitan Modrzejewski wysłał na Liwocz oddział specjalny pod dowództwem ppor. Aleksandra Zawadzkiego ps. „Teresa”. Jego zadaniem było rozeznanie sytuacji i zmobilizowanie oddziałów zgrupowania „Północ” do dalszej walki, względnie przeprowadzenie ich na południe powiatu. W chwili przybycia „Teresy” oddziały „Bema” stanowiły już resztki i kompanii. Podporucznik Zawadzki oceniał bardzo krytycznie tę sytuację, obwiniał również dowódcę por. Przybyłowicza o samowolne rozpuszczenie żołnierzy do domów⁶⁷. Jednak położenie zgrupowania „Północ” było obiektywnie

65 Rel. ustna E. Przybyłowicza z kwietnia 1989.

66 J. Modrzejewski, *Akowcy...*, s. 103–104; A. Piegłowski, *Byłem adiutantem...*, k. 9v–10r; por. M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 312–314.

67 A. Zawadzki, *Notatki...*, s. 182–183.

bardzo trudne, a w końcu partyzanci zostali zaskoczeni ogromną obławą zorganizowaną przez Niemców. Kilka prób wyrwania się z okrążenia na różnych kierunkach kończyło się niepowodzeniem⁶⁸.

Porucznik „Bem” tak opisywał ostatnie chwile przed rozwiązaniem oddziału na Liwoczu:

Niemcy prowadzili tygodniową obławę. Codziennie lawina żołnierzy ze wszystkich kierunków przeczesywała masyw leśny. Zmuszali nas do przemieszczania się z jednej strony góry na drugą w bardzo trudnych warunkach. Próby wyrwania się z okrążenia były daremne, zawsze natykaliśmy się na bardzo silny ogień nieprzyjaciela. O przebicju się nie było mowy. Musieliśmy przemieszczać się cicho, skrycie. Niemcy głośno się nawoływali, co świadczyło o ich niepewności. Nieraz było tak, że na wprost i z tyłu słyszeliśmy ich głosy. Tylko znajomość lasu pozwoliła uniknąć strat. Na odprawie z dowódcami plutonów postanowiliśmy, na prośbę żołnierzy mówiących, że sami się wymkną z matni, rozwiązać oddział. Zakopaliśmy broń. Pozostało z bronią kilkunastu najbardziej zaawansowanych w konspiracji, ok. 18⁶⁹.

Bardzo sugestywnie próby wydostania się z obławy niemieckiej opisywał ppor. Adam Piegłowski:

Postanowiliśmy szukać luki w otaczającej nas obławie. Próba przebiccia się w kierunku wsi Brzyska nie udała się. Zostaliśmy gwałtownie

68 A. Piegłowski, *Byłem adiutantem...*, k. 10r–11v; A. Zawadzki, *Notatki...*, s. 182–183; M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 317–320.

69 Rel. ustna E. Przybyłowicza z kwietnia 1989.

ostrzelani przez otaczający nas pierścień. Następna próba przejścia drogi prowadzącej z Dębowej do Czermej również zakończyła się silnym ogniem broni maszynowej. Szczęśliwie nikt nie został ranny. Cały dzień ganiałiśmy z jednej strony lasów na drugą, wszędzie napotykając na otaczający nas pierścień. Posuwaliśmy się gęsiego, systemem indiańskim, zmieniając co chwilę prowadzącego, który przechodził na tył oddziału zastępowany przez kolegę. Byliśmy ogromnie wyczerpani i głodni. Z Jasiem Romańczykiem mieliśmy niewielką kromkę suchego chleba, którą jedliśmy po kawałeczku. W pewnej chwili znalazłem się na końcu oddziału przed „Żbikiem”. Zatrzymaliśmy się obaj na moment na małym potoczku. „Żbik” zaczerpnął wodę rękami, pijąc i obmywając twarz. Ja na chwilę położyłem się na ziemi i piłem wodę wielkimi łykami. Gdy podniosłem głowę, nie zauważyłem już „Żbika”, który zniknął mi w krzakach. Wyskoczyłem na przeciwległy brzeg parowu i bezradnie rozglądałem się za kolegami. Nie mogłem wołać. Zostałem sam. Zgubiłem kierunek i wlałem w przeczesującą las tyralierę. Zaczęła się kanonada. Uciekłem w dół zbocza i w pewnym momencie natknąłem się na niski mostek zrobiony z okrągłaków. Wyczerpany upadłem w błoto i wczółgałem się pod mostek. Z błota wystawała mi tylko głowa. Na wejście nasunąłem rozmokły, wielki konar. Leżałem tam z godzinę, nie wiedząc, co dalej robić. Zbliżał się wieczór. Po pewnym czasie posłyszałem wybuchy pocisków artyleryjskich. To artyleria zbliżającego się frontu radzieckiego posłała kilka pocisków na skraj lasów w rejonie Dębowej. Nagle posłyszałem głosy i zorientowałem się, że na mostku, pod którym leżałem, zatrzymało się kilku żołnierzy. Jeden z nich zawołał: „Hans, mosz fajka?”. Widocznie Ślężacy palili i otrzepywali buty. Wreszcie odeszli, nie interesując się mostkiem. O zmroku wyszedłem z lasu i okazało się, że jestem

w Dębowej w pobliżu drogi wiodącej do Czermej. Gospodarz, u którego doprowadziłem się do porządku, nakarmił mnie i przemocował. Niemcy zwinęli obławę i odjechali⁷⁰.

Decyzję o rozwiązaniu zgrupowania „Północ” podjęto w pierwszych dniach września. Indywidualne przedzieranie się żołnierzy przez kordon dało dobry efekt, choć kilku partyzantów zostało schwytanych i wywiezionych do obozu. Zwarty oddział ochotników, głównie oficerów i podchorążych, z ppor. Zawadzki przedostał się w rejon Żmigrodu, gdzie 10 września połączył się z resztkami zgrupowania „Południe” (pozostał jedynie niepełny pluton)⁷¹.

Natomiast ppor. „Sierp” z oddziałem z placówki „Bekas” często zmieniał kwatery w gospodarstwach pod lasem (nocowano w stodołach). Pewnego razu został ostrzeżony przez ludność, że tyraliera niemiecka zmierza w stronę lasu – partyzanci wycofali się i ukryli wśród drzew. Szczęście im sprzyjało – nie zostali zauważeni – jednak sytuacja była trudna, bo Liwocz został otoczony przez silne ugrupowanie niemieckie. Oddział „Sierpa” przesunął się w głąb lasu i przycupnął w parowie. Zadbano, by każdy miał dobre pole ostrzału. Jednak Niemcy przeszli tuż obok. Wobec beznadziejnej sytuacji ppor. Soszyński zdecydował się na rozwiązanie oddziału. Broń zakopano, a żołnierze w małych grupach się rozeszli⁷². Miało

70 A. Piegłowski, *Byłem adiutantem...*, k. 11.

71 Tamże, k. 10r–11v; A. Zawadzki, *Notatki...*, s. 182–183; M. Wieliczko, *Jasiełskie...*, s. 317–320. Zawadzki twierdzi, że sam podjął tę decyzję, zaś Piegłowski wskazuje na Przybyłowicza („Bema”) i por. Edwarda Krajewskiego („Żbika”) jako osoby dowodzące oddziałem.

72 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985; rel. ustna W. Soszyńskiego z 30 lipca 1986.

to miejsce przed 3 września⁷³. Wacław Soszyński wraz z Jackiem Mittelstaedem próbowali jeszcze dotrzeć do oddziału „Hrycia” w rejonie Nowego Żmigrodu. Przez Szerzyny, Skołyżyn i Biecz dotarli w okolice Żółkowa. Tam nastąpiło spotkanie z ukrywającymi się żołnierzami z oddziału „Skały”, wśród których byli Bronisław Pruchnik i Antoni Kolbusz. Wobec aktualnej sytuacji dalsze przedzieranie się na południe traciło sens. Soszyński wrócił do Wisowej⁷⁴.

Natomiast Niemcy nie zakończyli obławy na Liwoczu, a kontynuowali ją 8 września. Dokonywali masowych aresztowań wszystkich mężczyzn z północnych przysiółków Szerzyn, Swoszowej i Czermnej, a następnie deportowali ich na roboty do Wrocławia⁷⁵.

73 Sam Soszyński i jego żołnierze po latach wspominali, że było to po upadku powstania warszawskiego. Być może takie informacje w 1944 roku do nich dotarły i wpisały się w pamięć. Jednak rozstrzygający jest zapis z dziennika Apolonii Twarduś (Bejskiej) z 3 września 1944 roku dotyczący Soszyńskiego: „Skończył swoją kampanię pięciodniową i spełnił swoje zadanie dobrze – tak, jak powiedział, ale nie jest zadowolony. Ponieważ sytuacja jest smutna, więc zakończył. Właściwie powinien być zadowolony z tego. Był u nas [w Skurowej] dzisiaj”. A. Twarduś (Bejska), Dziennik, zapis z 3 września 1944.

74 Rel. pisemna W. Soszyńskiego z października 1985; rel. ustna B. Pruchnika z sierpnia 1986.

75 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 319.

6

Epilog

6.1. Zatrzymany front i ostatnie miesiące okupacji

W sierpniu 1944 roku do Brzostku zbliżył się front niemiecko-sowiecki. W drugiej połowie tego miesiąca sowieckie armie: 60 i 38, działające w ramach 1. Frontu Ukraińskiego, zajęły północno-wschodnią część powiatu jasielskiego (wsie: Głobikówka, Grudna Górna i Dolna, Bączalka, Kamienica Górna i wzgórza górujące nad Smarżową i Brzostkiem). Linia frontu biegła doliną potoku Kamienica i przez Hutę Gogołowską i Gogołów na południe. Sowieci 23 sierpnia zajęli Dębicę¹. Oddziały 52 korpusu 38 armii² od strony Woli Brzosteckiej parły na zachód, a na Nawsiu Brzostekim doszło do licznych utarczek w Niemcami.

Po latach Stefan Szybowicz wspominał:

Urzędy przestały pracować. Nastąpiło bezkrólewie. Z Kółka Rolniczego wydano ludności żywność i inne artykuły. W mieście zmarło życie. Przez jeden dzień nie było wojsk niemieckich. Wojska radzieckie frontem podeszły w okolice Gogołowa i lasów Kamery, stabilizując front poprzez Dębicę, Baranów Sandomierski. Nocą nowe dywizje wojsk niemieckich nadeszły z kierunku Tarnowa, by wstrzymać napór

1 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 324–325; H. Kotarski, *Wyzwolenie regionu jasielskiego przez Armię Radziecką (1944–1945)*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964, s. 434.

2 Tamże, s. 434.

wojsk radzieckich. Zajęli pozycje frontowe. Tej to nocy [3 sierpnia] wyszła dziewczyna z domu do ogrodu, niejaka Nowakówna³ i została zastrzelona przez żołnierza niemieckiego. Po dwóch dniach walk patrolowych przez patrole niemieckie i radzieckie w Kamienicy Górnej, Gogołowie Niemcy zaczęli budować front, łapiąc wszystkich mężczyzn do budowy okopów. Samoloty radzieckie staczały walki z niemieckimi⁴.

W trakcie ostrzału artyleryjskiego zniszczonych zostało wiele zabudowań, ginęli też cywile. Walki nasiliły się na przełomie sierpnia i września. Dobrze atmosferę tych wydarzeń ilustrują wspomnienia Stanisława Niemca, mieszkającego wówczas z rodzicami na Nawsiu Brzosteckim:

Potem nastąpił szturm Rosjan. Niemcy wycofując się, podpalili wiele zabudowań w Nawisu. Spłonęło wtedy gospodarstwo Kuźniara z zawodu stelmacha. Nasza rodzina przebywała w piwnicy u sąsiada Ogrodnika. Tatuś postanowił powynosić wiele rzeczy z naszego domu na wypadek pożaru. Wynosiliśmy wszystko do ogrodu. Tatuś polecił mi, bym wynosił obrazy, a było ich sporo. Gdy wynosiłem obraz św. Antoniego, już w ogrodzie potknąłem się i upadłem. W tym czasie wybuchł tuż przede mną pocisk i zostałem przysypany zwałem ziemi. Tatuś zaprowadził mnie do piwnicy, bo uznał, że nie możemy się więcej narażać. Po chwili wszedł do naszej piwnicy rosyjski oficer. Tatuś

- 3 Por. APB, Księga zmarłych Brzostek od 1907, s. 46, Władysława Nowak, zastrzelona 3 sierpnia, pochowana 7 sierpnia 1944 roku. Pogrzbek prowadził ks. W. Żywicki.
- 4 S. Szybowicz, Notatnik..., s. 13.

pytał go, jak długo będzie u nas front. Odpowiedział, że dwa – trzy dni i „pajdiom na zapad”. Stało się jednak inaczej – Niemcy otrzymali wsparcie w postaci czołgów i Rosjanie w popłochu uciekali na swoje stare pozycje. W okolicy Woli Brzostockiej i Kamienicy Górnej mieli swoje umocnienia. Front zatrzymał się na dłużej”⁵.

- 5 S. Niemiec, *Moje wspomnienia...*, s. 185–187. „Przeżywaliśmy w tym czasie tragedię naszych sąsiadów – Gacków. Tatuś miał wtedy przecucie namawiał ich, by przyszli do naszego domu, bo był bardziej solidny (zauważyli to Niemcy, którzy później wypędzili nas i w piwnicy zrobili kwaterę dla wyższego oficera). Sąsiad pan Gacek nie chciał opuszczać własnego domu. Stwierdził, że wszystko jest w ręku Boga. Tatuś ponownie poszedł ze swoją propozycją, ale sąsiad był stanowczy. Stwierdził, że jeśli ma zginąć – to na własnych śmieciach. Wtedy był taki piękny słoneczny dzień – w dodatku niedziela. Zwykle w święta było spokojnie na froncie. Nagle usłyszeliśmy ogromny huk i po chwili wpadła do nas brocząca krwią żona Gacka i zanim straciła przytomność prosiła, by ratować jej bliskich. Tatuś zatamował jej rany i pobiegł do domu sąsiadów. Pan Gacek leżał martwy przed progiem, a na łóżku z głęboką raną na szyi spoczywała matka pani Gackowej. Tatuś powrócił szybko do nas, polecił zabrać najpotrzebniejsze rzeczy, a sam poniósł na plecach naszą raną sąsiadkę. Popędziliśmy do znajomego tatusia z młodych lat – p. Gaca, który miał murowany dom, a pod nim dużą piwnicę. Biegliśmy w ogniu wybuchów i tylko cudem nikt z nas nie został ranny. Zaraz potem znalazły się nosze i na pół przytomną raną przenieśliśmy do wojskowego chirurga niemieckiego, który udzielił jej pomocy. Myśmy wtedy przenieśli się do mojego chrzestnego ojca, a ściślej do jego żony – Paściakowej, po drugiej stronie rzeki. Tam był zawsze mniejszy ostrzał i było bezpieczniej. Ranną panią Gackową zaopiekowali się Gacowie, a potem wyjechała gdzieś w okolice Pilzna. Nie wiem, co się z nią stało. Myśmy mieszkali u Paściaków, a w chwilach, gdy nasilał się ostrzał, ukrywaliśmy się u sąsiada Barana w jego piwnicy, która była chroniona przez wysoką stodołę. To były trudne chwile. Pamiętam, jak jednego dnia wozilem swoją małą siostrę Basię w wózek. Nadleciał samolot, a Niemcy zaczęli strzelać w jego kierunku. Ze strachu porwałem Basię z wózka prawie za samą głowę i tak ją wprowadziłem do piwnicy, bo już kulki szrapnelowe spadały na nas jak grad”.

Nieliczni mieszkańcy z wiosek gminy Brzostek II w okresie walk sierpniowych szukali schronienia po sowieckiej stronie frontu. Pozostałych Niemcy wysiedlili na lewą stronę Wisłoki. Dnia 13 września 1944 roku o godz. 6 zarządzono ewakuację Siedlisk-Bogusza i okolicznych miejscowości. Z samochodu przez głośniki podawano komunikat, że „kto nie usłucha i zostanie na miejscu, po godz. 15-tej, będzie uważany za bandytę i z miejsca rozstrzelany”⁶. Nad wykonaniem zadania czuwała żandarmeria polowa, która wykazywała się ogromną brutalnością. Punkt zborny dla ludności urządzono obok kościoła parafialnego w Siedliskach, gdzie spędzano ludność z Grudnej Dolnej, Smarżowej, Głobikówki, Gorzejowej i Siedlisk. O godz. 15 pod eskortą niemiecką ok. 2 tysięcy mieszkańców popędzono przez Jodłową, Tuchów, Tarnów, gdzie w Klikowej dokonano selekcji. Zdolnych do pracy załadowano na wagony i wywieziono do pracy w fabrykach na terenie Niemiec. Pozostali zaś szukali schronienia na terenie powiatów: tarnowskiego, brzeskiego, bocheńskiego i sądeckiego⁷.

Wysiedlenie Brzostku i pobliskich wiosek zostało ogłoszone w niedzielę 17 września 1944 roku Szybowicz wspominał:

Samochody przejeżdżające ulicami przez megafon głośiły, że wszelka ludność w ciągu dwóch godzin ma opuścić tereny frontu, kierując się na zachód. W przeciwnym wypadku będą strzelani. Pod gradem

6 Zob. *Msza przy pomniku pomordowanych mieszkańców – 1 października 2023*, witryna parafii Siedliska-Bogusz, <http://parafiasiedliska-bogusz.pl/?p=2938>, dostęp 17 czerwca 2024. Cyt. za: K. Kawula, *Obrazki z dziejów parafii Siedliska-Bogusz*, mps.

7 Tamże; R. W[adas], *Siedemdziesiąta rocznica wysiedlenia mieszkańców parafii Siedliska-Bogusz*, „Wiadomości Brzostecckie” 11 (2014), s. 26.

artylerii i bomb z samolotów ludność cywilna opuszczała Brzostek i okoliczne wsie, kierując się za Wisłokę. Jedyne wyprowadzono krowy i konie oraz garderobę, którą niesiono na plecach. Drób oraz świnię powypuszczano na pole⁸.

Więcej szczegółów dotyczących tych wydarzeń pozostało w pamięci mieszkańca Nawsia Brzosteckiego:

Po kilku tygodniach zamieszkiwania pod stałym ostrzałem zostaliśmy wysiedleni przez Niemców. Kazali nam w dwóch godzinach opuścić domy i wyprowadzić się za Wisłokę. Mamusia akurat nastawiła na niedzielny obiad, a tu trzeba było pakować wszystko, co możliwe, i uciekać, bo straszyla, że będą strzelać do tych, którzy nie wypełnią nakazu. Mieliśmy pojemny wózek, spakowaliśmy żywność, pościel i odzież i odjechaliśmy z tym dobytkiem do Skurowy za Wisłokę. Mieliśmy jeszcze dwie kozy i one też poszły za nami. To była piękna wrześnieowa niedziela [17 IX 1944], po drodze modliliśmy się do Boga i prosiliśmy, by pozwolił nam przeżyć. W Skurowej na Budach zostaliśmy przyjęci przez dobrych ludzi o nazwisku Trzmiel. Zgodzili się nas przyjąć i dużo nam pomogli. Z początku było nas tam wiele rodzin i za sypialnię służyła nam stodoła, ale z czasem inni zaczęli się rozjeżdżać, gdyż spanie w stodole w zimie byłoby raczej niewskazane. Zostało nas tylko cztery rodziny na miejscu, ale i tak było dość ciasno. Jednak nie mieliśmy innego wyjścia. Dokąd było względnie ciepło, mamusia gotowała na polowym palenisku wykonanym przez tatuścia w brzegu przydomowej skarpy. W czasie pobytu na wysiedleniu

8 S. Szybowicz, Notatnik..., s. 13.

często Niemcy przyjeżdżali, aby zabierać ze sobą mężczyzn zdolnych do pracy. Kilka razy mężczyznom udało się ukryć⁹.

Osoby, które zdecydowały się pozostać na wysiedlonym terenie w ziemiankach wykopanych w pobliżu domów, były narażone na śmierć, szczególnie w rejonach, gdzie wcześniej działały zgrupowania partyzanckie. Dnia 23 września 1944 roku wojsko niemieckie spaliło 19 domów wokół lasu w Hucie Siedliskiej i Kamionkach (przysiółek Głobikówki). Następnie tyralierą rozpoczęli przeczesywanie lasów, a napotkanych mieszkańców rozstrzeliwali. Ich ciała następnie palono, by zatrzeć ślady zbrodni. Pomordowanych zostało 16 osób, których nazwisk nie ustalono, zaś liczbę ofiar potwierdzono na podstawie przeprowadzonej już po wojnie ekshumacji¹⁰. Ofiar zbrodni niemieckich w okolicy Brzostku było więcej¹¹, a ludność ginęła też w trakcie walk sowiecko-niemieckich oraz podczas ostrzału. Ksiądz Żywicki, proboszcz brzostecki w ankiecie dotyczącej strat wojennych podał, że na skutek działań wojennych w 1944 roku zostało zabitych 65 parafian, a 26 zamordowali Niemcy (w tym 11 ofiar pacyfikacji). Według szacunków proboszcza 4890 parafian wysiedlono. Ksiądz pozostał w Brzostku, by pełnić posługę wobec chorych, ale i on musiał opuścić miejscowość 7 stycznia 1945 roku¹².

9 S. Niemiec, *Moje wspomnienia...*, s. 186–187.

10 *Rejestr miejsc...*, s. 72; R. W[adas], *Siedemdziesiąta rocznica...*, s. 26 (tam mowa o 46 rozstrzelanych); J. Wieliczko, *Informator...*, s. 58; *W hołdzie tym, którzy zginęli podczas pacyfikacji*, „Wiadomości Brzosteckie” 5 (2014), s. 25.

11 *Rejestr miejsc...*, passim.

12 ААР, Ankiety straty parafii.... Por. B. Stanaszek, *Stary cmentarz...*, s. 54, 56. W 1944 roku w parafii Brzostek odnotowano większą niż zwykle liczbę zmarłych, przy czym ks. W. Żywicki w księgach zmarłych wpisał adnotację: „niedokładności pochodzą z powodu działań wojennych, przez ½ roku front”.

Warunki życia na wysiedleniu były skrajnie trudne. Niemcy wykorzystywali ludność cywilną do prac frontowych i kopania okopów, organizowali też łapanki i wywozili mężczyzn do pracy na terenie Rzeszy¹³. W Przeczycy w stajni dworskiej i w spichlerzu utworzono obóz pracy (15 września 1944). Przetrzymano tam Polaków, przeciętnie 250 osób. Więźniowie wykonywali prace fortyfikacyjne, m.in. zatrudniano ich przy budowie mostów przez Wisłokę w Kleciach i pod Przeczycą. Niemcy zastrzelili poza obozem 3 osoby, a jedną powiesili. Obóz funkcjonował do 15 stycznia 1945 roku. Podczas jego likwidacji połowa więźniów zbiegła, a pozostałych przewieziono w kierunku Tuchowa¹⁴. Dopiero 16 stycznia 1945 roku (wtorek) front został przełamany: 60 armia sowiecka wyparła zajmujące pozycje na północ od Jasła oddziały niemieckiej 17 armii piechoty dowodzonej przez gen. Schulza¹⁵. Ludność mogła wracać do swoich domów¹⁶.

Okazało się jednak, że skala zniszczeń jest ogromna. Jeden ze świadków wspominał:

Nie było to łatwe życie, nie było zasiane na jesień, nie było co jeść. Ludzie się żywili zmarzłymi ziemniakami pozostałymi w ziemi i gorzką kawą. Na wiosnę wioska nasza wyglądała jak step, wszędzie trawy, mało co gdzie posiane, posadzone, brak inwentarza. A mimo

13 ААР, Ankiety straty parafii..., S. Szybowicz, Notatnik..., s. 14; S. Niemiec, *Moje wspomnienia...*, s. 185–187.

14 *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945, Informator encyklopedyczny*, red. Cz. Pilichowski i in., Warszawa 1979, s. 407; Wieliczko, *Informator...*, s. 98–99.

15 H. Kotarski, *Wyzwolenie...*, s. 440, 442.

16 S. Szybowicz, Notatnik..., s. 14; S. Niemiec, *Moje wspomnienia...*, s. 185–187.

to ludzie szczęśliwi, że mają wolność, zabrali się do solidnej pracy i do odbudowy swoich gospodarstw¹⁷.

Informacje na temat zniszczeń nie są dokładne i występują w nich pewne rozbieżności. Jednak ich analiza prowadzi do wniosku, że samo miasteczko, ale też gmina Brzostek II należały do najmocniej dotkniętych działaniami wojennymi w całym powiecie jasielskim. Według danych zebranych w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie w gminie Brzostek I całkowicie zniszczonych było 96, a częściowo 449 budynków, czyli w sumie 92% zabudowy (w 1930 roku było tu 564 budynków). W opracowaniach znajdujemy też nieco inne dane: 104 domy całkowicie i 91 częściowo zniszczonych – czyli 66,4% w stosunku do ogólnej liczby budynków w 1939 roku (571, w tym 294 mieszkalnych)¹⁸. W gminie Brzostek II całkowicie zniszczonych zostało 1706, a częściowo 2726 budynków – w sumie 4432, czyli 67% w stosunku do stanu z 1930 roku (6592)¹⁹. Straty materialne poniesione przez miasteczko Brzostek w latach 1939–1945 szacowano na 2782000 zł²⁰.

Zniszczeniu uległy z wieże kościołów w Brzostku i Przeczycy. Świątynia w Brzostku została poważnie uszkodzona w wyniku ostrzału artylerii sowieckiej. Spaliły się konstrukcja wieży, dach, organy i część wyposażenia wnętrza (12 września 1944)²¹.

17 Archiwum ZBOWiD w Brzostku, Opis wydarzeń we wsi Gorzejowa w czasie okupacji.

18 M. Wieliczko, *Jasielskie...*, s. 359.

19 Archiwum Narodowe w Krakowie, UWK, sygn. UW II 313, Sprawy szkód wojennych w województwie krakowskim 1945, s. 101. Za wypis dziękuję A. Kędzierskiemu.

20 M. Mendys, W. Mendys, *Z badań...*, s. 159.

21 B. Stanaszek, *Parafia Brzostek w latach 1918...*, s. 379. Ksiądz W. Żywicki w dwóch dokumentach podał 2 różne daty zniszczenia wieży: 12 i 17 września

Bardzo poważny problem stanowiły miny, na których ginęli cywile i saperzy. W parafii Siedliska-Bogusz najbardziej zaminiowane były wioski, przez które przechodził front: Grudna Górna, Bączalka, Kamienica Górna. Tylko w 1945 roku od min zginęło tam 32 mieszkańców²². Wiosną 1945 roku w Januszkowicach zginęło 6 osób, w Opacionce 10, w Woli Brzosteckiej 10, w Zawadce i Nawsiu Brzostekim 3. Kilkanaście osób zostało ciężko rannych. Latem 1945 roku operację rozminowania prowadzili saperzy 19 Samodzielnego Batalionu Saperów, z których kilku zginęło: 7 pochowano w oddzielnych kwaterach na cmentarzu w Brzostku, innych pogrzebano na cmentarzu w Siedliskach-Boguszu²³.

6.2. Procesy odpowiedzialnych za pacyfikację Brzostku

Po wyparciu wojsk niemieckich mieszkańcy oczekiwali ukarania osób, które kolaborowały z okupantem. W Brzostku jeszcze przed pacyfikacją 20 czerwca 1944 roku o współpracę z Niemcami

1944 roku. Należy przyjąć tę pierwszą, gdyż w ratowanie świątyni byli zaangażowani mieszkańcy miasteczka, a więc pożar musiał mieć miejsce przed wysiedleniem (to nastąpiło 17 września). Por. aneks – fragment wspomnień M. Mierzwińskiego. ААР, Dokumenty luźne w zielonej księdze, Szkody wojenne kościoła rzymskokatolicki w Brzostku, zgłoszono 18 maja 1945; Kwestionariusz główny, wniosek o ustalenie szkód i odszkodowań wojennych, bd. Natomiast w kronice kościoła parafialnego w Brzyskach zapisano, że wieża kościoła w Brzostku została wysadzona przez Niemców 29 września 1944 roku. Z. Świstak, *Dekanat brzostekski*, w: M. Matysik, M. Rudnicka, Z. Świstak, *Kościół katolicki w jasielskiem 1939–1945*, Brzozów 1991, s. 58.

22 R. W[adas], *Siedemdziesiąta rocznica...*, s. 26.

23 M. Wieliczko, *Informator...*, s. 47, 99.

podejrzewano Ryszarda Gonerę i Władysława Szczędora. Członkowie miejscowej konspiracji zastanawiali się, jak przeciwdziałać zagrożeniu. Sierżant Edward Konieczny w rozmowie z sierż. Janem Staniszewskim sugerował, że trzeba „zrobić z nimi porządek”, ale Staniszewski nie chciał podejmować działań bez wyroku sądu podziemnego. Burmistrz miasteczka Jan Andrzej Szybist, od którego Niemcy zażądali przekazania listy osób mających wyjechać nad San w celu budowy umocnień obronnych, umieścił na niej m.in. Szczędora i Gonerę, chcąc w ten sposób pozbyć się ich z Brzostku. Gonera przyjął to jako zniewagę, odgrażał się i zapowiadał zemstę. Jak już wiadomo, podejrzewano go o sporządzenie listy uczestników konspiracji, którą dostarczył do Gestapo²⁴.

Wkrótce po pacyfikacji Gonera został aresztowany przez granatową policję w Brzostku i przewieziony do Jasła²⁵. Komendant miejscowego posterunku grupowego Wincenty Zys twierdził, że rozkaz dotyczący zatrzymania wydali żandarmi niemieccy, podejrzewając Gonerę o zabójstwo 3 Niemców. Zys relacjonował, że przy tej okazji komendant żandarmerii Müller „zwrócił nam uwagę (mnie, komendantowi PP Szymale Janowi i Seidlerowi Walentemu, komendantowi posterunku PP w Jodłowej), że mamy się strzec podejrzanego Gonery, gdyż jest konfidentem Gestapo i robi różne świństwa i denuncjuje organizacje podziemne”²⁶. W Jasle Gonerę umieszczono w celi, w której przebywali aresztowani w Brzostku,

24 Rel. ustna E. Koniecznego z lipca 1986.

25 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 94, Protokół rozprawy głównej Specjalnego Sądu Karnego w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Krośnie 13 maja 1946, zeznanie W. Szczędora.

26 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 377/48, t. 1, Protokół przesłuchania W. Zysa z 30 listopada 1948.

a w czasie przesłuchań przeprowadzano konfrontacje, przy czym więźniów bito, a Gonera się temu przyglądał²⁷. Niektórzy, broniąc się przed oskarżeniami, ujawniali, że na Pomorzu Gonera miał zabić kilku Niemców (tak przynajmniej wynikało z jego przechwałek). Takie zeznania złożyli: Stanisław Zięba (wysiedleniec z Pomorza)²⁸ oraz Józef Kmieciak, również przesiedlony z ziem wcielonych do Rzeczy (a po śledztwie rozstrzelany). Według informacji przekazanej przez niejakiego Niemca, klucznika więziennego pochodzącego z Jodłowej, po zwolnieniu aresztowanych mieszkańców Brzostku Gonera „wsiadł do auta z oficerami niemieckimi i odjechał”. Ślad po nim zaginął i nigdy już nie pojawił się w Brzostku, choć pozostawił tu żonę z dzieckiem²⁹.

Z Gonera jeszcze w czasie wojny (po pacyfikacji) chciało się rozprawić miejscowe podziemie. Podejrzenia padały też na zaprzyjaźnionego z nim Władysława Szczędora, który równocześnie był dowódcą drużyny AK. Mieszkańcy zauważyli, że Niemcy nie aresztowali Szczędora – rodziło to podejrzenia o zdradę. W „jakiś miesiąc” po pacyfikacji Ludwik Bułka, żołnierz oddziału ppor. Soszyńskiego „Sierpa” otrzymał polecenie, by „ściągnąć Szczędora do lasu”. Spotkał się z nim, ostrzegając, by „miał się na baczności”, bo „Niemcy go śledzą”. Szczędor zadeklarował, że uda się do partyzantki, ale później nie zgłosił się na umówione spotkanie³⁰. Ludwik Bułka potwierdzał także na rozprawie sądowej, że miał „rozkaz

27 Rel. ustna W. Wolińskiej z lipca 1985.

28 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 94, Protokół rozprawy głównej..., zeznanie S. Zięby.

29 Rel. ustna J. Jamróz z lipca 1985.

30 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 115, Protokół zeznania świadka L. Bułki z 24 sierpnia 1946.

doprowadzić oskarżonego do lasu w tym celu, by go zneutralizować przed dalszymi aresztowaniami ludzi”³¹.

Czas na rozliczenia przyszedł po wyparciu Niemców. Wobec wysuwanych oskarżeń Władysław Szczędor został 6 marca 1945 roku aresztowany przez funkcjonariusza UB. Jednak z braku dowodów zwolniono go, co wywołało w Brzostku i okolicy ogólne oburzenie, a „opinia ludności domagała się powtórnego jego aresztowania”. W tej sytuacji następnego dnia ponownie trafił za kratki. W czasie przesłuchania złożył zeznania na temat swojej działalności w czasie wojny. Okazało się, że posiadał przeszkolenie wojskowe (w 1924 roku odbył służbę w 6 pułku ułanów w Stanisławowie) i od 1942 roku należał do AK. Pełniąc funkcję drużynowego, posługiwał się pseudonimem „Szary”. Twierdził, że znał członków konspiracji: „kierownika placówki Brzostek – Sieradzkiego Stanisława [sic] ps. »Zielony«, Tomaszewskiego ps. »Bury«” (pełnił również funkcję drużynowego) i por. Soszyńskiego („główny komendant zam. Nawsie Brzosteckie”). Szczędor indagowany, „za co poszukiwała go partyzantka” stwierdził: „wiedziałem o liście aresztowanych, a nie doniosłem do komendy placówki w Brzostku”. Przyznał, że z Gonerą „konfidentem niemieckim” żył w „najlepszej komitywie”. Jednak stanowczo zaprzeczał, jakoby sporządził listę osób typowanych do zatrzymania i przekazał ją do Gestapo³². Po przesłuchaniu Szczędor trafił do więzienia w Krakowie, natomiast na miejscu prowadzono czynności procesowe i gromadzono zeznania świadków. Pod koniec marca komendant posterunku MO

31 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 147, Protokół rozprawy głównej... z 13 maja 1946.

32 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 8, Protokół przesłuchania W. Szczędora z 7 marca 1945; k. 9. Dodatek do protokołu.

w Brzostku potwierdzał na podstawie rozmów z mieszkańcami, że Ryszard Gonera i Władysław Szczędor współpracowali z Niemcami i „byli postrachem tutejszej ludności”³³.

Pod koniec maja 1945 roku w Sądzie Grodzkim w Pilźnie (sąd w Brzostku nie wznowił działalności) przesłuchano ważnych świadków. Jednym z nich był znajomy Władysława Szczęдора – Franciszek Dupal (obaj pochodzili z Pilzna). Świadek w okresie okupacji pracował jako krawiec w Brzostku. Zeznał, że na 2 tygodnie przed pacyfikacją miasteczka przyszedł do niego podpity Władysław Szczędor z kilkoma chłopami z Siedlisk-Bogusza. Pokłócił się z nimi i powiedział: „Czy wiecie, co ja jestem, ja jestem volksdeutsch, mogę was zaraz aresztować”. Następnie pokazał Janowi Łętkowi z Siedlisk listę z nazwiskami, mówiąc: „Jak będę chciał zwalić pół miasta, to tu mam ich spisanych”. Rozmowę słyszał Leon Tułecki, który przebywał wówczas w drewni. Łętek odczytał tylko początkowe nazwiska z listy, wśród nich Stanisława Zięby. Zapamiętał również słowa Szczęдора: „W krótkim czasie będę tu komisarzem w Brzostku...”. Jesienią 1944 roku Dupel rozmawiał ze Szczędorem o pacyfikacji miasteczka, ten zaś stwierdził, że w niedzielę 18 czerwca Gonera wspomniał, że ma listę i waha się, co robić. W 2 dni później, we wtorek miała miejsce pacyfikacja³⁴. Relację tę potwierdzał Władysław Szybist, któremu Leonard Tułecki opowiadał o całym zdarzeniu (Szczędor pokazywał Łętkowi listę mających być aresztowanymi i pismo, że jest volksdeutschem)³⁵.

33 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 17. Sprawozdanie kpr. Tadeusza Kosiby, komendanta Posterunku MO w Brzostku z 26 marca 1945.

34 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 38, Protokół przesłuchania świadka F. Dupala w Pilźnie, 24 maja 1945.

35 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 43. Protokół przesłuchania świadków spisany w Sądzie Grodzkim w Pilźnie 19 maja 1945.

Bardzo ważne informacje przekazała Maria Grygiel. W protokole zeznań zapisano:

W przeddzień aresztowań w Brzostku przyszedł na nasze podwórze Ryszard Gonera trochę pijany, całował mego męża i mówił: bracie, kolego, cały Brzostek pójdzie, cała ta ulica pójdzie, co powtarzał kilka razy. Najbliższej nocy został aresztowany mój mąż [Franciszek] i wielu innych.

Świadek podkreślała, że Szczędor utrzymywał kontakt z Gonerą³⁶. Z kolei Zofia Szpak, której mąż Władysław wtedy jeszcze nie wrócił z obozu w Niemczech, informowała, że z więzienia w Jaśle dotarł do niej gryps, w którym mąż prosił, by postarać się o aresztowanie Szczędora i Gonery, bo są „sprawcami aresztowań w Brzostku”³⁷.

W marcu 1945 roku w związku ze zmianami podziału administracyjnego kraju śledztwo zostało przekazane z Krakowa do prokuratora Sądu Karnego w Rzeszowie³⁸. W sierpniu gromadzono kolejne zeznania. Ludwik Roszkowski relacjonował, że policjant Kazimierz Seidler ostrzegał go, by był ostrożny w stosunku do Ryszarda Gonerę, „bo ten stoi na usługach Niemców”³⁹. Leon Tułcki potwierdził, że słyszał rozmowę Szczędora z Janem Łętkiem, gdy pierwszy z nich pokazał listę i kazał czytać. Słyszał nazwisko Zięba (ojciec i syn),

36 Tamże.

37 Tamże.

38 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 44, Pismo Prokuratora Okręgowego Sądu Karnego w Krakowie do prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie.

39 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 46. Protokół przesłuchania świadka L. Roszkowskiego z 16 sierpnia 1945.

którzy potem zostali aresztowani⁴⁰. Bronisław Ziomek, który w więzieniu siedział w jednej celi ze Stanisławem Ziębą, usłyszał od niego, że 2 dni przed aresztowaniem Szczędor z Gonerą proponowali mu, by się od niego wykupił. Szczędor przedstawił Gonerę jako „ważnego człowieka mającego wielkie wpływy u władz niemieckich”. Potwierdził to Władysław Szpak⁴¹. W Sądzie Grodzkim w Chełmnie przesłuchano Stanisława Ziębę. Zeznał on, że w 1939 roku został wysiedlony z Pomorza i zamieszkał w Brzostku. Szczęдора, którego poznał w 1940 roku, podejrzewał, że jest konfidentem, gdyż przyjeżdżali do niego Niemcy. Świadek relacjonował:

W marcu lub kwietniu 1944 r. ludność miasta Brzostku miała się stawić do prac okopowych. Listę biorących udział w tej pracy musiał polski burmistrz miasta złożyć władzom niemieckim. Na liście był m.in. mój syn Jan, dalej podejrzany Szczędor i jego bliski kolega Ryszard Gonera.

Szczędor w rozmowie z Ziębą stwierdził: „za to, że mnie wzięli na listę, zniszczę połowę Brzostku i zapiszę się do NSKK [Nationalsozialistische Kraftfahrt Korps]”. Później powiedział mu, że do NSKK się zapisał i „jest teraz już Niemcem”. Zwierzał się, że sporządził listę Polaków, którzy powinni być aresztowani, „a nieco później dodał, że na tej liście jestem ja i mój syn Jan”. Chcąc „pociągnąć Gonerę i Szczęдора za język”, Zięba zaprosił ich na wódkę. Dowiedział się

40 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 4, Protokół przesłuchania świadka L. Tułckiego z 16 sierpnia 1945.

41 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 49–50, Protokół zeznań świadków B. Ziomka i Wł. Szpaka.

wówczas, że figuruje na liście z synem, podobnie jak „dwaj szwagrowie Gonery nazwiskiem Kmieciak” (Józef Kmieciak został po śledztwie rozstrzelany). Zięba twierdził, że rozmowa odbyła się „w powszedni dzień, jakieś cztery dni przed ogólnym aresztowaniem”. Wspominał, że podczas przesłuchania gestapowcy wiedzieli, że przed wojną był wójtem na Pomorzu (informację tę znali w Brzostku jedynie Gonera i Szczędor, więc tylko ich podejrzewał o przekazanie jej Niemcom)⁴².

Szczędor, przesłuchiwany po raz kolejny w więzieniu w Krakowie, bronił się przed zarzutami. Przyznał, że wie, że Ryszard Gonera był konfidentem, ale nie miał z nim kontaktów o takim charakterze. Natomiast lista, którą pokazywał Franciszkowi Dupalowi i Janowi Łętkowi, „gdy był podchmielony”, zawierała nazwiska nie aresztowanych, tylko członków organizacji, do której sam należał [AK]. Nie przyznawał się do winy i współpracy z Niemcami⁴³.

Pierwsza rozprawa Specjalnego Sądu Karnego w Rzeszowie w rzeczonyj sprawie odbyła się 13 maja 1946 roku na sesji wyjazdowej w Krośnie. Szczędorowi przedstawiono zarzuty z art. 27 kk i art. 1 par. 1 b Dekretu z 31 sierpnia 1944 roku w brzmieniu z 6 lutego 1945 roku. Rozprawie przewodniczył sędzia Sądu Specjalnego M. Lustig, uczestniczyli ławnicy: J. Brudek, J. Korniak, oskarżycielem był wiceprokurator K. Niementowski, a obrońcą adwokat J. Wojnar z Krosna. Władysław Szczędor stwierdził, że do winy się nie poczuwa i żadnej listy nie sporządził. Wyjaśniał, że z chwilą wybuchu wojny był czeladnikiem masarskim u Jana Koniecznego w Brzostku, a od

42 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 58, Protokół przesłuchania świadka S. Zięby z 25 sierpnia 1945.

43 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 32, Protokół przesłuchania podejrzanego W. Szczędora z 25 maja 1945.

sierpnia 1940 roku pracował w firmie przy budowie dróg. Po złamaniu nogi i wyzdrowieniu trudnił się nielegalnym ubojem, a „kiedy bydło zostało zakolczykowane, przestał bić”. Natomiast żona handlowała masłem i jajkami, które często woziła do Krakowa, korzystając z aut, „ponieważ przejazd tym środkiem lokomocji często ułatwiał Goner”. Twierdził, że z Ryszardem Gonerą poznał się w 1944 roku w wartowni straży ogniowej, ponieważ był komendantem oddziału straży ogniowej (na to stanowisko wysunął go instruktor Stefan Szybowicz). Stanisław Wierzbicki, któremu Szczędor pomagał „przy wadze bydła”, wprowadził go w 1942 roku do AK. Oskarżony dość chaotycznie wymieniał osoby należące do konspiracji: „Komendantem AK był Wierzbicki, a członkami: Tomaszewski, fotograf, Soszyński (porucznik), porucznikiem był Tadeusz Kwiatkowski, Kaczmarek, sklepikarz w Brzostku”. Szczędor, który pełnił funkcję dowódcy drużyny, otrzymał od Wierzbickiego, dowódcy plutonu listę z nazwiskami 13 żołnierzy. Przyznawał, że „raz po pijanemu pokazał tę kartkę Łątkowi »w tym znaczeniu, że jest to lista akowców«. Na liście był: Zięba, Drozd, Kania, Grygiel Stanisław, Ogrodnik Bronisław, obaj z Nawsia, Janik Adam (goniec)”. Szczędor podkreślał, że z tej listy Niemcy aresztowali podczas pacyfikacji jedynie Stanisława Ziębę. Stanowczo zaprzeczył, jakoby miał mówić, że „pół Brzostku pójdzie”. Potwierdzał, że znajdował się na liście 45 osób, które miały pojechać na roboty okopowe przy froncie, „jednak przy pomocy Gonery, który mówił, że »pół Brzostku pójdzie«, uniknął wywozu”⁴⁴.

44 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 93–94, Protokół rozprawy głównej... z 13 maja 1946.

Kolejni świadkowie potwierdzali swoje wcześniejsze zeznania. Jan Łętek, który ze Szczędorem chodził do szkoły, słyszał jego wyznanie, że jest volksdeutschem. Stanisław Zięba, który na rozprawę przyjechał z odległego Unisławia, potwierdzał, że Gonera i Szczędor w 1944 roku zostali wyznaczeni do kopania okopów, a „Gonera był z tego powodu bardzo zły i odgrażał się, że Brzostek pójdzie w powietrze”. „Przy wódce” mówił do Zięby, że figuruje on na liście osób, które mają być aresztowane, i dawał do zrozumienia, że „gdyby zapłacił, to zaraz byłby bezpieczny”. Świadkiem tej rozmowy był Szczędor, który przechwalał się, że jest volksdeutschem. Ziębie podczas przesłuchania w siedzibie Gestapo zarzucano, że „cieszył się z klęsk Niemiec, że śpiewał patriotyczne pieśni, że należał do AK”. Niewątpliwie informacje te gestapowcy uzyskali od konfidentów⁴⁵.

Ważne zeznania podczas rozprawy złożył notariusz Adam Bielecki, który słyszał przechwałki Ryszarda Gonery, jakoby był marynarzem. Powątpiewał w to, gdyż Gonera nie posiadał żadnych wiadomości dotyczących żeglarstwa; musiał więc całą historię wymyślić. Bielecki podejrzewał, że Gonera był konfidentem Gestapo o ps. „Fischer”. Przekonania takiego nabrał, kiedy podsłuchał rozmowę telefoniczną prowadzoną przez zastępcę komendanta NSKK w Jaśle. Przebywał wtedy u znajomego w sąsiednim pokoju. Funkcjonariusz niemiecki mówił przez telefon, że konfident z Brzostku donosi o partyzantce działającej na terenie miasteczka. Jednak „konfident ten nie chciał zgłosić się na polską policję, tłumacząc się, że ma surowy zakaz ujawniania, podając tylko, by w relacji dla Gestapo powołać się na wiadomość pochodzącą od Fischera”. Bielecki twierdził,

45 Tamże, k. 95.

że Gonera po pacyfikacji Brzostku, przebywając w więzieniu, wywoływany był przez strażników jako „Fischer”. Świadek dowiedział się również w areszcie od Kmiecika, szwagra Gonery, że ten proponował mu przystąpienie do tajnego niemieckiego wywiadu⁴⁶. Używanie w więzieniu przez Gonere nazwiska „Fischer” potwierdzali również: Władysław Szpak, Władysław Szybist i Ludwik Roszkowski, który był konfrontowany z Gonerą podczas przesłuchania na Gestapo („klucznik więzienny poszukując za Gonerą zapytał, jak się nazywa. Gonera odpowiedział, że Fischer”)⁴⁷.

Ze względu na konieczność przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę sądową odroczone. W międzyczasie śledczy dotarli do Tadeusza Kwiatkowskiego mieszkającego wówczas w Bochni (dawnego dowódcy placówki AK „Bekas”). Ten nie ujawniał swojej roli w konspiracji, ale stwierdził, że „władze AK wydały wyrok śmierci na podejrzanego Szczędora, [który] ukrywał się”⁴⁸. Z kolei Ludwik Bułka potwierdził, że próbował ściągnąć Szczędora do lasu do oddziału partyzanckiego⁴⁹.

Ostatnia rozprawa sądowa w sprawie Szczędora odbyła się 4 października 1946 roku na sesji wyjazdowej w Brzostku (w magistracie). Oskarżonego doprowadzono na salę rozpraw z więzienia w Sanoku⁵⁰.

46 Tamże, k. 96.

47 Tamże, k. 97.

48 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 112. Protokół zeznania świadka T. Kwiatkowskiego z 3 sierpnia 1946.

49 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 115. Protokół zeznania świadka L. Bułki z 24 sierpnia 1946.

50 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 118, Pismo Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie Ekspozytura w Rzeszowie do kierownika Sądu Grodzkiego w Brzostku z 4 października 1946. (przekazano do Zarządu miejskiego w Brzostku); k. 120, jw. do Posterunku MO w Brzostku.

Szczędor ponownie nie przyznał się do winy. Podczas rozprawy wysłuchano 10 świadków, który potwierdzali wcześniejsze zeznania. Maria Grygiel podkreślała, że „w czasie pacyfikacji pytano wyraźnie o nazwisko męża i w tym czasie [Niemcy] nie chodzili dom po domu, tylko do wskazanych domów”, posługując się listą nazwisk. Znaczące było zeznanie Stanisława Wierzbickiego, dowódcy plutonu AK, który potwierdzał, że Szczędor był drużynowym.

Nazwiska ludzi ze swojej drużyny podano członkom na 2–3 tygodnie przed pacyfikacją [...]. Jedni ludzie z drużyny oskarżonego byli aresztowani, drudzy nie byli, zaś Zięba był zastępcą oskarżonego w drużynie. Na liście nazwisk, które dostał od nas oskarżony, było nazwisko Zięby. Po pacyfikacji było ogólne gadanie w organizacji, że jej powodem był oskarżony [Szczędor] i Gonera. Kwiatkowski mówił mi, że oskarżonego należy z organizacji zlikwidować za to, co zrobił. Nie wiem, czy oskarżonego szukała organizacja w celach zlikwidowania go. Oskarżony pisał do mnie list, że organizacja go niesłusznie poszukuje, że on jest niewinny, ja zaś list oddałem swemu dowódcy [...]. Listę członków organizacji sporządziłem ja z oskarżonym, bez wiedzy oczywiste tych ludzi. Zwróciłem uwagę oskarżonemu, gdy zaczął się przyjaźnić z Gonerą, lecz oskarżony zapewniał mnie, że [w tych kontaktach] chodzi mu tylko o picie i jedzenie.

Wierzbicki zeznał, że w lipcu 1944 roku dowództwo AK wydało rozkaz ujęcia Szczędora⁵¹.

51 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 144–154. Protokół rozprawy głównej Sądu Specjalnego Karnego na sesji wyjazdowej w Brzostku 24 października 1946 w sprawie karnej przeciw Władysławowi Szczedorowi.

Na wspomnianej rozprawie sąd wydał wyrok skazujący Władysława Szczęдора na karę 6 lat więzienia, utratę praw publicznych na 6 lat i konfiskatę mienia. W uzasadnieniu napisano, że

oskarżony winien jest, że w połowie czerwca 1944 r. w Brzostku idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej działał na szkodę ludności polskiej w ten sposób, że udzielił konfidentowi Gonerze informacji co do przynależności pewnych osób do organizacji podziemnej. Czynem tym dopuścił się oskarżony zbrodni z art. 27 kk i art. 1 par. 1 lit. B dekretu PKWN z dn. 31 VIII 1944 w brzmieniu dekretu z dn. 16 II 1945.

Wskazano, na naiwność i lekkomyślność skazanego, który ujawniał tajne informacje i nadużywał alkoholu⁵².

Należy podkreślić, że Władysław Szczędor nie pogodził się z wyrokiem, a odwołując się, pisał, że proces miał charakter poszlakowy; kilkakrotnie kierował wnioski o kasację, darowanie dalszej kary, ale nie zostały one uwzględnione⁵³.

Konsekwencji karnych ze strony wymiaru sprawiedliwości uniknął Ryszard Gonera, którego dalsze losy pozostają nieznanne. Prokurator Sądu Okręgowego w Krośnie rozpoczął śledztwo przeciw niemu 7 października 1948 roku. W toku działań ustalono,

52 Tamże, k. 152.

53 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 352/111, k. 163, Pismo W. Szczęдора z więzienia w Sztumie do Sądu okręgowego Karnego w Rzeszowie z 29 października 1947; k. 193, Pismo W. Szczęдора do prezydenta RP z 18 września 1949. W tym ostatnim piśmie czytamy: „Nie czuję się winny, choć niewinności swej nie mogę udowodnić konkretnymi faktami. Zostałem osądzony za czyny, których nigdy nie popełniłem, a tylko fatalny zbieg wypadków wskazał na mnie jako na winowajcę”.

że urodził się on 1 kwietnia 1914 roku w Niemczech, a jako uczeń stolarski (w innym dokumencie napisano: ślusarz) w 1940 roku został zabrany z Gdyni przez Gestapo⁵⁴. Gonera mieszkał w Brzostku od 15 lipca 1941 roku⁵⁵. Marian Lenartowicz, policjant granatowy z Brzostku zeznawał, że Gonera doskonale władał językiem niemieckim, zamieszkał u policjanta Walentego Seidlera, a następnie nawiązał kontakt z żandarmerią niemiecką i Gestapo, „względnie Sichercheiz-polizai” w Jaśle. Lenartowicz jeżdżąc do powiatu, zabierał czasem na furmankę Gonere, a ten mówił, że jedzie do władz niemieckich⁵⁶.

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Jaśle przez kilkanaście lat prowadził sprawę mającą na celu ustalenie miejsca pobytu Gonery. W sierpniu 1952 roku w ramach rozpracowania obiektowego „R.O.1 do sprawy byłego agenta Gestapo Gonera Ryszarda” ustalono, że „w okresie okupacji został celowo nasłany z Gdyni jako agent na terem gminy Brzostek w celu rozpracowania organizacji AL i AK, która była silnie zorganizowana”. W sprawozdaniu błędnie podano, że Gonera przyczynił się do aresztowania 18 członków Gwardii Ludowej i AK. Funkcjonariusze podejrzewali, że agent przebywa w Gdyni, gdzie był widziany w 1946 roku⁵⁷.

54 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 377/48, t. 1, s. 3, Pismo z MO w Gdyni do Prokuratury SO w Krośnie z 30 grudnia 1948.

55 Archiwum Parafialne w Brzostku, Protokoły przedślubne za lata 1943–1943 (w szarej papierowej okładce), Protokół spisany 9 października 1941 roku. Z danych parafialnych wynika, że Ryszard Gonera urodził się 1 kwietnia 1914 roku w Halzweissig (Saksonia). Od 1930 roku wraz z rodzicami mieszkał w Gdyni. Przed wojną Gonere poznał Józef Kmiecik i wraz z nim przyjechał do Brzostku.

56 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 377/48, t. 1, Protokół przesłuchania świadka M. Lenartowicza z 18 listopada 1948.

57 AIPNORZ, sygn. IPN-Rz-04/163, k. 280, Sprawozdanie o rezultatach pracy PUBP w Jaśle po linii Wydziału I za sierpień 1952; k. 409-410, Sprawozdanie Ref. I PUBP w Jaśle za grudzień 1952.

Ciekawe informacje w sprawie pojawiły się w ostatnim kwartale 1954 roku. Wynikało z nich, że Ryszard Gonera jako agent o ps. „Stragan” w okresie okupacji w Gdyni przyczynił się do rozpracowania podziemnej organizacji, którą tam zlikwidowano. Potem przerzucony został do Brzostku, gdzie współpracował z Gestapo⁵⁸. Jednak poszukiwania utknęły w martwym punkcie. W czerwcu w sprawozdaniu SB z Jasła napisano, że sprawa byłego agenta Gonery nie rokuje powodzenia. Zastanawiano się nad jej zamknięciem⁵⁹. Postępowanie prokuratorskie zostało zawieszono 5 września 1962 roku⁶⁰.

Pod koniec lat sześćdziesiątych zostało wszczęte śledztwo przeciw funkcjonariuszom niemieckim, którzy brali udział w pacyfikacji Brzostku. Sprawę prowadził wiceprokurator wojewódzki Stanisław Zabierowski⁶¹. W toku prac zebrano liczne zeznania od rodzin pomordowanych oraz świadków wydarzeń, ustalono też nazwiska funkcjonariuszy niemieckich biorących udział w akcji. Okazało się, że Ernest Hildebrand, szef policji kryminalnej z Jasła został skazany za inne zbrodnie, ale oczyszczono go z zarzutów dotyczących pacyfikacji Brzostku⁶². W listopadzie 1975 roku sporządzono wniosek

58 AIPNORZ, sygn. IPN-Rz-04/165, k. 260, Sprawozdanie PUBP za okres od 1 października do 30 grudnia 1954.

59 AIPNORZ, sygn. IPN-Rz-04/167, k. 66, Sprawozdanie do naczelnika Wydziału II w Rzeszowie z 7 czerwca 1958.

60 AIPNORZ, sygn. IPN Rz 377/48, t. 1, k. 36, 37, Postanowienie o zawieszeniu postępowania przeciw R. Gonerze z 5 września 1962.

61 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 1, Postanowienie o wszczęciu śledztwa z 28 lutego 1968.

62 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 118. Protokół oględzin akt z 25 września 1975. Hildebrand 29 kwietnia 1945 roku został aresztowany przez policję angielską i wydany Polsce. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Jasle z 2 września 1949 roku skazano go na 10 lat więzienia. Przyznał się do udziału w pacyfikacji Brzostku, ale „sąd stwierdził, że zachował się w czasie niej

o ściganie 5 funkcjonariuszy niemieckich z Jasła: ss Sturmführera Josefa Paltena, komendanta Grenzpolizeikommisariatu w Jaśle, ss Sturmscharführera Waltera Matheusa, kierownika wydziału politycznego Grenzpolizeikommisariatu w Jaśle, ss Sturmscharführera Hansa Wittka, Leopolda Bäckera oraz Hauptmana der Gandarmerie Paula Roloffa, dowódcy plutonu żandarmerii w Jaśle⁶³. Umorzono natomiast sprawę 4 funkcjonariuszy niemieckich formacji policyjnych z Jasła, którzy już nie żyli: Teodora Drzyzgi (gestapowca ujętego po wojnie w Bytomiu, popełnił samobójstwo w więzieniu), Wilhelma Schumachera (gestapowca – został wyrokiem Sądu Okręgowego w Jaśle z 28 stycznia 1949 roku skazany na karę śmierci, wyrok wykonano), Bruna Kosmy (żandarma, pod koniec okupacji został zastrzelony przez partyzantów), Karla Peschkego (żandarma – popełnił samobójstwo w RFN podczas postępowania karnego)⁶⁴. Dnia 4 lutego 1976 roku zawieszono śledztwo wobec Josefa Paltena, Waltera Matheusa, Hansa Wittko, Leopolda Bäckera i Paula Roloffa, którzy mieszkali za granicą i nie można było dalej prowadzić wobec nich postępowania karnego⁶⁵. Kary uniknęli również policjanci ukraińscy biorący udział w pacyfikacji Brzostku.

biernie i nawet wyrzucił Paltenowi drastyczne postępowanie”. Wyrok został zaskarżony, a Sąd Apelacyjny w Rzeszowie 4 maja 1950 roku skazał Hildebranda na karę śmierci. Prezydent RP zmienił ją na dożywotnie więzienie. W grudniu 1956 roku Hildebrand skorzystał z amnestii i został warunkowo zwolniony po 10 latach kary.

63 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 213, Wniosek o ściganie z 26 listopada 1975.

64 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 216, Postanowienie o umorzeniu.

65 IPNRZ Komisja, sygn. II DS. 36/68, k. 232, Postępowanie o zawieszeniu postępowania z 4 lutego 1976.

Spółeczność miasteczka dotknięta traumą pacyfikacji dążyła do upamiętnienia jej ofiar oraz uczestników konspiracji. W 1950 roku podjęto starania o budowę pomnika na rynku w Brzostku. Jednak projekt wzbudził kontrowersje konserwatora zabytków („nie ma on żadnej wartości artystycznej”). Wydział Kultury Prezydium WRN w Rzeszowie 13 października 1950 roku skierował akta sprawy do Ministerstwa Kultury w Warszawie. W kwietniu 1951 roku konserwator zabytków ponownie podjął interwencję w tej sprawie. Prace budowlane w Brzostku były już wtedy w toku, a Komitet Budowy Pomnika nie chciał „przerobić” pomnika. Dnia 20 października 1950 roku. Wydział Budownictwa PWRN przesłał do Zarządu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Brzostku plany pomnika, które nie zostały podpisane przez projektanta; wnioskowano również o przedłożenie opisu technicznego. Wobec braku odpowiedzi nakazano architektowi powiatowemu w Jaśle wstrzymanie budowy. Zażądano również od Koła ZBoWiD w Brzostku ponownego przedstawienia planów – okazało się jednak, że pomnik wznoszony był bez zezwolenia. W sierpniu 1951 roku konserwator wnioskował do Wydziału Budownictwa Prezydium WRN w Rzeszowie o wydanie nakazu jego rozbiórki. Dnia 5 listopada 1951 roku projekt został przesłany do Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. W lutym 1952 roku ministerstwo podzieliło stanowisko konserwatora wojewódzkiego, że projekt „nie odpowiada wymaganiom artystycznym”, jednak biorąc pod uwagę znaczne wydatki poniesione przez Komitet Budowy Pomnika, polecono, by jego przedstawiciele przyjechali do Warszawy w celu omówienia sprawy. Zażądano również sprecyzowania „ku czci jakich partyzantów” pomnik jest wznoszony. Nie wiadomo, jak przebiegały dalsze ustalenia w tej sprawie, natomiast 5 września 1952 roku

konserwator wojewódzki dowiedział się, że pomnik w Brzostku został odsłonięty⁶⁶. Umieszczono na nim tablicę z napisem: „BOHATEROM KTÓRZY ZGINĘLI Z RĄK BARBARZYŃCÓW HITLEROWSKICH ZA WOLNOŚĆ, LUD I SOCJALIZM W LATACH 1939–1945”⁶⁷. Napis ten był wyrazem fałszowania historii i gloryfikacji ustroju socjalistycznego. Dnia 19 sierpnia 1989 roku odbyła się w Brzostku sesja historyczna poświęcona konspiracji w czasie II wojny światowej. Zorganizowało ją Towarzystwo Miłośników Ziemi Brzosteckiej z inicjatywy Bogdana Stanaszka, który przygotował tekst petycji do GRN w Brzostku z wnioskiem o umieszczenie na pomniku nowego napisu: „ŻOŁNIERZOM POLSKI PODZIEMNEJ I MIESZKAŃCOM BRZOSTKU POLEGŁYM I POMORDOWANYM W WALCE O WOLNOŚĆ OJCZYZNY W LATACH 1939–1945. BRZOSTEK 11 XI 1989”. Wniosek na konferencji naukowej odczytał Stanisław Grzesiakowski, żołnierz AK z Bączałki, mieszkający wówczas w Jasle, który wraz z 2 braćmi walczył w II zgrupowaniu AK Obwodu Dębica. Petycja została podpisana przez uczestników sesji, wśród których byli m.in.: mjr Józef Modrzejewski „Lis”, komendant Obwodu AK Jasło, płk Edward Przybyłowicz „Bem”, dowódca Podobwodu „Północ”, ppor. Wacław Soszyński „Sierp”, zastępca komendanta placówki AK Brzostek. Petycja została następnie przedstawiona przez Wiesława Stanaszka, prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzosteckiej na posiedzeniu GRN w Brzostku i mimo napięć ostatecznie została zaakceptowana – przyczyniły się do tego zmiany polityczne zachodzące w Polsce. W krótkim czasie na pomniku pojawiła się tablica z nowym napisem, a jej

66 Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Prezydium WRN w Rzeszowie, sygn. 9175 i 9176, korespondencja w tej sprawie.

67 M. Wieliczko, *Informator...*, s. 45.

6. EPILOG

odsłonięcie odbyło się 11 listopada 1989 roku, w dniu zwalczanego przez władzę komunistyczną Święta Niepodległości. Wcześniej odbyła się msza święta w kościele parafialnym, a na rynku odczytano apel poległych. Następnie młodzież z Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzostockiej przedstawiła montaż słowno-muzyczny⁶⁸.

68 B. Stanaszek, *Konspiracja...*, s. 28–29; informacje własne.

Aneksy

* Aneksy stanowią uzupełnienie treści zawartych w książce, z tego powodu przypisy rzeczowe ograniczono do niezbędnego minimum.

19 września 1986, fragmenty relacji ustnej Józefa Wnęka ps. „Ziuta” na temat działalności konspiracyjnej w Brzostku

We wrześniu 1939 roku wraz z bratem Julianem Wnękiem, Kazimierzem Korasadowiczem i Kazimierzem Kwiatkowskim ewakuowaliśmy się na wschód i dotarliśmy aż do Rudek, ale ponieważ teren zajęli Niemcy, zdecydowaliśmy się na powrót przez Sambor, Jawornik i Wiśniową do Brzostku.

Działalność konspiracyjną podjąłem chyba po połowie września 1939 roku. Młodszy ode mnie kolega z gimnazjum w Jaśle, Tadeusz Kokesz przyjechał do Brzostku i poinformował o tworzeniu tajnej organizacji wojskowej do walki z Niemcami. Po upływie kilku dni, może tygodnia, w Jaśle skontaktował mnie z nieznanym mi człowiekiem o ps. „Jerzy”¹. Był to oficer Wojska Polskiego, który z kolei skontaktował mnie ze starszym kolegą gimnazjalnym Antonim Zawadzkim ps. „Teresa”. On mieszkał wtedy przy targowicy. Od tego czasu zaczęło się organizowanie konspiracji na terenie Brzostku i okolicy. Były to struktury Służby Zwycięstwu Polsce, która wkrótce

1 W relacji z maja 1985 roku J. Wnek podał ps. „Gerard”, wskazał też ul. Mostową.

przekształciła się w Związek Walki Zbrojnej². W międzyczasie wrócił w okolice Brzostku mój dobry znajomy i kolega – Ignacy Czech, który przed wojną pracował w Polskich Zakładach Lotniczych w Warszawie i brał udział w obronie stolicy. Po kapitulacji (chyba końcem października) wrócił do Przeczycy, skąd pochodził. Wprowadziłem go do organizacji. Wraz z I. Czechem udałem się na punkt kontaktowy przy targowicy w Jaśle i tam spotkaliśmy się z komendantem obwodu jasielskiego „Sępem”, a w spotkaniu uczestniczył starszy kolega Antoni Zawadzki. „Sęp” odebrał przysięgę i polecił tworzenie placówki zwz w Brzostku w oparciu o system piątkowy, co było zabezpieczeniem na wypadek „wpadki”. Ja nie przestrzegąłem tego polecenia, bo chciałem rozszerzyć organizację na teren obu gmin (Brzostek I i Brzostek II).

Wspólnie z Ignacym Czechem podzieliliśmy teren między siebie w ten sposób, że do Ignacego należały: Przeczycza, Skurowa, Kamienica Dolna, Zawadka Brzostecka i Opacionka (w tej wiosce miał rodzinę). Ja też miałem kontakt na terenie Opacionki, bo tam przebywał w czasie okupacji kolega, z którym chodziłem do szkoły podstawowej, ppor. zawodowy Julian Przewoźnik – on też został wciągnięty do konspiracji zaraz na początku. Chyba w pierwszej połowie 1940 roku wciągnąłem do konspiracji: Kazimierza Korasadowicza ps. „Korek” (mieszkał na folwarku Kopaliny, przysiółek Siedlisk-Bogusz[a]), Kazimierza Kwiatkowskiego, a następnie Tadeusza Kwiatkowskiego ps. „Halina”. Później wprowadziłem: Antoniego Kudłacza z Siedlisk, Jana Gunię i Michała Irzyka oraz na terenie Grudnej Władysława Pocić, w Smarżowej nauczyciela Jana Frankiewicza

2 SZP została przekształcona w zwz rozkazem gen. Władysława Sikorskiego z 13 listopada 1939 roku.

i w Głobikówce Antoniego Zająca. Oni mieli formować kolejne „trójki”. Wciągnięci przeze mnie zostali również: Ludwik Bułka (podoficer), Franciszek Pietrucha (przed wojną służył w policji granatowej, wrócił później w rodzinne strony i zamieszkał w Opacionce lub Januszkowicach, jego syn był sekretarzem gminy), Józef Czechowski, Stanisław Zastawny, Tadeusz Pietrzycki (on później zginął), dr Stanisław Korasadowicz (przyjechał tu z Tarnowa), Bronisław Ziomek (podoficer). Miałem kontakt dość częsty z Franciszkiem Kurasiem ps. „Kruk”, Ludwikiem Sieradzkim ps. „Lew”, Piotrem Grygłem, Janem Szybistem (bratem późniejszego prezesa Gs), Janem Śmiechowskim (wciągnąłem go osobiście), Tadeuszem Śmiechowskim ps. „Świerk”. Do konspiracji należeli wszyscy bracia Ignacego Czecha: Stanisław, Wojciech, Jakub i Stefan (ten wprowadzony później, bo wrócił po kampanii francuskiej, w której walczył). Stefan Czech zamieszkał w szkole w Przeczycy i u niego później w 1943 roku ukrywałem się. Do AK należeli też: Wacław Mokrzycki (przez jakiś czas przebywał w Opacionce), Marian Szybist, syn burmistrza, Stanisław Szybist, jego brat, Józef Lemek, Kazimierz Kański, Szybowicze: Józef i Franciszek, plut. zaw. Edward Konieczny (przybył na te tereny w 1940 lub 1941 roku ze Lwowa), Kazimierz Konieczny, Zbigniew Brzozowski (nauczyciel z Nawsia Brzosteckiego). W konspiracji byli prawie wszyscy pracownicy z Urzędu Gminy Brzostek I (wachm. lub sierż. KOP-u F. Wierzbicki – woźny w gminie) oraz Bolek Michalik; z terenu Zawadki: Jan Czech i Józef Czech – on w czasie okupacji pracował w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej (inna osoba o tym nazwisku po wojnie była przewodniczącym PPRN w Mielcu). Z Urzędu Gminy Brzostek II na pewno w konspiracji był Marian Kaziczkowski. W terminie późniejszym, gdy wrócił na ten teren plut. Jan Staniszewski, to też został wciągnięty – to gdzieś w latach 1940–1941. Wielu

uczestników konspiracji poznałem w latach 1943–1944 i w czasie akcji „Burza”, bo ujawniło się to w działalności oficjalnej. Byli to: Antoni Chajec ps. „Jastrząb”, Waclaw Soszyński, nauczyciel w Nawsiu Brzosteckim, Kazimierz Ratowski. Ponadto w AK był Stanisław Gromadzki z Kamienicy Dolnej, Józef Kraus z Opacionki (miał rkm), Józef Kmiecik (podoficer), Władysław Szpak, Aleksander Nawracaj, Sławomir Lach, Stanisław Zięba wysiedlony z Poznańskiego, Eugeniusz Kaczmarek, Czesław i Franciszek Ogrodnik z Okragłej; Jan Gil z Przeczycy złapany w łapance i wywieziony do obozu... Dziś już wielu ludzi nie pamiętam. Trudno mi wszystkich w tej chwili wymienić. Liczebność placówki AK Brzostek oceniam na 200–300 osób.

Nie wiem, czy do AK należał Edward Chwal. Pamiętam dokładnie okoliczności jego aresztowania, bo odbyło się to w mojej obecności. Przyjechali gestapowcy do Urzędu Gminy Brzostek I. To było w godzinach popołudniowych. Aresztowano go pod zarzutem wydania dowodu aryjskiego jakiejś Żydówce. Przyjechał po niego gestapowiec ze szklanym okiem – Walter Matheus z drugim Teodorem Drzyzgą. My byliśmy wtedy w urzędzie, ale drzwi były zamknięte, to było południe, graliśmy w karty: ja, Bolek Michalik, sekretarz Chwal i nie wiem, czy Jan Szybist, czy ktoś jeszcze inny. W pewnym momencie usłyszałem stukanie do drzwi. Mówię: „Ktoś puka”. Potem drugi raz. Sekretarz Chwal wstał, karty zostały na biurku. Otworzył drzwi. Weszli: Matheus z Drzyzgą. Pytają: „Czy jest burmistrz? – Nie ma. – A sekretarz Chwal?” On: „To ja. – To pan pozwoli z nami do burmistrza”. Wtedy go zabrali. Nie wiem, czy byli u burmistrza Szybista, ale zdaje się, że podwieźli go tam, a następnie zabrali do Jasła. Później wywieziono go do obozu w Oświęcimiu.

Ja od 14 września 1943 roku ukrywałem się. Było wtedy Gestapo po mnie. Franciszek Kuraś, z którym miałem kontakt, aresztowany i torturowany podał chyba moje nazwisko. Powiadomiony o tym nie wpadłem w ich ręce. Informację otrzymałem z Kołaczyc przez żonę Arłamowskiego, żeby się mieć na baczności, nie nocować w domu. To było kilka dni po aresztowaniu Kurasia. Prosiłem stróża Chimia-ka, że gdyby było Gestapo, to niech da znać. Potem nie chodziłem do pracy. Byłem w domu i pamiętam, leżałem w pokoju od strony rynku. Jakieś przeczucie kazało mi popatrzeć przez okno. Zauważyłem, jak jechali od strony kościoła w dół. Wtedy zamknąłem drzwi na klucz, to było przed południem, dałem klucz mamie i poszedłem do Poldka Leszkiewicza. Wtedy w domu u nas było Gestapo. Janik musiał im wskazać dom, szedł jak ścięty! Obeszli dom, zajrzeli na podwórze, do stajenki. My staliśmy za stajnią u Leszkiewicza. Kiedy odeszli, ukrywałem się w piwnicy pod stajnią u Leszkiewicza, a wieczorem udałem się do Ignaca Czecha do Przeczycy. Tam spędziłem ponad miesiąc, potem mieszkałem w szkole u Stefana Czecha, a następnie udałem się na Kopaliny do Korasadowiczów, to była jesień 1943 roku, pewno listopad, może grudzień. Wtedy przyjechała Hanka, siostra Stanisława [Korasadowicza]. Dała znać, że ma być obława – niby za bydłem niekolczykowanym. Posterunkowy Szymała miał kontakt ze Staszkiem Korasadowiczem i uprzedził, że będzie obława niemiecka. Szczególnie mnie szukali. Otrzymałem wiadomość z domu, by iść do Kamienicy Górnej do Stanisława Sokołowskiego na tzw. Granice, bo tam przygotowują pokój dla mnie, albo bym udał się do Stanisława Ogrodnika na Okrągłą (był członkiem AK). U Ogrodnika była przygotowana kryjówka: piwnica pod psią budą. Przeprowadził mnie tam Ludwik Sieradzki. Obława rozpoczęła się właśnie od Sokołowskiego, o brzasku otoczono dom

i przeprowadzono rewizję. Sokołowski przywiózł wcześniej z Brzostku piecyk żelazny, może Niemcy dowiedzieli się o tym? Pytali, dla kogo przygotował pokój. Mówił, że ma dzieci i na zimę musiał się przygotować. Niemcy zabrali świnie niekolczykowaną.

Potem ja wróciłem do Siedlisk-Bogusz[a] i ukrywałem się u Stanisława Kurcza, wyżej szkoły, miałem tam pokój, to była zimna wiosna. On miał dwóch synów: Józefa i Jana, obaj byli w AK. Sokołowski utrzymywał kontakt z nauczycielem, którego nazwiska nie pamiętam. Dowiedziałem się, że na terenie Siedlisk mieszkał jeden z oficerów: Ludwik Marszałek. Potem znów przeniosłem się do Czechów – do Stefana w szkole, stamtąd do Nawracaja, brata Olka w Przeczycy, który miał dom od strony Poręb. Kolejną kryjówką był dom Kurcza. Byłem tam, gdy Niemcy przeprowadzili pacyfikację Brzostku. Z Siedlisk przeniosłem się na Okrągłą.

Kiedy ukrywałem się u Czechów, to chyba było za drugim razem, w 1944 roku, w ręce Niemców w Krakowie wpadła lista awansów czy też członków organizacji, a na niej miał być Ignacy Czech. Usiłowali go zatrzymać gestapowcy z Tarnowa, którzy przyjechali do Przeczycy. Policja czekała na nich pod przęsłem zerwanego mostu na Wisłoce. My siedzieliśmy w ogrodzie na trawniku. Zobaczyłem światło reflektorów od strony Kamienicy Dolnej, to był wieczór, zmierzch. Nie widziałem, by światła przesunęły się poza skrzyżowanie z drogą do Przeczycy. Powiedziałem do Ignaca: „Chodźmy spać!”. Mieliśmy kryjówkę w stodole – odsuwało się snopki. Staszek został w domu i oprowadzał Niemców, gdy mieli przejść do komory, uciekł i skoczył w zboże. Nas nie znaleźli.

Gdy się ukrywałem, miałem kontakt jedynie z osobami dobrze mi znanymi – Ignacym Czechem i Tadeuszem Kopaczem z Siedlisk-Bogusz[a]. Słyszałem, że rozbrojenie posterunkowych z Brzostku

odbyło się za wiedzą komendanta Szymały. Wiadomość o realizacji akcji „Burza” przyniósł chyba Ludwik Sieradzki. Ja wtedy przebywałem na terenie Okrągłej u Czecha (ojciec Jana i Czesława). Byli tam także moi rodzice. Z Ludwikiem Sieradzkim udałem się nad Wisłokę od strony Błazkowej. Mieliśmy gwizdać melodię krakowianka, co było znakiem kontaktowym. Mieliśmy dołączyć do oddziału „Skały”. Zanim doszliśmy na miejsce, miała miejsce akcja w Bukowej. Na skutek sytuacji, która się wytworzyła, musieliśmy się wycofać. Niemcy w odwecie palili wioskę. Noc spędziliśmy w Skórskiego w stodole. Wróciliśmy do Kleci. Potem nastąpiło wysiedlenie, spędziłem je na Porębach na granicy Jodłowej i Przeczycy.

Październik 1985, relacja ppor. Wacława Soszyńskiego ps. „Sierp” o działalności konspiracyjnej w Brzostku

Urodziłem się 23 sierpnia 1912 roku w Helenowie pow. Konin, woj. poznańskie. Do wojny 1939 roku byłem nauczycielem i instruktorem oświaty pozaszkolnej w pow. konińskim. W latach 1937–1939 studiowałem nauki społeczne w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Po wojnie kontynuowałem studia w Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego (mgr filozofii). W latach 1933–1934 odbyłem obowiązkową służbę wojskową w Dywizyjnej Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Grudziądzu i w 65 pp w Grudziądzu.

Na wojnę 1939 roku zostałem zmobilizowany w sierpniu 1939 roku do 72 pp w Radomiu, działania wojenne odbyłem w 93 pp. Walczyłem w stopniu podporucznika rezerwy w grupie płk. Kowalczewskiego pod Zagnańskiem koło Kielc, Łączną, Ilżą. Kampanię wrześniową zakończyłem w grupie płk. Leona Koca w lubelskim w pierwszych dniach października 1939 roku. Stopień wojskowy w latach 1939–1945 – podporucznik, porucznik AK.

Z wojny wróciłem do Kijowca, pow. Konin, skąd zostałem wraz z rodzicami i rodzeństwem wysiedlony przez Niemców w dniu 10 lutego 1940 roku do Bochni. Latem 1940 roku zostałem zaproszony przez kolegę nauczyciela Edwarda Dobraszaka, z którym

pracowałem w konińskim, do Jasła. Dobraszak miał żonę jaślankę, wakacje spędzał u rodziny żony w Jasle i tutaj zastała go wojna. W 1940 roku pracował w Inspektoracie Szkolnym w Jasle i dzięki niemu zostałem zatrudniony w szkolnictwie i otrzymałem stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej w Nawsiu Brzosteckim (od dnia 1 grudnia 1940). Przez zimę przełomu 1940 i 1941 mieszkałem w Brzostku u sekretarza gm. Brzostek i Chwała (aresztowany zginął w Oświęcimiu), latem 1941 roku przeprowadziłem się do szkoły w Nawsiu.

Do ZWZ-AK wciągnął mnie w 1941 roku Edward Dobroszak ps. „Brzoza” i skontaktował w Warzycach z dowódcą Obwodu Jasło kpt. „Lisem”³, który, wydaje mi się, że wtedy nosił inny pseudonim. Złożyłem przysięgę i przyjąłem pseudonim „Sierp”. Dowódca Obwodu kpt. „Lis” zobowiązał się powiadomić placówkę w Brzostku o tym, że przybył nowy członek, i przydzielić mi funkcję. Rekomendacja ta była konieczna. W Brzostku odnoszono się do mnie początkowo na ogół nieufnie, rozmawiano ostrożnie, byłem tam obcy, wysiedlony z Poznańskiego, nikt mnie nie znał. „Lis” zagrożony aresztowaniem zmieniał kwatery i opuścił pow. Jasło, dopiero latem 1942 roku przekazał dowódcy Placówki „Bekas” – Brzostek ppor. „Halina” (Tadeuszowi Kwiatkowskiemu) dane dotyczące mojej osoby wraz z nominacją na zastępcę dowódcy Placówki Brzostek.

Działalność: kolportaż prasy podziemnej, łączność, szkolenie w zakresie wojskowości, opieka i zapewnienie kwater i żywienia dla ludzi „spalonych”, kontakt i współpracę z sąsiadującym Obwodem Dębica, którego dowództwo we wsiach gminy Brzostek

3 Kpt. Józef Modrzejewski używał początkowo ps. „Sęp”.

zorganizowało locum dla siebie, oddziału dywersyjno-sabotażowego Obwodu, ukrywało poszukiwanych przez policję i gestapo ludzi.

W mieszkaniach nauczycielki Zofii Pietrzak w Bączalce, w mieszkaniu nauczycielki Janiny Źnińskiej w Nawsiu i w moim, a latem w lasach, spotykałem się kilkakrotnie z przedstawicielami Komendy Obwodu Dębica. Obwód Dębica traktował wsie gminy Brzostek jak swój teren, chętnie korzystał z kwater i gościny jej mieszkańców. Natomiast dowództwo Obwodu Jasło zapomniało o Brzostku, działalność koncentrowała [się] na środkowych terenach powiatu, trochę na południu. Widać to nawet teraz w publikacjach dotyczących ruchu oporu w jasielskim wydanych dotąd; w książkach, które znam, nie odnotowano nawet tragicznego dla Brzostka dnia 20 czerwca 1944 roku – licznych aresztowań i mordu wybitnych jego mieszkańców.

Do konspiracji wciągnąłem dwóch nauczycieli szkoły w Nawsiu: Zbigniewa Brzozowskiego ps. „Żbik”, który nadto był zaangażowany w tajne nauczanie w Brzostku, i Janinę Źnińską, wielokrotnie wykorzystywaną jako łączniczkę do Jasła. Wysiedlony z Kalisza, prawnik Eugeniusz Kaczmarek ps. „Łysy” wraz z żoną Marią również został przeze mnie wciągnięty do konspiracji. Miałem przypadek odmowy wstąpienia do AK i spotkałem się także z faktem odmowy z powodu wcześniejszego zaangażowania się w GL czy też AL.

Wiosną 1944 roku byłem operowany na wyrostek robaczkowy w szpitalu w Gorlicach. Na Wielkanoc wróciłem do domu i w Poniedziałek Wielkanocny odwiedzili mnie znajomi, m.in. kierownik Szkoły w Brzostku Ignacy Brożyna z żoną. W czasie kolacji zostałem dyskretnie odwołany przez łącznika z Jasła z poleceniem, by na kilka dni się usunąć, nie spać w domu, na terenie pow. jasielskiego były rzuty broni, w związku z tym mają nastąpić aresztowania osób

podejrzanych. Od tego dnia ukrywałem się, czasami wpadałem na chwilkę do mego mieszkania, by się przebrać. Nie było mnie w domu również w dniu 20 czerwca 1944 roku w czasie aresztowania i mordu w Brzostku. W końcu kwietnia czy też na początku maja przyjechało do szkoły Gestapo w towarzystwie komendanta rejonu policji granatowej w Brzostku, wypytywało o mnie, zajrzało do klas szkolnych i indagowało dzieci o szczegóły związane z lotami samolotów, ewentualnie zrzutami itp.

W pierwszej połowie lipca 1944 roku z oddziałem dywersyjnym Obwodu AK Dębica brałem udział w rozbrojeniu policjantów z posterunku w Brzostku. Zbiórka i wymarsz nastąpiły z zabudowań wójta gminy Brzostek II Forysia z Woli Brzosteckiej. Uprzedzeni o wyjeździe granatowych policjantów na akcję, na szosie Klecie–Januszkowice rozbroiliśmy wszystkich i puściliśmy wolno⁴, chociaż korciło niektórym z nich sprawić chociaż lanie. Nie było na to czasu. Odbiliśmy to sobie później. Broń odebrana policjantom, poza jednym pistoletem, który zarezerwowałem dla siebie, przypadła Obwodowi Dębica. Akcja ta odbyła się kilka dni przed zorganizowaniem przez Placówkę Brzostek oddziału partyzanckiego.

Byliśmy pewni, że gdyby Placówka AK w Brzostku miała broń i zorganizowaną grupę ludzi, przygotowaną do wystąpienia zbrojnego, zdołalibyśmy w czasie transportu do Jasła odbić więźniów aresztowanych 20 czerwca 1944 roku. Toteż wybrałem się do dowódcy Obwodu Jasło kpt „Lisa”, znalazłem go w Warzycach i w mieszkaniu sędziego Twardusia miałem z nim bardzo twardą rozmowę, daleką od subordynacji wojskowej. Moje zachowanie i podniesione

4 Dwóch policjantów zabrano do Bączalki.

głosy odbiegające od dyscypliny wojskowej słyszał sędzia Twarduś zza drzwi drugiej izby i był podobno zgorzony, o czym zdążyła mnie powiadomić jego córka Lusja Twardusiówna mieszkająca w Brzostku.

Ostatecznie kpt. „Lis” oświadczył mi, że wypełnia rozkazy, broni ma mało, w odpowiednim czasie przydzielili nam niewielką ilość ze rzutów. W czasie dalszej „dyskusji” wyjął z kieszeni własny pistolet i oświadczył, że w tej chwili może mi przydzielić tylko tę broń, wymeldowałem się i wróciłem do Brzostku inną drogą, bo przez Sieklówkę, gdzie odwiedziłem, ks. Michała Stępnia, proboszcza, którego dobrze znałem, bo poprzednio mieszkał w Brzostku i był katechetą w szkole w Nawsiu. Wiedząc, że jest w konspiracji, zwierzyłem mu się ze swych zmartwień dotyczących braku broni. Okazało się, że u księdza na plebanii było trochę zmagazynowanej broni, którą mógłby mi wydać, ale tylko na zlecenie dowództwa. W lipcu 1944 roku nastąpił gwałtowny odwrót Niemców na zachód. Szybko zbliżał się front, zdemoralizowane oddziały Niemców rekwirowały na wsiach bydło, zboże, resztę dobytku. Spotęgowały się akty bezprawia i wandalizmu.

Wiedzieliśmy o akcji „Burza”, rwaliśmy się do walki. Nie czekając dalej na rozkazy, zdecydowaliśmy się w kierownictwie Placówki Brzostek na zorganizowanie oddziału partyzanckiego, który pełniłby funkcję osłonową i buforową i przeciwdziałał w grabieżach oraz gwałtach, szybko przerzucał się z miejsca na miejsce, zdobył broń, a w sprzyjających warunkach dobrał się uciekającym Niemcom do skóry. Powstał więc pod moim dowództwem oddział partyzancki w sile niepełnego plutonu. Pamiętam niektóre tylko nazwiska i pseudonimy, na ogół tych osób, z którymi miałem jeszcze kontakty przed wcieleniem do oddziału.

Stan oddziału: ppor. Wacław Soszyński ps. „Sierp”, plut. pchor. Antoni Zając, kpr. pchor. Eugeniusz Kaczmarek ps. „Łysy”, sierż. Edward Konieczny, plut. Ludwik Bułka, Józef Szybowicz, Zbigniew Brzozowski ps. „Żbik”, Jacek Mittelstaedt ps. „Jacek”, Aleksander Barbarzak ps. „Rak”, lekarz – dr Korasadowicz, kapelan – ksiądz z Siedlisk⁵ (wysiedlony ze Wschodu), kilku ludzi z Brzostku i około 12 młodych ludzi z Głobikówki, Grudnej i Siedlisk-Bogusz[a]. Plut. pchor. Michał Irzyk z Siedlisk-Bogusz[a] działał w okresie organizacji oddziału, nie mógł jednak wyruszyć do lasu.

Stan oddziału ulegał zmianie i wynosił 22–30 ludzi. Ochotników bez broni nie przyjmowałem i odsyłałem do domów, byli tacy, którzy uparli się i zostali w oddziale, uzbrojeni tylko w granaty. Nie miałem szczęścia do zastępców dowódcy. Pierwszy plut. pchor. Antoni Zając po kilku dniach wycofał się ze zgrupowania i wrócił do domu, do Głobikowski, drugi pchor. Eugeniusz Kaczmarek zachorował, leżał chory w mieszkaniu właściciela sklepu w Przeczycy i nie wrócił do oddziału, sierż. Konieczny nie chciał przyjąć funkcji zastępcy dowódcy.

Broń: 1 lekki karabin maszynowy Bren, 2 pistolety maszynowe Sten, 15–20 granatów angielskich, niewielka ilość amunicji. Była to broń pochodząca ze zrzutów, została nam przekazana przez Ignacego Czecha z Przeczycy. Mieliśmy kilka pistoletów zdobycznych, kb i kbk przechowane od 1939 roku. W kb i kbk uzbrojona była drużyna chłopców z Głobikówki, Grudnej i Siedlisk, którą przyprowadził pchor. Zając. Mało, bardzo mało broni, ale radość i entuzjazm wielki.

5 Ks. Józef Śmietana.

Dla bezpieczeństwa i stworzenia pozorów, że teren jest silnie kontrolowany przez partyzantów, zmienialiśmy często kwatery. W okolicy krążyły wręcz nieprawdopodobne historie odnośnie [do] wielkości oddziału i jego uzbrojenia. Biwakowaliśmy w lasach pod gołym niebem lub na kwaterach blisko lasu w następujących miejscowościach: zaczęliśmy od Przeczycy, następnie Zawadka, Siedliska-Bogusz, Głobikówka, Nawsie Brzostockie, Wola Brzostocka, Skurowa, Klecie, Sowina, Bukowa, Błażkowa, podchodziliśmy pod Kołaczyce. Najdłużej przebywaliśmy w Sowinie i Błażkowej pod górą Liwocz. Ludność przyjmowana nas z umiarkowanym entuzjazmem, zapewniała kwatery, wyżywienie, informowała o ruchu wojsk i w obawie przed represjami błagała na wszystko, by na ich terenie nie przeprowadzać żadnej akcji zbrojnej. Świeże były przykłady spalania zabudowań i mordy popełniane na niewinnej ludności w Bukowej oraz niepotrzebna śmierć pięciu partyzantów w Dębowej. Sporo czasu zajęło szkolenie wojskowe, w sytuacji, kiedy w każdej chwili mogliśmy spotkać się oko w oko z nieprzyjacielem, była to sprawa pierwszoplanowa. Większość ludzi w oddziale nie służyła wojsku i poza dobrymi chęciami nie miała wiadomości ani umiejętności posługiwania się bronią, nie umieli strzelać, jak również nie znali bojowego zachowania się w terenie.

Zapamiętałem, że w czasie naszego pobytu w Siedliskach-Bogusz[u] nasz kapelan, ksiądz pochodzący ze wschodnich terenów kraju, odprawił w naszej intencji uroczyste nabożeństwo. Ogólny płacz licznie zebranych mieszkańców, gdy rozległ się śpiew *Boże, coś Polskę*.

W czasie pobytu w Przeczycy ukaraliśmy chłostą policjanta granatowego z Brzostku, nazwiska nie pamiętam, który mimo straty broni i widocznej klęski Niemiec nadal zbyt gorliwie pełnił swą

służbę. Inny policjant – bodajże Sadowski – morderca wielu Żydów, zdążył wyjechać i w ten sposób uniknął najwyższej kary. Patrol nasz pozbawił pięknej fryzury i ostrzygł na zero dziewczynę, która znana była z tego, że hojnie obdarzała wdziękami swymi Niemców.

W latach 1942–1944 do szkoły w Nawsiu często przychodzili łącznicy oraz „spaleni” członkowie AK z meldunkami, gazetkami, czasami dla uzyskania kwatery, wyżywienia, noclegu. Niestety nie pamiętam pseudonimów, utkwiał mi tylko w pamięci „Skała”⁶ przez to, że przychodził najczęściej i był charakterystyczną postacią. „Skała” w Sowinie dołączył do mego oddziału i przeszedł razem z nami pod Liwocz⁷. W Sowinie poza nami znajdowały się jeszcze inne grupy partyzantów. Zapamiętałem „Teresę”⁸.

Niespodziewanie oddział mój na krótko zwiększył się. Zameldował mi się dowódca dwudziestoosobowego oddziału, były to chyba Bataliony Chłopskie, z tym że otrzymał rozkaz podporządkowania się dowódcom AK, konkretnie porucznikowi „Sierpowi” z zastrzeżeniem, że pozostaną osobną jednostką. Kwaterowali w sąsiedztwie, oddzielnie, po dwóch dniach dowódca odmeldował się i na polecenie swoich władz opuścił nasz teren. Rodowodu tej grupy nie znam, nie zwracało się wtedy na to istotnej uwagi, główną dewizą było bić Niemców, podziały, spod jakiego znaku kto pochodzi, zrobiono dopiero po wojnie.

W Sowinie gościliśmy świetnie uzbrojony i wyposażony oddział dywersyjny wojsk radzieckich, w sile plutonu, pod dowództwem oficera. Przyprowadził go o świcie do Sowiny z Przeczycy żołnierz

6 Felicjan Niedźwiedzki.

7 Oddział „Skały” przeszedł w rejon Glinika Niemieckiego, a nie na Liwocz.

8 Aleksander Zawadzki, dowódca oddziału dywersyjnego 5 psp AK.

naszego oddziału ps. „Rak”⁹. Biwakowaliśmy wspólnie dwa dni, rozmawialiśmy na różne tematy ogólne, w tym dotyczące rozlokowania wojsk niemieckich, planowaliśmy wspólny wypad na Niemców, niestety nie doszedł on do skutku, ponieważ Rosjanie nagle zostali drogą radiową wezwani do powrotu. Rozstaliśmy się w serdecznej atmosferze, podarowano nam broń – pepesze i karabin.

W czasie patrolowania przez oddział poszczególnych wsi gminy Brzostek otrzymywaliśmy liczne dowody troski o naszą aprowizację. Najhojniejszy był właściciel majątku Januszkowice, przysłał nam świnię, mąkę, barana; dalej majątku Przeczyca, gdzie przed wcielaniem do oddziału partyzanckiego rządcą był Jacek Mittelstaedt, wysiedlony właściciel dużego majątku w konińskim. Toteż mieliśmy czym podjąć gości radzieckich, a i toasty za rychłe zwycięstwo zostały spełniane.

Raz jeszcze mieliśmy spotkanie z żołnierzami radzieckimi, było to w Błażkowej, gdzie się ukrywali zbiegli z niewoli oficer – lekarz i podoficer. Przyprowadził ich do mnie mieszkaniec Błażkowej. Zostali włączeni w skład oddziału, młodszy podoficer opiekował się karabinem maszynowym, znał się dobrze na broni. Bardzo ich ciepło wspominam, byli z nami może dwa tygodnie, zaprzyjaźnili się ze wszystkimi w oddziale, w sprzyjającej chwili przeszli linię frontu, kilka dni przed rozwiązaniem oddziału.

Wróć jeszcze do Sowiny. W czasie naszego pobytu wieś była pod ostrzałem artyleryjskim. Stabilizował się front. Duże masy wojska niemieckiego zalewały wieś, przewalały się szosą Jasło–Pilzno. Do wsi Sowina, położonej wśród lasów, rzadko dotychczas zagładali

9 Aleksander Barbarzak.

Niemcy, ale teraz na własnej skórze stwierdziłem, że frontowe wojsko niemieckie, które zajęło Kołaczyce i okoliczne wsie, ma inne zwyczaje. Oddaliłem się od oddziału, by odprowadzić podchorążego z Centrum Wyszkozenia Kawalerii z Grudziądza, który z patrolem kilku ułanów kwaterował w Sowinie i miał o zmroku przesunąć się na południe powiatu. Wyszedłem na chwilę z kwatery, ale poszedłem dalej, podchorąży namówił mnie do obejrzenia koni. Wracając, nagle na drodze we wsi, natknąłem się na dwuosobowy niemiecki patrol konny. Byłem w ubraniu cywilnym, ale w furazerce z proporczykiem biało-czerwonym, na rękawie opaska biało-czerwona z literami WP, buty z cholewami – typowy partyzant. Na wołanie „halt” i ściągnięcie przez jednego z żołnierzy pistoletu maszynowego z pleców, usiłowałem schować się za budynkiem, ale zobaczyłem, że Niemcy są tuż, tuż, za mną. Uświadomiłem sobie błyskawicznie, że mam przy sobie pistolet, ale nie nabity – pokazałem swoją broń podchorążemu i rozładowałem magazynek; w kieszeni miałem kilka sztuk amunicji luzem.

Decyduję się na ucieczkę w pole w kierunku kępy olszyn, biegnę, jeden Niemiec za mną, słyszę za głową parskanie konia, wyjmuję pistolet pusty i odwracam się kilka razy, patrzę na wydzierającego się na mnie Niemca, dopadam do wąskiego strumyka, przeskakuję go, dla konia to już była jakaś przeszkoda. Zatrzymał się. Niemiec nie bardzo chciał forsować strumyk. Dlaczego nie strzelają za mną? Wróciłem do oddziału, który został już zaalarmowany, że wpadałem w ręce Niemców i przygotowywał się do zorganizowania zasadzki na drodze Sowina–Kołaczyce, by mnie odbić, gdyby Niemcy nie zastrzelili mnie na miejscu. Jak się dowiedziałem, po niefortunnym polowaniu na partyzanta patrol niemiecki spędził wszystkich mieszkańców domu, obok którego mnie spotkali, [i] zgromadził w budynku inwentarzowym. Żołnierze grozili rozstrzelaniem za ukrywanie

partyzantów, szybko jednak odjechali, zapewne z obawy przed nadejściem partyzantów. Odtąd przy każdym oddalaniu od oddziału towarzyszył mi najczęściej plut. Bułka, który miał przydzielony pistolet maszynowy Sten. Nie zapominaliśmy zabierać z sobą, oprócz broni osobistej, granatów.

W czasie akcji „Burza” zostałem wezwany do odprawy do Kołaczyk. Łącznik zaprowadził mnie na kwaterę czy też do mieszkania kpt. „Sęka”¹⁰, przewidywanego na dowódcę II Batalionu 5 psp. Kpt. „Sęk” życzył sobie mnie poznać, ponieważ przebywam z oddziałem na jego terenie. Zapoznał się z sytuacją oddziału, zalecał ostrożność i rozwagę. W związku z masą wojska kwaterującą w Kołaczykach nie widział jednak możliwości walki z regularnym, frontowym wojskiem, polecił więc czekać na rozkazy.

W okresie „Burzy”, dowodząc już samodzielnym oddziałem partyzanckim, bo tak należało go traktować, otrzymałem rozkaz dotyczący reaktywowania w Obwodzie Jasło 5 pułku strzelców podhalańskich. Dowódca 5 psp kpt. „Lis” wydał rozkaz organizacyjny, w myśl którego Placówka Brzostek wchodziła w skład I batalionu 5 psp – dowódca por. „Bem” (Edward Przybyłowicz).

I batalion tworzyły 3 placówki: Skołyszyn, Jodłowa i Brzostek. Por. „Bem” działał wtedy w zachodniej stronie góry Liwocz, dowodząc większym oddziałem partyzanckim. Było to już po zwycięskiej walce kompanii por. „Bema” na Gilowej Górze i nieudanej akcji we wsi Dębowa. Bezwzględnie nawiązałem kontakt z por. „Bemem” i jako dowódcy I batalionu 5 psp podałem się wraz z oddziałem pod jego rozkazy. Por. „Bem” przyjął oddział w skład I batalionu, polecił

¹⁰ Kpt. Józef Burda ps. „Sęk II”, dowódca Podokręgu „Centrum”.

zachować dotychczasowe kwatery, zapoznał mnie z ciężką sytuacją naszych grup zbrojnych w paśmie góry Liwocz. Jego oddział był ściągany, były obławy, liczył się z tym, że będzie musiał podzielić swoje wojsko na małe grupy i przesunąć się niepostrzeżenie w południową część powiatu, może nawet część ludzi odesłać do domu. Otrzymałem polecenie: czekać na rozkazy, tymczasowo działać według własnego uznania i rozeznania, zachować stałą łączność z dowódcą batalionu, w ostateczności rozwiązać oddział, broń rozdzielić wśród żołnierzy lub zamelinować.

Moi chłopcy z Głobikówki, Grudnej, Siedlisk-Bogusz[a] nie mieli gdzie wracać, tereny te znajdowały się na styku frontu, ludność z Brzostku i Nawsia była wysiedlona. Wiedziałem, że sprawa jest już beznadziejna, silne oddziały niemieckie przeczesywały lasy góry Liwocz, szukały partyzantów po wsiach, wiedziałem, że w każdej chwili mogliśmy się z nimi zetknąć i bylibyśmy wobec miażdżącej ich przewagi zlikwidowani.

Dowódca 5 psp kpt „Lis” wraz ze swoim sztabem znajdował się po drugiej stronie frontu. Słyszeliśmy, że coś się jeszcze dzieje na południu powiatu. Nastąpiła taka sytuacja, że zostaliśmy na Liwoczcu sami. Nigdy nie zapomnę dnia, kiedy cudem udało mi się wyprowadzić oddział z okrążenia przez silne jednostki niemieckie, z beznadziejnej sytuacji – bez strat. Cenię sobie bardzo ten okres mojej działalności, bo nie zmarnowałem życia ufającym mi bezgranicznie ludziom – z perspektywy lat widzę to jeszcze jaśniej.

Dokładnej daty rozwiązania oddziału nie pamiętam, było to 29 lub 30 IX¹¹ 1944 roku. Wiem, że w dniu moich imienin (28 września)

11 Faktycznie rozwiązanie oddziału miało miejsce przed 3 września 1944 roku.

byłem jeszcze z resztką oddziału w Błażkowej, pod Liwoczem. Nazajutrz w nocy zakonserwowaliśmy i zakopaliśmy broń i w bardzo smętnym nastroju rozpuściłem swoich podopiecznych, nie do domów, ale raczej na dalszą poniewierkę, już cywilną. Ja z kolei nie bardzo wiedziałem, co z sobą zrobić, nie miałem gdzie wracać, kilka dni byłem w Jodłowej – Wisowej. Między 10 a 15 października wraz z Jackiem Mittelstaedtem próbowaliśmy dotrzeć do oddziału działającego może jeszcze na południu powiatu. Dobrnęliśmy do Szerzyn, Skołyżyna, Biecza, ale nie nawiązaliśmy kontaktu. Rozstaliśmy się, ja wróciłem do Wisowej, a w drugiej połowie listopada wybrałem się do znajomych w gorlickim, gdzie o mało nie straciłem życia (podczas przełamania frontu i odwrotu Niemców) ok. 15 grudnia 1944 roku¹². Ale to już inna historia.

12 Błędna data przełamania frontu: nastąpiło 16 stycznia 1945 roku.

5 października 1985, relacja Aleksandra Barbarzaka ps. „Rak” o działalności konspiracyjnej

Urodziłem się 17 czerwca 1920 roku w Przeczycy jako syn Stanisława i Anny z Podrazów, zawód malarz. Przed rokiem 1939 rocznik nieporobowy, a po 1945 roku przeniesiony do rezerwy. Do pracy konspiracyjnej zostałem wciągnięty przez braci Czechów z Przeczycy (Ignacego, Jakuba, Wojciecha) w 1943 roku – pseudonim „Rak”. Jeżeli chodzi o moją pracę konspiracyjną w czasie okupacji, to sprowadzała się raczej do przekazywania informacji z zakonspirowanych radioodbiorników o działalności ruchu oporu na terenie Polski, o represjach władz niemieckich za tę działalność i w ogóle wszystkich wiadomości z areny wojennej. Niektóre wiadomości dotyczące aresztowań, łapanek przeciekały wprost z Gestapo w Jasle, udzielał ich tłumacz tam zatrudniony (nie znam nazwiska), szwagier Bożka, byłego sklepikarza w Przeczycy. Na marginesie z tego okresu dodam, że sam zostałem aresztowany w końcu sierpnia lub na początku września 1943 roku, ale w drodze z Brzostku do Jasła zbiegłem eskortującemu mnie policjantowi.

Do oddziału „Sierpa”¹³ wszedłem w końcu lipca albo w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku. Był to oddział składający się

13 Ppor. Wacława Soszyńskiego.

z ok. 18 ludzi – z tym że liczebność jego była zmienna, a jako rodzynka mieliśmy w oddziale Miskę, jeńca wojennego Armii Czerwonej, zbiegłego z Gamratu¹⁴. Uzbrojenia nie było pełnego, tzn. nie każdy posiadał broń. Mieliśmy 1 lkm, ruski typu talerzówka, 2 steny, chyba 3 kb, bodajże jednego „obrzyńka”, a starszyzna kilka pistoletów, nie licząc granatów. Mieliśmy także minę przeciwczołgową czy samochodową, zwaną Gamon.

Skład oddziału rekrutował się prawie z całej gminy Brzostek od Grudnej po Przeczycę. Prawie połowa stanu oddziału byli to rezerwiści, resztę stanowili chłopcy niewyszkoleni, ale z sercem gorącym i bojowym. Jeżeli chodzi o wyżywienie, to zaopatrywaliśmy się u miejscowej ludności poprzez łączników, bez uciekania się do rekwizycji. Chyba w jednym wypadku sprzątnęliśmy jakieś bydłę przeznaczone na kontyngent, oczywiście za odpowiednim pokwitowaniem przez poborcę.

Od czasu wcielenia do oddziału na terenie Przeczycy nasza marszruta prowadziła przez Błażkową, a stamtąd wzięliśmy kierunek w okolice Sowiny. I właśnie stamtąd dostałem od dowódcy „Sierpa” polecenie udania się do Przeczycy do domu rodzinnego, bez wyjaśnienia celu tego polecenia. Tam miałem się dowiedzieć, co mam robić dalej. Istotnie po południu wyruszyłem samotnie bez broni, bez żadnych dowodów tożsamości do Przeczycy z mieszanymi uczuciami. Czyżby dowódca zrezygnował z mojego pobytu w oddziale? Byłoby to dla mnie dyshonorem. Do domu dotarłem szczęśliwie pod wieczór, klucząc jak lis między rozlokowanymi jednostkami niemieckimi, a trzeba o tym nie zapomnieć, że były to tereny wysiedlone

14 Zakład wojskowy koło Jasła.

po prawej stronie Wisłoki i tym bardziej niebezpieczne. W parę minut po przybyciu zjawił się u nas łącznik (Augustyn Nawracaj z Przeczycy) i powiedział, ażebym się zaraz wstawił w jego domu. Kiedy się tam zgłosiłem, sprawa się wyjaśniła, że mam do przeprowadzenia do naszego obozu pod Sowińą – radziecki oddział zwiadowczo-dywersyjny ok. 15 ludzi w pełnym uzbrojeniu. Oddział ten penetrował tereny w okolicach Tarnowa i Tuchowa. Po przedstawieniu mnie dowódcy radzieckiego oddziału przez Lacha (imienia nie pamiętam) ruszyliśmy w drogę, ale ja już szedłem z pewnym obciążeniem psychicznym i odpowiedzialnością za powierzonych ludzi. I znowu jak poprzednio, tylko pod osłoną nocy, omijając niebezpieczne punkty, doszliśmy do Wisłoki pod Bukową, przeszliśmy ją w bród, wydostając się na szosę właśnie w tym miejscu, gdzie Niemcy wystawili tablice z ostrzeżeniem: „Achtung! Banditen!”. Przeszliśmy szosę i polnymi oraz leśnymi drogami dotarliśmy do naszego obozu. Nad ranem warta zatrzymała nas, meldując o tym dowódcy. Zamierzeniem oddziału radzieckiego było przedostanie się przez niemiecką linię frontu. Po całodziennym pobycie w naszym obozie, z nastaniem zmroku przydzielono im rozeźnanego w tamtejszym terenie przewodnika – ruszyli w kierunku linii frontowej. Prawdopodobnie przeszli szczęśliwie, ponieważ nie było słyhać żadnej strzelaniny, a byliśmy blisko frontu. Chyba we wrześniu przeszliśmy pod Liwocz i po kilku dniach nastąpiło rozwiązanie oddziału. Motywacją rozwiązania był prawdopodobnie upadek Powstania Warszawskiego i nadchodząca zima. Po podaniu tej wiadomości dowódca polecił mi zaopiekować się wspomnianym jeńcem radzieckim, który wszedł do naszego oddziału krótko przed rozwiązaniem [...]. Dowódca dał mi takie wytyczne: przechować go przez kilka dni, zapoznać z terenem, zaopatrzyć w żywność, wskazać najbezpieczniejszą

drogę w kierunku frontu (Misza podjął decyzję przedostania się do swoich). Zaczęło się jednak niefortunnie. Po przybyciu do domu i wyjaśnieniu sytuacji rodzicom matka podała nam co do jedzenia, a była to pora popołudniowa. Wtem ktoś krzyknął: „Niemcy idą do nas!“. Nie było czasu na ucieczkę poza obręb domu. Trzeba było ukryć przede wszystkim Miszę. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mieliśmy kuchnię podpiwniczoną – z wejściem ze środka. Chwila grozy i refleksji, a Misza już siedział w piwnicy, ja natomiast na strychu w sianie. Uważam, że nie była to wsypa, tylko zwykła penetracja domów w poszukiwaniu mężczyzn do pracy na linii frontowej. Po przeszukaniu mieszkania Niemcy odeszli, nie zauważając wejścia do piwnicy, ponieważ wejście matka nakryła jakimś kocem, postawiła na nim stół i pozorowała zmywanie naczyń. Na trzeci dzień pod wieczór, zaopatrzywszy Miszę w prowiant, udzielając ostatnich wskazówek i życząc szczęśliwego przedostania się do swoich, Misza odszedł w kierunku Zawadki. Miałem nadzieję, że się jeszcze spotkamy, jeśli uda mu się przejść. Ale wszystko pozostało pod znakiem niewiadomej.

W naszym oddziale służyli m.in. Tadeusz Machnik, Bolesław Dziedzic z Przeczycy, Tadeusz Kieca z Grudnej (wyjechał do Ameryki), był też chłopak z Bukowej, ale zapomniałem jego nazwisko. Z Głobikówki był nauczyciel¹⁵.

15 Plut. pchor. Antoni Zajac ps. „Zygmunt”.

Spisy żołnierzy AK placówki Łączki Kucharskie zamieszkałych na terenie gminy Brzostek II

Materiał udostępniony w 1986 roku przez Franciszka Szarę ps. „Pęk”,
komendanta placówki AK Łączki Kucharskie.

Spis członków AK w Kamienicy Górnej i Woli Brzosteckiej

1. Władysław Kasprzyk ps. „Skała”
2. Tadeusz Siedlecki ps. „Niewierny”
3. Józef Gnat ps. „Bystry”
4. Władysław Chrząszcz ps. „Posłuszny”
5. Władysław Barys
6. Edward Kosiba ps. „Chętny”
7. Tadeusz Kukułka ps. „Tygrys”
8. Józef Kukułka ps. „Żołądz”
9. Tadeusz Winiarski
10. Wojciech Antosz ps. „Antek”
11. Andrzej Raś ps. „Topola”
12. Jakub Kalina

13. Józef Migalski
14. Władysław Piątek ps. „Jarema”
15. Tadeusz Piątek ps. „Mróz”
16. Jan Maduzia ps. „Śmiały”
17. Alojzy Guzik ps. „Grab”
18. Jan Chajec ps. „Wróbel”
19. Stanisław Rachowski
20. Józef Karwecki
21. Józef Kobak
22. Wojciech Gąsior
23. Jan Gąsior ps. „Rzędzian”
24. Józef Gąsior ps. „Zdecydowany”
25. Józef Przebięda
26. Karol Staniszewski ps. „Lis”
27. Antoni Staniszewski ps. „Czajka”
28. Stanisław Kowalski ps. „Pas”
29. Maksymilian Gąsior
30. Anna Gąsior
31. Stanisław Chajec
32. Franciszek Kowalski
33. Antoni Raś ps. „Bolek”
34. Maria Raś ps. „Podkówka”
35. Antoni Hajduk ps. „Polan”
36. Józef Dachowski ps. „Dąb”
37. Władysław Dachowski ps. „Dąbek”
38. Józef Stasiowski
39. Jan Kwiatkowski ps. „Kula”
40. Władysław Staniszewski ps. „Piast”
41. Genowefa Staniszevska ps. „Gienia”

42. Władysław Staniszewski
43. Antoni Motyka
44. Elżbieta Motyka ps. „Ciocia”
45. Jan Motyka
46. Maria Chajec
47. Salomea Romaniak
48. Karol Dziadura
49. Jan Zięba ps. „Kanarek”
50. Bronisława Zięba ps. „Jaskółka”
51. Stanisław Dachowski ps. „Dach”
52. Maria Dachowska ps. „Brzózka”
53. Zofia Gąsior ps. „Dana”
54. Jan Chajec
55. Wojciech Chajec
56. Stanisław Sokołowski ps. „Młynek”
57. Edward Sokołowski ps. „Sokół”
58. Wincenty Woskowicz
59. Stanisław Ślusarski
60. Józef Zastawny ps. „Dąbek”
61. Władysław Zastawny ps. „Trzmiel”
62. Jan Foryś ps. „Niezapomniany”
63. Władysław Ogrodnik ps. „Ołówek”
64. Franciszek Zastawny ps. „Smyczek”
65. Stanisław Fonda ps. „Furmanek”
66. Stanisław Wilusz ps. „Kielnia”
67. Stanisław Zegarowski ps. „Topór”
68. Józef Niszczyk ps. „Pióro”
69. Stanisław Boroń
70. Stanisław Bigos

71. Tadeusz Raś ps. „Radło”
72. Jan Hajduk ps. „Mały”
73. Stefania Kasprzyk ps. „Brzoza”
74. Tadeusz „Wąsik”
75. Zofia Wąsik
76. Genowefa Wąsik
77. Mieczysław Wąsik
78. Józef Ziewacz ps. „Igła”
79. Franciszek Sobczyk ps. „Jodła”
80. Adolf Rzędziński
81. Antoni Gąsior
82. Tadeusz Hajec
83. Józef Zastawny
84. Franciszek Kamiński
85. Tadeusz Pyzia¹⁶
86. Wojciech Jantoń ps. „Jawor”
87. Aleksander Wójcik ps. „Alek”
88. Tadeusz Łazowski ps. „Duży”

Spis członków AK w Grudnej Dolnej, Grudnej Górnej, Bączalce i Smarżowej

1. Tadeusz Matysik ps. „Świerk” – Grudna Górna
2. Ferdynand Podraza ps. „Jawor” – Smarżowa
3. Józef Nowak ps. „Orzech” – Grudna Górna

16 Numery 85–88: ukrywali się na terenie gminy Brzostek.

4. Jan Wójtowicz ps. „Pszczola” – Grudna Dolna
5. Antoni Prokuski ps. „Gwizdał” – Grudna Górna
6. Andrzej Barys ps. „Krzak” – Grudna Górna
7. Andrzej Nowak ps. „Brzoza” – Grudna Górna
8. Andrzej Cieślik ps. „Brzoza” – Grudna Górna
9. Józef Kmieciak ps. „Mak” – Grudna Górna
10. Franciszek Magiera ps. „Świder” – Grudna Górna
11. Józef Szczur ps. „Lotnik” – Bączalka
12. Stefan Goszman ps. „Żwirko” – udział w partyzantce w Brzostku
13. Tadeusz Kmieciak ps. „But” – Grudna Górna
14. Franciszek Nowicki ps. „Narcyz” – Smarżowa
15. Stanisław Grzesiakowski ps. „Grom” – Bączalka
16. Władysław Grzesiakowski ps. „Mohikanin” – Bączalka
17. Jan Grzesiakowski ps. „Szum” – Bączalka
18. Zofia Grzesiakowska ps. „Nitka” – Bączalka
19. Józef Grzesiakowski ps. „Słowik” – Bączalka (sołtys)
20. Helena Grzesiakowska ps. „Czeremcha” – Bączalka
21. Antoni Szczur ps. „Motyl” – Bączalka
22. Józef Nowicki ps. „Bolesław” – Smarżowa
23. Helena Dachowska ps. „Kalina” – Smarżowa
24. Janina Czekańska ps. „Jantuś” – Grudna Górna
25. Bolesław Gromadzki ps. „Tygrys” – Grudna Dolna, Kamienica Dolna
26. Józef Żoła ps. „Pas” – Grudna Dolna
27. Edward Sypień ps. „Słupek” – Grudna Dolna
28. Aleksander Hals ps. „Szczygieł” – Grudna Górna
29. Andrzej Wójtowicz ps. „Aligator” – Grudna Dolna
30. Tadeusz Osmólski ps. „Czarny” – Grudna Dolna

31. Józefa Andreasik ps. „Niezapominajka” – Bączalka
32. Mieczysław Dachowski ps. „Siekierka” – Grudna Dolna
33. Karol Rembiś ps. „Mat” – Bączalka
34. Władysław Wójtowicz ps. „Beton” – Grudna Dolna
35. Jan Hals ps. „Liść” – Grudna Górna
36. Tadeusz Białas ps. „Puginał” – Grudna Dolna
37. Jan Kmicik ps. „Pois” – Grudna Górna
38. Karolina Osmólska ps. „Jasna” – Grudna Dolna
39. Stefania Szichta ps. „Szarotka” – Bączalka
40. Zofia Pietrzak ps. „Cyl” – Bączalka
41. Franciszek Pietrzycki ps. „Dąb” – Grudna Górna
42. Stanisław Nikiel ps. „Stal” – Grudna Górna
43. Andrzej Piekarczyk – Grudna Dolna
44. Stanisław Zygmunt ps. „Burak” – Grudna Dolna
45. Anna Pietrzak – ps. „Zawoja” – Bączalka
46. Kazimierz Migalski – Bączalka
47. Julian Kwiatek – Grudna Dolna (sołtys)
48. Józef Wójtowicz – Grudna Dolna
49. Józef Pocica – Grudna Dolna
50. Andrzej Zygmunt
51. Franciszek Hals – Grudna Górna

**Wrzesień 1989,
relacja pisemna Władysława Nykla
ps. „Kupido”
o działalności konspiracyjnej
w Kamienicy Dolnej i Gorzejowej**

W Kamienicy Dolnej w latach okupacji 1940–1945

Pod wpływem konspiracyjnego pisma „Odwet” przenoszonego z Pilzna i krążącego wśród młodzieży w Kamienicy Dolnej, Przeczycy, Dęborzynie i Gorzejowej, prowadzone były rozmowy i czyniono starania w celu nawiązania kontaktu z organizacją konspiracyjną, której istnienie było faktem, lecz kierownictwo i struktura organizacyjna były zakonspirowane. Na terenie Kamienicy Dolnej była grupa młodzieży, skłaniająca się i gotowa do działania konspiracyjnego, zajmująca się tymczasem grami sportowymi i samokształceniem w zakresie języka niemieckiego i angielskiego, opartego o samouczki (podręczniki do samodzielnej nauki języka).

W miesiącu wrześniu 1942 roku, przy udziale Stanisława Heinza – pochodzącego z Gorzejowej, pracownika Zarządu Gminnego w Pilźnie, nawiązałem kontakt z członkiem grupy konspiracyjnej

w Gębiczynie, wachm. Muszakiem¹⁷. Przez niego zostałem zaprzyjęzony i od października 1942 roku przyjęty pod pseudonimem „Kupido” do Armii Krajowej. Jako zatrudnionego już pracownika Zarządu Gminnego w Pilźnie przydzielono mnie do pracy w biurze wydawania kennkart. Kierownikiem tego biura był dowódca placówki por. Tadeusz Kopeć¹⁸. Od wstąpienia do AK dalej kontaktowałem się z moimi kolegami w Kamienicy Dolnej w podobny sposób jak przedtem. Na razie nie uzyskałem zgody na wprowadzenie formalne moich kolegów do szeregów AK. Sam przechodziłem różne szkolenia na ćwiczeniach i kursach na temat łączności i dywersji. W czasie tych ćwiczeń spotkałem się z grupą konspiracyjną AK „Orła” w Gorzejowej, do której należał mój brat Józef Nykiel i Włodzimierz Kawa, obaj pracownicy Zarządu Gminnego w Brzostku¹⁹. Mój brat Edward Nykiel, uczęszczający wówczas do Szkoły Mechanicznej w Dębicy, należał do AK wraz ze swoimi kolegami Wojciechem Kłuzą z Gorzejowej, Józefem i Bolesławem Gromadzkim z Kamienicy Dolnej. Oni to zaś brali czynny udział w działaniach sabotażowych i dywersyjnych na terenie i w okolicy Dębicy pod dowództwem Andrzeja Sadowskiego²⁰, po wojnie dyrektora Instytutu Obrabiarek w Krakowie.

17 St. wachm. Ludwik Muszak ps. „Branibor”, dowódca III plutonu placówki AK Pilzno. W czasie akcji „Burza” dowódca plutonu w kompanii por. Witolda Niemtusa ps. „Kruk”. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 96, 342–343, 348.

18 Ppor. Tadeusz Kopeć ps. „Feliks” był dowódcą placówki AK Pilzno „Pocisk” od czerwca 1944 do września 1944 roku, wcześniej dowodził I plutonem placówki. W okresie akcji „Burza” jego zadaniem była aprowizacja III zgrupowania Obwodu Dębica. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 95–96, 346.

19 Gmina Brzostek II.

20 Kpr. pchor. Andrzej Sadowski ps. „Kmita”, w czasie akcji „Burza” dowodził plutonem w kompanii „Działo” i walczył w rejonie II zgrupowania AK

Stosownie do okoliczności, z zachowaniem maksimum bezpieczeństwa, wszyscy członkowie AK pojedynczo i w grupach dokonywali czynów sabotażowych i dywersyjnych, jak również ostrzegawczych, a to: zabieranie wyrobów mleczarskich i mleka z mleczarni, konfiskowanie trzody chlewnej i bydła przed dostawami na spędy targowy wyznaczony przez tzw. marktleiterów²¹, fałszowanie dowodów dostaw zboża (kontyngentów) na korzyść rolników, wydawanie kennkart aryjskich dla ludności żydowskiej i na zmienione nazwiska, uczestniczenie w akcjach represyjno-ostrzegawczych wobec kobiet sprzyjających Niemcom, udziału w akcjach dla zdobycia broni i amunicji oraz innych przedmiotów i sprzętu. Dla przykładu wspomnę akcję zdobycia maszyny do pisania (walizkowej) i dwóch karabinów z siedziby organizacji Todt w Pilźnie w Rynku w tzw. domu Schiesla. Akcję tę wykonaliśmy: ja, Władysław Knysz i trzeci kolega (nazwiska i pseudonimu nie pamiętam) wszyscy trzej byliśmy mieszkańcami wówczas Pilzna. Było to w maju 1944 roku. Wieczór przechodząc chodnikiem obok wspomnianego budynku, zauważyliśmy przez okno, że w oświetlonym pomieszczeniu na parterze nie ma nikogo. W głębi korytarza słychać było muzykę z radia i rozmowy. W trójkę weszliśmy do środka. Trzeci z kolegów miał pistolet Parabellum, on stanął przy drzwiach, skąd dochodziła muzyka. Ja z Władkiem Knyszem wpadliśmy do pomieszczenia i zabraliśmy maszynę i dwa karabiny. Wyszliśmy w trójkę bez przeszkód. Udaliśmy się wprost przez boczną ulicę i przez cmentarz w kierunku Gołęczyny przez

Obwodu Dębica. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 98, 124, 126, 182, 249, 266, 281.

²¹ Kierownik rynku.

Wisłokę do kpt. „Sosny” Zborżila²². Była to sobota. Różne o tej akcji krążyły wiadomości, bowiem już w niedzielę komendant policji granatowej mówił, że sprawcy kradzieży maszyny do pisania zostali ujęci. O karabinach nic nie mówiono.

Pod koniec kwietnia 1944 roku wzmożyły się szkolenia i akcje dywersyjne w oddziałach zbrojnych. Wówczas to rozpocząłem organizowanie grupy konspiracyjnej w Kamienicy Dolnej. Przysięgę złożyli następujący koledzy: Kazimierz Hodur, Edward Występek, Tadeusz Gorlecki, Antoni Nykiel (zamieszkali w Kamienicy Dolnej), Mieczysław Balasa, Zbigniew Foryś (zamieszkali w Dęborzynie). Rozpoczęły się systematyczne ćwiczenia nocne i szkolenie według instrukcji dowództwa AK Placówki „Pocisk”.

Pod koniec czerwca, po ostatnim kontakcie łącznikowym między Placówką „Pocisk” i dowódcą grupy dywersyjnej por. „Turka” – Zygmunta Pawlusa²³ (byłem łącznikiem od początku roku 1944) zostałem wcielony do grupy dywersyjnej por. „Kruka” Niemtusa²⁴. W grupie tej udział brałem w likwidowaniu żołnierzy Wehrmachtu, pojedynczych i małych grup. Koledzy z konspiracji w Kamienicy Dolnej włączeni zostali do oddziału wachm. Muszaka. Nykiel

22 Kpt. Stanisław Zborżil ps. „Sosna” z Gołęczyny. W czasie akcji „Burza” w jego domu miał kwatery sztab III zgrupowania AK Obwodu Dębica. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, passim.

23 Ppor. Zygmunt Pawlus ps. „Turek”, „Dzwon”, dowódca oddziału partyzackiego „Dzwon”, który od kwietnia do połowy czerwca 1944 roku wykonywał różne akcje na terenie Obwodu AK Dębica, a następnie przydzielony do dyspozycji Inspektoratu AK Rzeszów w celu obrony ludności polskiej przed bandami UPA (działał między Dynowem a Przemyślem). A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 185–186.

24 Por. Witold Niemtus ps. „Kruk”, pełnił różne funkcje w placówce AK Pilzno, od 21 maja do września 1944 roku był oficerem dywersji Podobwodu AK Pilzno „Płoz”. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 95, nn.

Antoni, mieszkający na górze „Grzegorza”²⁵ w Gorzejowej miał za zadanie przechowywanie zarekwirowanych sztuk trzody chlewnej i bydła dla oddziałów stale przebywających w lesie. Stanowił punkt przerzutowy. Stąd odbierano sztuki do uboju.

Grupa AK por. „Kruka” miała bazę w lasach Gołęczyny. W tym czasie wykonano wiele akcji z bronią w rękę, jedna z nich wydarzyła się na zachodnim odcinku drogi w Kamienicy Dolnej w nocy na początku sierpnia 1944 roku. Wówczas to nasz oddział zaminował drogę na długości 50 m. Skutecznie ostrzelał niemiecką kolumnę samochodów, spowodował zator. Bez strat własnych wycofaliśmy się do własnej bazy. Akcja nasza była zaskoczeniem dla mieszkańców Kamienicy Dolnej, nie było z tego tytułu represji.

Na początku sierpnia 1944 r nastąpiła koncentracja oddziałów konspiracyjnych Armii Krajowej poprzedzająca akcję zbrojną „Burza” Wszyscy zakonspirowani członkowie AK z Kamienicy Dolnej zostali powołani na zgrupowania III Rejonu Walki „Burza” do Gołęczyny. Wszyscy się tam zgłosili. Baza mieściła się w lasach Połomii. Tam też był zlokalizowany punkt sanitarny. Dowódcą III Rejonu był kpt. „Lis” Matecki²⁶. Stąd dokonywane były wypadki na oddziały niemieckie przejeżdżające drogami Jasło–Pilzno i Pilzno–Dębica. Likwidowano żołnierzy niemieckich wycofujących się z linii frontu. Dowództwo nasze pozostawało w stałym kontakcie z oddziałem radzieckich komandosów, którzy przez pewien czas pozostawali w naszej bazie na pełnym utrzymaniu, z nimi wspólnie

25 Stała tam kaplica pw. św. Grzegorza.

26 Ppor. Edward Matecki ps. „Lis”, od lipca 1942 do maja 1944 roku komendant placówki AK Pilzno („Pocisk”), a następnie komendant Podobwołu Pilzno („Płozą”) i dowódca III zgrupowania AK Obwołu Dębica. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, passim.

dokonywane były akcje rozpoznawcze na mosty w Jaworzu²⁷ i Parkoszu-Łabuziu²⁸.

W dniu 20 sierpnia 1944 roku zgrupowanie nasze zostało zaatakowane przez znaczną siłę wojsk niemieckich. Kilka dni przed tym atakiem grupa wywiadowcza naszego Rejonu wciągnęła w zasadzkę uzbrojoną niemiecką grupę wyspecjalizowaną w zwalczaniu partyzantów. Nasi wywiadowcy znający dobrze język niemiecki umundurowani w niemieckie mundury, zwabili 6-ciu Niemców na przeprawę Wisłoki w Jaworzu Dolnym. W czasie przeprawy łódką na środku rzeki Niemcy zostali ostrzelani i zabici. Z łódki powpadali do wody. Jeden z wywiadowców został ranny. Natychmiast przeniesiono go do punktu sanitarnego w Połomii. Dwóch pozostałych, nie sprawdzając, z jakim skutkiem zlikwidowali Niemców, zameldowali się w dowództwie Rejonu, gdzie byli znani jako „Bergman” i „Sten”. Wracając do wydarzeń z dnia 20 sierpnia 1944 roku, podkreślam, że byłem osobiście w centrum walki tego dnia, wchodząc w skład drużyny wartowniczej, pod dowództwem wachm. Muszaka.

W nocy z 19 na 20 sierpnia odbyła się w domu kpt. „Sosny” narada, w której udział brali wszyscy dowódcy oddziałów – oficerowie, m.in. mjr „Dyzma”²⁹, komendant dywersji, w liczbie 12 osób. Część z nich zatrzymała się na nocleg w domu, gdzie radzono, a część poszła

27 Na drodze Jasło-Pilzno.

28 Na drodze Pilzno-Dębica.

29 Kpt. Józef Lutek ps. „Dyzma”, oficer dywersji Inspektoratu Rzeszów i Komendy Obwodu Dębica, w czasie akcji „Burza” walczył w II zgrupowaniu AK Obwodu Dębica jako szef dywersji, poległ w walce 20 sierpnia 1944 roku w Gołęczynie na Zborzilówce w ataku wojsk niemieckich na sztab III zgrupowania. Pośmiertnie awansowany do stopnia majora, trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, a po śmierci Krzyżem Orderu Virtuti Militari w klasy. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 430.

do Połomii. Został mjr „Dyzma”, por. „Wola”³⁰ i inni. Między głównym obozem zgrupowania a domem kpt. „Sosny” rozciągnięta była połowa linia telefoniczna biegnąca przez las. W stajniach stały konie oddziału konnego Rejonu, którego dowódcą był por. „Wola” – Wołoszyn. Rano 20 sierpnia – niedziela – dzień mglisty, ok. godz. 4.30 – będąc z częścią drużyny wartowniczej na wartowni – mały domek obok zabudowań, gdzie była narada, po drugiej stronie drogi prowadzącej do Połomii, zostaliśmy zaalarmowani przez stojących na warcie 200 m przed siedzibą dowództwa na drodze od strony zachodniej, w pobliżu zabudowań wsi Gołęczyna, że we mgle od strony południowej zostały zauważone osoby przebiegające od Wisłoki w kierunku lasu. Na rozkaz dowódcy warty wachm. Muszaka zaalarmowaliśmy nocujących oficerów oraz skierowaliśmy posiadany karabin maszynowy na drogę od strony Gołęczyny. Panowała cisza, ok. 10 minut nie otrzymywaliśmy żadnych meldunków od strażników. Nagle od strony wschodniej i południowej posypały się pociski [z] karabinu maszynowego i pojedyncze strzały na drogę Gołęczyna–Połomia i na zabudowania kpt. „Sosny”. Zorientowaliśmy się, że jesteśmy odcięci od lasu. Dowódca warty nakazał wycofywanie się w kierunku wsi Gołęczyna rowem obok drogi. Wówczas zauważyliśmy wybiegających z domu oficerów oraz wyjeżdżającego na koniu por. „Wolę”. Strzelanina nie ustawała. Wycofując się, nie napotkaliśmy na zasadniczy opór. Cały ogień Niemców był skierowany na zabudowania, a szczególnie na dom, gdzie nocowali oficerowie. Wnet usłyszeliśmy również strzały naszych oddziałów z bazy głównej,

30 Ppor. Władysław Wołoszyn ps. „Wola”, w czasie akcji „Burza” dowódca zwiadu konnego w III zgrupowaniu AK Obwodu Dębica. Poległ 20 sierpnia 1944 roku. A. Stańko, *Gdzie Karpat progi...*, s. 451.

które przybliżyły się do Niemców drogą przez las. Jednak uzbrojenie Niemców było o wiele lepsze, co dało się zauważyć po sile i zasięgu pola ostrzału. Drogą okrężną, we mgle wzdłuż Wisłoki, a potem w las w kierunku na wschód dotarliśmy do obozu, tracąc jednego żołnierza.

Skutki tej napaści były dla naszego zgrupowania tragiczne. Niemcy ostrzelali wyjścia z domu z karabinów maszynowych. Wybiegając z domu, zginęli wówczas od kul niemieckich mjr „Dyzma”, por. „Wola” na koniu i inni. Mjr „Dyzma” jest pochowany na wojskowej kwaterze cmentarza w Dębicy, pozostali na cmentarzu w Pilźnie w kwaterze AK. W klasztorze oo. Karmelitów w Pilźnie jest wmurowana tablica pamiątkowa z nazwiskami poległych dnia 20 sierpnia 1944 roku żołnierzy Armii Krajowej od kul niemieckich.

Po tym wydarzeniu zorganizowano na nowo grupy partyzanckie. W wyniku postępujących szybko zmian na froncie i zbliżania się linii frontu, rozkazem dowódcy rejonu nakazano przemieszczenie całego zgrupowania w kierunku na zachód od rzeki Wisłoki. Dla ułatwienia przemieszczenia rozwiązano zwarte oddziały. Nakazano przejście pojedynczo lub małymi grupkami, stosownie do okoliczności. Wyznaczono wieś Kowalowy i sąsiednie koło Ryglic jako teren osiedlenia się dla oddziałów konspiracyjnych, które nadal były ze sobą w kontakcie, bez podejmowania akcji zbrojnej, aż do 17 stycznia 1945 roku, kiedy rozkazem mjra „Lisa” Mateckiego zostały rozwiązane.

**[J. Rusiniak],
opis wydarzeń we wsi Gorzejowa
w czasie okupacji**

Rękopis w 1989 roku znajdował się w Archiwum Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Brzostku.

Gorzejowa miała 165 domów i ponad 1000 mieszkańców, gdy Niemcy wkroczyli do naszego kraju. Już 11 września [1939] został zastrzelony mieszkaniec przez Niemców Jan Zieliński, gospodarz, zostawiając żonę i kilkoro dzieci. Ustępujące wojska polskie wysadziły most na Wisłoce w Jaworzu. 11 września rolnicy jechali na targ do Pilzna, aby się zaopatrzyć w towary potrzebne do życia. Niemcy jadąc, nie zauważyli, że nie ma mostu, i wpadli do Wisłoki. Wtedy się wściekli i łapali wszystkich mężczyzn, którzy się im nawinęli pod rękę, ustawili wszystkich w szereg, ok. 30 ludzi, i chcieli rozstrzelać. Ale nadjechał jakiś oficer i nie pozwolił, a zabrano wszystkich do Przeczycy i tam ich trzymano za wałem, i tam właśnie został zastrzelony Zieliński. Resztę po jakimś czasie rozpuszczono.

Zginął Wójcik Stanisław, który pojechał na uciekinierkę i już nigdy nie wrócił, została żona z dziećmi. Został zastrzelony przez granatową policję Samborski Władysław, ojciec sześciorga dzieci. Gdy front stanął w Grudnej Niemcy, brali ludzi do pracy przy robobieniu bunkrów. 12 września [1944] właśnie przy robocie zginął

Franciszek Ryba, a Kurek Mieczysław i Parat Władysław zostali ciężko ranni. W czasie wysiedlenia został zastrzelony Żmuda Michał, lat 22. Zginęło też [kilku] młodych ludzi, którzy byli wywiezieni na robotę do Niemiec, jak Śliwa Janina, Jarosz Bronisława, Jarosz Bronisław. Niemcy spalili lub rozebrali 15 domów i dziesiątki poniszczyli, wrywając powały i podłogi.

W 1941 roku gajowy z Gębiczyny [Ludwik] Muszak ps. „Branibor” założył organizację podziemną AK. Pierwszy był zaangażowany do tej organizacji Olszewski Stanisław, rodak z Gorzejowej, wysiedlony z Toruńskiego, ps. „Membrana”. On zorganizował sekcje i zaciągnął do pracy wiele ludzi z terenu Gorzejowej. Ogółem do podziemia należało ponad 120 ludzi z naszej wioski działających czynnie i sympatyków. Kolportowano różne pisma podziemne. Odbywały się duże ćwiczenia na terenie naszej wsi z udziałem ok. 100 ludzi. Produkowano butelki zapalające i szkolono specjalnie do tego ludzi, stworzono drużynę oddziału specjalnego, która była szkolona do walk w miastach, jak i zaminowania i rozminowania oraz wykonywania różnych specjalnych zadań. To właśnie ta drużyna wyruszyła w lipcu 1944 roku na stałe do lasu w okolicach Połomii – Gołęczyny i tam pod dowództwem kapitana „Lisa”³¹ wraz z innymi drużynami walczyła do rozwiązania oddziału, gdy front się zatrzymał i nie było możliwości dłużej się utrzymać. Obywatele Gorzejowej godnie się spisywali, nie było żadnych wysp. Każdy utrzymywał tajemnicę, a gdy oddział został rozbity i niektórzy nie mogli dostać się do domów i musieli się ukrywać, to gospodarze

31 Ppor. Edmund Matecki ps. „Lis”, dowódca III zgrupowania Obwodu AK Dębica.

wsi Gorzejowa, a szczególnie na Górach koło Grzegorza³² i Podlas mieli niekiedy po dwóch, których karmili i ukrywali.

12 września [1944] Niemcy wysiedlili wszystkie wioski od Wisłoki na wschód, w tym Gorzejową. To był największy cios dla gospodarki, gdyż trzeba było zostawić nieraz cały dobytek i iść na ciężką tułaczkę. Kto miał szczęście i zdołał ująć na własną rękę do bliskich wsi za Wisłokę, to miał lżejsze życie. Reszta w kolumny i gnana przez Jodłową – Tuchów do Tarnowa, tam ich segregowano, zabierano dobytek żywy, część puszczone i kazano jechać na własną rękę na Zachód. Resztę ładowano na pociągi i wywożono do Niemiec na roboty do fabryk, a nawet do obozów karnych. Po wyzwoleniu wszyscy, czym kto mógł, wracał do swojej wioski. Nie było to łatwe życie, nie było zasiane na jesień, nie było co jeść. Ludzie się żywili zmarzłymi ziemniakami pozostałymi w ziemi i naszą gorzką kawą. Na wiosnę wioska nasza wyglądała jak step, wszędzie trawy, mało co gdzie posiane, posadzone, brak inwentarza. A mimo to ludzie szczęśliwi, że mają wolność, zabrali się do solidnej pracy i do odbudowy swoich gospodarstw [...].

32 Kościół parafialny pw. św. Grzegorza.

**[Ok. 1958], historia ludności żydowskiej
w Brzostku i okolicy w okresie II wojny
światowej na podstawie rozmowy
Abrahama Schussa z Tadeuszem
Frączkiem, kierownikiem Szkoły
Podstawowej w Brzostku**

W 1939 roku w Brzostku mieszkało ok. 40 rodzin żydowskich, liczących ok. 300 osób³³. Oprócz tego pojedyncze rodziny mieszkały we wszystkich okolicznych wioskach. Przy rynku brzosteckim mieszkało 10 rodzin Polaków, resztę domów zajmowali Żydzi. Około 50% Żydów utrzymywało się z handlu (sklepy), reszta uprawiała ziemię, dorabiając drobnym rzemiosłem. Dobre warunki materialne miało 2–3 rodziny, reszta wegetowała. Ponad 50% otrzymywała pomoc od rodaków z Ameryki.

Z ofiar brzosteckich Żydów zamieszkałych w Ameryce została wybudowana bożnica, obecnie przekazana (w 1957) przez Prezydium GRN w Brzostku Szkole Podstawowej w Brzostku. Z tych samych funduszy wybudowano łaźnię, która po wyzwoleniu została rozebrana, natomiast heder wybudowali Żydzi z własnych funduszy.

33 Podano zaniżone dane, faktycznie liczba Żydów zamieszkujących w miasteczku sięgała 400–500 osób.

Przeciętna rodzina żydowska liczyła 6–7 osób, chociaż były również rodziny bardzo liczne, np. Aron Sala miał 15 dzieci. W rodzinie Schussów było 11 dzieci itd.

Stosunki z Polakami w okresie międzywojennym układały się dobrze. Żydzi mieli własną bibliotekę, której członkiem był m.in. dr [Rudolf] Lach. Istniała organizacja syjonistyczna oraz komórki komunistyczne. Przedstawicielem komunistów był Baumfreud Leon, który przeżył wojnę i mieszka obecnie w Bydgoszczy. Dziadek jego był pomocnikiem rabina, Żydzi w Januskowicach mieli własną bożnicę. W Hucie Gogołowskiej większa grupa Żydów mieszkała w lesie, mając pola uprawne w jego środku.

Na początku okupacji życie szło normalnym trybem, Kiedy w 1941 roku Wehrmacht zastąpiono formacją ss, zaczęły się prześladowania ludności żydowskiej. Pędzono ją razem z Polakami do prac drogowych. Przy takiej pracy został zabity Surdel z Zawadki; Piłat Kazimierz z Brzostku stracił rękę, a Schuss Abraham miał potłuczone nogi, z czego się wyleczył. Żydzi pracowali m.in. za Frysztakiem przy urządzaniu Kwatery Głównej Hitlera³⁴. Niemcy najpierw konfiskowali majątki ziemskie Żydów, konfiskowali sklepy, a następnie likwidowali zupełnie.

Około 40% Żydów uciekło w 1939 roku do ZSRR i większość z nich przeżyła wojnę. Sam rozmówca ob. Schuss Abraham jako metalowiec znalazł się we Lwowie w obozie koncentracyjnym na ul. Janowskiej, gdzie pracował przy naprawie parowozów i przystosowaniu ich do pracy na silnym mrozie. Uciekł stamtąd we wrześniu 1943 roku i przybył do Brzostku. Krótco potem jego matka została

34 Chodzi o schron kolejowy w Stępinie.

zamordowana przez granatową policję w Dęborzynie. W Strzegocicach Niemcy zamordowali rabina i 12 innych Żydów. W Krajowicach znajduje się zbiorowy grób pomordowanych Żydów, ok. 1000 osób z Brzostku, Kołaczyc i Jasła. Uratował się, uciekając nago spod kul Steinhorn, Jakub z Brzysk, który w 1944 roku został zabity. Wyrzucone przez Wisłokę zwłoki pochował Schuss Abraham.

Jeśli chodzi o Żydów, którzy uciekli do ZSRR, to część zginęła jako żołnierze Dywizji Kościuszkowskiej, część przeżyła. Obecnie w Polsce mieszka 4 Żydów brzosteckich, a to w Skurowej jedna prechrzta, w Krakowie jeden, który był na usługach Niemców w obozie koncentracyjnym; Schonwetter (obecnie Różycka) ze dworu w Zawadce mieszka obecnie w Łodzi oraz jej siostra zamężna Ringel. Mąż jej Ringel był oficer Wojsk Polskich zginął w lesie w partyzantce, zaś syn dostał się do Niemiec na podstawie fałszywych dokumentów, przeżył i obecnie mieszka w Ameryce. Ogółem przeżyło wojnę ok. 80 brzosteckich Żydów. Miejscem kaźni był cmentarz żydowski w Brzostku, obóz w Pustkowie i Szebniach, dokąd zabierano młodzież i wyniszczano. W lesie w Jaworzu są groby żydowskie, jeden 12 osób, drugi 4–5. Miejsce znane Schusowi.

Jeśli chodzi o Żydów, żołnierzy kościuszkowców, wojnę przeżyli m.in. Wolf Bergam, Aron Ratz, Tischel Schenwetter, Salomon Maltz. Brat tego ostatniego, przedwojenny komunista (według rozmówcy siedział w więzieniu z Bierutem) zginął na wojnie w 1944 roku.

W dniu 1 maja 1941 roku dokonali Niemcy likwidacji komunistów żydowskich, których (8 osób) rozstrzelano. Groby znajdują się na cmentarzu żydowskim w Brzostku. Komunistów polskich zlikwidowano w Oświęcimiu [Auschwitz]. Tam zginął ob. Kruszyna z Brzostku, którego brat Władysław mieszka tu obecnie. Historia brzosteckich Żydów jest opracowana i wydana w Izraelu w języku hebrajskim [...].

**Relacje Apolonii Bejskiej
(z domu Twarduś) o sytuacji w Brzostku
i na wysiedleniu – lipiec 1944 – styczeń
1945 roku**

**Dzienniczek Apolonii Bejskiej z domu Twarduś
[prowadzony w okresie okupacji
w języku angielskim i francuskim,
tłumaczenie autorki]**

29 lipca 1944 roku – ponad dwa miesiące nie pisałam swojego dzienniczka. Dzieją się teraz takie rzeczy, że nie wiem, od czego zacząć. Pogoda jest gorąca i tacy są ludzie. Olbrzymi ruch na drodze. Łańcuch pojazdów i żołnierzy w obu kierunkach. Lasy i zarośla pełne ludzi, domy w nocy bez mężczyzn. Ludzie nie wiedzą, co robić w obecnej sytuacji. Obawiamy się nocy. Wczoraj po raz pierwszy słyszałam strzały na wzgórzach. Jeden Niemiec został ranny.

Relacja ustna Apolonii Bejskiej (z domu Twarduś) z 21 sierpnia 1987:

Końcem sierpnia 1944 roku siedzieliśmy w piwnicy naszego domu [piętrowa kamienica przy wschodniej pierzei Rynku]. Trwał

ostrzał sowiecki. W pomieszczeniach na parterze³⁵ Niemcy mieli tzw. Stützpunkt (punkt oporu), prawdopodobnie była tam centrala telefoniczna. Ostrzał był bardzo silny. Na szczęście piwnica miała bardzo grube mury, były to dwa pomieszczenia. Przebywali tam także nasi znajomi i sąsiedzi. Było tam łóżko z materacami i dwa prymusy³⁶, żywność. Mieszkaliśmy tam parę dni. Od wschodniej strony piwnica była zabezpieczona żelaznymi drzwiami.

Przed 23 lub 24 sierpnia było u nas kilkadziesiąt osób. Od strony podwórza wdzierał się gryzący dym, którego z każdą chwilą było coraz więcej. Zrobiło się zupełnie ciemno. Na podwórzu wybuchł pożar. Paliły się budynki gospodarcze z lewej strony (chlew, nowa drewnitnia, skład stary na paszę dla bydła). Od tych budynków pożar przeniósł się na drewniane stajnie, które się spaliły. Ogień był duży, bo zajął się zgromadzony na zimę węgiel. Zajął się sąsiedni, piętrowy budynek należący do Goldmanna. Mimo że był murowany, dach zaczął płonąć. Paliły się okiennice. O mało nie zajęły się okna na piętrze w naszym domu. Doktor Majewski i jego żona wbiegli na piętro i polewali ramy wodą. Spłonęło wówczas 5 budynków. Pewno pocisk zapalający trafił w chlew... Także za domem Goldmana był parterowy budynek, gdzie mieszkał Józef Tułeczki, a potem Stanisław Szpak, a dalej dom ks. Michała Stępnia. W piwnicy było duszno, nie można było oddychać. Wraz z matką ostrożnie przebiegłyśmy do piwnic po drugiej stronie Rynku, które były pod piekarnią Władysława Krzysztyńskiego (część mojej rodziny została w piwnicy w naszym

35 W latach osiemdziesiątych XX wieku był tam sklep z obuwem i magazyn z wejściem od strony Rynku.

36 Maszynka do gotowania, w której paliwem była nafta. Zob. <https://sjp.pwn.pl/slowniki/prymus>, dostęp 11 maja 2024.

domu). Tam byliśmy dwa dni. Suterena była mniejsza, brakowało wody (studnia była pod domem Szczepanka). Kto był odważniejszy, szybko biegł do studni i z powrotem. W niedzielę 25 sierpnia poszliśmy do Skurowej do Wojciecha Wała (przemieszczałyśmy się potokiem Słony do Wisłoki).

Dzienniczek Apolonii Bejskiej z domu Twarduś

31 sierpnia 1944 – Dziś znowu upał nie do zniesienia. Sytuacja bez zmian. Wczesno rano zazwyczaj nie strzelają, toteż ludzie korzystają z tego i chodzą do Brzostku odwiedzać swoje gospodarstwa. Dziś rano był Szarek [Jan], przyniósł trochę garderoby i Krzysi lalkę. Szedł przez Klecie. Koło cmentarza podobno straszne wyrwy. Gumno plebańskie spalone. Jego dom stoi. Rzeczy nie zrabowano, ale prosię już zjedzono. Szkoła bardzo uszkodzona. W ogóle z wyjątkiem sądu prawie każdy dom otrzymał serię pocisków. O naszym nawet nie wspominam – ma dziurę w dachu, urwany balkon, zdemolowany pokój rejentów od ulicy. Ogród ogołocony z drzew. Szpital³⁷, organistówka rozwalona. Trześniowski, dom Ogrodników, wszystko uszkodzone. Szwarz, Pawłowski, poczta, gmina, prawie każdy dom. Najbardziej dotychczas ucierpiało Nawsie. Rosjanie są na Woli. Niemcy opuścili prawie Brzostek i posunęli się za nimi. Znaczy to, że magiel się powtórzy. Dziś strzelają na Błażkową. Brzostek ma względny spokój. Okopy są w Przeczycy koło dworu i gospoda zostały już porządnie przygotowane. Również i Okrągła otrzymała

37 Dom ubogich, stojący po południowej stronie kościoła.

już swoją porcję. Nie wiem, co robią tam ludzie, którzy się tam schronili. Dużo ludzi jest zabitych i rannych w Nawsiu. Najwięcej w lesie, dokąd ludzie zganiaли bydło, chcąc je uchronić przed konfiskatą. Rosjanie podobno proszą, aby cywilna ludność nosiła jasną odzież w odróżnieniu od wojska. Z domu przysłano nam cukru, kawy i mąki. My upiekliśmy im mięso. Chcę jutro do nich iść i zanieść im prowiantu. Trzeba przyznać, że Wojtek Wal o nich pamięta. Jutro pierwszy piątek miesiąca. Chciałabym bardzo pójść do kościoła do Przeczycy i do spowiedzi. Będzie to zależało od spokoju jutro. W niedzielę (jeśli doczekam szczęśliwie) mam wielką ochotę pójść do [...], a potem do Brzostku i może do nich [...]. Marysia Grochal [żona Jana Winiarza, późniejszego rektora Filii UMCS w Rzeszowie] napisała mi ostatni list bardzo serdeczny. Przyszedł po nią ojciec i musiała iść [...]. Przed chwilą na zakręcie klecieckiej drogi spaliło się auto z amunicją, aż tu było słychać wybuchy.

3 września 1944 – Trzy dni nie pisałam dziennika. W ciągu tych dni w Brzostku względny spokój. Wysiedlono część Januszkowic i Gogołowa. Podobno punkt ciężkości walk tam się przesunął. Zgadzałoby się to z tym spokojem. Podobno odepchnięto Moskali 2 km. Wszyscy zdenerwowani tym przewlekaniem się walk na tym odcinku. W Jaśle zupełnie spokojnie do tego czasu. Mówią o odbiciu Dębicy przez Niemców³⁸. Przez trzy dni byłam w Przeczycy. [O Wacławie Soszyńskim ps. „Sierp”:] Skończył swoją kampanię pięciotygodniową i spełnił swoje zadanie dobrze – tak, jak powiedział, ale nie jest zadowolony. Ponieważ sytuacja jest smutna, więc zakończył. Właściwie powinien być zadowolony z tego. Był u nas dzisiaj [...].

38 Wiadomość była nieprawdziwa.

5 września 1944 – Wczoraj wcześniej poszłam do domu do Brzostku. Poszliśmy we dwójkę [z Soszyńskim], ponieważ chciał odwiedzić swą siostrę i zanieść jej żywność. Siostra przebywała wówczas u państwa Brożynów [Brożyna był kierownikiem szkoły w Brzostku]. Moje odwiedziny były bardzo smutne. Moja babcia i ciocia ucieszyły się bardzo moim przybyciem, ale [...]. Chciałam zabrać odzież i kilka rzeczy dla nas.

8 września 1944 – Wczoraj byłam w Przeczycy i Jodłowej, żeby przynieść drożdże i mydło. Pan J.P. przyjechał z Krakowa, Byli w Jodłowej i przysłali paczkę i list dla cioci. Muszę tam pójść. Być może pójde jutro. Wczoraj była ofensywa. Dzisiaj Rosjanie atakują mocniej z południa i ze wschodu. Słyszysz się nieustający huk. To artyleria i bombardowania. Przypuszczalnie Jasło zostało zbombardowane. Mama napisała do domu, aby spytać, co nam radzą zrobić. Nie jest bezpiecznie zostać tutaj, ponieważ żołnierze urządzają okopy dla piechoty. Wydaje mi się, że będziemy musiały powrócić do domu, chociaż ciocia pisze, że nie jestem tam potrzebna. Biorę meble, kradną w miasteczku. Jestem spokojna, gdyż mam wakacje i nie chciałabym wracać. Poczekamy do jutra. Dużo wiadomości politycznych. Cała Francja jest już zajęta przez aliantów. Przeszli także Belgię i Holandię. Bułgaria i Finlandia już skapitulowały. Węgrzy się burzą. Tylko u nas się biją. I będziemy się bić ze wszystkich sił. Dzisiaj według tego, co widzimy, walka ma miejsce w Hucie Gogołowskiej, Gogołowie, Opacionce. Dziś byłam w Przeczycy w kościele.

30 września 1944 – Przybycie G. [Gieni, siostry Soszyńskiego]. Sprowadzam swoje kufry z Brzostku. Nasze życie wspólne u naszego rolnika. Sytuacja polityczna w okolicy. Moja choroba i choroba mamy. Wyjedziemy do Jodłowej [na skutek Salmonelli choroba choleryna, bardzo niebezpieczne zatrucie pokarmowe, 40 stopni

gorączki. W warunkach wojennych nie było lekarza, brakowało lekarstw, jedynie dostępny był węgiel].

17 grudnia 1944 – Ja i moja mama czujemy się dobrze, dzięki Bogu. Mieszkamy jeszcze w tym samym miejscu. Teraz jesteśmy we trójkę, ponieważ Jaś [Winiarz] z poczty mieszka u nas. On otrzymał posadę na poczcie, tak jak Marysia w Trzcinicy. Ona napisała dwa razy do mnie i ja jej odpisałam.

31 grudnia 1944 – Ostatni dzień roku. Ile rzeczy się zmieniło podczas tego roku, który przemija. I co będziemy mieć w przyszłym roku?

3 stycznia 1945 – Trzeciego byłam w Trzcinicy u Marysi [żona Jana Winiarza] i nazajutrz u swojej ciotki w Święcanach, bardzo się ucieszyli z mojego przyjazdu. Po powrocie byłam w Brzostku i wzięłam jakieś rzeczy ze sobą.

21 stycznia 1945 – W ciągu dwóch tygodni rzeczy zmieniły się jak w kalejdoskopie. Właściwie w ciągu ostatniego tygodnia. Od środy jesteśmy „niby wolni”. Piszę „niby”, bo skończyła się jedna niewola, a zaczęła druga, odmienna, nieznana. W każdym razie okupacja niemiecka ze swoim terrorem skończyła się bezpowrotnie. Ten koniec nastąpił tak szybko, że aż uwierzyć się nie chce. Opiszę w skrócie te przełomowe wydarzenia, o których marzyliśmy przez pięć i pół roku.

Niedziela i poniedziałek 14–15 stycznia. Słychać strzały na całej linii frontu. Wszyscy mówią o rozpoczęciu ofensywy sowieckiej z okazji Nowego Roku. 15 stycznia jestem, jak zwykle, w biurze. Sołtys wezwany do wystawienia nowej listy kontyngentów. Szef zapowiada karę za kłamstwo. Wchodzi żołnierz po Irenę Lech i Wieskę, aby szły na Ortskomendę. Dowiaduję się o przymusowej ewakuacji ludzi do południa nowego dnia. Szef idzie do sztabu, sprawdza

tę wiadomość. Ja do domu, uprzedzić mamę. Spotykam Jasia W[i-niarza]. Ewakuują tylko mężczyzn od 15. do 60. roku życia. Kto chce, może iść z nimi. Jaś idzie po zaświadczenie do sztabu dywizji. Kto pracuje przy wojsku, może zostać [on miał na poczcie fikcyjne stanowisko]. W domu pakuję Jasia. Marysia robi mydło i sprząta w kuchni. Mężczyźni wybierają się, kobiety płaczą. Biegnę do miasta, spotykam Zosię (kuzynkę) przerażoną. Będą ewakuować wszystkich czy nie? Co robić? Na rynku grupa mężczyzn zaniepokojonych, ruch wśród żołnierzy. Jaś wraca z żołnierzem, który go eskortuje. Odchodzi z nim, płacze. Mężczyźni kryją się, żołnierze szukają ich, ale niedokładnie. Idę do szefa sprolongować *Ausweis*³⁹. Szef czyta książkę. Strzały i detonacje wzmagają się. Równocześnie wiadome jest, że Niemcy pakują się i uciekają. Pakuję się, gospodyni też. Chowają rzeczy do piwnicy.

16 stycznia – Następnego dnia wyjeżdżają pracownicy. Zabierają mi maszynę do szycia. Wywożą autem: „Nie ma żadnego sensu protestować, mała! Maszyna pojedzie z nami!”. Płaczę i wymyślam. Po południu Niemcy podpalają składnicę. Wieczór widać łunę w miasteczku. Grupa niszczycielska wycofuje się, wysadza amunicję, słupy telegraficzne, wszystkie mosty i mostki. Okropna noc. Nie ruszamy się. Od wstrząsu drżą ściany i wylatują szyby.

17 stycznia – Rano, już po przełamaniu frontu, idę z innymi brać zboże ze składnicy. Zygmunt (syn gospodyni) i Gr[ębscy] jadą zozem. Ludzie dźwigają worki na plecach, ciągną na saniach i zwożą końmi.

29 kwietnia 2013, fragment wspomnień dra Mariana Mierzwińskiego – opis pożaru kościoła w Brzostku [12 września 1944]

Pod koniec lata 1944 roku, kiedy linia frontu między armiami: niemiecką i radziecką ustabilizowała się we wsiach Kamienica Górna, Wola Brzostocka, Głobikówka, Smarżowa, Rosjanie przystąpili do zniszczenia wieży kościoła w Brzostku. Przez dwa dni artyleria radziecka wstrzeliwała się w tę budowlę, zwłaszcza porą wieczorową, strzelając pociskami zapalającymi. Drugiego dnia udało im się osiągnąć cel. Drewniana wieża płonęła, ogień zaczął przenosić się na drewnianą więźbę kościoła. Kiedy ostrzał artyleryjski ustał, młodzi i starzy ruszyli ratować świątynię. Jedni, jak np. listonosze, przyjechali w towarzystwie policjantów na rowerach. Wśród nich zauważyłem policjantów: Pękałę, listonoszy: Mariana Szybista, Czesława Opielowskiego i jego brata oraz ich szwagra; Ziębę, fryzjera, braci Lisowskich: Józefa i Mieczysława, Teofila Leszkiewicza, Czechowskiego Aleksandra. Najaktywniejsza była grupa dowodzona przez Stanisława Szybowicza i Jana Sokołowskiego, w skład której wchodziła bracia Szybowicze: Stanisław i Czesław, Witold Trześniowski, Jan Wawszczak, Tadeusz Ogrodnik, bracia Jan i Józef Jędrzejczyk oraz bracia Niemczyńscy: Kazimierz, Czesław i Juliusz.

Na ratunek płonącemu kościołowi przyjeżdżali także parafianie na koniach z sąsiednich wsi, powstało ogromne zamieszanie, każdy chciał dowodzić. Wówczas do głosu doszli dwaj panowie: Stefan Szybowicz, który był aktualnie komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzostku i nikomu praktycznie nieznanemu Jan Sokołowski.

Stefan Szybowicz objął dowództwo nad strażakami, zobowiązując pozostałe osoby do podporządkowania się jego koledze, czyli Janowi Sokołowskiemu. Stefan Szybowicz ze strażakami wynosili przez przybudówkę chorągwie, konfesjonały, figury świętych i różne akcesoria z ołtarzy i przekazywali grupie ludzi, którą kierował nauczyciel Kasper Świtkowski. Przedmioty te składano w znacznej odległości od płonącej wieży i dachu kościoła w rejonie bramy wyjściowej do drogi na plebanię.

Jan Sokołowski z grupą znajomych, a więc: Stanisławem i Czesławem Szybowiczami, Witoldem Trześniowskim, Tadeuszem Ogrodnikiem, Janem Wawszczakiem i grupą mężczyzn z Nawsia Brzostecznego, wśród których byli bracia Kobakowie, zablokowali główne wejście kościoła od strony drogi Tarnów–Jasło oraz rejon, gdzie z wieży kościelnej spadały niedopalone drewna i odłamki szkła z witraży. W tym czasie na wieży nie było już dzwonów, a pomieszczenia wypełnione były różnego rodzaju przedmiotami dekoracyjnymi.

Wewnątrz kościoła Jan Sokołowski z grupą znajomych zablokowali wejście na schody prowadzące na wieżę kościelną, chór, gdzie znajdowały się zabytkowe organy uruchamiane przy pomocy miechów. Decyzja Jana Sokołowskiego była bardzo słuszna i logiczna. Spadające resztki więźby dachowej w wieży i nadpalone drewniane schody spadały w rejonie, gdzie mieściły się organy, co groziło utratą zdrowia, a nawet śmiercią osób.

Mienie wynoszone z kościoła było poddawane oględzinom i tak: księża katecheci zabezpieczali wyposażenie ołtarzy, w bramie prowadzącej na plebanię stał kościelny Marcin Winiarz – notabene ojciec Jana Winiarza, prorektora UMCS w Lublinie do spraw Filii w Rzeszowie. Od jego decyzji zależało, gdzie zanieść „pakunek” lub przedmiot. Jego polecenia brzmiały: „do plebanii”, „do mnie”, „do magazynu”. Magazyn kościelny⁴⁰ oddalony był kilkanaście metrów od bramy, w której kościelny podejmował decyzje. W bramie magazynu stał grabarz Stanisław Niemiec, który osobiście odbierał przedmioty i układał je wewnątrz magazynu.

Pożar całkowicie zniszczył więźby dachowe nad wieżą i główną nawą kościoła. Sklepienie nie zostało naruszone⁴¹, tylko malowidła na suficie i ścianach uległy zniszczeniu przez topniejący śnieg i wody deszczowe [...].

40 Popularnie zwany skarbcem, stał od strony południowej kościoła w ciągu muru otaczającego świątynię. Magazyn został rozebrany w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Obecnie znajduje się tam furta prowadząca na nową plebanię.

41 Faktycznie uszkodzeniu uległo sklepienie nad nawą w pobliżu chóru, zapewne w wyniku upadku części konstrukcji wieży.

Biogramy wybitnych żołnierzy AK pochodzących z Brzostku

Major Ludwik Drożański (1890–1944)

Urodził się 24 czerwca 1890 roku w Brzostku. Był synem Jakuba i Teresy z domu Mika. Do dwunastego roku życia mieszkał z rodzicami i ukończył Szkołę Ludową w Brzostku. Następnie podjął naukę w III Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie, gdzie w 1911 roku zdał maturę. Wcześniej zmarł mu ojciec (17 maja 1908). Przez 3 semestry studiował prawo w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a jednocześnie ukończył jednoroczny kurs handlowy w tamtejszej Akademii Handlowej. Dnia 19 czerwca 1915 roku w Tarnowie zawarł ślub z Marią Lach (siostrą dra Rudolfa Lacha z Brzostku). Mieli dwoje dzieci: Alicję (ur. 10 maja 1916) i Jana (ur. 10 maja 1919). Od 22 czerwca 1915 roku służył w wojsku austro-węgierskim, a 10 lipca 1918 roku otrzymał sześciomiesięczny urlop. Od 10 lipca 1918 roku pracował w Starostwie Powiatowym w Pilźnie. Dnia 1 czerwca 1919 roku został zaś przyjęty do Policji Państwowej jako zastępca komendanta powiatowego w Chrzanowie. Kolejno pełnił funkcje komendanta powiatowego policji w Jasle (od 15 grudnia

1920) i Tarnowie (od 15 maja 1924). W latach 1935–1936 był zastępcą komendanta Policji Państwowej Miasta Stołecznego Warszawy, a następnie komendantem Policji Państwowej Miasta Krakowa (1936–1939). Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Niepodległości oraz Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę. We wrześniu 1939 roku wraz z podwładnymi ewakuował się do Rumunii, gdzie go internowano w miejscowości Pitesti. Jego żona i syn zostali aresztowani w Krakowie przez Gestapo za pomoc osobie ukrywającej się przed Niemcami. Żona trafiła do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück (przeżyła wojnę), a syn do KL Auschwitz, gdzie poniósł śmierć. Drożański wrócił do Krakowa po napaści Niemiec na ZSRR i zamieszkał wraz z córką przy ul. Siemiradzkiego 9. Musiał zgłosić się do pracy w granatowej policji (za odmowę podjęcia służby byłym policjantom groziła śmierć). Od września 1941 roku pełnił funkcję zastępcy komendanta miejskiego Policji Polskiej w Krakowie, w której współtworzył struktury konspiracyjne współpracujące z ZWZ–AK. Członkowie siatki m.in. świadczyli pomoc Żydom z getta oraz dostarczali informacji wywiadowczych. W 1942 i 1943 roku nastąpiły aresztowania ok. 40 policjantów przynależnych do konspiracji. Dnia 21 marca 1944 roku do więzienia trafił mjr Ludwik Drożański. Po śledztwie, w którym Niemcy stosowali tortury, został rozstrzelany w lipcu 1944 roku na krakowskich Krzemionkach (Płaszów). Jest patronem Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.


Porucznik Władysław Alfred Miciek (1912–1944)

Urodził się 23 maja 1912 roku w Brzostku jako syn Józefa i Zofii z domu Płaziak. Był trzynastym spośród 14 dzieci, przy czym 3 z nich zmarło w młodym wieku. Rodzina po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przeniósła się na Pomorze. Władysław w 1933 roku ukończył trzyletnią Państwową Szkołę Ogrodniczą w Białej. Następnie odbył kurs podchorążych, a 17 września 1934 roku został przeniesiony do rezerwy. W 1937 roku ukończył Państwową Szkołę Ogrodniczą (Wydział Ogrodnictwa Ozdobnego) w Poznaniu. Był żonaty z Heleną z Domańskich; dzieci nie mieli. W kampanii wrześniowej służył w 21 Dywizji Piechoty Górskiej jako dowódca plutonu i kompanii czołgów, a 20 września 1939 roku dostał się do niewoli niemieckiej, ale 25 września udało mu się zbiec i przekraść na Węgry. W styczniu 1940 roku dotarł do Paryża, a w lutym tego roku został przydzielony do 9 pułku 3 Dywizji Piechoty. Po upadku Francji udało mu się ewakuować do Anglii (22 czerwca). Jako ochotnik zgłosił się do służby w kraju i przeszedł szkolenie dywersyjne. Do 5 maja 1942 roku służył w Brygadzie Spadochronowej. Otrzymał awans na porucznika ze starszeństwem od 25 stycznia 1943 roku. W nocy z 25 na 26 stycznia 1943 roku został zrzucony na spadochronie 16 km na wschód od Łowicza. Po aklimatyzacji przydzielono go do Kedywu Podokręgu Rzeszów AK jako oficera dywersji Inspektoratu Rejonowego Rzeszów (maj 1943). W konspiracji używał pseudonimów: „Młot”, „Szpak”, „Mazepa”, „Wojewoda”, vel Władysław Orłowski, vel Jan Kobudziński. 5 maja 1944 roku został mianowany zastępcą szefa Kedywu Podokręgu Rzeszów. Prowadził szkolenia dowódców obwodów i komendantów placówek AK z Podokręgu oraz członków zespołów dywersyjnych Obwodu Dębica. Dowodził też odbiorem

zrzutu w Gwoźnicy Górnej (4–5 stycznia 1944). Wśród kolejarzy w Rzeszowie zorganizował oddział sabotażowy. Dnia 30 stycznia 1944 roku brał udział w ostrzeleniu pociągu niemieckiego w lesie między Dębicą a Czarną, a 15 marca 1944 roku dowodził udaną akcją likwidacji nacjonalisty ukraińskiego, szefa policji kryminalnej w Kolbuszowej. W kwietniu 1944 roku współorganizował z kolei akcję „Jula” polegającą na paraliżowaniu komunikacji niemieckiej. W jej ramach wraz z żołnierzami batalionu „Zośka” uczestniczył w wysadzeniu w powietrze mostu na Wisłoku koło Tryńczy i przepustu kolejowego obok Rogóżna, a także przepustu pod przejeżdżającym pociągiem w Nowosielcach. W maju brał udział w przygotowaniach do odbicia aresztowanego płk. Józefa Sychalskiego, komendanta Okręgu AK Kraków, ale akcja została odwołana. Pod koniec lipca wyjechał służbowo do Warszawy, gdzie zastał go wybuch powstania. Zginął na ul. Elektorskiej na odcinku zajmowanym przez batalion „Zośka”. Został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari 5 klasy.

Na podstawie: Archiwa Parafialne w Brzostku i Kołaczycach, księgi metrykalne; Centralne Archiwum Wojskowe, Akta personalne oficerów; zbiory Towarzystwa Miłośników Ziemi Brzostockiej; *Biogram Ludwika Drożańskiego, patrona Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie*, witryna Policji, <https://hit.policja.gov.pl/hit/do-pobrania/181950,Biogram-Ludwika-Drozanskiego-patrona-Komendy-Wojewodzkiej-Policji-w-Krakowie.html>; K.A. Tochman, *Słownik cichociemnych*, t. 2, Rzeszów 1995; J. Modrzejewski, *Akowcy na Podkarpaciu*, Londyn 1973; M. Wieliczko, *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1974.

ks. Bogdan Stanaszek

 <https://orcid.org/0000-0001-6288-6298>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

 <https://ror.org/0583g9182>


Abstrakt

Na pograniczu powiatów dębickiego i jasielskiego. Konspiracja w okolicy Brzostku w okresie okupacji niemieckiej

Książka ks. Bogdana Stanaszka stanowi szczegółową analizę działalności konspiracyjnej na terenie gminy Brzostek w latach 1939–1945, będącej częścią powiatu jasielskiego (obecnie dębickiego). Publikacja bada rozwój konspiracji Związku Walki Zbrojnej oraz Armii Krajowej, jej znaczenie w warunkach okupacyjnych oraz wpływ działań na lokalną społeczność. Autor podejmuje próbę odtworzenia realiów życia codziennego, terroru niemieckiego oraz związków między represjami a działalnością podziemną. Praca opiera się na licznych relacjach ustnych i pisemnych zebranych w latach 1985–1990, archiwaliach Instytutu Pamięci Narodowej, archiwach kościelnych oraz źródłach drukowanych i opracowaniach. Książka składa się z sześciu rozdziałów, które obejmują warunki życia pod okupacją, strukturę lokalnej konspiracji, pacyfikacje, udział w akcji „Burza” oraz powojenne rozliczenia. Dodatkowo zawiera aneks z dokumentami źródłowymi. Publikacja ukazuje, jak idea walki o wolną Polskę zjednoczyła mieszkańców w obliczu okupacji, pomimo trudnych warunków i ograniczonych zasobów. Jest to cenne źródło wiedzy dla historyków oraz wszystkich zainteresowanych dziejami ruchu oporu na Podkarpaciu.

Słowa kluczowe: konspiracja, Brzostek, Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa, okupacja niemiecka, Podkarpacie

Rev. Bogdan Stanaszek

 <https://orcid.org/0000-0001-6288-6298>

The Pontifical University of John Paul II in Kraków

 <https://ror.org/0583g9182>

Abstract

On the Border of Dębica and Jasło Counties. Resistance Movement in the Brzostek Area During the German Occupation

The book by Rev. Bogdan Stanaszek offers a detailed analysis of the resistance movement in the Brzostek area between 1939 and 1945, then part of Jasło County (now Dębica County). The publication examines the development of the Union of Armed Struggle and the Home Army, its significance under occupation, and its impact on the local community. The author reconstructs the realities of daily life, German terror, and the connections between repression and underground activities. The study is based on numerous oral and written testimonies collected between 1985 and 1990, archives from the Institute of National Remembrance, church and state archives, printed sources, and scholarly works. The book consists of six chapters covering life under occupation, the structure of the local resistance, pacifications, participation in Operation „Tempest,” and post-war accountability for those responsible for pacifications. It also includes an annex of key source documents. The publication highlights how the idea of fighting for a free Poland united residents during the occupation despite challenging conditions and limited resources. This is a valuable resource for historians and anyone interested in the history of the resistance movement in the Podkarpacie region.

Keywords: resistance, Brzostek, Union of Armed Struggle, Home Army, German occupation, Podkarpacie

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Ankiety straty parafii w czasie II wojny światowej, b.r. sygn.; Rekwizycje dzwonów 1941 roku, b.r. sygn.

Archiwum IPN Oddział Rzeszów, sygn. IPN Rz 352/111, sygn. IPN Rz 377/48, t. 1, IPN-Rz-04/163, IPN-Rz-04/165, IPN-Rz-04/167.

Archiwum Narodowe w Krakowie, zespół: Urząd Wojewódzki Krakowskie (1945–1950), sygn. UW II 313.

Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku, zespół: Starostwo Powiatowe w Jaśle 1945–1950, sygn. 292.

Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Prezydium WRN w Rzeszowie, sygn. 9175 i 9176.

Archiwum Parafialne w Brzostku, dokumenty luźne w zielonej księdze: Szkody wojenne kościół rzymskokatolicki w Brzostku, zgłoszono 18 maja 1945; Kwestionariusz główny, wniosek o ustalenie szkód i odszkodowań wojennych, bd.; Księga zmarłych Brzostek od 1907; Protokoły przedślubne za lata 1943–1943.

Archiwum Szkoły Podstawowej w Brzostku, Kronika szkoły w Brzostku (odtworzana przez Władysławę Twarduś w 1945 roku), br. sygn. Akta luźne, Kwestionariusz w sprawie materiałów do historii szkolnictwa w okresie okupacji [1958–1960], br. sygn.

Archiwum ZBOWiD w Brzostku, dokumenty luźne, Opis wydarzeń we wsi Gorzejowa w czasie okupacji, br. sygn.

**IPN Oddział w Rzeszowie, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. II DS. 36/68.**

Zbiory prywatne ks. B. Stanaszka

- Bejska A., Dziennik, rkps (fragmenty).
Kubik K., Pamiętnik (1939–45), z. 2, z. 4, mps (fragmenty).
Listy F. Kurasia z Oświęcimia do żony Natalii z 11 października, 21 listopada i 12 grudnia 1943; Sterbekunde, Auschwitz, 5 kwietnia 1944.
List Dyrektora Muzeum Oświęcim-Brzezinka do Jerzego Kurasia z 23 lipca 1981.
Pieglowski A., Byłem adiutantem „Lisa”, mps, Jasło b.r. [przed 1989].
Szybowicz S., Notatnik z okresu okupacji i wybuchu drugiej wojny światowej 1 IX 1939 – 17 I 1945, Brzostek 30 lipca 1977, rkps.
Szara F., Oświadczenie świadka z 8 lutego 1973 i 17 lipca 1976.
[Szara F.], Placówka „Ładunek-Ławka” [obsada personalna], b.r.
Szara F., Wspomnienia, mps.
Traciłowski S., Kronika Składnicy Kółek Rolniczych w Brzostku, rkps.

**Relacje ustne i pisemne zebrane przez autora
w latach 1985–1990**

J. Bara, A. Barbarzaka, A. Barysa, A. Bejskiej, B. Dudy, W. Duna-
ja, J. Dziwisza, R. Gadzinowskiego, J. Gila, A. Hajduka, M. Irzyka,
J. Jamróz, J. Jasika, K. Kańskiego, W. Kawy, E. Kmiecieka, E. Koniecz-
nego, T. Kopacza, E. Kośmidka, J. Krausa, J. Kurasia, T. Kwiatkow-
skiego, T. Machnika, M. Madejczyk, B. Maziarza, M. Mierzwińskiego,
J. Modrzejowskiego, W. Nykla, W. Ogrodnika, J. Orkiszka, J. Płazia-
ka; B. Pruchnika, E. Przybyłowicza, J. Rusiniaka, L. Sieradzkiego,
W. Soszyńskiego, F. Szary, F. Szewczyka, S. Szybista, J. Szybowicza,
M. Szybowicz, M. Warchała, J. Winiarza, J. Wnęka, F. Wojtunika,
H. Wolińskiej, ks. J. Wszółka, E. Występka, Z. Ziarny, S. Żoły,
M. Żygłowicza.

Źródła drukowane

- Amtliches Gemeinde- und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement auf Grund der Summarischen Bevölkerungsbestandsaufnahme am 1. März 1943*, Kraków 1943.
- Balbus T., *Major „Zbroja”*, Wrocław 2013.
- Bejska A., *Wspomnienia o dawnym Brzostku*, „Rocznik Brzosteki” 1 (1993), s. 78–91.
- Die Ernährungs- und Landwirtschaft im Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete. R. B, [Statistische Zusammenstellungen]. H. 6, Gemeindeverzeichnis und Einwohnerstand vom 1 VI 1940*, Kraków 1940.
- Gil J., *Wspomnienia z obozów*, Kraków 1981.
- Grzesiakowski W., *Moje wspomnienia*, Kamienica Dolna 2016.
- Kałużyński A., *Mój udział w II-giej wojnie światowej*, w: *Ocalone wspomnienia*, red. M. Grzybowska, cz. 1: *Zebrane wspomnienia i opracowania 1939–1945*, Kraków [2020], s. 143–168.
- Karp P., *O ludziach i działalności rewolucyjnej na Podkarpaciu*, w: *Z myślą o wolnej Polsce Ludowej*, Rzeszów 1963, s. 213–286.
- Król M., Popiel A., *Kronika działań bojowych*, w: *Ocalone wspomnienia*, cz. 1: *Zebrane wspomnienia i opracowania 1939–1945*, red. M. Grzybowska, Kraków [2020], s. 78–113.
- Niemiec S., *Moje wspomnienia*, w: *Z dziejów Brzostku. Studia i materiały*, t. 1: XIX–XX w., red. B. Stanaszek, Brzostek 2007, s. 178–190.
- Prugar-Ketling B., *Aby dochować wierności. Wspomnienia z działań 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939*, Warszawa 1990
- Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo tarnowskie*, Warszawa 1984.
- Rozkazy i instrukcje komendanta Obwodu AK Jasło (październik 1943–lipiec 1944 r.)*, red. B. Stanaszek, „Rocznik Brzosteki” 2 (1994), s. 50–70.
- W[adas] R., *Siedemdziesiąta rocznica wysiedlenia mieszkańców parafii Siedliska-Bogusz*, „Wiadomości Brzostekie” 11 (2014), s. 26.

W hołdzie tym, którzy zginęli podczas pacyfikacji, „Wiadomości Brzostockie” 5 (2014), s. 25.

Zawadzki A., *Notatki skorygowane w Norbyralda, Szwecja, czerwiec 1969 roku*, w: L. Dzikiewicz, *Kapitan Holik mówi...*, Warszawa 2002, s. 171–248.

Opracowania

Chrobaczyński J., *Tajne nauczanie na Podkarpaciu 1939–1945*, Rzeszów 1987.

Dalecki R., *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989.

Draus J., Terlecki R., *Oświata na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945*, Wrocław 1984, (Monografie z Dziejów Oświaty, 28).

Fijałkowski Z., *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.

Fitowa A., *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa 1984.

Gościmiński W., *Dzieje walki PPR, GL i AL. Z okupantem hitlerowskim na Podkarpaciu lata 1942–45*, Rzeszów 1964.

Hap W., *Obwód ZWZ-AK Jasło*, Tuchów 1997.

Hempel A., *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.

Kardaś J., *Jawne i tajne nauczanie w powiecie jasielskim w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1976, mps pracy magisterskiej obronionej na WSP w Krakowie pod kierunkiem doc. dra Z. Tabaki, w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jaśle.

Kotarski H., *Wyzwolenie regionu jasielskiego przez Armię Radziecką (1944–1945)*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964, s. 433–444.

Małozieć M., *Miasto i gmina w okresie okupacji niemieckiej*, w: *Pilzno. Monografia miasta do 1945 roku*, red. B. Stanaszek, Pilzno 2018, s. 615–678.

- Mendys M., Mendys W., *Z badań nad zniszczeniami gospodarczymi w powiecie jasielskim w latach 1939–1945*, w: *Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski*, red. S. Zabierowski, Rzeszów 1976, s. 141–162.
- Modrzejewski J., *Akowcy na Podkarpaciu*, Londyn 1973.
- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945*, *Informator encyklopedyczny*, red. Cz. Pilichowski i in., Warszawa 1979.
- Pajura R., *Zagłada i walka. Druga wojna światowa w Dębicy i powiecie dębickim*, Dębica 2022.
- Sagan F., *Okręg zwz-AK Kraków. Podokręg Armii Krajowej Rzeszów*, Rzeszów 2009.
- Stanaszek B., *Idąc za popędem miłości Ojczyzny. Ksiądz Michał Stępień (1892–1958)*, „Nasz Dziennik” 139 (2007).
- Stanaszek B., „Józef” ukończył już 470 lat!, „Wiadomości Brzosteckie” 5 (1991), s. 5.
- Stanaszek B., *Konspiracja w okolicy Brzostku w latach 1939–1945*, „Rocznik Brzosteki” 2 (1994), s. 12–39.
- Stanaszek B., *Pamięci żołnierzy Armii Krajowej Bohaterów Ziemi Brzosteckiej* [folder wydany przez IPN Oddział w Rzeszowie] 2023.
- Stanaszek B., *Parafia Brzostek w latach 1918–1945*, w: *Dzieje parafii Brzostek*, red. B. Stanaszek, Brzostek 2019, s. 299–406.
- Stanaszek B., *Sprawa agenturalna „Północ”. Represje UB wobec działaczy niepodległościowego podziemia i społeczeństwa na pograniczu powiatów: jasielskiego, dębickiego i tarnowskiego*, Brzostek 2009.
- Stanaszek B., *Stary cmentarz w Brzostku*, Brzostek 2013.
- Stańko A., *Gdzie Karpat progi... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, wyd. 3, poprawione i rozszerzone, Tuchów 1984.
- Świstak Z., *Dekanat brzosteki*, w: M. Matysik, M. Rudnicka, Z. Świstak, *Kościół katolicki w jasielskim 1939–1945*, Brzostek 1991, s. 7–74.
- Tochman K.A., *Słownik cichociemnych*, t. 2, Rzeszów 1995.
- Wieliczko M., *Informator o miejscach walk i męczeństwa ludności w powiecie jasielskim w okresie II wojny światowej*, Rzeszów 1975.

- Wieliczko M., *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1974.
- Wieliczko M., *Narodziny władzy ludowej w regionie jasielskim (1943–1948)*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, red. J. Garbacik, Kraków 1964, s. 445–473.
- Zawołani po imieniu. *Upamiętnienie Jana Jantonia oraz Apolonii i Stanisława Gaconiów zamordowanych za pomoc Żydom w czasie okupacji niemieckiej. 22 czerwca 2022 roku* [folder z wydawnictwa].
- Zabierowski S., *Ściganie i karanie przestępców hitlerowskich, którzy popełnili zbrodnie wojenne na terenie południowo-wschodniej części Polski*, w: *Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski*, red. S. Zabierowski, t. 1, Rzeszów 1976, s. 163–178.

Strony internetowe

- Brzostek: historia pewnego powrotu*, scenariusz i reżyseria: Simon Target, <https://www.filmweb.pl/film/Brzostek%3A+historia+powrotu-2014-736816>, (dostęp: 19 czerwca 2019).
- Brzostek. Historia społeczności*, witryna Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/b/191-brzostek/99-historia-spoleczności/137134-historia-spoleczności>, (dostęp: 19 czerwca 2024).
- Dane osoby z katalogu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa: Józef Kruszyna, Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/95712>, (dostęp: 19 czerwca 2024).
- Dane osoby z katalogu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa: Wincenty Łukowicz, Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/116572>, (dostęp 19 czerwca 2024).
- Dane osoby z katalogu funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa: Władysław Forys, Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu

- Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/133322>, (dostęp 18 czerwca 2024).
- Dane osoby z katalogu kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL: Władysław Zastawny, Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/97388>, (dostęp 18 czerwca 2024).
- Historia pomocy – rodzina Jantoniów*, witryna Polscy Sprawiedliwi, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-jantoniow>, (dostęp 18 czerwca 2024).
- Historia pomocy – rodzina Dziedziców*, witryna Polscy Sprawiedliwi, <https://sprawiedliwi.org.pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dziedzicow>, (dostęp 18 czerwca 2024).
- Jantoni Jan*, witryna Kaplica Pamięci, http://kaplica-pamieci.pl/tabllice-pamieci/Janton_Jan, (dostęp 18 czerwca 2024).
- Katalog pracowników, funkcjonariuszy, żołnierzy organów bezpieczeństwa państwa – art. 52a pkt. 6 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U.2023.102 t.j.), Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/funkcjonariusze/?catalog=5>, (dostęp 18 czerwca 2024).
- Maria Jałowiec, Tadeusz Jałowiec, ksiądz z Lubcza*, witryna Pamięć i Tożsamość, <https://pamiecitozsamosc.pl/maria-jalowiec-tadeusz-jalowiec-ksiadz-z-lubcza>, (dostęp 18 czerwca 2024).
- Msza przy pomniku pomordowanych mieszkańców – 1 października 2023*, witryna parafii Siedliska-Bogusz, <http://parafiasiedliska-bogusz.pl/?p=2938>, (dostęp 17 czerwca 2024).
- Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Edwarda Chwała – Brzostek, 3 kwietnia 2024*, witryna Instytutu Pamięci Narodowej, <https://rzeszow.ipn.gov.pl/pl8/aktualnosci/199617-Odsloniecie-tablicy-pamiatkowej-poswieconej-pamieci-Edwarda-Chwala-Brzostek-3-kw.html>, (dostęp 18 czerwca 2024).

Stanisław Gacoń (1902–1943). Upamiętniony w 2022 roku, witryna Instytutu Pileckiego, <https://instytutpileckiego.pl/pl/zawolani-po-imieniu/upamietnieni/stanislaw-gacon>, (dostęp 18 czerwca 2024).

Władysław Zastawny, hasło w: witryna Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Zastawny, (dostęp 18 czerwca 2024).

Wykaz skrótów

AAP – Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu.

AIPNORZ – Archiwum IPN Oddział w Rzeszowie.

APB – Archiwum Parafialne w Brzostku.

APRZOS – Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku.

ASPB – Archiwum Szkoły Podstawowej w Brzostku.

CAW – Centralne Archiwum Wojskowe.

IPNRZ Komisja – Oddział IPN w Rzeszowie, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie.

Spis treści

Wstęp	5
1 Realia życia pod okupacją	11
2 Placówka ZWZ-AK „Bekas” i inne ugrupowania konspiracyjne w Brzostku	45
3 Północna część gminy Brzostek II w Obwodzie ZWZ-AK Dębica	95
4 Pacyfikacja Brzostku	145
5 Żołnierze placówki „Bekas” w akcji „Burza”.	161
6 Epilog	193
Aneksy	223
Abstrakt	283
Abstract	284
Bibliografia	285
Wykaz skrótów	293

Niniejsza książka ukazuje szczegółową analizę działalności konspiracyjnej na terenie gminy Brzostek w latach 1939–1945, będącej częścią powiatu jasielskiego (obecnie dębickiego). Publikacja bada rozwój konspiracji Związku Walki Zbrojnej oraz Armii Krajowej, jej znaczenie w warunkach okupacyjnych oraz wpływ działań na lokalną społeczność. Autor podejmuje próbę odtworzenia realiów życia codziennego, terroru niemieckiego oraz związków między represjami a działalnością podziemną. Praca opiera się na licznych relacjach ustnych i pisemnych zebranych w latach 1985–1990, archiwaliach Instytutu Pamięci Narodowej, archiwach kościelnych oraz źródłach drukowanych i opracowaniach. Książka składa się z sześciu rozdziałów, które obejmują warunki życia pod okupacją, strukturę lokalnej konspiracji, pacyfikacje, udział w akcji „Burza” oraz powojenne rozliczenia. Dodatkowo zawiera aneks z dokumentami źródłowymi. Publikacja ukazuje, jak idea walki o wolną Polskę zjednoczyła mieszkańców w obliczu okupacji, pomimo trudnych warunków i ograniczonych zasobów. Jest to cenne źródło wiedzy dla historyków oraz wszystkich zainteresowanych dziejami ruchu oporu na Podkarpaciu.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie



ISBN 978-83-8370-054-0



9 788383 700540 >